

RAZER

THE LAST RIDERS #1



ŚLYNNA SERIA MOTOCYKLOWA NAPISANA PRZEZ MAMĘ
SARAH BRIANNE - AUTORKE SERII „MADE MEN”!

JAMIE BEGLEY



JAMIE BEGLEY

RAZER

THE LAST RIDERS #1

**TŁUMACZENIE
ANNA NOWOSIELSKA**

OŚWIĘCIM 2022

CHOMIKO_WARNIA

Tytuł oryginału

Razer's Ride

Copyright © 2013 by Jamie Begley

All rights reserved

Copyright © for Polish edition

Wydawnictwo NieZwykłe Zagraniczne

Oświęcim 2022

Wszelkie Prawa Zastrzeżone

Redakcja:

Przemysław Gumiński

Korekta:

Malgorzata Kolekta

Edyta Giersz

Redakcja techniczna:

Paulina Romanek

Projekt okładki:

Paulina Klimek

www.wydawnictwoniezwykle.pl

Numer ISBN: 978-83-8320-304-1

SPIS TREŚCI

ROZDZIAŁ PIERWSZY

ROZDZIAŁ DRUGI

ROZDZIAŁ TRZECI

ROZDZIAŁ CZWARTY

ROZDZIAŁ PIĄTY

ROZDZIAŁ SZÓSTY

ROZDZIAŁ SIÓDMY

ROZDZIAŁ ÓSMY

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

ROZDZIAŁ JEDENASTY

ROZDZIAŁ DWUNASTY

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

ROZDZIAŁ SZESNASTY

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

ROZDZIAŁ PIERWSZY

Beth zaparkowała swój niewielki samochód na pustym miejscu przed marketem. Złapała listę i ogromną torbę, po czym zerknęła na zegarek, obliczając, że ma godzinę na zakupy dla pani Langley. Ta krucha staruszka zatrudniła Beth do wszystkich czynności, których nie mogła już robić sama. Była jedną z klientek, którą udało się pozyskać Beth w ciągu ubiegłych pięciu lat. Oprócz niej najęła na parę godzin w tygodniu studenta, który przejął od niej część trudniejszych obowiązków. Bez niego niejednokrotnie musiałaby zrezygnować ze sprzątnięcia garażu, dźwigania ciężarów i pielęgnacji trawników. Od kiedy jednak udało jej się zatrudnić Blake'a, takie prace przekazywała jemu, zostawiając sobie niewielką część zysków.

Beth szybko znalazła wszystkie produkty z listy. Ze zmarszczonymi brwiami przyglądała się niewielkiej liczbie artykułów spożywczych w koszyku. Martwił ją malejący apetyt pani Langley. Była pewna, że te ograniczenia nie wynikały z przyczyn finansowych, ponieważ większością spraw budżetowych zajmowała się Beth, która z wykształcenia była księgową. Pilnowanie salda książeczki czekowej pani Langley zajmowało niewiele czasu, a tak naprawdę pozwalało na wykorzystanie zaniedbanych umiejętności, ponieważ o trudzie ich zdobywania przypominała comiesięczna spłata kredytu studenckiego. Po skończeniu studiów ta działalność była dosłownie darem z niebios. Kiedy sąsiadka zachorowała, Beth zaproponowała, że zanim wróci do zdrowia, będzie załatwiać jej różne sprawy. Od tamtej pory pocztą pantoflową zyskała klientelę zapewniającą stały dochód kosztem czasu wolnego. Klienci często po prostu z samotności zaczęli prosić o drobne zadania, z którymi doskonale poradziłiby sobie sami. Dziewczynie wydawało się smutne, że dzwonią do niej zamiast do własnych dzieci, które niejednokrotnie mieszkaly w pobliżu. Mimo to nie miały ani trochę ochoty zostawić własnego życia, by zaopiekować się rodzicami. Przesłanie jej czeku stanowiło balsam dla ich sumienia.

Beth właśnie wkładała zakupy spożywcze do bagażnika, kiedy popołudniową ciszę przerwał głośny dźwięk silników. Napięła wszystkie mięśnie, po czym obejrzała się przez ramię. Na parking wjeżdżała spora grupa motocykli. Trzy lata temu spokojne, niewielkie miasteczko Treepoint objął w posiadanie lokalny klub motocyklowy. Beth zamknęła bagażnik, szybko wsiadła do samochodu i natychmiast zablokowała drzwi. Gdy wkładała kluczyk do stacyjki, uważnie obserwowała parkujących w zbitej grupie motocyklistów.

Większość mieszkańców miasta nie znała faktycznej siedziby klubu motocyklowego The Last Riders, ale krążyły plotki, że znajdowała się w górach na granicy między Kentucky a Wirginią. Kiedy członkowie klubu wpadali w jakieś kłopoty, co zdarzało się dość często, dwa przygraniczne departamenty policji niejednokrotnie przepychały przestępstwa między sobą, w związku z czym żadnego motocyklisty nigdy nie ukarano. Liczba członków i siła klubu stale rosła, ponieważ obie społeczności przygraniczne coraz bardziej obawiały się przerażających i bezkompromisowych obcych. Na szczęście trzymali się z dala, a żadne problemy nie wychodziły poza zamkniętą grupę i nieszczęsne bary, w których decydowali się spędzić noc. Wskutek ich działań taki przybytek często wymagał remontu i pozostawał zamknięty przez wiele dni. Zwykle jeden z członków klubu przychodził nazajutrz z plikiem gotówki dla właściciela, coś tam przy tym dodając, by skłonić go do milczenia. Dla posiadaczy drobnych przedsiębiorstw stało się to regularnym źródłem dochodu.

Beth nadal obserwowała zza szyby samochodu dużą grupę wchodzącą do sklepu. Wszyscy mężczyźni mieli na sobie dżinsy i skórzane kurtki z symbolem klubu na plecach. Pozostali kupujący odsuwali się na boki w wąskim przejściu w obawie przed kłopotami. Pomimo

powszechnej paniki, która wprawiła Beth w poczucie winy, ich zachowanie nie odbiegało od zachowania innych klientów niewielkiego sklepu.

Wśród mężczyzn było kilka kobiet. Jedną z nich roześmiała się, zwracając uwagę Beth. Samantha, wnuczka pani Langley, trzymała rękę na pasie jednego z większych mężczyzn. Ten swobodnie obejmował ją ramieniem, podczas gdy był pogrążony w rozmowie z kolegą i całkowicie ignorował rozstępujących się przed nimi stałych klientów. Beth nigdy nie widziała Sam w takim stroju. Jej reputacja pochodziła jeszcze z czasów przed pojawieniem się motocyklistów w mieście. Miała na sobie obcisłe dżinsy odsłaniające biodra i talię, a w pępku połyskiwał kolczyk, który przyciągał uwagę do płaskiego brzucha właścicielki. Do tego założyła na tyle krótką koszulkę, że było widać spod niej kopyły piersi. Obrazu dziewczyny motocyklisty, przyprawiającego jej babcię o palpitacje serca, dopełniały wysokie buty.

Sam była o kilka lat młodsza od Beth. Miała dziewiętnaście lat i gibkie, jędrne ciało, a Beth była niewysoka i okrągłutka. Bynajmniej okrągłość nie wynikała z nadwagi, ale przy jej niewielkim wzroście, mierzyła bowiem zaledwie półtora metra, zdawało się, że przybierała na wadze niezależnie od diety. Na szczęście jej praca i aktywność fizyczna pozwoliły uniknąć pękatej postury.

Kiedy weszli do sklepu, Beth ostrożnie wyjechała z parkingu. Martwiła się o dziewczynę, lecz choć dobrze się znali, wiedziała na pewno, że nie może o tym wspomnieć. Pani Langley z całą pewnością umierałaby ze zmartwienia, gdyby tylko wiedziała, z kim spotyka się jej wnuczka, a jej ojciec wpadłby w szal.

Vincent Bedford, prezes miejscowego banku, był człowiekiem wyniosłym i aroganckim, który rezerwował cały swój urok dla wyższej klasy społeczeństwa Treepoint. Beth miała z nim kontakt od czasu, gdy jego teściowa, pani Langley, zaskoczyła ją prośbą o sprawowanie kontroli nad finansami. Zięć pani Langley zgodził się bez namysłu. Vincenta Bedforda zupełnie nie interesował niewielki majątek teściowej, za to nieustannie całował w tyłek każdą bogatą wdowę w miasteczku.

Beth skręciła w wąską aleję prowadzącą do domu pani Langley, by podrzucić jej kilka zamówionych produktów spożywczych. Myślni była już przy kolejnym oczekującym zleceniu. Jeśli dobrze pójdzie, wróci do domu przed zmrokiem.

* * *

– Widziałas? – zapytał Razer uwieszoną na nim dziewczynę.

– Jak mogłam nie zauważyć? Była tak przerażona, że niemal wskoczyła do samochodu. Założę się, że narobiła w majtki.

Razer wybuchnął śmiechem, do którego szybko przyłączyli się pozostali, którym nie umknął widok ponętnej blondynki pospiesznie przemykającej do samochodu. W sklepie rozdzielili się, by zebrać produkty na kolejny tydzień. Z trzech wózków wylewały się ogromne ilości mięsa, chipsów i piwa.

– Jak to dowieziemy do domu? – zapytała Sam Razera, który właśnie wyjmował banknoty o wysokich nominałach, by zapłacić kolosalny rachunek.

– A może wynajmiemy tę przerażoną myszkę twojej babci? – zażartował.

– Nie wygłupiaj się. Założę się, że pognała donieść na mnie babci. Wścibska suka.

Train zbliżył się do niej od tyłu, przesunął dłonią po jej pośladku, po czym przyciągnął ją do nabrzmiałego rozporaka. Nie zwracali uwagi na sprzedawczynię i gapiących się klientów, którzy nie przywykli do tak jawnej erotyki w miejscu publicznym.

– Sam, co powie? Że jesteś, do cholery, jedną z nas? Czy się martwisz? To nieprawda. – Parsknął śmiechem i przyciągnął ją bliżej.

– Nie martw się, dziewczyno. Tej staruszce nie przyjdzie do głowy, że pieprzysz się z nimi wszystkimi – zamruczała Evie sarkastycznie, odpychając Sam na bok przepelnionym wózkiem sklepowym i kierując się do drzwi wyjściowych. – Włóżcie zakupy do mojego samochodu – poleciła motocyklistom, ignorując przy tym wściekły wzrok Samantha.

Brak szacunku ze strony powszechnie lubianej Evie sprawił, że Sam poczerwieniała na twarzy. Czując na sobie badawcze spojrzenie sprzedawczyni z otwartymi ustami, warknęła:

– Na co się tak gapisz, suko?

– Doskonale, Sam. – Train zwolnił nieco uścisk, po czym pocałował ją w usta. Dla osłupiałych ludzi przy kasie było to prawdziwe przedstawienie. Zdenerwowana Sam wyrwała mu się i uciekła z oczu zgromadzonej w sklepie widowni.

* * *

Beth weszła do domu pani Langley, ostrożnie niosąc zakupy. Starsza pani nie radziła już sobie z tak dużym domem. Okazałe meble i dekoracyjne ornamenty wymagały nieustannego odkurzania. Wspaniale wyposażona kuchnia od dawna była nieprzydatna, gdyż staruszka gotowała tylko dla siebie.

Beth po cichu odłożyła produkty i ruszyła na poszukiwanie pracodawczyni, którą znalazła drzemającą na tapczanie.

– Pani Langley? – Po chwili bez odpowiedzi Beth miała odwrócić się i pozwolić jej dalej spać, ale usłyszała zmęczony głos:

– Beth?

– Tak, to ja. – Dziewczyna wróciła do pokoju, by kobieta mogła na nią patrzeć bez konieczności podnoszenia głowy.

– Myślałam, że to Samantha. Miała do mnie wpaść w tym tygodniu. – W jej bładoniebieskich oczach szerzył się smutek. Beth ścisnęło coś w gardle, bo miała świadomość, jak wielu jej klientów cierpiało z powodu samotności.

Beth poczuła się zmuszona usiąść na parę minut, by wysłuchać kilku anegdotek na temat dzieciństwa Samantha. Zaczęła marzyć o potrząśnięciu dziewczyną, która ignorowała swoją babcię. Jednak wiedziała, że nie ma sensu wściekać się o coś, na co nie ma wpływu. To nie jej wina, że kierowała się przykładem ojca. Matka Sam, a zarazem córka pani Langley, zginęła w wypadku samochodowym, gdy Sam miała czternaście lat.

Beth przerwała opowieść kobiety:

– Przepraszam, nie chciałam pani obudzić. Chciałam tylko powiedzieć, że podrzuciłam zakupy i schowałam je. Blake wpadnie w weekend przeczyścić rynny i schować wszystkie niepotrzebne rzeczy.

– Dziękuję. Nie wiem, co zrobiłabym bez twojej pomocy.

– Z pewnością pani rodzina chętnie zapewniłaby pomoc.

– Tak myślisz?

– Jestem o tym przekonana. Proszę nie spać zbyt długo, bo w nocy nie zmruży pani oka. Do zobaczenia w sobotę. Zamknę za sobą drzwi.

Zanim Beth wyszła, kobieta zdążyła już ponownie zapaść w drzemkę. Zamykając ciężkie drzwi, ponownie usłyszała głośny dźwięk motocykli. Powoli przemieszczały się aleją z ograniczeniem prędkości, przejeżdżając tuż obok domu, który właśnie opuszczała Beth. Samantha siedziała z tyłu ogromnego, czarnego motocykla, przy czym była przyklejona do innego mężczyzny niż ten, z którym weszła do sklepu. Beth czuła na sobie jej wzrok, więc zdecydowała się pomachać. Dziewczyna odwróciła głowę, jawnie ignorując niezobowiązujące pozdrowienie.

Beth wzruszyła ramionami, zupełnie niezmartwiona tą niegrzecznością. Kiedy ich drogi się przecinały, Samantha nigdy nie okazywała przyjaźni, a często była otwarcie wroga. Beth starała się, by jej to nie dotykało, ale nie mogła zrozumieć przyczyny tak dużej niechęci.

Wydawało się, że od samochodu dzieli ją dobrze ponad kilometr zamiast zaledwie paru metrów. Kiedy już stała przy pojeździe, ponownie odwróciła głowę w stronę ryczących motocykli. Gdyby nie było to tak oczywiste, Beth weszłaby do domu i poczekała, aż znikną z pola widzenia, jednak nie chciała robić z siebie idiotki dwa razy w ciągu jednego dnia. Kiedy minął ją ostatni motor, odetchnęła z ulgą. To właśnie ten motocyklista obejmował Samanthę w sklepie. Teraz, gdy Beth szła do samochodu, nie spuszczał z niej wzroku. Jego surowa uroda wręcz zmuszała do wstrzymania oddechu. Na kołnierz skórzanej kurtki spadały przewiązane bandanką ciemnobrązowe włosy, a za ciemnymi okularami, które nie zmniejszały intensywności spoczywającego na niej spojrzenia, ukrywał się tajemniczy kolor oczu. Krótka wymiana spojrzeń przyniosła żywą reakcję jej ciała. Beth dostrzegła, jak usta wykrzywiają mu się w szelmowski uśmiech, zupełnie jakby znał targające jej ciałem uczucia. Ruszyła szybciej w stronę samochodu, odrywając wzrok od przejeżdżającego motocykla. Nie odwróciła się na dźwięk ryku silnika, który wydawał się z niej naśmiewać. Drżącymi palcami wkładała kluczyk do stacyjki. Nie miała pojęcia, dlaczego motocykliści wprawiali ją w taki dyskomfort. Doszła jedynie do wniosku, że są uosobieniem wszystkich wad, przed którymi ostrzegał ją ojciec. Jej rodzice urodzili się i dorastali w Treepoint. Ojciec był miejscowym kaznodzieją w zgromadzeniu baptystów, a matka poświęciła się jego pracy. Mieli wysokie oczekiwania wobec swojej córki głównie dlatego, że bacznie obserwowała ją cała społeczność, informując ojca o każdym domniemanym pogwałceniu jego nauk w przekonaniu o słuszności swego postępowania. W odpowiedzi zapewniał jej wielogodzinne pogadanki i przez wiele dni patrzył na nią z wyrzutem, przez co Beth czuła się nieudolna i zła. Doświadczenia większości dziewcząt, takie jak potańcówki i chłopcy, zaczęły wiązać się z uczuciami budzącymi oburzenie ojca. W odniesieniu do wymogów wynikających z jego pozycji w społeczności Beth miała dwie drogi. Mogła się zbuntować albo podporządkować. Nie była waleczna, więc ze względu na siostrę ugięła się pod żądaniami rodziców. Opieka nad Lily nie była trudna. Kiedy narzucone przez rodziców ograniczenia dusiły Beth, Lily świadomie je przyjmowała. Tej znerwicowanej dziewczynie zasady dawały poczucie bezpieczeństwa i porządku.

Aby dać przykład miłosierdzia, rodzice adoptowali dziewczynkę, Lily. Umysł Beth unikał wspomnień o pierwszym spotkaniu z nową siostrą, ale czuła prawdziwą wdzięczność za uratowanie Lily. Siostry łączyła wielka miłość, nawet jeśli nie było między nimi więzów krwi.

Lily była dokładnym przeciwieństwem Beth: wysoka, szczupła i promiennie piękna zarówno w środku, jak i na zewnątrz. Nie sposób było oderwać od niej wzroku. Wydawało się, że człowiek traci przy niej coś niezwykle istotnego. Wygląd tej ślicznej dziesiętnastolatki nie zdradzał, z jakiego piekła wyciągnęli ją rodzice. Lily była nieduża jak na swój wiek, a jej biologiczna matka wbrew prawu nie posłała jej do szkoły. Po adopcji rodzice Beth mówili, że jest dwa lata młodsza, dzięki czemu nie była opóźniona we własnej grupie wiekowej. Beth kochała swoją siostrę, a po śmierci rodziców podczas misji dobroczynnej przeniosła się do domu, by zająć się nią do ukończenia szkoły średniej. Lily teraz była w ostatniej klasie. Co prawda nadrobiła braki w rozwoju fizycznym i psychicznym, lecz nadal jej prawdziwy wiek był tajemnicą, którą znała tylko dyrekcja szkoły. Tak zdecydowali rodzice. Społeczność uważająca ją za siedemnastolatkę żyła w nieświadomości.

Beth zaparkowała na podjeździe. Po zapalonym świetle na ganku poznała, że Lily czeka na jej powrót z pracy. Na progu przytulnego domu dotarł do niej zapach jedzenia.

– Siostrzyczko, spóźniłaś się. – Lily przywitała się z nią z naganą.

– Wiem. Zadzwońabym do ciebie, ale znam twoje zdanie na temat rozmów podczas jazdy. – Beth zdjęła buty i opaskę, dzięki której włosy nie wpadały jej na twarz. Dziewczyna ze zrozumieniem łagodziła obawy siostry, wiedząc, jak dużą traumą była niespodziewana śmierć obojga rodziców.

– W porządku. – Lily natychmiast wybaczyła siostrze. – Chodźmy jeść. Umieram z głodu. Beth roześmiała się na myśl o szczupłej sylwetce siostry.

– Jak zwykle. Nie wiem, jak ci się udaje nie przybrać na wadze, skoro ciągle jesz. Chyba masz wyjątkowo dobre geny. – Na widok bólu w oczach siostry Beth natychmiast pożałowała tych słów. Szybko wzięła ją pod rękę i poprowadziła z powrotem do kuchni, zmieniając po drodze temat: – To co na kolację?

Lily ze śmiechem odpowiedziała:

– Twoje ulubione spaghetti.

Nakryły do stołu i po chwili siedziały nad przygotowaną przez Lily kolacją.

– Jakie masz plany na weekend? – zapytała Beth.

– Nic szczególnego. – Lily wzruszyła ramionami, sięgając po kromkę chleba z czosnkiem. – Nauka. – Na tę krótką odpowiedź Beth zmarszczyła brwi.

– Czy za parę tygodni nie masz czasem balu absolwentów?

– Tak, ale nie idę.

– Dlaczego? Charles nie chce? – Beth usiłowała nie krzywić się, kiedy wypowiadała jego imię. Chłopak był miły, lecz miał wiele cech wspólnych z jej ojcem. Jego przekonanie o własnej nieomyślności często działało Beth na nerwy.

– Nie, ja też nie chcę. – Lily uniesioną dłonią powstrzymała protesty Beth. – Ty nie poszłaś na bal, bo tata ci nie pozwolił. Ja po prostu nie mogę iść ze świadomością, że on by tego nie chciał, a Charles tylko przy okazji się ze mną zgadza.

Beth uważnie dobierała słowa:

– Lily, czasy się zmieniły. Kościół teraz jest znacznie bardziej pobłażliwy niż w czasach, kiedy tata był pastorem. Nie każę ci iść na całość, a jedynie dobrze się bawić. We wszystkim istnieje złoty środek.

Lily jedynie pokręciła głową i odpowiedziała:

– Nie, Beth. Proszę, nie chcę tam iść.

Beth zaczęła dociekać, czy jej siostra nie chce iść na bal absolwentów, czy też na późniejsze imprezy, na których zachowanie nieco wymykało się spod kontroli. Rozmowę przerwał im dzwonek telefonu grający melodię *Into The Fire*. Lily nie lubiła tej piosenki, lecz Beth zupełnie to nie przeszkadzało. Uwielbiała muzykę, sprawiała jej radość wbrew naukom ojca, który twierdził, że prowadzi do grzechu i pokusy. Dziewczyna nie zamierzała dopuścić, by siostra poczuciem winy skłoniła ją do zmiany melodii na własny nudny dzwonek.

– Słucham.

– Mówi Loker James. Przepraszam, że zakłócam ci wieczór, ale potrzebuję twojej pomocy.

– To żaden problem, proszę pana. Co mogę dla pana zrobić?

Kiedy Lily nałożyła sobie kolejną dokładkę spaghetti, skrzywiła się z niesmakiem.

– Właśnie zadzwonił do mnie Mick z baru Rosie's. Mój ojciec upił się i usiłuje wdać się w bójkę z klientami. Wyślij tam Blake'a, niech przyprowadzi go do domu. Jestem w Waszyngtonie na spotkaniu, dlatego nie mogę zrobić tego sam – mówił Loker.

– Nie mogę wysłać Blake'a, ale zajmę się tym sama – odpowiedziała Beth.

Ojciec pana Jamesa, Ton, był niewysokim mężczyzną o ogromnej fantazji, którego wszyscy znali. Na trzeźwo nie sprawiał problemów, ale alkohol dawał mu przekonanie, że jest

kozakiem. Często było to powodem bójek, które przegrywał, a czasem nawet wycieczek na oddział ratunkowy, by ktoś go opatrzył do wtóru wściekłych wymówek syna. Właśnie dlatego Loker James zatrudnił Beth. Po prostu w związku z częstymi wyjazdami chciał mieć ojca na oku.

– Nie wiem, czy to najlepsze wyjście. Po pijaku tata bywa trudny. – W telefonie wyraźnie słyhać było zdenerwowanie. Beth szeroko się uśmiechnęła, gdyż doskonale wiedziała, jak nieznośny bywa ten człowiek. W ciągu kilku ostatnich miesięcy od rozpoczęcia pracy wielokrotnie kładła go do łóżka, jednak teraz po raz pierwszy miała wejść do baru i wyprowadzić go stamtąd po popijawie.

– Poradzę sobie z Tonem, proszę się nie martwić. Mick pomoże mi wsadzić go do samochodu.

Beth dobrze znała Micka. Właściciel baru regularnie chodził do kościoła jej ojca i robił to nadal po jego śmierci, kiedy to kościół przejął nowy pastor. Ojciec podczas rozmów ze swoją żoną często się zastanawiał, czy to skrucha z powodu grzechów popełnionych w barze, czy też przez niego samego. Gdy wspomniano o tym Mickowi, ten za każdym razem najwyczałniej w świecie zmieniał temat na ostatnie kazanie ojca, co zmusiło entuzjastycznego pastora do odstąpienia od ratowania mężczyzny uznanego za jednego z największych grzeszników w całej społeczności. Jego szczodre datki wkrótce położyły kres dalszym próbom zbawienia jego duszy.

– Jesteś pewna? – Teraz w głosie pana Jamesa słyhać było zwątpienie, po którym rozległo się westchnienie. – Zadzwoń do mnie, jak już dotrzecie do domu. W razie kłopotów natychmiast daj mi znać.

ROZDZIAŁ DRUGI

Dotarcie do baru na obrzeżach miasta nie zabrało Beth wiele czasu od chwili, gdy zostawiła Lily z myciem naczyń, co zupełnie nie budziło w niej poczucia winy. Beth nie cierpiała tego robić, ponieważ w dzieciństwie wielokrotnie zmywała po licznych kolacjach dla członków Kościoła, do których wydawania jej rodzice czuli się zmuszeni.

Wjeżdżając na całkowicie zapełniony parking baru Rosie's, Beth przełknęła ślinę. W piątkowy wieczór panował tam duży ruch, lecz większość miejsc zajmowały motocykle. Poczowała ucisk w żołądku. By nie zmienić zdania i nie zadzwonić do Lokera Jamesa z informacją, że nie udało się uratować jego ojca, Beth szybko ruszyła do wejścia. Po drodze jej uwagę przykuł ruch z boku budynku. Jakiś mężczyzna opierał się o boczną ścianę, a przed nim klęczała kobieta w czarnej spódnicy z falbankami. Jej poruszająca się miarowo głowa dokładnie mówiła, czym się zajmuje, trzymając w ustach jego penisa. Gdy Beth udało się wreszcie oderwać zaskoczone spojrzenie od ruchów bioder i wpychanego w chętnie usta kobiety ogromnego członka, rozpoznała w mężczyźnie człowieka, który był świadkiem jej przemykania się do samochodu pod sklepem. Nawet teraz, kiedy podniósł wzrok i dostrzegł zaskoczenie na twarzy Beth, ta musiała powstrzymać się przed ucieczką w bezpieczne schronienie do oczekującego pojazdu. Zamiast zrezygnować, mocniej docisnęła głowę kobiety. Na chwilę odwrócił wzrok od Beth, by sprawdzić, jak wygląda cały członek w ustach najwyraźniej doświadczonej kochanki. Miała zsuniętą na talię czarną bluzkę, a jego dłoń pieściła jej pierś. Beth obserwowała, jak ścisną w palcach brodawkę kobiety, dzięki czemu jej głowa zaczęła szybciej się poruszać, aż wreszcie po jego lubieżnym jęku i dyszeniu kobiety dali znać, że doszedł w jej ustach.

Kiedy trzask drzwi przywrócił Beth do rzeczywistości, nerwowo ruszyła naprzód i niemal wbiegła do baru. Obserwacja tej pary wywołała w niej niechęć do samej siebie, ale po prostu zastępną przygwożdżoną do tego widoku, przez co nie była w stanie się ruszyć.

Dopiero po chwili jej oczy przywykły do panującego w środku mroku. Ton siedział przy barze. Najwyraźniej pomoc przybyła w samą porę, ponieważ drugi z motocyklistów, których widziała z Samanthą, trzymał go teraz za gardło. Wcześniej wspomniana dziewczyna znajdowała się na kolanach mocno wytatuowanego mężczyzny.

Po stwierdzeniu, że w tej grupie wierność nie istnieje, Beth gestem przywołała Micka, który nie spuszczał jej z oczu, odkąd weszła do baru. Ostrożnie podeszła od tyłu do Tona, który nie był zdolny, by ją zobaczyć, gdyż motocyklista trzymał go teraz w powietrzu. Chwilę później wyciągnęła rękę i włożyła ją pod najwyraźniej skłonne wydusić z jej klienta życie ramię.

– Przepraszam, czy mógłby pan go puścić? – Niewiarygodnie wprost przerażająca twarz zwrócona teraz w jej stronę kazała dziewczynie wydać z drżących warg niezamierzony pisk. Beth przyznawała się do tchórzostwa i nigdy w życiu nie dążyłaby do konfrontacji ze stojącym przed sobą olbrzymem, jednak ta sytuacja daleko odbiegała od normy, bo konfrontację wymuszał dobrostan jej klienta, a także, rzecz jasna, wysoka kwota, którą planowała obciążyć Lokera Jamesa za to zlecenie. Dlatego też po przełknięciu ogromnej guli strachu w gardle odciągnęła jego dłoń od już purpurowego Tona.

Uwolniony mężczyzna chwycił się baru i ciężko na nim zawisł, wciągając powietrze do przyduszonych płuc. Towarzyszące temu odgłosy przykuły powszechną uwagę, gdyż wszyscy zastanawiali się, czy staruszek umrze na atak serca, czy też uda mu się odzyskać formę.

– Co jest, do jasnej cholery? – Kiedy potężny motocyklista zbliżył się, by ponownie chwycić Tona, Beth zasłoniła staruszką własnym ciałem, uniemożliwiając mężczyźnie kolejną

napaść.

– Przepraszam za wszystko, co zrobił. Przyjechałam po niego. Jeśli da mi pan chwilę, zaraz przestanę siedzieć panu na głowie. – Nieco zbyt późno dziewczyna dostrzegła, że przerażający motocyklista nie ma włosów. – To znaczy... – dodała pospiesznie. – Wiem, że po pijaku bywa nieco denerwujący, ale nie będzie pana dłużej wkurzał.

Cisza w barze pozwoliła dziewczynie usłyszeć oszalałe bicie własnego serca.

– Nazwał mnie cipą. Najpierw stłukę go na kwaśne jabłko, a potem możesz go sobie zabrać, dokąd tylko zechcesz. – Po tych słowach ponownie sięgnął do Tona, odsuwając ją przy tym z drogi.

Chwytając się stołka, by odzyskać równowagę, usłyszała oschły ton skierowany do tego półgłówka:

– Daj spokój, Knox. Puść go. Później wyrównasz rachunki.

Kiedy się obejrzała, człowiek, którego spotkała na zewnątrz, odciągał agresywnego wielkoluda do tyłu. Za nim potulnie szła specjalistka od robienia loda, która puściła do Beth oczko, po czym weszła za bar, gdzie natychmiast zabrała się do nalewania do szklanek spienionego piwa.

Beth poczuła, że się rumieni i nie jest w stanie popatrzeć mu w oczy. Zdenerwowała się, że w obecności tego konkretnego motocyklisty nieustannie robi z siebie durnia.

Mężczyzna zwany Knoxem sprawiał wrażenie skłonnego do kłótni, lecz zaraz obdarzył ją szerokim uśmiechem i podniesionym głosem, by mógł go słyszeć Ton, obwieścił:

– Staruchu, możesz uważać się za szczęściarza, że dziś pojawiła się ta słodka suczka, ale później się tobą zajmę. Zmęczyło mnie, że z twojej gęby wydostaje się coś, czego nie umiesz powstrzymać ze starości.

Ton, któremu udało się odzyskać oddech, ale nie zdrowy rozsądek, wtrącił głupio:

– Beth, widzisz, co chcę powiedzieć. To cipa.

Beth krzyknęła, kiedy Knox, odpychając ją na bok, rzucił się na nieskruszonego Tona, przed czym pozostali motocykliści starali się go powstrzymać.

Ktoś ją chwycił i przytrzymał, dopóki nie odzyskała równowagi. Patrząc w górę, dostrzegła wpatrzony w siebie oczy, które wywołały w jej ciele od lat głęboko zepchnięte doznania. Odsunęła się od podtrzymującej ją góry mięśni, czując dyskomfort na wspomnienie aktu seksualnego z kelnerką sprzed zaledwie kilku minut. Czerwona jak burak Beth zobaczyła, jak mocno wytatuowany motocyklista trzyma wyrwijącego się Tona, podczas gdy czterech innych poskramia wściekłego Knoxa.

– To mój bar i wszystko mi jedno, co się tu dzieje, dopóki płacicie zielonymi – ryknął Mick, zyskując powszechny posłuch. – Ale muszę was prosić o zostawienie Tona w spokoju. Przyjaźnię się z Lokerem i przyrzekam, że odplaci winy ojca.

Beth zaskoczyła reakcją motocyklistów. Zawahał się nawet rozszalały Knox. Korzystając z okazji, ujęła Tona pod ramię z zamiarem opuszczenia baru, gdy Mick odwracał uwagę tłumu. Tonowi się to jednak zupełnie nie podobało, bo postanowił wyrwać się z objęć ratunku.

– Nigdzie nie idę, dopóki nie wypiję jeszcze jednego.

– Ton, proszę, chodźmy. Pan James prosi, żeby cię zabrać do domu. Czeka na mój telefon.

– Czyli może poczekać jeszcze dziesięć minut, bo ja zamierzam się napić. – Wojowniczy mężczyzna ciężko podszedł do najbliższego stołu i wrzasnął do Micka: – Jeszcze jedną kolejkę whisky.

Mick uważnie na niego popatrzył, po czym zwrócił się do kobiety za barem:

– Jenna, nalej mu whisky. – Obrzucił motocyklistów ostrzegawczym spojrzeniem, po

czym wrócił za bar i zajął się wydawaniem napojów. – Piwo na koszt firmy! – Słowa Micka skłoniły wszystkich motocyklistów do podejścia do lady.

Beth nie umknęło groźne spojrzenie, jakim Knox obrzucił Tona, zanim sięgnął po kufel i oparł się o bar.

Nie mając pojęcia, co robić w tej groteskowej sytuacji, Beth zajęła miejsce przy stole obok Tona. Kiedy kelnerka postawiła przed nim szklankę whisky, Beth nie podniosła wzroku. I tak zdecydowanie zbyt dużo widziała.

– Coś pani podać?

– Nic, dziękuję.

– Nie żałuj sobie – powiedziała kelnerka.

Beth podniosła głowę i dostrzegła rozbawiony wyraz twarzy Jenny. Zorientowała się, że ta kobieta wiedziała, że była obserwowana podczas aktu z motocyklistą, co zupełnie jej nie przeszkadzało. Patrzyła, jak tamta obsługuje mężczyzn przy barze, flirtując przy tym z niektórymi z nich.

Beth potajemnie zerknęła na mężczyznę, któremu Jenna robiła loda, i nie dostrzegła ani krztyny zazdrości. Zamiast tego wpatrywał się w nią samą. Kiedy usiadł przy niewielkim stoliku tuż obok, przelotnie dotykając udem jej nogi, cała się zaczerwieniła.

– Ton, chyba wiesz, że postawiłeś Lokera w złej sytuacji – stwierdził motocyklista.

– Razer, to nie po raz pierwszy i zdecydowanie nie po raz ostatni. – Ton podniósł szklaneczkę, jakby zupełnie go to nie obeszło. – A poza tym Loker może sam o siebie zadbać.

Razer uniósł piwo do ust. Beth zauważyła, jak bardzo są zmysłowe podczas picia. Był przystojny, a sądząc po jego podejściu, także doskonale świadomy swej atrakcyjności dla kobiet. Czując, że wpatrzony w niego wzrok Beth zupełnie go nie dziwi.

– Kiedy skończy pić, musisz go stąd wyprowadzić. Jeśli ponownie napyskuje Knoxowi, nikt go nie powstrzyma – powiedział do Beth i rzucił Tonowi ostrzegawcze spojrzenie.

– Już idę. – Ton chwiejnie wstał od stołu. – I to nie dlatego, że się boję.

– Nie rób tego, Ton – błagała Beth.

Nie dając się powstrzymać, Ton ciągnął:

– Ale muszę odstawić Beth do domu. Nie pasuje do tej speluny.

Beth miała ochotę zwrócić mu uwagę za obrazę lokalu Micka, który w końcu uratował mu ten niewdzięczny tyłek. Widząc minę sztywniejącego za barem Micka, miała pewność, że Loker będzie to musiał wynagrodzić nie tylko motocyklistom.

Wstała od stołu i ruszyła za Tonem do drzwi. Razer złapał ją za dłoń i po raz pierwszy zwrócił się bezpośrednio do niej:

– Odwieź Tona i wróć. Napij się ze mną.

Przez arogancję tego mężczyzny Beth opadła szczeka. Zdecydowanie przywykł do chętnych kobiet.

– To nie jest dobry pomysł, ale dziękuję. – Grzeczna chrześcijanka, którą była w głębi duszy, odmówiła, natomiast nieposkromiona kobieta, o której marzyła, błagała o wolność. Kiedy wyrwała mu dłoń, pospiesznie poszła za Tonem na zewnątrz, a za nią podążył śmiech Razera. Dostrzegł jej niezdecydowanie.

* * *

– O co, do cholery, chodzi? – zapytała Samantha, podchodząc do stołu.

Razer wiedział, że ich podsłuchiwała.

– To nie twoja sprawa. – Obrzucił ją twardym spojrzeniem na znak, że nie pozwoli się tak traktować.

– Razer, no dawaj. Jestem napalona, jedźmy do domu.

– Co jest? Shade nie ma nastroju? – odpowiedział Razer.

– Dobrze wiesz, że zaspokoję was obu. – Opierając się o jego plecy, otarła się piersiami, a dłonią przesuwając mu po klatce piersiowej, aż wreszcie dotarła do krocza, gdzie lekko ścisnęła ukrytą pod dżinsami męskość. Pod jej doświadczonym dotykiem penis ponownie się naprężył.

Pociągnął ją w bok, po czym obcesowo pocałował.

– Weź Shade'a i spotkajmy się na zewnątrz. Zapłacę rachunek i za chwilę wyjdę.

– Po co płacić Mickowi? Czy nie mówił, że to na koszt firmy? Jeśli chcesz wydawać pieniądze, równie dobrze możesz mi je dać.

– Zawsze za siebie płacimy. Mick nie odpowiada za Tona. Nie bądź chciwą suką i poczekaj na zewnątrz, bo zapytam Jenny, czy chce się zabawić. Mnie to bez różnicy – skwitował z lodowatą nutą w głosie.

Sam zrezygnowała z ciętej riposty, wiedząc, że Razer się na nią wścieknie, a nie mogła na to pozwolić, bo zbyt mocno go pożałała. Kiedy usiadł obok tej cnotki, nauczycielki ze szkoły niedzielnej, dostrzegła w jego oczach zainteresowanie. Wcześniej mogłaby przyrzec, że nie ma najmniejszych szans, by dobrać jej się do majtek, lecz tym razem Sam dostrzegła w twarzy Beth cień wahania, gdy zaprosił ją na drinka. Pragnąc dać mu niezapomnianą noc, znalazła Shade'a i wyszła na zewnątrz.

* * *

– Podnieś tę zasną łepetynę. – Słyszając ponaglący głos siostry, Beth mocniej przykryła głowę poduszką.

– Idź stąd. – Miała wrażenie, że dopiero zamknęła oczy.

Troska o Tona zajęła jej ponad godzinę, a później musiała jeszcze odbyć rozmowę z Lokerem, który przyjął jej opis wydarzeń z zadziwiającym spokojem, i wszystko mu wyjaśnić. Zawsze był dla niej tajemnicą. Miał prawie czterdziestkę na karku, a do tego nie sposób było go uznać za przystojniaka. Całe miasto miało go za nieuprzejmego i nieprzyjaznego, co jednak zupełnie się nie liczyło, ponieważ był znanym biznesmenem, który osiedlił się w Treepoint. Miasteczko było wyborem odchodzącego na emeryturę ojca Lokera, byłego wojskowego.

Kiedy wyjazdy służbowe Lokera zaczęły się przeciągać powyżej siedmiu dni, zatrudnił Beth. Ton służył w całym mieście ze wszczynanych po pijaku burd, ale przy tym cierpiał na kilka schorzeń wymagających uważnej kontroli. Sądząc po jego zachowaniu, Beth była zdumiona, że udało mu się zrobić karierę poza wojskiem. Lily podskakiwała na jej łóżku, odciągając siostrę od tych myśli.

– Chodźmy popływać – zasugerowała Lily.

Pomimo mocno wypełnionych dni roboczych Beth starała się mieć wolny weekend, by spędzić go z Lily. Zbliżał się termin jej wyjazdu na studia, więc Beth pragnęła wcześniej poświęcić każdą wolną chwilę swojej siostrze. Świadomość tak dużej zmiany ścisnęła jej serce. Były sobie tak bliskie, że dziewczyna nie chciała rozstawać się z siostrą.

– W porządku. – Ze śmiechem pospiesznie założyły kostiumy kąpielowe, a na to krótkie spodenki i koszulki. Beth cieszyła się ze swojego swobodnego stroju, który zastępował niewygodną odzież noszoną do pracy podczas kontaktów z klientami w różnych częściach miasta.

Kiedy zjadły szybkie śniadanie i zapakowały lekki lunch, wsiadły do samochodu Beth i wyruszyły nad jezioro u podnóża okolicznych gór. Zwykle o tej porze roku nie było tam tłoku. Dziewczyny odkryły maleńki zakątek z niewielką plażą, gdzie nie było żywej duszy, co dawało im jeszcze większą prywatność. Bawiły się przez ponad godzinę, po czym wyszły z wody

i leniwie zjadły lunch.

– Gotowa do powrotu do wody? – zapytała Lily.

– Odczekaj dwadzieścia minut, bo złapie cię skurcz – upomniała siostrę Beth, swobodnie się przy tym wyciągając na miękkim kocu, który wozili w samochodzie właśnie na takie okazje. Obie siostry były zagorzałymi miłośniczkami pływania, a zimna woda nigdy ich nie odstraszała.

– To przesąd.

– Nie sędzę. Moim zdaniem brzmi prawdziwie.

– Ty leniuchu, po prostu nie chce ci się wstawać – oskarżyła Beth Lily.

– Nie mam siedemnastu lat i nieograniczonej energii. Jestem już stara.

– Masz dwadzieścia cztery lata, to nie starość. A poza tym mam dziewiętnaście, pamiętasz?

– Czuję się staro, a ty zachowujesz się jak siedemnastolatka – zarzuciła Beth.

– Jesteś tylko zmęczona późnym powrotem wczoraj w nocy.

– Skąd wiesz, o której wróciłam? Kiedy weszłam, miałaś zgaszone światło – zauważyła

Beth.

– Nie spałam. Nie mogę spać, dopóki nie wrócisz – wyznała Lily.

– To się już nie powtórzy, przepraszam.

Lily wzruszyła ramionami.

– To nie twoja wina. Muszę przywyknąć do samotności. No, chyba że jesienią pójde na dwa lata do szkoły policealnej, by być bliżej ciebie. – Lily obserwowała reakcję siostry.

Beth pokręciła głową.

– Już ci mówiłam, że dobrze ci zrobią studia dalej od domu. Cały świat stoi przed tobą otworem. Spróbuj na parę semestrów. Jeśli będziesz naprawdę nieszczęśliwa, to wrócisz do domu. Wiesz, że do zawodu pracownika socjalnego potrzebujesz szeregu różnych doświadczeń.

– Ale...

– Spróbuj – zachęciła Beth z uśmiechem.

– Dobrze, ale jeśli będzie źle, to wrócę do domu.

Roześmiana Beth zerwała się na równe nogi i chwyciła ją za rękę.

– Chodźmy popływać – zaproponowała starsza siostra.

– Nie miałyśmy odczekać?

– Żyjmy na krawędzi.

Chichocząc, wbiegły do chłodnej wody. Na zmianę podtapiały się i szczęśliwie spędzały wspólnie czas. Następnie Beth, która sfrustrowała się faktem, że nie może złapać swojej śliskiej jak foka siostry, ruszyła w stronę koca.

– Spakuję ci rzeczy, jeśli chcesz jeszcze trochę popływać – rzuciła przez ramię.

– Super. – Lily leniwie unosiła się na plecach, machając przy tym do siostry.

Uśmiechnięta Beth właśnie klęczała na kocu, zbierając resztki lunchu, gdy usłyszała zmierzający w ich stronę głośny dźwięk motorów. Choć zaczęła się modlić, by je minęły, błagania pozostały bez odpowiedzi i już po chwili do ich cichego zakątka dotarła duża grupa motocyklistów.

Dziewczyna nieruchomo obserwowała, jak zsiadają z pojazdów i wyciągają z sakw piwo oraz ręczniki. Rozpoznała wśród nich Razera, Knoxa i Samanthę, która wraz z pięcioma innymi kobietami przyjechała na tylnym siedzeniu motocykla. Pozostałych członków dwunastoosobowej grupy zupełnie nie знаła.

Beth rozpoznała motocyklistę, z którym wczoraj Sam odjechała z baru. W końcu nie sposób było go zapomnieć za sprawą tatuaży na całym ciele. Miał ciemne włosy jak Razer, choć krótsze. Był też szczuplejszy. Roztaczał aurę zagrożenia, która kleiła się do ciała niczym

rękawiczka. On także miał na nosie ciemne okulary, lecz Beth mimo to wyczuła, że zauważył zarówno ją, jak i Lily.

Skierował uwagę na Lily, która w chwili, gdy motocykle skręciły do ich kryjówki, właśnie płynęła do brzegu. Beth zamarła podobnie jak jej siostra, gdyż na pięknej twarzy Lily widniało przerażenie odzwierciedlające odczucia obu sióstr.

Beth nieruchomo siedziała na kocu ze wzrokiem wbitym w siostrę, kiedy poczuła czyjąś coraz bliższą obecność.

– Możemy się przyłączyć?

– Jasne, ale my właśnie się zbieramy. – Beth starała się mówić spokojnie, by nie przestraszyć siostry. I tak wystarczająco się bała.

Beth nie sądziła, że grupa je zaczepi. Przecież gdyby nękali kobiety, mówiłoby się o tym w mieście. Tak naprawdę motocykliści właściwie nie musieli uganiać się za kobietami, gdyż niedostatek wolnych mężczyzn w tej społeczności zapewniał im szeroki wybór.

Bezpośrednie spojrzenie Razera przygwoździło ją.

– Nie uda nam się nakłonić was do zmiany planów?

– Nie, jesteśmy tu już dłuższą chwilę i wystarczająco na dziś złapało nas słońce.

Razer uważnie przyglądał się siedzącej na kocu Beth. Jej jasne, długie, gęste i jedwabiste włosy zaczynały już schnąć. Dzięki przedziałkowi na środku okalały jej twarz i opadały w falach. Skórę miała widocznie zaróżowioną od słońca. Błękitny, jednocześnieowy kostium ledwo okrywał jasne krzywizny pełnych piersi.

– Założę się, że nie tylko to wam dopiekło – stwierdziła Sam z głosem ociekającym sarkazmem, ocierając się o Razera. Skierowała ostre spojrzenie na górę od kostiumu Beth, która się zarumieniła przez świadomość, że przez mokry kostium widać było jej sterczące brodawki.

– Nie zwracaj na nią uwagi. To suka, ale to na pewno już wiesz. Przecież mieszkasz tu dłużej ode mnie. Cześć, jestem Evie.

– Cześć – odpowiedziała Beth ślicznej brunetce, nie spuszczać Lily z oczu, po czym wstała, skrupowana założyła szorty i właśnie miała sięgnąć po koszulkę, gdy ubiegł ją Razer. Już trzymał ją w dłoni, a kiedy po nią sięgnęła, nie chciał jej oddać mimo gwałtownego szarpnięcia.

– Wszystko w porządku? – Wpatrywał się w ciągle nieruchomą Lily.

– Tak, w porządku. – Pospiesznie wyrwała mu koszulkę, po czym założyła ją i schyliła się po koc.

– Nic jej nie jest? – Zaniepokojona Evie spojrzała na Lily, która zaczynała się trząść. Beth po raz pierwszy oderwała wzrok od siostry, by zerknąć na mężczyzn. Niełatwo było im ukryć wyraz twarzy, choć zupełnie nie tego się spodziewała. Wszyscy byli zaniepokojeni, dzięki czemu Beth przestała się martwić ich przyjazdem. Lily miała na sobie maleńkie, różowe bikini, które podkreślało jej dojrzałą figurę, ale dziewczyna przestała obawiać się o ich zamiary, gdyż zdradzał ich wyraźny lęk, a przy tym nie ślinili się na widok jej gibkiego ciała.

– Słuchaj, możemy jechać dalej – zaproponował Razer.

– Nie, w porządku. – Trzymając koc w dłoni, Beth powoli podeszła do siostry. – Lily, skończyłam pakować. Jesteś gotowa do powrotu?

Lily odsunęła się od niej i ponownie zanurzyła w wodzie. Dłonie skrzyżowała na piersiach, co jedynie uwydatniło jej jędrne ciało. Beth zatrzymała się, pamiętając, że już coś takiego się wydarzyło, gdy pijany parafianin zjawił się w domu rodziców z butelką alkoholu. Dopiero po upływie kilku godzin udało się jej wydobyć Lily z oszołomienia. Wcale nie musiała zgadywać, jakie koszmary wróciły, bo dobrze o nich wiedziała. Z tego samego powodu Lily pragnęła zostać pracownikiem socjalnym. Tylko poświęcenie było w stanie wyciągnąć ją z bezpiecznego schronienia w górach.

– Lily, proszę. Nie zrobią ci krzywdy. Jeszcze nic nie pili. – Beth miała nadzieję, że to prawda. – Nie masz się czego bać. Czy kiedykolwiek pozwoliłam cię skrzywdzić? – zapytała. Z drżących warg Lily wydobył się cichy jęk, a ona sama z wahaniem zrobiła krok w stronę Beth. – Doskonale, słoneczko – pochwaliła ją Beth.

– Na miłość boską, jedźcie stąd. I tak nikt was tu nie chce.

Beth kątem oka dostrzegła, jak Razer ruchem dłoni nakazał Evie skłonić Sam do zamknięcia ust.

– Dlaczego mam trzymać gębę na kłódkę? Ta koścista dziwka uważa się za lepszą od nas...

Beth usłyszała ostry skowyt, gdy Evie zamknęła dłonią usta Sam, skutecznie przerywając dalszą wypowiedź.

– Powiedziałam, że masz być cicho. – W otoczeniu pozostałych kobiet Sam wreszcie przestała gadać.

– Beth... – Niepewny głos Lily ranił serce Beth.

– No chodź, słodziaku, jeszcze kilka kroków. – Beth cierpliwie czekała na brzegu ze świadomością, że motocykliści znieruchomieli. Po chwili drżąca Lily znalazła się na tyle blisko, że Beth mogła ją owinać kocem. Wyciągnięcie jej z wody wymagało nakładu całej pozostałej energii. Kiedy się zbliżyły, mężczyźni odsunęli się, zapewniając Lily potrzebną przestrzeń. Wreszcie Beth udało się wsadzić ją do samochodu. Pospiesznie podeszła do drzwi kierowcy, gdzie czekał już Razer, podając jej pozostawiony ręcznik i kosz.

– Dzięki – powiedziała.

– Nic jej nie będzie?

– Nie, przejdzie jej, gdy dotrzemy do domu – odparła Beth, po czym dyplomatycznie usiłowała wyjaśnić: – Nie chodzi o was, chłopaków, lecz o alkohol.

Uśmiech Razera zdradził, że załapał jej kłamstwo.

– Prawdopodobnie zupełnie nie pomógł hałaśliwy gang motocyklistów. – Beth chciała zaprzeczyć, lecz Razer ją powstrzymał. – W porządku, nic się nie stało. Przerazamy wszystkich w tej miejscinie. Dwie samotne kobiety w tym odosobnionym miejscu musiałyby być szalone, gdyby nasz najazd nie wzbudził ich obaw.

Beth po raz pierwszy obdarzyła go niewymuszonym uśmiechem, a kiedy odpowiedział tym samym, oblała się rumieńcem.

Nie chcąc Lily kazać dłużej czekać, wsiadła do samochodu. Obrzuciła siostrę zaniepokojonym spojrzeniem, jednocześnie kierując pojazd w stronę domu. Po przyjeździe przygotowała Lily gorącą kąpiel i lekką sałatkę z kurczakiem na obiad. Jadły w zupełnej ciszy. W pewnych sytuacjach wracały demony z przeszłości Lily, a Beth dawno temu nauczyła się, że najlepiej pozwolić, by siostra sama się z nimi uporała. Również bez jej pomocy zwykle zdawała sobie sprawę ze swej przesadzonej reakcji, a następnym razem starała się lepiej kontrolować lęki.

W nocy obudziły ją krzyki. Beth wpadła do pokoju Lily, która zwinęła się w kacie. Usiadła obok płaczącej siostry i ujęła ją w ramiona. Jednocześnie gładziła jej ciemne loki, by nieco załagodzić emocje. Kołysała siostrę, aż ta wreszcie zasnęła. Delikatnie odeszła od Lily, po czym poszła do swojego pokoju po kołdrę i poduszki, które ułożyła na podłodze, a na nich na wznak śpiącą siostrę. Beth położyła się obok, wcześniej unosząc jej głowę i podkładając pod nią poduszkę.

Spały ciasno w siebie wtulone. W ten sam sposób w dzieciństwie spędziły wiele nocy. Na myśl o przeszłości i cierpieniu Lily Beth poczuła napływające do oczu łzy. Udało jej się przeżyć, lecz nieustannie towarzyszyły jej brutalne wspomnienia, które tylko czekały na szansę do ataku. Beth w ciemności pokoju szeptała powtarzaną każdej nocy modlitwę. Robiła to, odkąd Lily

została jej siostrą. Prosiła, by udało jej się znaleźć spokój od koszmarów i by pojawił się przy niej ktoś dość silny, by go zapewnić.

ROZDZIAŁ TRZECI

Budząc zaspaną Lily, by przygotowała się do kościoła, Beth dostrzegła piękno niedzielnego poranka. Co niedzielę chodziły na poranną mszę i nawet po trudnej nocy nie przyszło im do głowy, by zrezygnować. Msza przebiegła w przyjaznej atmosferze i poprawiła im nastrój, czego nie można było powiedzieć o nabożeństwach odprawianych przez ich ojca. Później udały się pieszo do miejscowej restauracji po drugiej stronie ulicy. Do dziewczyn dołączyli przyjaciele Lily, więc zajęli duży stół. Byli żywiołowi jak wszystkie dzieciaki w tym wieku, ale Lily zupełnie nie przeszkadzało to w przyłączeniu się do nich ze swoim szelmowskim poczuciem humoru. Beth siedziała na drugim końcu stołu, z zadowoleniem sącząc kawę i obserwując, jak cienie w oczach jej siostry rozplývają się w fiołkowej głębi. W restauracji było mnóstwo ludzi czekających na wolny stolik.

– Pastorze Dean! – Lily pomachała do pastora, który właśnie wszedł do środka. Duchowny otrzymywał po nabożeństwie wiele zaproszeń na lunch, ale zawsze odmawiał. Był przystojny i do wzięcia, a na dodatek miał mahoniowe włosy, więc kobiety w kościele nieustannie walczyły o jego uwagę. Dlatego też z dozą zaskoczenia Lily zauważyła, że przeprosił parafianina, z którym właśnie rozmawiał, i skierował się do ich stolika. Beth obserwowała, jak wita się z Lily i jej przyjaciółmi, a oni okazują mu wyraźny szacunek. Zresztą nic dziwnego, bo to był doskonały pastor, który poświęcał czas swoim parafianom, również najmłodszym, co pozwoliło mu zdobyć ich zaufanie. Dwa lata temu przejął stanowisko po ich ojcu i początkowo spotkał się z oporem ze strony wiernych. Był bardziej pobłażliwy w sferach, w których ojciec groził ogniem piekielnym i siarką, jednak Beth zupełnie nie żałowała tej zmiany i była naprawdę zadowolona, że młodzieży nie naucza się już w tak duszącej atmosferze.

– Dołączy pan do nas? – zapytała Beth, kiedy tylko udało jej się wtrącić słowo.

Pastor Dean się roześmiał i odpowiedział:

– Z przyjemnością. – Odsunął sobie krzesło obok Beth i usiadł. – Pozwoli mi to odpocząć od tych trudniejszych parafian.

– Ależ, pastorze, nie chcemy uniemożliwić pańskiej trzódce możliwości skorzystania z zacnego towarzystwa – roześmiała się Beth.

– Zupełnie się nie krępujcie. – Dean zamówił śniadanie u przechodzącej kelnerki. – O ile nie potrzebujecie mojej rady w sprawie nieśmiertelnej duszy – dodał.

Beth wzruszyła ramionami.

– Nie, z tym wszystko w porządku.

Dean ponownie się roześmiał i szybko pochłonęła go rozmowa z pozostałymi biesiadnikami. Grupa młodzieży planowała weekendową wycieczkę, by wziąć udział w odbudowie zniszczonego przez tornado kościoła, o czym dzieciaki z ożywieniem dyskutowały. Był to przyjemny lunch, czasem tylko przerywany poważniejszymi tematami.

Kiedy zebrany na lunch tłum w restauracji zaczął maleć, Beth dostrzegła w rogu pod tylną ścianą stolik, przy którym siedział Razer z dwoma kumplami i uważnie się przyglądał grupie.

– Beth! – krzyknęła do niej Lily. – Idziemy do kina, a potem do Charlesa na obiad. Musimy skończyć prezentację na jutrzejsze zajęcia.

– Dobrze, weź samochód. – Beth sięgnęła do torebki po kluczyki.

– Najpierw cię podrzucimy – zaprotestowała Lily.

Beth zerknęła na zegarek.

– Nie, to w drugą stronę. Spóźnicie się na początek filmu. Przejdę się, to niedaleko.

Za życia rodziców dziewczyny co niedzielę chodziły do kościoła piechotą, jeśli tylko pozwalała na to pogoda.

– Zaproponowałbym podwózkę, ale mój samochód stoi w warsztacie – wtrącił Dean, kiedy wstawał od stołu. – Moje panie, dziękuję za towarzystwo. Beth, wpadnę do ciebie w tym tygodniu, by odebrać pudełka na akcję dobroczynną. Zadzwoń, to umówimy się na konkretny termin. – Gdy wziął rachunek za wszystkich zebranych, Beth zaprotestowała, ale pastor ją uprzedził: – Ja zapłacę. – Puścił do niej oczko, ignorując niemy protest, po czym pożegnał się ze swoimi parafianami. Beth czuła wbite w siebie ostre spojrzenie Razera.

– Lepiej chodźmy – powiedziała Lily, by potem wraz z przyjaciółmi wstać i podejść przytulić siostrę. – Wrócę przed dziesiątą.

– Skończcie projekt. Nie spiesz się, ale pamiętaj, że rano idziesz do szkoły. – Beth uśmiechnęła się do niej, figlarnie rzucając okiem na Charlesa.

– Obiecuję. – Lily wymieniła z siostrą spojrzenia. Miała na sobie bladoliliową sukienkę wykończoną koronką, która miękko opadała aż do kolan. Wyglądała jak modelka.

Kiedy Beth lekko ścisnęła dłoń Lily, poczuła guł w gardle. Często jej dotykała, podczas gdy inni robili to samo pod byle pretekstem. Beth nie czuła się urażona, ponieważ powód był ten sam: wszyscy chcieli mieć pewność, że Lily ciągle znajduje się w zasięgu ręki. Kobiety obdarzone mniejszą urodą zbijały fortunę na swym wyglądzie, lecz nie mogły się równać z Lily, ponieważ wszystkie oczy zebranych przyciągała nie tylko fizycznym pięknem. Twarz dziewczyny dodatkowo rozświetlała jej delikatna dusza. Charles wstał i złapał dłoń Lily, po czym pospiesznie ruszyli do drzwi, a Beth odprowadziła ich wzrokiem.

Lily dorastała wraz z Charlesem. Mieszkał zaledwie kilka domów od nich i wobec Lily był równie opiekuńczy jak Beth, jeśli nie bardziej. Kochał ją od chwili, w której przedstawiono ją w kościele rodziców. Kiedy objął ją ramieniem, Lily jak zwykle się odsunęła. Nie odwzajemniała jego uczuć i nigdy nie miała zamiaru tego zrobić.

Beth z westchnieniem zaczęła się zbierać do wyjścia, ciągle czując na plecach wzrok motocyklisty. Uznała, że spacer do domu pomoże spalić frytki z serem i chili, które zjadła na lunch.

Nie przeszła zbyt daleko, kiedy obok niej zatrzymała się lśniąca, czarna, monstualna maszyna.

– Podwieźć cię? – zapytał Razer. Jego wyraz twarzy wyraźnie wskazywał, że spodziewa się odmowy.

– Tak. – Stanowczo uciszyła wewnętrzny głos, który pytał, co też, do cholery, robi. Razer nie budził już w niej strachu. Wczoraj zachowywali się dość przystępnie, a Beth nie zamierzała odpłacać im snobizmem.

Przeszła na drugą stronę furgonetki, z której wyskoczył wytatuowany mężczyzna w ciemnych okularach z kamiennym wyrazem twarzy, by pomóc jej wsiąść na przednie siedzenie. Poczekał, aż przesunie się na środek, po czym wsiadł obok i mocno trzasnął drzwiami. Kiedy Beth zapięła pas, Razer włączył się w niewielki ruch uliczny.

Beth z zażenowaniem obciągała kremową, lekką sukienkę, by zakryć odsłonięte podczas wsiadania do pojazdu uda.

– Mieszkam na ulicy Pine. To...

– Wiem, gdzie to jest – przerwał jej, na co Beth pokiwała głową. – Obok ciebie siedzi Shade, a z tyłu Train.

– Cześć. – Odwróciła się, by spojrzeć na przedstawianych sobie mężczyzn, którzy odpowiedzieli tym samym. Zgadywała, że człowiek w okularach przeciwślonecznych to Shade, gdyż za każdym razem, gdy go widziała, miał je na prawdopodobnie jedynej niewytatuowanej

części ciała. Jednocześnie zastanawiała się niespokojnie, skąd wzięły się ich pseudonimy.

– Co cię tak bawi? – zapytał Razer na widok jej uśmiechu.

Decydując się na szczerość, Beth wyznała:

– Zastanawiałam się tylko, co oznaczają wasze pseudonimy, czy wybraliście je sami, czy też zrobił to ktoś inny.

– To zależy – odparł Razer.

– Od czego? – dopytywała.

Mężczyzna wzruszył ramionami.

– Od wielu rzeczy. Zwykle chodzi o to, że byliśmy w czymś dobrzy.

– Więc Shade zawdzięcza swój pseudonim ciągłemu noszeniu okularów przeciwsłonecznych – stwierdziła z uśmiechem.

– Twoim zdaniem nazywają mnie Shade ze względu na okulary?

Beth poczuła, że siedzący obok niej mężczyzna podryguje ze śmiechu, co natychmiast wprawilo ją w zakłopotanie.

– To w takim razie jak sądzisz, dlaczego wołają na mnie Razer?

– Bo lubisz się golić? – odparła Beth, dostrzegając, że ma gładko wygoloną twarz w przeciwieństwie do swych przyjaciół, którym najwyraźniej pasował taki niechlujny wygląd. Tym razem z tyłu dobiegł głośniejszy śmiech.

Dziewczyna zauważyła, że sam Razer także usiłuje powstrzymać śmiech.

– Tak, dokładnie o to chodzi.

Zanim udało jej się zrozumieć powód ich radości, furgonetka wjechała na jej podjazd. Shade nie ruszył się z miejsca, bo tym razem wyskoczył Razer.

– Pomogę ci wyjść. – Cierpliwie wyciągnął dłoń. Odpinając pas, czuła się głupio, usiłując jednocześnie jedną ręką przytrzymać sukienkę, a drugą torebkę. Przesunęła się w stronę otwartych drzwi, gdzie Razer przytrzymał jej dłoń, dopóki nie odzyskała równowagi, zamykając drzwi furgonetki.

– Dziękuję za podwózkę.

– Cała przyjemność po mojej stronie – odpowiedział Razer, a kiedy Beth ruszyła do drzwi, poszedł za nią. Otwierając zamek, odwróciła się, by się pożegnać, lecz położył jej dłoń na ramieniu. – Jadę na godzinkę czy dwie na przejażdżkę motorem. Masz ochotę mi towarzyszyć?

Beth spojrzała na mężczyzn siedzących w furgonetce.

– Tylko my dwoje. Pojadę po motor, a ty możesz w tym czasie przebrać się w dzinsy – dodał.

– Nie mogę...

– Ależ możesz. Twoja siostra nie wróci do późnego wieczoru. – Razer najwyraźniej zupełnie nie zamierzał przeproszać za podsłuchiwanie w restauracji mimo jej zaskoczonego spojrzenia. – Założę się, że nie masz na dziś nic ważnego do zrobienia. Pojedź ze mną w góry.

– Dobrze. – Opuściła na widok jego uśmiechu. Była przy nim równie słaba, jak inne kobiety.

– Cieszę się. Wróć za godzinę. Bądź gotowa – polecił.

Beth uśmiechnęła się, po czym weszła do domu. Gdy tylko zamknęła drzwi, maska spokoju zniknęła przygnieciona falą oskarżeń. Przebierając się w wygodniejszy strój, z determinacją zamierzała się przekonać, że nie może jechać. Nawet gdy zakładała tenisówki i wiązała włosy w ciasny kucyk, wierzyła w to, co usiłuje sobie wmówić.

Kiedy po upływie niecałej godziny rozległo się pukanie do drzwi, Beth z zaskoczeniem przyjęła jego wczesny powrót.

– Uwinąłeś się w niecałą godzinę – rzuciła Beth oskarżycielsko, otwierając drzwi.

– Bałem się, że zmienisz zdanie.
– Tak naprawdę... – zaczęła Beth.
– O nie, nic z tego. Nie po to pędziłem tu na złamanie karku, żebyś mi odmówiła. Gdzie masz klucze?

– Poczekaj chwilę. Ja...

– Nic z tego – przerwał jej ponownie Razer, po czym wziął leżące na niewielkim stoliku przy drzwiach klucze i wsunął je do kieszeni spodni. Ten odważny ruch zmusił Beth do spojrzenia na Razera, przez co z obawą przełknęła ślinę. – Chodźmy. – Wziął ją za rękę, pociągnął za sobą i zamknął drzwi.

Godząc się z rzeczywistością, Beth potulnie poszła za nim do motocykla.

– Nigdy jeszcze na tym nie jeździłam – wyznała niespokojnie, kiedy podał jej kask, a drugi założył na głowę.

– To nic trudnego. No dalej. – Beth niezgrabnie wspięła się na ogromną maszynę, mocno trzymając się siedzenia, a po niej to samo zrobił Razer. – Obejmij mnie w pasie.

Beth skinęła głową na znak rozumienia, po czym mocno przywarła do jego talii.

– Nie, Beth, nie tak łapiesz. – Razer złapał ją za rękę i pociągnął do przodu. Wtedy poleciała na niego całym ciałem, aż przodem przywarła do jego pleców. Teraz Beth mocno obejmowała go ramionami w pasie. Nie mówiąc nic więcej, uruchomił motor.

Pierwsza jazda na motorze była dla Beth niezapomnianym przeżyciem. Prezentujące się w pełnej krasie góry były cudowne, zaś dzięki motocyklowi mogła naprawdę docenić naturalną urodę otoczenia. Nareszcie zrozumiała wolność, ekscytację kobiet umiejętnościami i siłą potrzebnymi do manewrowania tą potężną maszyną na zakrętach i podczas wyprzedzania innych pojazdów na drodze. Minęła dobra godzina przejażdżki, nim skierowali się ponownie do domu Beth. Razer wyjął klucze dopiero przy drzwiach, po czym otworzył drzwi.

– Wejdiesz coś zjeść przed powrotem do domu?

– To jedna z rzeczy, których nigdy nie odmawiam.

– Co jeszcze znajduje się na tej liście? – droczyła się Beth, idąc do kuchni.

Razer wzruszył ramionami.

– Niewiele, ale domowe jedzenie jest zdecydowanie na samej górze.

– Sprawdźmy zatem, co mogę zrobić.

Beth otworzyła zamrażarkę i wyjęła kilka kawałków stromboli, które przyrządziła i zamroziła w poprzedni weekend, by Lily mogła je sobie podgrzać po powrocie ze szkoły. Zamrażarka była pełna przygotowanych posiłków do podgrzania, na wypadek gdyby Beth do późna musiała zajmować się klientami. Lily ceniła sobie niezmiennność, a podgrzewane w piekarniku domowe jedzenie zamiast kupowanego na wynos pozwalało jej zachować poczucie normalności. W czasie kiedy Beth robiła sałatkę, kawałki rolowanej pizzy wypełniły dom pysznym aromatem. Nalała do szklanek mrożoną herbatę i postawiła je na stole, a następnie gestem zaprosiła Razera do zajęcia miejsca.

– Przepraszam, ale nie mam piwa.

– Wcale na to nie liczyłem, sądząc po wczorajszej reakcji twojej siostry. Powiesz mi, dlaczego tak się zachowała?

Beth zawahała się nad koniecznością odpowiedzi. Całe miasto wiedziało, że Lily jest adoptowana, ponieważ jej ojciec bardzo się o to postarał, choć jednocześnie nikomu nie powiedział, gdzie ją znalazł. Beth nie wiedziała, ile krążących po mieście plotek zna Razer, lecz nie chciała naruszać prywatności siostry, więc odparła z wahaniem:

– Lily prowadzi bardzo ostrożny tryb życia.

Po tej odpowiedzi otworzyła piekarnik i wyciągnęła stromboli. Jeden kawałek nałożyła

Razerowi, a drugi sobie.

– A ty nie? – dopytał, kiedy Beth usiadła przy stole.

– Ja wyjechałam na studia i spędziłam cztery lata w Lexington. Mam za sobą etap imprez, ale Lily nie. Dopiero jesienią wyjeżdża na studia.

– Będziesz za nią tęsknić. – To zdecydowanie nie było pytanie.

– Tak, jesteśmy ze sobą bardzo blisko. Z tej ogromnej tęsknoty wracałam do domu na weekendy, ale uczelnia, na którą idzie Lily, jest oddalona kilka godzin drogi stąd. Planuję jeździć do niej parę razy w miesiącu. Nie chcę, by ona musiała przyjeżdżać, bo nie jest najlepszym kierowcą. Treepoint jest niewielkie i nie ma dużego ruchu na drogach, ale większy ruch za miastem stanowi dla niej problem.

– A może powinnaś zabrać ją na przejażdżkę w większym ruchu, zamiast usiłować powstrzymać ją przed jazdą?

– Próbowałam i zabrało mi to dziesięć lat życia. – Na samo wspomnienie Beth zadrżała.

– Aż tak źle?

– Jeszcze gorzej, niż myślisz.

Beth zrobiła skrzywioną minę, przez co Razer się zaśmiał.

– Nie może być aż tak fatalnym kierowcą – nie dowierzał.

– Ależ może. Wjechała tuż przed ciężarówkę. Kierowcy tylko cudem udało się skręcić i w nas nie wjechać. Gdyby coś jechało z przeciwka, nie rozmawialibyśmy teraz.

Śmiech natychmiast zamarł Razerowi w gardle, a posiłek skończyli w milczeniu. Po jedzeniu wstawili talerze do zlewu. Beth nie chciała, by musiała je umyć Lily po powrocie do domu, więc zrobiła to sama. W tym czasie Razer włączył telewizor. Kiedy skończyła, poszła do salonu, gdzie na jej kanapie leżał Razer. Ta sytuacja zaczęła wprawiać ją w zdenerwowanie.

– Chcesz jeszcze herbaty?

– Nie, dziękuję. Chodź obejrzeć ze mną film. W domu zwykle jest tak głośno, że oglądanie telewizji mnie już nie bawi.

Właścicielka kanapy usiadła na jej przeciwnym końcu, a Razer wyciągnął rękę i złapał Beth, po czym przyciągnął do siebie.

– Ile osób z tobą mieszka? – zapytała Beth. Zżerała ją ciekawość, bo nic nie wiedziała o jego życiu. Nie miała nawet pojęcia, gdzie mieszkał.

– Różnie to bywa. Czasami dwanaście, czasami dwadzieścia. Klub jest dość duży, a siedziba znajduje się w Ohio. Członkowie stamtąd przychodzą i odchodzą.

– To musi być dość duży dom. – Beth bezskutecznie usiłowała wymyślić, w którym z okolicznych domów zmieściłoby się tyle osób.

– To możliwe, choć zawsze znajdujemy wszystkim miejsce do spania, nawet jeśli musimy spać razem lub na kanapie.

– Mogę sobie wyobrazić, że utrudnia to oglądanie telewizji.

– O tak, a poza tym nigdy nie możemy się pogodzić co do programu.

Zamilkli i zaczęli oglądać film. W połowie Beth wstała do toalety i nalala sobie mrożonej herbaty. Po powrocie do salonu usiadła, nerwowo sięgając nad Razerem, który nie spuszczał z niej wzroku, by postawić napój na stoliku. W pewnym momencie odważyła się usiąść z własnej woli obok niego. Jej ruchy wydawały się sztywne i spięte jak na kobietę w jej wieku.

– O co chodzi? – Beth dostrzegła zmarszczenie brwi wyrażające zdziwienie.

– Nawet moja babcia nie jest tak spięta, jak ty teraz, kiedy u jej drzwi zjawia się cały klub. Nie jesteś nieco zbyt młoda na takie usztywnienie?

– Ja tego tak nie odbieram – odparła Beth defensywnie.

– Wyluzuj trochę. Zachowujesz się zbyt dojrzałe jak na swój wiek. Prawdopodobnie to

dlatego, że opiekujesz się tymi wszystkimi starszkami. Uwierz mi, to nie pomaga.

– Czy chcesz obrazić mnie albo moją pracę? – Beth podniosła brew.

– Nic z tych rzeczy. Po prostu proszę, byś zachowywała się stosownie do swojego wieku.

– A dlaczego twoim zdaniem jest inaczej?

– Gdybyś nie była tak sztywna, to przede wszystkim nie musiałbym czekać cały dzień, aż cię pocałuję – wyjaśnił Razer.

– Nie jestem sztywna.

– Ależ jesteś.

– Nieprawda.

– Udowodnij. – Razer roześmiał się z jej pruderii.

– Jak?

– Właśnie tak. – Zanim Beth udało się określić jego zamiary, przyciągnął ją do siebie i pocałował. Otulił wargami jej usta, uwodząc młodą dziewczynę jednym pchnięciem języka, którym otworzył jej wargi i teraz penetrował ich wnętrze. Beth czuła posmak mrożonej herbaty, którą pił do obiadu, a także żar nieznaną z wcześniejszych pocałunków. Był doświadczony i skłaniał ją do szerszego otwarcia ust, by mieć do nich pełny dostęp.

Beth zarzuciła mu ramiona na szyję, wkładając przy tym dłoń we włosy Razera. Opuszkami palców nieodparcie czuła kuszącą jedwabistość. On zrobił dokładnie to samo i pociągnął jej głowę do tyłu, po czym przeniósł usta na jej wrażliwą szyję. Chwytał wargami skórę i lekko ją pociągnął, co wywołało u Beth jęk podniecenia. Razer przesunął dłoń na jej brzuch, włożył ją pod cienką koszulkę na koronkowy biustonosz, a następnie znalazł pod nim sterczącą brodawkę. Niekontrolowany płomień w ciele Beth kazał jej wydać kolejny jęk. Usiłowała odzyskać panowanie nad sobą, bo nigdy wcześniej nie miała z tym problemu, ale kiedy podniósł jej koszulkę i odsunął zawadzający biustonosz, straciła je na dobre. Chwilę później zjechał ustami nieco niżej, po czym umiejętnie zaczął ssać odsłoniętą brodawkę, jednocześnie drugą dłonią odpinając jej spodnie. Beth uniosła dłoń, by go powstrzymać, jednak Razer zdążył już przerwać, by zdjąć koszulkę. Dziewczyna uważnie mu się przyglądała, czując podniecenie na widok jego umięśnionej klatki piersiowej. Razer nie poprzestał na zdjęciu koszulki, bo chwilę później odpiął dżinsy i wyciągnął penisa. Bezcelnie złapał jej dłoń, którą umieścił na swoim gorącym członku, po czym opuścił dżinsy Beth i wsunął jej palce w majtki, by pościć różową kobiecość.

– Doskonale, dziecinko. Bądź dla mnie mokra.

Beth siedziała w osłupieniu. Nigdy wcześniej żaden mężczyzna tak szybko nie pokonywał kolejnych kroków intymności. Poprzedni mężczyźni, z którymi się spotykała, robili to powoli, pozwalając jej nadać tempo. Natomiast Razer jedynie sprawdzał, do ilu baz uda mu się dotrzeć, zanim umknie do domu.

Kiedy wyczuł pod palcami łechtaczkę, przystąpił do jej głaskania, aż wreszcie zaczęła pulsować pożądaniem. Z drżących ust Beth wydostały się ciche pojękiwania. Jednocześnie dziewczyna pieściła jego członka, pragnąc, by jego pożądanie dorównywało temu, które budził w niej Razer. Niepewnie zaczęła szybciej poruszać ręką w górę i w dół, nie wiedząc, jak pragnie być dotykany.

– Rób tak. – Otoczył dłonią jej rękę i sprawił, by mocniej zacisnęła dłoń na naprężonym penisie, po czym zaczął poruszać nią w określonym rytmie. – Lubię mocno i niedelikatnie. – Kazał jej jeszcze ciaśniej objąć członka, a kiedy posłusznie wypełniła jego prośbę, ponownie zajął się cipką. W międzyczasie odsunął majtki, by głęboko wsunąć w nią swoje długie palce. Przygryzał jej brodawkę, jednocześnie wsuwając w nią coraz głębiej kolejny palec, przez co jej całe ciało drżało. – Jesteś ciasna. Uwielbiam ciasne cipki.

Te słowa niemal wybiły ją ze zmysłowego zamroczenia, lecz Razer nadal przesuwiał palec w jej wilgotnym wnętrzu. Wkrótce do i tak ciasnej pochwy włożył kolejny, co zburzyło całą powściągliwość Beth. Gryząc mocniej jej brodawkę, zaczął wychodzić biodrami naprzeciw jej dłoni.

– No dalej, maleńka. – Usiadł i do końca ściągnął jej dzinsy razem z majtkami.

– Poczekaj. – Jej sumienie kazało przerwać ten rozpalony płomień podniecenia, zanim będzie za późno. Beth usiłowała okiełznać buzujące hormony, ale Razer po prostu przełożył ją sobie przez kolana z nogami rozpostartymi na oparciu kanapy.

– Super, nie musimy się pieprzyć. Po prostu pozwól mi się chwilę pobawić. – Z dłonią w jej włosach pociągnął ją w kierunku swojego penisa. Bez wahania Beth wzięła go do ust, po czym zaczęła go ssać, a następnie delikatnie lizać.

Jego głośny jęk dodatkowo rozbudził instynkty Beth. Ponownie ciasno otoczyła penisa dłonią. Na zmianę ssała go i pieściła ręką, przez co już po chwili poczuła na języku wilgoć.

Razer ponownie zanurzył w niej trzy palce, jednocześnie pieszcząc kciukiem łechtaczkę. Tym razem pomieszczenie wypełniły jej jęki w drodze do gorącego orgazmu. Beth usiłowała krzyczeć z jego penisem w ustach, ale trzymająca za włosy dłoń zmusiła ją do ponownego zajęcia się tryskającym kutasem.

– Połknij wszystko – rozkazał.

Trzymał dłoń we włosach Beth, pocierając przy tym jej łechtaczkę, a jednocześnie pozwalając cieszyć się orgazmem do czasu, aż przestanie pulsować. Kiedy wreszcie puścił jej włosy, Beth wstała, nie patrząc na niego, i pospiesznie zaczęła się ubierać.

– Beth? – Razer siedział w rozpiętych spodniach z nie do końca twardą męskością na wierzchu.

– Lepiej się ubierz, bo Lily może zaraz wrócić.

Mężczyzna obrzucił ją ostrym spojrzeniem, lecz natychmiast schował w spodnie swojego penisa.

– O co chodzi? – zapytał. Kiedy Beth już się ubrała, pociągnął ją na kolana.

Beth pokręciła głową, rumieniąc się pod dotykiem dłoni wygładzającej splątane włosy.

– Widzę, że coś się stało. Żałujesz tego, co właśnie zrobiliśmy?

– Tak. – Beth była wystarczająco uczciwa, by przyznać przed sobą, że jej się podobało, lecz nie radziła sobie z poczuciem obrzydzenia, że tak łatwo poddała się pragnieniom. – Przecież właściwie to nawet cię nie znam.

– Moim zdaniem znasz mnie całkiem dobrze. – Roześmiał się Razer. – Resztą się nie martw, to bez znaczenia. Dość łatwo mnie poznać, a poza tym już wiesz, jak mnie uszczęśliwić.

Zdegustowana Beth odparła:

– Moim zdaniem ten sposób uszczęśliwiania był dość oczywisty. – W jej umyśle pojawił się nieproszony obraz kelnerki z penisem w gardle.

Razer szeroko się uśmiechnął. Znał kobiety i doskonale wiedział, dokąd podążyły jej myśli.

– Powiem ci coś w tajemnicy. Było mi lepiej niż wtedy, gdy nas obserwowałaś. Wyobrażałem sobie, że to ty mnie pieścisz, a dziś wieczorem wcale mnie nie rozczarowałaś. Pragnę twoich ust, ale w następnej kolejności pożądam tej ciasnej cipki. Jeśli wcześniej będziesz chciała mnie lepiej poznać, to załatwię to. Lubię twoje towarzystwo. Czy teraz ci pasuje?

– W porządku – odparła Beth, która zdecydowała się nie mrugać podczas jego prostolinijnej przemowy. Byli dorośli. Jeśli chce związać się z Razerem, będzie musiała porzucić pruderię.

– Dobrze. Teraz muszę lecieć, bo znajdzie mnie tu twoja siostra, a tego chyba nie chcesz.

- Nie – odpowiedziała Beth przeproszającym tonem.
- Nie szkodzi. – Zdjął ją z kolan i w drodze do drzwi wziął za rękę. – W piątek wieczorem jest impreza w domu. Chcesz przyjść?
- Bardzo bym chciała. Lily jedzie za miasto ze swoją paczką.
- Przyjadę po ciebie o ósmej. Może być?
- Tak. – Po tych słowach lekko pocałował ją i wyszedł.

Beth niepewnie stała przy zamkniętych drzwiach i dopiero po chwili zmusiła się, by wejść na górę do swojego pokoju. Krótki prysznic nieco zmniejszył napięcie, ale nie pożądanie, które nadal targało jej ciałem. Kiedy siedziała na łóżku i malowała paznokcie u nóg, rozmyślała o Razerze. Nigdy wcześniej nie miała kontaktu z kimś takim. Lubiła jego łatwy charakter i poczucie humoru. Łagodził w niej nieustanne wrażenie stłamszenia, z którym nie udało jej się samodzielnie uporać. Dawał jej poczucie wolności i poczucie, że może być jak inne kobiety w swoim wieku, które nie muszą się martwić zadowalaniem takiej liczby osób.

Beth wróciła myślami do chwili, gdy zobaczyła Razera po raz pierwszy. Stał po drugiej stronie ulicy pograżony w rozmowie z szeryfem. Serce fiknęło jej koziółka w piersiach, a każda cząsteczka ciała nakłaniała, by przeszła na drugą stronę i się przedstawiła. Nie czuła strachu. Teraz zamierzała wykorzystać szansę, której wtedy nie miała.

Dźwięk otwierania i zamykania drzwi na parterze dał Beth do wiadomości, że Lily wróciła do domu. Po chwili rozległo się ciche pukanie do drzwi jej pokoju, po czym siostra wsunęła głowę do środka.

- Idę spać. Potrzebujesz czegoś?
- Nie, dziękuję. Dobranoc, Lily. – Uśmiechnęła się Beth.
- Dobranoc, śpij dobrze.
- Ty też – odpowiedziała, po czym Lily zamknęła drzwi.

ROZDZIAŁ CZWARTY

W poniedziałek Beth miała bardzo dużo roboty. Najpierw zatrzymywała się u pani Langley, która czekała na podwiezienie do salonu urody. Po drodze Beth słuchała treści listy zakupów spożywczych, które miała dostarczyć. Tego popołudnia oczekiwała na obiedzie Vincenta Bedforda i Samantha, więc będzie przygotowywać wystawny posiłek. Beth wpisała zakupy do napiętego grafiku z nadzieją, że tym razem ojciec i córka naprawdę się pojawią. Ostatnim razem zawiedli, odwołując spotkanie przez telefon. Niedługo później wysadziła panią Langley przed salonem, po czym ruszyła w stronę domu Tona. Mieszkał na obrzeżach miasta, kilka kilometrów w górę Pine Mountain. Dojazd zawsze sprawiał Beth radość, a pan James dawał jej pieniądze na benzynę. Drewniana chata będąca domem Tona doskonale do niego pasowała. Utrzymano ją w rustykalnym, staromodnym stylu do tego stopnia, że nawet miała podłogi z twardego drewna. Dzięki położeniu na grani z okien frontowych rozciągał się cudowny widok na góry.

Ton otworzył drzwi na pierwsze pukanie, co oznacza, że musiał wcześniej usłyszeć przybycie Beth. Na jej uśmiech odpowiedział potulną miną. Nie widziała go od czasu awantury w barze Rosie's. Kiedy weszła do środka, powiedział wymijająco:

– Przepraszam, Beth. Zachowałem się niewybaczalnie. – Nalał jej filiżankę mocnej, czarnej kawy. – Usiądź, proszę.

Spełniła jego prośbę, wzięła filiżankę kawy i aż skrzywiła się na jej smak. Ton podsunął cukier, więc pospiesznie wsypała kilka łyżeczek, by w ogóle być w stanie wypić podany napój.

– W samochodzie mam pańskie zakupy spożywcze.

– Nie mam pojęcia, dlaczego Loker nie pozwala mi samodzielnie robić zakupów. To nie jest tak daleko od miasta.

– Prawdopodobnie dlatego, że nie widzi pan na jedno oko – przypomniała mu delikatnie Beth.

– Tak, ale dobrze pamiętam, gdzie co jest. Poza tym całkiem dobrze widzę. – Słyszac tę odpowiedź, dziewczyna zdrygnęła się z przerażenia. – To i tak bez znaczenia. Po tej sprawie w Rosie's Loker zabrał mi kluczyki. Posunął się nawet do gróźb w stosunku firmy taksówkarskiej, żeby nawet nie próbowali po mnie przyjechać.

– Bardzo mi przykro – powiedziała miękko.

– Niepotrzebnie. Chyba na to zasłużyłem. Idę na kilka głębszych, a później, zanim się zorientuję, piję bez umiaru. Chyba niezbyt dobrze radzę sobie ze starością i bezczynnością. – Przeciągnął sękatą dłonią przez długie, siwe włosy.

– Potrzebuje pan jakiegoś zajęcia – zasugerowała Beth.

– Właśnie znalazłem, ale picie niezbyt się sprawdza.

Beth się roześmiała. Trudno jej było uwierzyć, że skąpy mężczyzna o niewyparzonej gębie, którego widziała w ubiegły czwartek, to stojąca przed nią osoba.

– Zanim odjedziesz, lepiej wszystko spakuję. Wiem, że masz też innych klientów.

– To prawda, ale jeśli nie ma pan nic przeciwko, to chciałabym tu zrobić parę rzeczy. Przewidziałam na to parę godzin, a nie chcę stracić pieniędzy.

– Na pewno nie zostajesz, bo wraz z tym moim synem sądzisz, że nie jestem w stanie sam o siebie zadbać?

– Absolutnie tak nie myślę. Potrzebuję każdej godziny pracy, którą równie dobrze mogłabym spędzić z siostrą, żeby dać sobie radę w czasie jej pobytu na studiach. To bywa dość

drogie przedsięwzięcie.

Ton usiłował ją przejrzeć, ale Beth się nie poddała. Dwadzieścia siedem lat służby w armii, a i tak ugiął się przed błękitnooką blondynką. Oczywiście zdawał sobie sprawę, że bywają gorsze rzeczy od obserwowania Beth, która przez kilka godzin sprząta jego dom, co zdecydowanie złagodziło cios.

– Nie chcę nikogo pozbawiać wykształcenia – wydusił nagle.

– Obie będziemy wdzięczne.

– W porządku. Zatem co zamierzasz robić?

– Trochę tego, a trochę tamtego. Proszę schować jedzenie. Ja zacznę od prania.

Kiedy trzy godziny później Beth udało się skończyć sprzątanie, zostawiła oszołomionego Tona w czystym salonie, który słodko pachniał praniem. Dokładnie posprzątała cały dom, a nawet zmieniła pościel na łóżku mężczyzny. Nie oszczędzono nawet jego jeszcze wilgotnych, świeżo umytych włosów. Stanowczo posadziła go przy stole, po czym wzięła nożyczki i grzebień, dzięki czemu wreszcie zaczął wyglądać lepiej niż w ciągu kilku ostatnich tygodni.

Po powrocie do miasta zrobiła zakupy dla dwóch innych klientów, a także dokupiła dodatkowe rzeczy, o które prosiła pani Langley. Następnie popędziła na spotkanie w knajpcie tuż przy salonie urody, gdzie klientka miała się spotkać z przyjaciółką i poczekać na powrót dziewczyny.

Kiedy już podrzuciła zadbaną panią Langley do domu, musiała zająć się jeszcze trójką innych klientów. Dla każdego z nich musiała wykonać inny zestaw zadań, do czego doszły dodatkowo pojawiające się na oczekaniu prośby. W miarę możliwości zawsze starała się je zrealizować, przez co pracowała do późna. Gdy już wróciła do domu, Lily odrabiała lekcje. Beth zjadła szybką kolację i skierowała się do łóżka z obawą przed pracą, jaka czekała ją w nadchodzącym tygodniu.

Przed nadejściem piątku Beth była wykończona. Odprowadziła Lily do kościelnego autobusu z prośbą o zachowanie ostrożności i przytuliła ją ze łzami w oczach. Następnie poczekała na odjazd, po czym poszła do domu się zdrzemnąć. Obudziła się kilka godzin przed umówionym czasem przyjazdu Razera, więc wzięła długi prysznic, wysuszyła włosy, lekko się umalowała i włożyła dżinsy oraz cudną czerwoną koszulkę, która miękko otulała jej pełne piersi. Tym razem była przygotowana, gdy mężczyzna punktualnie zapukał do drzwi.

– Świetnie wyglądasz. Gotowa?

– Tak. – Beth wyjęła z szafy kurtkę i poszła za Razerem do miejsca, w którym zaparkował motocykl.

Z większą pewnością wsiadła na siedzenie i objęła mężczyznę. Pragnęła zobaczyć, gdzie mieszka, ale równie silnie czuła lęk przed spotkaniem z jego przyjaciółmi. Nigdy wcześniej nie znalazła się w takiej sytuacji. Nawet na tych kilku imprezach studenckich była z koleżankami, którym nie przeszkadzały jej purytańskie zasady. Ten jeden raz Beth pragnęła być nierozważna, żyć jak inne kobiety i nie słyszeć w głowie kazań ojca, które wskazują, co inni uznają za normę. Jak mogła nauczyć Lily wolności, skoro sama nie chciała jej zaznać?

Beth zaskoczyło miejsce, w którym zaparkował Razer. Zsiadła z motocykla, uważnie się rozglądając.

– Mieszkacie przy fabryce Stolmesa?

Zakład wybudowano cztery lata temu, kiedy pogrążony w zapaści gospodarczej rejon desperacko potrzebował pracy dla mieszkańców Treepoint. Do miasta przybył biznesmen, Gavin Stolmes, który kupił ogromną parcelę uznaną przez wszystkich za zupełnie bezużyteczną. Była porośnięta lasem, stroma i skalista. Ta działka nie cieszyła się nawet szczególną urodą. Na jej korzyść przemawiała jedynie ogromna powierzchnia, co głównie przekonało Stolmesa. Wraz

z prywatnymi inwestorami, wśród których znalazło się kilku miejscowych dorobkiewiczów, wyłożył pieniądze i w rekordowym czasie wybudował fabrykę. Budynek ukończono, a maszyny zamówiono, lecz te nie dojechały. Osłupiali inwestorzy odkryli, że Stolmes bez słowa opuścił miasto, zabierając ze sobą dwa miliony na kupno maszyn niezbędnych do planowanej produkcji sprzętu. W pobliżu fabryki powstał pensjonat dla potencjalnych nabywców. To właśnie tam bez trudu mieścili się towarzysze Razera.

– Tak – odpowiedział krótko.

Dom był rozświetlony, a na podjeździe słychać było muzykę. Stały tam grupki ludzi pijących alkohol w różnych postaciach.

– Chodźmy. – Wziął ją za rękę i poprowadził w górę po schodach na frontowy ganek, gdzie było jeszcze tłoczniej, niż początkowo sądziła.

– Nie uprzedziłeś mnie, że będzie tu tyle ludzi.

– W ten weekend jest ogromny ruch. Ci faceci przyjechali z Ohio. W przyszłym tygodniu wszyscy wracamy. Powstał spór, a Viper chce tym samym przekazać wiadomość.

– Jaką?

– Nie igraj ze mną.

– Och, rozumiem.

Otworzył drzwi, po czym przepuścił ją przodem do zgoła innego świata. Beth sądziła, że ludzie będą tam rozmawiać na stojąco i tańczyć, że będzie to zwykła impreza, jednak to, co zobaczyła, daleko odbiegało od normy. Działo się tu znacznie więcej, niż umiała sobie wyobrazić.

Wszędzie dookoła znajdowały się rozebrane w różnym stopniu kobiety. Niektóre z nich tańczyły, inne siedziały, ale wszystkie były pogrążone w jakimś akcie seksualnym.

Beth gwałtownie się zatrzymała i krzyknęła:

– Nic z tego! Chyba źle zrozumiałam, o jaką imprezę chodzi. Nie mogę tu zostać.

Razer objął ją w pasie, powstrzymując swoją towarzyszkę przed paniczną ucieczką.

– Uspokój się. Nie stanie się nic, na co nie będziesz gotowa lub czego nie zechcesz.

– Mówiłeś o imprezie, nie o orgii. Już teraz mogę ci powiedzieć, że nie jestem na nią gotowa. – Beth usiłowała przyciszyć nabrzmiały zgorszeniem głos, świadoma ciekawskich oczu, które wpatrywały się w nią z rozbawieniem.

– Beth, czy nie wspomiñasz, że imprezowałeś na studiach? – zapytał Razer.

– Tak, ale to były zwykłe imprezy bractwa, a ta przypomina imprezę na sterydach.

– Daj spokój. Nie jest aż tak źle.

– Jest źle, naprawdę źle – powiedziała cicho Beth, obserwując wijącą się pożądliwie na kolanach Knoxa śliczną blondynkę, której obnażone piersi były obecnie w ustach Knoxa.

– Beth, jesteśmy nieco starsi niż dzieciaki z uczelni. Założyłem, że twoje imprezowanie wykraczało poza tamten umowny zakres. Daj mi szansę. – Widząc, na której parze spoczął wzrok Beth, Razer poprosił: – Nie zwracaj na nich uwagi. Napijmy się.

Beth z nerwów zrobiło się niedobrze. Już słyszała w głowie nie tylko słowa ojca. Teraz był to krzyk, złowieszcze ostrzeżenia przed piekłem i zapachem palonej siarki.

Razer złapał kilka piw, a jedno z nich podał Beth. Później usiadł na krytym skórą tapicerowanym fotelu i pociągnął ją na swoje kolana.

Między dwiema kobietami na kanapie siedział Train. Jedna najwyraźniej lizała go w ucho, a druga rytmicznie podskakiwała na jego członku.

W tej chwili Beth utwierdziła się w przekonaniu, że to nie dla niej. Właśnie usiłowała wymyślić, jak poprosić Razera, by ją stąd zabrał, ale pojawiła się Evie.

– Cześć, Beth.

– Witaj, Evie. – Beth popatrzyła na nią, nie chcąc, by jej wzrok znów padł na Traina, który właśnie potwierdzał jękiem błogi orgazm. Obejrzała strój Evie, usiłując nie okazywać skrępowania wywołanego obcisłymi szortami, które zaledwie zakrywały krzywiznę pośladka, i rozpiętą koszulką odsłaniającą jędrne piersi.

Beth poczuła się zbyt solidnie ubrana, ale nie zamierzała nic z tym robić. Upiła łyk piwa, starając się uspokoić. Dłoń Razer zaczęła gładzić ją po plecach, zmniejszając lęk, który kazał jej wybiec z tego pokoju.

– Po twojej twarzy widzę, że Razer nie ostrzegł cię o odrobinie szaleństwa na imprezach.

– To prawda.

Evie ze śmiechem usiadła na podłokietniku ich fotela.

– Imprezuję od piętnastu wiosen. Na ich przyjęcie przyszedłam po raz pierwszy, kiedy miałam dwadzieścia jeden lat, a i tak doznałam szoku – opowiadała, podczas gdy Razer rozmawiał z Trainem. Obaj zupełnie nie zwracali uwagi na towarzyszące im kobiety. – Przywykniesz do tego. Następnym razem nie będzie to dla ciebie takie zaskoczenie. – Evie wyraźnie współczuła przytłoczonej dziewczynie.

– Wątpię. – Beth poważnie myślała, że kiedy już stąd wyjdzie, to na pewno nigdy nie wróci.

Evie roześmiała się, jakby czytała jej w myślach. Usiłując złagodzić jej lęki, zmieniła temat:

– Podoba mi się twoja koszulka. Moje wszystkie ładniejsze zniknęły. Te dziwki po prostu pożyczają je bez pytania, kiedy pierzemy ciuchy. Wtedy każdy łapie cokolwiek czystego. Tylko w te szorty żadna nie wciśnie swojego grubego dupska.

– Tak właśnie myślałam. – Evie była drobna, prawdopodobnie nosiła rozmiar 32 lub 34. Beth także nie zmieściłaby się w te spodenki.

– Nie wszyscy lubią skórę i kości – stwierdził Razer, głaszcząc pupę Beth. – Ja tam lubię trochę tłuszczu.

– Nie zauważyłam, żebyś się skarżył, gdy ją bzykałeś – zażartowała Evie w odpowiedzi. Na twarzy Beth dostrzegła wyraz zaskoczenia i natychmiast pożałowała głupiego żartu. – Cholera, dziewczyno. Nie chciałam powiedzieć nic złego.

Beth przyjęła przeprosiny ze sztucznym uśmiechem i odpowiedziała:

– Podczas naszych kilku pierwszych spotkań z Razerem wisiała na nim inna kobieta. Nie miałam pojęcia, że was też coś łączy.

– Bo nie łączy – odparła pospiesznie Evie. – Możemy zmienić temat? Razer opowiedział mi, czym się zajmujesz. To musi być ciekawe.

Beth spojrzała jej w oczy i dostrzegła szczere pragnienie przyjaźni. Polubiła tę dziewczynę, a ponieważ jej wszystkie przyjaciółki wyszły za mąż albo wyjechały z małego miasteczka w poszukiwaniu zieleńszych pastwisk, ona także o tym marzyła.

– Czym się zajmujesz? – zapytała Beth.

– W Ohio pracowałam jako pielęgniarka. Tutaj złożyłam podanie w miejscowych szpitalach i dwóch gabinetach lekarskich, ale nie zadzwonili.

– Jesteś pielęgniarką? – Słyszac zaskoczony ton Beth, Evie zeszywniała.

– Czy twoim zdaniem nie wyglądam na nią?

Beth wybuchnęła śmiechem i uspokoiła się dopiero na widok urażonego wyrazu twarzy, który Evie usiłowała ukryć. Razer mocniej docisnął ją do siebie na znak, że jemu także się to nie podoba. Nawet Train patrzył na nią spođe łba.

– Cóż, prawdę mówiąc, akurat teraz pielęgniarka na pewno nie przysłaby mi do głowy jako pierwsza. – Beth gestem wskazała na rozpiętą koszulkę Evie. – Ale źle mnie zrozumiałaś.

Na twój widok wielu moich klientów doznałoby nagłego zatrzymania krążenia. – Tym razem wszyscy się roześmiali. – Prawdę mówiąc, ja też skończyłam szkołę pielęgniarstwa. Pracowałam i robiłam magisterkę, do tego obierając za pomocniczy kierunek księgowość. Zanim ktokolwiek wspomni o marnowaniu wykształcenia, chcę powiedzieć, że opowiadam o tym, bo mam za dużo pracy, na którą się zgodziłam. Rozważałam zatrudnienie kogoś na pół etatu. Byłabyś zainteresowana?

– Na Boga, tak! Umieram z nudów wśród tych wszystkich dziewczyn. Nie chcę całego etatu... ale ucieszę się z każdej godziny, jaką możesz mi dać – powiedziała pospiesznie, zanim Beth zdołała cokolwiek odpowiedzieć.

Beth zmarszczyła brwi.

– Może powinnam wspomnieć, że będzie ci potrzebny samochód. Jesteś mobilna?

– Tak, jest w dobrym stanie.

– A masz telefon komórkowy?

Evie wyjęła z tylnej kieszeni niewielki telefon. Beth wpisała w nim swój numer, a później wyjęła własny i dodała do kontaktów numer Evie.

– Zadzwoń do mnie w poniedziałek. Przez weekend sprawdzę, ile godzin ci mogę zaproponować.

Evie zawołał grzmiący głos z góry.

– Muszę iść, zanim Knox zacznie mnie szukać.

Kiedy Beth się odwróciła, na górze schodów dostrzegła czekającego na Evie Knoxa z blondynką. Jak tylko dziewczyna do nich dotarła, Knox objął ramionami obie towarzyszki, po czym wszyscy zniknęli Beth z oczu.

– To miło z twojej strony – zwrócił się do niej Razer.

– Miałam trudny tydzień. Potrzebuję pomocy i tak naprawdę powinnam była kogoś znaleźć już miesiąc temu. Dzięki temu będę mogła spędzić więcej czasu z Lily, zanim wyjedzie na studia, a na dodatek ktoś będzie mnie mógł zastąpić w nagłych wypadkach podczas odwiedzin siostry.

– To będzie korzystne dla was obu.

Beth jedynie skinęła głową, ponieważ w czasie rozmowy Razer obrócił ją na bok na kolanach tak, by nie patrzyła na Traina. Gładził jej udo, czasem zahaczając kciukiem o ukryty pod dżinsami wzgórek łonowy. To odczucie kazało jej pragnąć, by trwało to dłużej. Niemal w tej samej chwili wsunął dłoń w jej długie włosy, odchylając jej głowę i całując, zanim zdołała zaprotestować. Kiedy dotknął jej ustami, wszelkie obiekcje przestały mieć znaczenie. Już samo siedzenie na jego kolanach i przyzwolenie na pieszczotę było bardzo niegrzeczne. Razer wciągnął jej język do ust, sprawdzając, czy mu się podda w zatłoczonym pokoju. Beth przesunęła paznokciami po jego koszulce. Zaczęła zapominać, gdzie jest, i oddawać się chwili. Nagle Razer przerwał.

– Chodźmy – polecił mężczyzna, odrywając od niej usta.

– Dokąd?

– Do mojego pokoju. Chyba nie jesteś jeszcze gotowa, by pieprzyć się publicznie, a jeśli dalej będziesz mnie drapać, zedrę z ciebie te dżinsy. – Wstał, po czym pociągnął ją za sobą.

Pospiesznie przeszli przez tłum, a następnie wspięli się po długich schodach.

– Razer... – wydusiła z siebie Beth.

Razer otworzył drugie drzwi na górze i wprowadził ją do środka. Zanim zdołała wykrztusić choćby jedno słowo, odnalazł jej usta i kopniakiem zamknął drzwi. Beth w dalszym ciągu usiłowała zdecydować, czy aby na pewno tego chce.

– Dziecinko, jesteś taka napalona – wyszeptał.

Ten banał, którym od okresu dojrzewania prawdopodobnie uraczył już kilka kobiet, przemówił jej do rozsądku.

– Razer, zwolnij. – Odepchnęła go i wyciągnęła dłonie, by go powstrzymać. – Możemy na chwilę zwolnić?

Mężczyzna zmarszczył brwi.

– Czy twoim zdaniem ja na ciebie naciskam?

– Nie, wcale tak nie twierdzę. Po prostu muszę złapać oddech.

– Mogę ci pomóc. – Z uśmiechem ponownie sięgnął do niej, po czym przyciągnął ją do siebie i zaczął masować jej plecy. – Jeśli to na ciebie nie działa, to mogę cię zabrać do domu. Rozumiem, że może to dla ciebie trochę za dużo. Ja przywykłem do takiego życia, ale potrafię sobie wyobrazić, jak może je postrzegać ktoś inny.

– Rozumiesz? – zapytała Beth z uroczym uśmiechem. – Jestem trochę przytłoczona.

– W porządku. Możemy spróbować kiedy indziej. Może uda nam się obejrzeć u ciebie jakiś film po moim powrocie z Ohio.

– Naprawdę bym tego chciała.

– Dobrze. A teraz wyjdźmy stąd, zanim moje dobre zamiary się ulotnią.

Drogę na parter pokonali znacznie wolniej. Razer był niezwykle miły, a Beth nie mogła uwierzyć, że nawet nie usiłował jej przekonać. Poczuła, że pragnie ją lepiej poznać, może z nadzieją na związek w przyszłości. Ponieważ podniecenie nie znalazło ujścia, drogę do domu pokonali w ponurej atmosferze. Beth pocieszała się, że przynajmniej próbowała. Przecież równie dobrze mogła nie zrobić nawet tak małego kroku.

Pod drzwiami domu ponownie ją pocałował, co wywołało reakcję, nad którą dziewczyna nie zdołała zapanować, dlatego zapytała:

– Wejdiesz do środka?

Usta mężczyzny z wahaniem odsunęły się od jej szyi.

– Lepiej nie. Wcześniej wyjeżdżamy, a jeśli opuszczę cię teraz, to uda mi się trochę przespać. Zadzwoń do ciebie po powrocie.

– Dobrze, bezpiecznej podróży. – Beth w proggu obserwowała, jak odjeżdża, żałując, że nie została u niego. Tym razem walkę wygrał strach, który kazał uciec jak przerażona myszka. Znowu.

Już w łóżku wracała myślami do tej nocy. Razer pojechał do domu pełnego półnagich kobiet, co ją poważnie zaniepokoiło. Zanim stchórzyła, nie martwił się koniecznością wczesnej pobudki. Im więcej o tym myślała, tym gorzej się czuła. Nie chciała, by zajął się kimś innym tylko dlatego, że lęk nie pozwolił jej się z nim przespać. Aby się przypadkiem nie rozmyślić, wyskoczyła z łóżka, pospiesznie wciągnęła na siebie dzinsy i koszulkę, chwyciła kluczyki od samochodu i ruszyła w stronę domu motocyklistów.

Całą drogę kłóciła się sama ze sobą, a kiedy dojechała na miejsce, kilka minut siedziała w samochodzie, by zebrać się na odwagę. Miała nadzieję, że jeszcze nikt nie poszedł spać, a nawet jeśli tak, to ona zapewni niezapomnianą pobudkę swojemu obiektowi westchnień.

Impreza stała się jeszcze głośniejsza, jeżeli to w ogóle było możliwe. Część uczestników uprawiała seks na kanapie przy wrzaskliwych zachętach pozostałych. Beth nie sądziła, by kiedykolwiek udało jej się przywyknąć do tego, co widziała tej nocy. Rozejrzała się po pokoju i z ulgą stwierdziła, że Razer nie zatonął w objęciach innej kobiety. Myśl, że faktycznie wrócił do domu i poszedł spać, jak obiecał, zwiększyła jej pewność siebie. Dziewczyna weszła na górę do jego pokoju i uniosła dłoń, by zapukać, nie chcąc wchodzić bez zapowiedzi. Zaczęła się jednak zastanawiać, czy będzie zadowolony jej widokiem pod własnymi drzwiami o tak późnej porze.

– Co ja widzę, jeśli nie dwa buciki panienki cnotliwej. – Niski głos Sam kazał jej odsunąć

dłoń od drzwi. Okrywała ją niebieska, przezroczysta koszula nocna, którą Beth umiała sobie wyobrazić wyłącznie w sex-shopie. – Nie musisz pukać, po prostu wejdź i dołącz do imprezy. Wysłałam tylko po lubrykant. – Uniosła dłoń z tubką i beczelnie pomachała nią przed twarzą zaskoczonych Beth. – Im więcej, tym lepiej, jak zawsze mówi Razer. – Sam uśmiechnęła się szelmowsko do Beth. – Dziwię się, że wróciłaś. Razera czasami trudno zadowolić, ale to na pewno wiesz, bo jak dotąd nie zadowoliłaś go ani razu. Tydzień temu zrobiłam to za ciebie. Po powrocie od ciebie pieprzył mnie całą noc. Rano ledwie mogłam chodzić. – Po zadowolonym uśmiechu Sam Beth poznała, że dziewczyna mówi prawdę. Razer najwyraźniej rozmawiał z Samanthą o wydarzeniach w domu Beth. – Dziewczyno, dzisiaj nie mogłam sobie sama poradzić, musiałam aż wezwać posiłki.

Zanim zaskoczony umysł Beth zaczął ponownie funkcjonować, Sam otworzyła drzwi sypialni. Beth zajrzała do środka, dokładnie tak, jak okrutnie zaplanowała druga kobieta. Razer był w łóżku z leżącą na nim Evie. Nie było cienia wątpliwości, że w jej cipce jest zanurzony jego penis. Do tego Train posuwał ją od tyłu, przygniatając dziewczynę między dwoma poruszającymi się ciałami. W pokoju był też Knox, który siedział na krześle przy rozkołysanym łóżku, masując nabrzmiałego kutasa.

– No dalej, wchodź. Chłopcy, wróciłam, i to nie sama – oznajmiła zadowolona z siebie Sam.

Beth odwróciła się i wybiegła, niemal spadając ze schodów. W ostatniej chwili udało jej się chwycić poręcz. Biegła przed siebie mimo nawoływań Razera. Doskonale wiedziała, że tylko dzięki wieloletnim ćwiczeniom udało jej się sprintem dopaść samochodu, choć właściwie nie miała zielonego pojęcia, dlaczego biegła. Już się zdążyła zbłąźnić i najwyraźniej on nie zamierzał jej gonić. Po policzkach spływały jej łzy. Nie mogła uwierzyć we własną naiwność. Nawet tydzień temu, kiedy wyszedł od niej przepelniony jej smakiem, wrócił do siebie i pieprzył Sam.

Pragnęła wolności od rygorów, które od dzieciństwa wpajał jej ojciec. Chciała się sprawdzić, ale wpadła w tsunami. Sądziła, że da radę pływać, lecz rozdarła ją na kawałki. Razer to zupełnie nie jej liga, o czym doskonale wiedziała przez cały czas. W końcu był bardzo namiętny, a na dodatek mieszkał z członkami klubu, co zapewniało łatwy dostęp do kobiet bez jakichkolwiek komplikacji. Nie przyszłoby mu do głowy kontaktowanie się z kobietą stawiającą w związku ograniczenia seksualne.

Po wejściu do domu Beth nie zwracała sobie głowy zapaleniem światła. W ciemności znalazła drogę do kuchni, wzięła butelkę wody, usiadła przy kuchennym stole i ukryła twarz w dłoniach. W tej samej chwili zadzwoniła jej komórka, a na ekranie pojawiło się imię Evie. Dziewczyna miała jednak pewność, że dzwoni Razer. Jej usta wykrzywiły się w autoironicznym uśmiechu. Nawet nie zadał sobie trudu, by poprosić ją o numer.

Gdy otarła łzy, Beth zebrała całą dumę zaszczepioną jej przez rodziców i odebrała telefon.

– Słucham?

– Beth, nie chciałem, żebyś była świadkiem czegoś takiego. Wiem, że nie jesteś gotowa...

– Razer, nigdy nie będę na to gotowa. I nigdy tego nie zechcę.

Beth słyszała w słuchawce westchnienie frustracji.

– Słuchaj, mogę przyjechać za dwadzieścia minut. Porozmawiamy.

Przerwała mu:

– Nie zwracaj sobie głowy. Sam mi dokładnie wszystko wyjaśniła, ale zanim się rozłączę, mam małe pytanie. Czy po powrocie do miasta zamierzałeś do mnie zadzwonić?

Cisza, jaka zapadła po jej pytaniu, pozbawiła ją resztek szacunku do siebie.

– Posłuchaj, Beth, chyba nadajemy na innych falach. Sam powiedziała, że spotykałaś się z kilkoma facetami z miasteczka, a ty sama, że imprezowałaś na studiach. Sądziłem, że jesteś świadoma, więc zamierzałem grać w twoją grę, ale, kobieto, wymagasz zbyt dużo pracy jak na zwykłą cipkę.

Każdym słowem chłostał jej duszę. Planowała związek, nawet gdyby miał nie przetrwać, on jednak nie chciał nawet tego, pragnąc jedynie kolejnej lalki do seksu. Zanim skończył, udało jej się ponownie skoncentrować.

– Przepraszam, że to widziałaś. Chciałem zakończyć, nie raniąc twoich uczuć.

Beth miała dość i bez słowa się rozłączyła. Sam kłamliwie przekonała Razera o jej doświadczeniu, narażając Beth na porażkę. Dziewczyna musiała jednak przyznać, że sama także nie jest bez winy. Pociąg do Razera popchnął ją do czynów, na które było zdecydowanie zbyt wcześnie, przed czym ostrzegał ją zdrowy rozsądek. Jeśli chciała romantycznego związku, nie powinna oglądać się za seksownym motocyklistą. Na szczęście Beth знаła kogoś, komu nie będzie przeszkadzać jej brak doświadczenia i kto szukał dokładnie takiego samego związku jak ona.

* * *

Do końca weekendu Beth poświęcała się gotowaniu i sprzątanii. Kiedy wreszcie nadeszła niedziela, przygotowała śniadanie i właśnie wtedy wróciła Lily. Siostra uśmiechem przyjęła mocny uścisk Beth.

– Nie było mnie tylko dwie noce.

Na widok bladej twarzy Beth uśmiech dziewczyny zniknął.

– Chorowałaś?

– Nie, nic mi nie jest. Miałam ochotę gotować i po prostu się przeciążyłam. Dobra wiadomość jest taka, że mamy mrożone obiady na kolejne dwa miesiące.

Lily roześmiała się z ulgą, po czym podczas przygotowań do kościoła opowiedziała o wycieczce grupy młodzieży.

Podczas kazania Beth zwróciła szczególną uwagę na wygląd pastora. Oczywiście już wcześniej zauważyła, że jest przystojnym mężczyzną o krótko ostrzyżonych jasnobrązowych włosach. Był też wysoki i dobrze zbudowany, co dziwiło u faceta wykonującego ten zawód. Beth wydawało się, że był kapelanem wojskowym. Nie myliła się, bo dwukrotnie zapewniał posługę żołnierzom za granicą. Po przyjeździe do Treepoint dawał jej przyjazne sygnały, lecz dziewczyna grzecznie go odrzuciła. Nie miała zamiaru znaleźć się na miejscu matki, jednak im uważniej go słuchała, tym bardziej doceniała, że głosi Słowo Boże z bardziej współczesnymi oczekiwaniami.

Po mszy Beth cierpliwie czekała, aż siostra skończy rozmawiać z przyjaciółmi. Kiedy zauważyła, że pastor pożegnał się z parafianami i zbiera księgi z pulpitu, wyszła z ławki, gdy Dean przechodził obok.

– Co u ciebie słychać w tę piękną niedzielę, Beth?

– W porządku, pastorze. Mam nadzieję, że podróż się udała.

– Tak, położyliśmy fundamenty pod odbudowę konstrukcji. Wspólnymi siłami z wiernymi damy radę ukończyć naprawy.

– Bardzo mnie to cieszy – odpowiedziała Beth, a pastor ponownie skierował się do drzwi zewnętrznych. – Pastorze, wraz z Lily zapraszamy na obiad w piątek wieczorem, jeśli nie jest pan zajęty.

Pastor zatrzymał się gwałtownie i spojrzał na nią podejrzliwym wzrokiem.

– Z przyjemnością skorzystam z zaproszenia. Może być na szóstą?

Beth uśmiechnęła się. Jego zainteresowanie przyniosło jej ulgę.

– To doskonała pora.

* * *

W poniedziałkowy poranek Beth i Lily zasnęły, przez co musiały się spieszyć. Kiedy Lily poszła już na zajęcia w towarzystwie Charlesa, który przyjeżdżał po nią każdego ranka, odkąd zdał egzamin na prawo jazdy, a Beth zamierzała wyjść do pracy, zadzwonił dzwonek przy drzwiach. Dziewczyna w pośpiechu otworzyła, marszcząc przy tym brwi. W progu stała zdenerwowana Evie ubrana w cudny niebieski strój pielęgniarki.

– Wiem, że prawdopodobnie teraz mnie nie zatrudnisz, ale naprawdę potrzebuję tej pracy – powiedziała z niepewnym uśmiechem.

Beth cofnęła się, otwierając szerzej drzwi, aby dziewczyna mogła wejść do środka. Doskonale wiedziała, że nigdy nie zapomni widoku jej ciała między Razerem a Trainem, ale miała przy tym świadomość, że to tylko jej problem, nie Evie.

– Nadal potrzebuję pomocy. Twoje życie osobiste to wyłącznie twoja sprawa – spokojnie odpowiedziała Beth.

– My z Razerem jesteśmy po prostu...

Beth nie pozwoliła jej dokończyć.

– To także nie moja sprawa. Mam tylko jedną prośbę. Jeśli zamierzasz dla mnie pracować, nigdy więcej o nim nie wspominaj. Możemy się na to umówić?

– Tak, ale...

Beth ponownie nie pozwoliła dojść jej do głosu.

– Doskonale. Najwyraźniej chcesz zacząć już dziś, pasuje mi to. Poniedziałki są naprawdę zabójcze. Mam nadzieję, że możesz mi przedstawić kilka referencji do sprawdzenia.

– To żaden problem.

– Świetnie, chodźmy. Dziś możesz ze mną jeździć, aby poznać klientów i ich mieszkania.

– Jak sobie życzysz, szefowo – odparła Evie z szerokim uśmiechem.

ROZDZIAŁ PIĄTY

DZIEWIĘĆ MIESIĘCY PÓŹNIEJ

Kiedy Beth kończyła porządki w ogromnym salonie, Blake zszedł po schodach w domu pani Langley. Spojrzała na niego przez ramię i zauważyła, że usiłuje utrzymać dwa potężne pudła.

– Pomóc ci?

– Nie, dzięki. Poradzę sobie. – Ustawił ciężar na podłodze. – Zapakowałem wszystkie ozdoby bożonarodzeniowe, posprzątałem strych i wyrzuciłem wszystko, czego kazała się pozbyć pani Langley. Te dwa nie były opisane. Poprosiła, żebyś je przejrzała i poukładała ich zawartość, którą uznasz za istotną.

– Teraz nie mam na to czasu, bo wieczorem idę na randkę z Deanem. Czy możesz włożyć mi je do bagażnika, jak będziesz wychodzić?

– Jasne. Masz dla mnie coś jeszcze? – zapytał.

– Nie, to wszystko na dziś. Do zobaczenia za tydzień.

Beth poszła do kuchni, by przed wyjściem przygotować pani Langley posiłek. Składał się on z miski ciepłej zupy, szklanki zimnego mleka i kilku domowych ciastek na niewielkiej tacy, które upiekła poprzedniego wieczoru przed pójściem spać. Kiedy ostrożnie zaniósła to wszystko na górę do sypialni zleceniodawczyni, zauważyła, że kobieta leży w łóżku i ogląda ulubiony program. Beth pomogła jej usiąść, po czym postawiła jej tacę na kolanach.

– Dziękuję. Czy to te pyszne czekoladowe ciasteczka?

– Tak. Na blacie w kuchni zostawiłam na później cały pojemnik.

– To moje ulubione – odparła kobieta, a następnie ugryzła jedno z ciastek.

– Będę musiała to zapamiętać – odparła Beth z uśmiechem. Przez chwilę gawędziła ze starszą panią o programie medycznym, który oglądała podczas robionych przez nią porządków.

– Widziałas ostatnio Samanthę? – zapytała pani Langley, gdy Beth zabrała pustą tacę.

– Nie – skłamała Beth bez wyrzutów sumienia. Nie pozwoliła wciągnąć się w rozmowę na temat wnuczki tej kobiety. Dziewczynę nieustannie widywano w mieście w towarzystwie członków klubu The Last Riders. Beth także widziała ją kilka razy od tamtej nocy sprzed miesiąca, w tym dwukrotnie na tylnym siedzeniu motocykla Razera. Za każdym razem Samantha obrzucała ją triumfującym spojrzeniem, a czasem nawet pokazała jej środkowy palec.

– Nie przyszła do mnie na święta. Vincent wyjaśniał, że dużo pracuje i że mnie odwiedzi, kiedy tylko znajdzie czas. Być może mogłabyś jej wspomnieć, jak tylko ją gdzieś spotkasz, że wizyta sprawiłaby niewyobrażalną radość jej babci.

– Jeśli ją zobaczę, z radością przekażę jej pani wiadomość. – Beth zmusiła się do uśmiechu.

– Cieszę się. A teraz już lepiej idź. Chyba nie chcesz się spóźnić na randkę.

– Nie spóźnię się. Jutro pani wszystko opowiem. – Beth uśmiechnęła się, słysząc, że po wyjściu z pokoju staruszka zwiększyła głośność telewizora.

Przed opuszczeniem domu pani Langley Beth pozmywała i wytarła naczynia. Płacono jej za pracę tylko dwa dni w tygodniu, lecz odkąd zauważyła spadek wagi pani Langley, starała się wpadać do niej każdego dnia, by przygotować pożywny posiłek. Nie odmawiała sobie dopilnowania, by kobieta go zjadła. Trzeba mieć nadzieję, że Samantha pewnego dnia zlituje się nad babcią i wkrótce ją odwiedzi. W przeciwnym razie Beth dotrzyma słowa i poruszy ten temat,

kiedy znów znajdzie się w pobliżu tej samolubnej dziewczuchy.

* * *

– Beth, przyszedł pastor Dean!

Beth skrzywiła się przez nadmierne maniery Lily. Jej siostra przyjechała do domu na ferie świąteczne i miała wrócić na uczelnię za dwa tygodnie.

Beth wzięła sweter i zeszła na dół, by powitać Deana.

– Ale świetnie wyglądasz – zawołała Evie, podnosząc wzrok znad produktów spożywczych, które wkładała do pudełek przeznaczonych do jutrzejszej dostawy. Kiedy przywiozła zakupy, pod domem Beth zepsuł jej się samochód, więc zajęła się pracą, czekając przy tym, aż przyjedzie po nią któryś z członków klubu.

– Dziękuję – odpowiedziała.

Beth miała na sobie nową obcisłą spódniczkę w kolorze intensywnego granatu, która kończyła się tuż przed kolanem. Do tego założyła dopasowany obcisły sweterek w poziome niebiesko-czarne pasy, które sukcesywnie podkreślały jej piersi i wąską talię. Przy każdym ruchu odsłonięty pasek brzucha przyciągał wzrok. Szeroki, czarny pas i niebotyczne szpilki kontrastujące z pozostałymi ciuchami pozwoliły jej poczuć się seksownie i prowokująco. Cała kreacja stanowiła nie najlepsze połączenie na randkę z miejscowym pastorem.

– Cześć – rzuciła na powitanie, po czym podeszła bliżej, by się przywitać. Kiedy kusząco przesunęła mu dłońmi po ramionach, by lekko pocałować go w usta, wargi Deana oddały delikatny nacisk. Później ją objął, przyciągając blisko do siebie.

– Skończyłam już z zakupami, więc będę lecieć, bo ktoś po mnie przyjechał – poinformowała Evie, zamykając ostatnie pudło.

Gdy Beth odwróciła się w ramionach Deana, jej wzrok padł na siedzącego na krześle Razera. Nie po raz pierwszy widziała go po tej zenującej nocy. Potrafiła sobie radzić w takich sytuacjach. Na szczęście często wyjeżdżał z miasta, zaś Evie dotrzymała słowa i nigdy o nim nie wspominała. Starannie ukrywając swoją reakcję, przywitała się z nim, po czym ponownie odezwała się do Evie:

– Dziękuję, Evie, daj znać, jeśli do jutra nie uda się naprawić twojego samochodu, najwyżej przepiszę ci klientów na inny termin.

– To nie powinien być problem. Razer ma ogromną smykałkę do maszyn – odparła Evie.

– Zatem do zobaczenia jutro. Lily, wrócimy za parę godzin.

Lily pomachała im na pożegnanie doszczętnie pochłonięta czytaną przy stole książką. Dean i Beth wyszli wraz z Razerem, a Evie chwilę później do nich dołączyła.

Kiedy dotarli do skromnego samochodu Deana, mężczyzna przytrzymał jej drzwi, by mogła wsunąć się do środka.

– Czy dobrze się sprawdza? Mówię o pracy Evie u ciebie? – zapytał Dean, siadając za kierownicą. Tym samym odwrócił jej uwagę od Razera podnoszącego maskę samochodu Evie.

– Tak, nawet bardzo dobrze – odparła ucziwie Beth.

– Nie boisz się, że mieszka z dużą grupą mężczyzn z klubu motocyklowego? Część twoich klientów jest dość zamożna.

– Ufam Evie i uważam ją za przyjaciółkę. A poza tym sama przynależność do klubu motocyklowego nie czyni z nich automatycznie przestępców. – Beth żarliwie broniła Evie, nieświadomie uwzględniając w tym także klub The Last Riders.

– Nikogo nie krytykuję. Ja też ją lubię. – Dean podniósł dłoń na znak, że się poddaje.

– Naprawdę?

– Tak.

– Świetnie. Gdzie jedziemy zjeść? Umieram z głodu.

* * *

Kiedy Razer stanął w otwartych drzwiach gabinetu, Dean podniósł wzrok znad prawie gotowego kazania.

– Najwyraźniej cuda się zdarzają – stwierdził Dean, odchylając się na krześle.

Razer włożył dłonie do kieszeni, po czym skierował się do okna przy biurku, by wyrzucić na zewnątrz.

– Co u ciebie słychać? – zapytał, ignorując uwagę Deana.

– Wszystko doskonale się układa. Mam dobry kościół, dobrą kobietę i dobrych przyjaciół. Czegóż więcej może chcieć mężczyzna? – Dean zauważył znaczne spięcie Razera, lecz nie skomentował tego faktu. – Razer, jesteś tu już od jakiegoś czasu, a przyszedłeś dopiero teraz. Jest jakiś powód?

– Stwierdziłem, że zajrzę porozmawiać.

Dean westchnął i podjął temat, wokół którego krążył motocyklista.

– Widziałem was razem. Byłem w domu parafianki w okolicy i rozpoznałem ją na twoim motorze. Dokładnie w ten weekend zaprosiła mnie do siebie. – Dean spojrzął na dłonie Razera, które zacisnęły się w pięści. – Po przyjeździe do miasta starałem się o nią, ale odrzuciła zaloty, zaś po spędzonej z tobą nocy wpadła wprost w moje ramiona. Musiałeś ją śmiertelnie przerazić.

– Wiedziała, czego chcę. Chciała, żebym do tego dążył, ale nie było warto – wyjaśniał Razer bez przekonania.

Dean wstał i obszedł biurko, od niechcenia się o nie opierając.

– Och, jest tego warta. Czy nie o to chciałeś zapytać? Czy popełniłeś błąd? Na Boże Narodzenie sprawiłem Beth weekendową wycieczkę do Las Vegas. Przez całe życie nie opuściła Kentucky. Razer, w ten weekend zamierzam jej się oświadczyć.

– Wszyscy członkowie klubu ucieszą się twoim szczęściem. To chyba sama w sobie odpowiedź na moje pytanie, jak ci się wiedzie. Daj znać, kiedy będzie wyznaczona data ślubu, a wyślę wam prezent. Do zobaczenia. – Razer odwrócił się w stronę drzwi.

Dean niemal pozwolił mu odejść, ale zawdzięczał temu człowiekowi życie, więc postanowił oddać mu przysługę.

– Evie zaczęła chodzić do kościoła w niedzielę, mówiła ci? – Zanim Razer zdążył odpowiedzieć, Dean dodał: – Powiedziała mi, co się stało tamtego wieczoru. Paskudnie się z tym czuje, bo lubi Beth. Nie ukryła przede mną faktu, jakich bzdur nagadała Sam na temat Beth. Sądziłem, że jesteś zbyt mądry, by słuchać tej zazdrosnej dziwki. W przeciwieństwie do ciebie zadałem sobie trud i zdobyłem informacje o Beth. Rozmawiałem z ludźmi, którym na niej zależy i obok których siedzi na mszy co niedzielę. Wiesz, że nigdy nie opuściła niedzielnej mszy? Chodziła na nie regularnie nawet po śmierci ojca, poprzedniego pastora – mówił Dean, a Razer odwrócił się bez słowa. Zamienił się w słuch. – Nasza społeczność ją uwielbia, a na wieść, że się z nią spotykam, nie nadążali z przedstawianiem mi jej zalet. Gdybyś tamtej nocy nie zachował się jak osioł, nigdy by się ze mną nie umówiła. Jej ojciec był żalonym dupkiem, który kontrolował każdy aspekt jej życia, więc nie mogła bawić się ani spotykać z rówieśnikami jak inne dzieciaki w jej wieku. Nawet nie mieli telewizora, bo uważał go za dzieło szatana. Do tego co wieczór czytali Biblię. Jej całym światem był Kościół. Oglądałem film, na którym głosił kazanie, i nawet ja się przeraziłem. Gdybyś tak bardzo jej nie przestraszył, z całą pewnością nie weszłaby ponownie w tak restrykcyjne środowisko.

– Sam mówiła, że Beth w szkole średniej spotykała się z kilkoma chłopakami, a ona sama opowiadała, że w czasie studiów imprezowała – bronił się Razer.

– W szkole średniej Beth nie mogła chodzić nawet na zajęcia pozalekcyjne, nie wspomnę już o randkach. Nie chodziła na tańce ani nie była na balu absolwentów. Nie tańczymy, bo nie umie się przyznać, że nie potrafi. Nasza społeczność informowała ojca o każdym niewłaściwym ruchu Beth. Skarżyli się, że rozmawiała z chłopakiem. Sądzę, że na studiach za imprezy uznawała wyjście na piwo. Prawdopodobnie wstydziłaby się przyznać, jak niewielkie ma doświadczenie, nawet gdybyś dał jej taką szansę – dodał Dean, kierując się intuicją. – Odkąd skończyła uczelnię i zaczęła opiekować się Lily, tobie jako pierwszemu udało się do niej zbliżyć. Dużo pracuje, by opłacić wszystkie potrzeby siostry. Tej dziewczynie nawet udało się spłacić większość długów pozostawionych przez rodziców. Nie chciała, by Lily straciła dach nad głową.

– Powinienem był się domyślić, że nie ma doświadczenia – stwierdził Razer z poczuciem winy, na co Dean skinął głową.

– Mogę tylko stwierdzić, że ją pociągałeś. Chciała dać ci szansę mimo wszelkich ograniczeń od urodzenia wpajanych przez ojca.

– Tamtej nocy pewnie uznała, że ma przed sobą Sodomę i Gomorę.

– Pewnie masz rację, ale przecież zaprzyjaźniła się z Evie. Nawet nie żywi urazy do Samantha. Założę się, że gdybyś się postarał, tobie także by przebaczyła.

Razer pokręcił głową.

– Nie pasuję do jej życia, a ona z całą pewnością nie pasuje do mojego.

– Razer, zdaniem Evie podrywasz każdą kobietę, jaka weszła ci w drogę w ciągu ostatnich dziewięciu miesięcy. Od tamtej nocy nawet nie dotknąłeś Evie ani Samantha. Możesz wypić całe piwo, ale jeśli pragniesz wody, to nic innego nie ugasi twego pragnienia.

– Nie pouczaj mnie.

– Właśnie skończyłem – odparł Dean, odrywając dłoń od biurka. – Zamierzam spłacić swój dług wobec ciebie. Daję ci czas do najbliższego weekendu, byś ponownie spróbował ustrzelić kobietę, która stała mi się droga. Beth byłaby dla mnie idealną żoną, lecz najwyraźniej najpierw zakochała się w tobie. Mężczyzna, z którym służyłem, który uratował mi życie i był dla mnie jak brat, na pewno zdoła znaleźć sposób, by połączyć te dwa światy.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Razer siedział w barze nad pustą butelką piwa, usiłując nie myśleć o jutrzejszej wycieczce Beth i Deana do Las Vegas.

– Jeszcze jedno? – zapytał Mick.

– Nie, jadę do domu.

– Od kiedy to pijesz tylko jedno piwo?

Huk zamykanych drzwi przyciągnął wzrok wszystkich zebranych. Do baru zbliżył się wściekły Loker James.

– Mick, widziałeś Tona? Rano wróciłem do miasta, a gdy poszedłem do domu, nie było ani jego, ani furgonetki.

– Dzisiaj go nie widziałem.

– A to sukinsyn! Kiedy go znajdę, to uduszę gołymi rękami. – Dalsze groźby przerwał dzwonek jego telefonu.

Wyraz twarzy Lokera kazał wszystkim przysłuchiwać się bez cienia wstydu. Milczał przez większą część rozmowy, więc nie było zbyt wielu tropów. Po zakończeniu połączenia twarz mu zbladła, a dłoń zaczęła drżeć.

– Znalazłem Tona.

Razer i Mick popatrzyli na siebie. Wiedzieli, że to zła wiadomość.

– Miał wypadek. Uderzył w bok samochodu Beth Cornett na Ivy Hill. Oboje zabrano na oddział ratunkowy.

Razer zacisnął dłoń na relingu baru, a drżące kolana z trudem pozwoliły mu stać na nogach.

– Jak mocno ucierpiała? – Jego reakcja zwróciła na niego dwie pary zaskoczonych oczu.

– Nie wiem. Tylko tyle powiedział mi dyspozytor. Szeryf polecił mi kontakt ze mną i ściągnięcie mnie na spotkanie w szpitalu.

Loker nie dodał nic więcej, tylko popędził do samochodu. Właśnie wbijał bieg, kiedy drzwi od strony pasażera gwałtownie się otworzyły i do środka wskoczył Razer.

– Co ty, do cholery, wyprawiasz? – zapytał Loker.

– Jadę z tobą.

– Dlaczego?

– Do Beth – oświadczył krótko Razer.

Nie zadając innych pytań, Loker nacisnął pedał gazu. W drodze do szpitala mieli za sobą ogon składający się z sześciu motocyklistów obecnych w barze w chwili, gdy Razer z niego wybiegł. Ciekawość kazała im wskoczyć na motory i ruszyć zaraz za kumplem. Loker poszedł wprost na oddział ratunkowy, a Razer deptał mu po piętach. Kiedy weszli, ciężko było nie zwrócić uwagi na rwetes, jaki robił Ton w pobliskiej sali. Loker słysząc, że stan ojca pozwala mu wściekać się na pielęgniarkę, poczuł ulgę, która rozwiązała supeł w jego żołądku.

– Puść mnie, kobieto. Muszę sprawdzić, co u tej małej! – krzyczał.

– Mówiłam już panu, że szeryf się tym zajmuje. Za chwilę wróci i przekaże informacje o jej stanie zdrowia. – Ton usiłował zerwać się z wózka, podczas gdy pielęgniarka w średnim wieku bez powodzenia starała się go na nim utrzymać. – Muszę sprawdzić, co się panu stało.

– Nic mi nie jest. Badali mnie w karetce. To ta biedna dziewczyna potrzebuje pomocy.

– Tato – odezwał się Loker, usiłując zwrócić na siebie uwagę Tona.

Ton popatrzył na syna ze łzami w oczach. Lokerowi nie było łatwo to znieść. Jego twardy

ojciec nigdy nie okazywał emocji, które uznawał za przejaw słabości.

– Wiem, co powiesz, ale nie jestem pijany. Cały dzień nic nie piłem. Jechałem do sklepu po papierosy, które prawdopodobnie kosztowały tę dziewczynę życie. Było pełno krwi. – Ton zakrył twarz drżącą dłonią. – Widziałem ją. Wyjechała tuż przede mną, ale nie udało mi się zahamować na czas.

– Ton. – Loker usiłował uspokoić ojca z obawy, że ten będzie się obwiniał.

– Nie. Zrobiłem jej krzywdę. Zastrzel mnie.

– Co z nią? – zapytał cicho Razer, opierając się o jasnożółtą ścianę w towarzystwie Shade'a, Knoxa i Ridera.

– Nie chcą mi powiedzieć. – Ton zdwoił wysiłki, by wstać z wózka.

– Ton, przestań. – Dobiegający z drzwi delikatny głos zmusił wszystkich do odwrócenia głów. Razer uznał, że to tylko jego wyobraźnia, jednak gdy się obejrzał, zauważył, że stoi tam Beth z oczami opuchniętymi od łez i drżącymi ustami, kurczowo ściskając torebkę. Razer poczułby ulgę, widząc, że Beth nic się nie stało, lecz szybko do niego dotarło, że za kierownicą siedziała Lily.

– Beth, tak mi przykro. Nie sądziłem... – Ton ucichł i natychmiast przestał się szarpać.

Czekali, aż Ton to przyswoi. Lily była jedynym członkiem rodziny Beth i wszyscy w mieście wiedzieli, jak bardzo jej starsza siostra ją chroniła i wielbiła.

Kiedy Beth podeszła do płaczącego mężczyzny, nikt nie próbował jej zatrzymać. Wyciągnęła dłoń i zamiast go uderzyć, czego się wszyscy spodziewali, położyła ją na jego szorstkim policzku, delikatnie ocierając łzy.

– Proszę się uspokoić. To ważne dla pana ciśnienia. Chyba nie chce pan, żebym musiała się o pana martwić, prawda?

– Nie. – Ton usiłował się opanować pod nieruchomym spojrzeniem Beth.

– Czy już go zbadano? – zapytała Beth pielęgniarkę.

– Jeszcze nie, nie chciał mi na to pozwolić.

– Ton, proszę iść z panią. Przyjdę do pana, kiedy tylko ustalę, w jakim stanie jest Lily.

Ton w odpowiedzi skinął głową i ścisnął jej dłoń. Pielęgniarka zaprowadziła go do innej sali, a niedługo później lekko otworzyły się drzwi w korytarzu. Wszyscy zastygli w oczekiwaniu. Wyszedł z nich szeryf. Spojrzał na audytorium oczekujące wiadomości, a Beth natychmiast znalazła się u jego boku.

– Co z nią?

– Miała szczęście. Doznała wstrząśnienia mózgu, ma skręconą kostkę i przez kilka dni wszystko będzie ją boleć jak diabli. Gdyby nie wasz bezpieczny samochód, pewnie lista obrażeń byłaby dłuższa i poważniejsza.

Szeryf chodził do tego samego kościoła, a kiedy Lily zrobiła prawo jazdy, Beth nieustannie wypytywała go o najlepszy samochód. Wcześniej zadowalała się jakimś starociem, lecz nie zamierzała narażać bezpieczeństwa Lily, dlatego kupiła nowszy model o wysokiej klasie bezpieczeństwa.

– Dzięki Bogu – wyszeptła Beth, desperacko usiłując opanować się w obliczu grupki mężczyzn.

Szeryf skinął głową.

– Zdecydowanie ktoś się nią opiekował tam z góry.

– To była wina Tona? – zapytał Loker.

– Nie. Mogła być Lily, mogła być obojga. Lily powiedziała, że zepsuły jej się hamulce i dlatego nie mogła zahamować. Wyjechała tuż przed Tona. Beth, każe zaholować samochód do mechanika i sprawdzić hamulce.

– Samochód był serwisowany w ubiegłym miesiącu. Nie mam pojęcia, jak mogło się to stać.

– Dam znać, jak tylko coś ustalimy.

– Dziękuję, szeryfie. Mogę iść do Lily?

– Lekarz najpierw chce z tobą porozmawiać, ale później zaprowadzi cię do jej sali.

Beth ruszyła do drzwi, ale zawahała się, po czym wróciła do Lokera i zwróciła się do niego:

– Chcę się zobaczyć z Lily, ale nie chcę, żeby Ton się martwił. Znajdzie go pan i powie mu, że nie był za to odpowiedzialny? Proszę mu także przekazać, że Lily z tego wyjdzie.

– Zajmę się tym.

– Proszę go przyprowadzić do Lily. Dopiero wtedy się uspokoi – poleciła Beth.

– Beth, nie będziemy przeszkadzać – zaprotestował Loker.

– Proszę go przyprowadzić. W przeciwnym razie ja po niego przyjdę – zagroziła Beth.

Loker uśmiechnął się na znak zgody. Zanim wyszła, ujął ją pod rękę i zaczął mówić:

– Beth, przede wszystkim powinnaś się martwić o Lily, ale zamiast tego usiłujesz uspokoić człowieka, który mógłby być odpowiedzialny za jej śmierć. Sukcesywnie spłacam długi, ale teraz będę twoim dłużnikiem do końca życia. Daj znać, gdybyś czegoś potrzebowała.

Beth jedynie pokręciła głową i poszła szukać lekarza Lily. Nie zauważyła niedowierzania na twarzach otaczających ją mężczyzn. Była pierwszą osobą, niezależnie od płci, która wryła się w głowę członków klubu The Last Riders.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Beth podpisała ostatni dokument, oficjalnie uwalniając siostrę ze szpitala.

– Jesteś gotowa na powrót?

Lily skinęła głową, co wywołało skrzywienie na jej twarzy. Na widok zmartwionej miny Beth, pospiesznie wyjaśniła:

– Nic mi nie jest. Muszę tylko pamiętać, by nie ruszać za bardzo głową.

Beth dotknęła bladej twarzy siostry.

– Jedźmy do domu. Dwadzieścia minut temu Evie miała na nas czekać pod szpitalem.

Sanitariusz dowiózł Lily na wózku do drzwi szpitala. Za nim szła Beth z niewielką torbą swojej siostry. Kiedy wyszły na zewnątrz, Beth rozejrzała się po parkingu w poszukiwaniu Evie, ale jej nie zauważyła. Właśnie zamierzała sięgnąć do torebki po telefon, gdy przed nimi zatrzymał się granatowy samochód. Wyszli z niego Razer i Shade. Beth wbiła w nich zaskoczony wzrok, a pierwszy z mężczyzn otwierał tylne drzwi, uśmiechając się przy tym do wyraźnie osłupiałych kobiet.

– Karoca czeka, drogie panie – powiedział Razer ze spontanicznym uśmiechem.

– Ale to Evie ma nas odebrać – zaprotestowała Beth. Nie chciała znaleźć się blisko Razera w ograniczonej przestrzeni samochodu, a Lily ten pomysł wyraźnie jeszcze bardziej się nie podobał.

– Tak było, ale zadzwonił Loker. Wypożyczył samochód do czasu, aż wasz wróci z naprawy. Poprosił, aby go wam podrzucić.

– Nie powinien był tego robić. Ton nie ponosi odpowiedzialności za wypadek.

– Już z nim to omówisz. Loker nie chciał zostawiać Tona samego, więc poprosił mnie o pomoc. A że nie miałem nic do roboty, to oto tu jestem. A teraz, czy panie są gotowe do drogi?

Beth bezradnie przewróciła oczami w stronę Lily, cofając się, kiedy Razer przejął wózek od sanitariusza i sprawnie poprowadził go do czekającego samochodu. Dojechał jak najbliżej, po czym odwrócił się do Beth.

– Wsiądź z drugiej strony i pomóż jej wsunąć się na miejsce.

Beth zawahała się, lecz miała świadomość, że tak naprawdę niewiele ma do gadania. Przeszła na drugą stronę samochodu i otworzyła drzwi. Gdy już znalazła się wewnątrz, pomogła siostrze wsiąść do środka, ostrożnie układając jej nogę. Z uspokajającym uśmiechem dodawała jej otuchy, widząc przerażone oczy Lily.

– W porządku? – zapytał Shade, pochylając się nad siostrą Beth.

– Tak – padła drżąca odpowiedź. Ze zdenerwowania sięgnęła dłonią, by wygładzić sukienkę, która podsunęła się na jej smukłych udach. Kiedy Shade podążył wzrokiem za tym ruchem, Beth zorientowała się, że mężczyzna nie ma na nosie ciemnych okularów. Taki błękit oczu powinien być prawnie chroniony szklami przeciwsłonecznymi. Zdaniem Beth w obliczu kogoś takiego jak Shade każda dziewczyna wykorzystałaby okazję do flirtu, lecz Lily tylko odsunęła się i odwróciła twarz. Beth nie wiedziała, czy powinna się tym martwić, czy cieszyć.

Razer zamknął drzwi od strony Beth, po czym wskoczył na przednie siedzenie. Shade zrobił to samo z drzwiami po stronie Lily i również usiadł z przodu.

Przez kilka minut jazda przebiegała w zupełnej ciszy pełnej napięcia, którą wreszcie przerwał Razer niewinnymi uwagami na temat wypożyczonego samochodu. Rozmowa pozwoliła dziewczynom się odprężyć, a ich zeszytywniałe ciała stopniowo ułożyły się wygodniej na luksusowych siedzeniach. Stale wracali do radości Lily płynącej z pobytu na studiach.

Początkowo odpowiadała powściągliwie, ale kiedy zaczęła mówić o zajęciach, ożywiła się, aż wreszcie, zanim podjechali przed dom Beth, wydawała się niemal odprężona.

Razer najpierw otworzył drzwi Beth, a następnie poszedł do bagażnika po torbę Lily i kule. Shade czekał na drugą z sióstr przy otwartych drzwiach, po czym odsunął się, gdy Beth przejęła kule od jego kumpla. Pomogła siostrze wysiąść, a potem cała trójka obserwowała, jak młodsza dziewczyna wkłada kule pod pachy i z grymasem stara się na nich oprzeć.

– Chyba nadal jestem trochę sztywna. – Lily usiłowała zbyć to śmiechem. Opierając się na kulach, powoli zrobiła krok naprzód, a z jej zaciśniętych ust wydobył się cichy jęk, co jednak nie powstrzymało jej od dalszych prób. Obserwatorzy wyraźnie widzieli jej dyskomfort i ogromny ból.

– Na miłość boską – wybuchnął wreszcie Shade, a następnie bez ostrzeżenia wziął przestraszoną Lily na ręce. Kule upadły na ziemię, a dziewczyna wygięła się w łuk i usiłowała się wyrwać z nieprzewidzianego środka transportu.

Beth ruszyła w jej stronę, lecz Razer złapał ją za ramię i popchnął w stronę domu.

– Poczekaj, mogę przejść o kulach. – Lily desperacko usiłowała wywinąć mu się z rąk. Shade lekko podrzucił ją w powietrze, co automatycznie zmusiło dziewczynę do zarzucenia mu ramion na szyję i do kurczowego trzymania się Shade’a.

– Uważaj! Chyba nie chcesz, żebym cię upuścił – ostrzegł Shade ze śmiechem, podchodząc do drzwi.

Lily zwolniła uścisk, dzięki czemu mogła się nieco odsunąć od jego klatki piersiowej, zapewniając sobie nieco więcej powietrza. Tuż za drzwiami czekali na nich Beth i Razer.

– Dokąd ją zanieść?

Beth wskazała gestem zakupioną dla odwiedzających dom członków Kościoła kanapę, która obecnie została rozłożona i przekształcona w łóżko, na którym mogła leżeć Lily. Ze względu na nogę Beth nie chciała jej zostawiać na górze w pokoju.

Shade delikatnie ułożył dziewczynę na łóżku. Sprawdził, czy jej wygodnie, po czym wyszedł bez słowa.

Oniemiała Beth wpatrywała się w zamknięte drzwi.

– Tak... Cóż... Dziękuję, że nas odebraliście. – Beth odwróciła się na dźwięk otwieranych drzwi, w których stanął Shade z kulami. Oparł je o kanapę w zasięgu ręki Lily, po czym ponownie wyszedł w kompletnej ciszy.

– Shade nie ma zbyt dobrych manier. – Razer usiłował usprawiedliwić przyjaciela, walcząc przy tym z rozbawieniem, gdyż kobiety po prostu gapiły się w niego jak sroka w gnat.

– Zamierza tu jeszcze wrócić? – zapytała Beth, przenosząc wzrok na drzwi.

– Nie, chyba na razie to tyle. Czy mogę wam jeszcze jakoś pomóc? – zapytał, na co obie kobiety znacząco pokręciły głowami. – No dobra, to do zobaczenia później. – Razer stanął przy Lily, dotykając jej zabandażowanego czoła. – Uważaj na siebie.

– Dzięki. – Lily uśmiechnęła się do Razera, który nie chcąc być gorszym od Shade’a, również więcej się nie odezwał i po prostu wyszedł.

Kiedy drzwi zamknęły się z głośnym trzaskiem, siostry popatrzyły na siebie. Zastanawiały się, dlaczego mężczyźni okazali im tyle delikatności i pomocy, choć tak bardzo nie pasowało to do ich zwykłego wizerunku twardych motocyklistów.

ROZDZIAŁ ÓSMY

W ciągu tygodnia Dean dzwonił kilka razy do Beth, by sprawdzić, co z Lily. Gdy tylko rozmowa schodziła na tematy osobiste, zręcznie zmieniał temat. Po ostatniej rozmowie dziewczyna zupełnie nie była w stanie zrozumieć jego dziwaczного zachowania. Pomimo wielomiesięcznych randek nie był w niej zakochany, choć zdecydowanie pozwolił jej wierzyć, że właśnie do tego zmierzają. Liczyła, że wyjazd do Las Vegas przeniesie ich związek na nowe tory. Zamiast tego Dean ponownie zaczął zachowywać się jak jej pastor. Beth nie miała pojęcia, co o tym myśleć. Pewnego dnia musiała odwiedzić Lily do szkoły. Miała nadzieję, że mężczyzna zaproponuje jej swoje towarzystwo, lecz on jedynie wspominał o planowanym spotkaniu z parafianinem.

* * *

Nazajutrz wcześniej rano, a właściwie przed świtem, siostry opuściły Treepoint. Miały przed sobą trzy lub cztery godziny jazdy, więc przed dotarciem do akademika zdecydowały się zatrzymać na śniadanie. Gdy znalazły się na miejscu, przed ogromnym budynkiem kłębił się tłum studentów. Przechodząc przez pomieszczenie wspólne w drodze do wind, Beth szła tuż obok Lily. Zauważyła, że nikt z obecnych nie pozdrowił ani nawet nie zauważył jej siostry.

– Lily, masz tu przyjaciół?

Dziewczyna przytrzymała półotwarte drzwi, a kiedy weszła do pokoju, udzieliła szczerzej odpowiedzi:

– Właściwie to nie. Chyba zbyt mocno wydawało mi się, że ze względu na bliski stosunek uczelni do religii inni studenci poważnie podejść do nauki. Ich zdaniem, jeśli nie wychodzę z nimi po zajęciach, to nie chcę się przyjaźnić.

Beth przytuliła siostrę, wspominając, jak sama czuła się niekomfortowo na pierwszym roku.

– Z dnia na dzień będzie coraz łatwiej. Nie próbuj się zniechęcać. Znajdziesz ludzi, z którymi będziesz miała więcej wspólnego.

– Nie, wcale się tym nie przejmuję. Muszę się uczyć, nie potrzebuję do tego rozpraszających przyjaciół.

– Moim zdaniem twoje studia nie ucierpią, jeśli znajdziesz czas, by iść z kimś na lunch czy obiad. Nie zamykaj się na nowe znajomości i doświadczenia.

Lily uśmiechnęła się szeroko.

– Dobrze – przytaknęła.

Beth zostawiła przy niewielkim biurku siostrę pogrążoną w wyjmowaniu książek z plecaka. W drodze do domu martwiła się osamotnieniem Lily. Późnym popołudniem dotarła do Treepoint i podjechała pod biuro szeryfa. Wczoraj dzwonił z prośbą, by go odwiedziła, więc obiecała to zrobić, kiedy tylko odwiedzi Lily.

Recepcjonistka natychmiast poprowadziła ją do jego gabinetu. Beth nie potrafiła wyrzucić z głowy historii łączącej szeryfa z jej rodziną. Will Hunter zajmował to stanowisko od czternastu lat i regularnie chodził do kościoła ojca. Wiele faktów dotyczących tej społeczności pozostawało mu obce, lecz z całych sił starał się to nadrobić. Jeśli cokolwiek mogło negatywnie wpłynąć na chronione przez niego miasteczko, to za wszelką cenę starał się wyeliminować ten problem, by zapewnić bezpieczeństwo mieszkańcom, przy czym bezlitośnie ignorował przepisy prawa, uciekając się do wszelkich możliwych środków. To był powód burzliwej relacji jej ojca

z Willem. Beth często podejrzewała, że chodzi do kościoła ojca jedynie po to, by pod czujnym okiem obserwować wpływowego pastora.

– Cześć, Beth. Siadaj. – Kiedy weszła do pokoju, szeryf wstał, a później, gdy zajęła miejsce przed jego biurkiem, usiadł ponownie. – Jak sobie radzi Lily? – Szeryf podniósł leżące na biurku pióro i zaczął nim przesuwając między palcami.

– Dobrze. Jest jeszcze trochę obolała, ale czuje się dużo lepiej. Dziękuję, że pytasz. Mówiłeś, że wiesz coś o moim samochodzie.

Will odłożył pióro na biurko, złączył dłonie i pochylił się w stronę Beth.

– Tak, ale raczej nie będziesz zadowolona z wyników ekspertyzy. Mechanik stwierdził, że ktoś majstrował przy twoich linkach hamulcowych. Ktoś, kto chciał zrobić ci krzywdę, a być może nawet cię zabić. Wszyscy w mieście wiedzą, że nieustannie jeździsz tymi stromymi drózkami, które są zdradliwe nawet przy dobrej pogodzie i sprawnym samochodzie, a przy braku hamulców są śmiertelnie niebezpieczne.

Zmartwiona Beth pochyliła się w stronę swojego rozmówcy.

– Jesteś pewien, że ofiarą nie miała być Lily? – zapytała półgłosem.

Szeryf odchylił się na krześle i pokręcił głową.

– Nie, ona zbyt rzadko siada za kółkiem. Kiedy ktoś chce uśmiercić drugą osobę, opracowuje plan o najwyższej szansie powodzenia przy pierwszej próbie. Masz pomysł, kto mógłby chcieć cię skrzywdzić? Może ktoś, kogo ostatnio zdenerwowałaś? Były chłopak?

Na każde pytanie Beth jedynie kręciła głową.

– W porządku. Zastanów się i daj mi znać. Uważaj, Beth. Już poleciłem swoim zastępcom, by przez całą dobę mieli oko na twój dom, ale i tak musisz być szczególnie ostrożna.

– Dobrze, szeryfie. Jeśli na coś wpadnę, zaraz do ciebie zadzwonię.

– O każdej porze dnia i nocy.

– Kiedy mogę odebrać samochód? – zapytała Beth, zmieniając temat.

– Jak tylko znajdziesz kogoś, kto zabierze go z placyku na tyłach. Po wypadku i problemie z hamulcami firma ubezpieczeniowa powinna uznać, że nadaje się do kasacji. Radzę rozejrzeć się za nowym.

Beth opuściła gabinet szeryfa z uczuciem zmartwienia i dużego zaniepokojenia. Nie udało jej się znaleźć w pamięci nawet jednej osoby, która miałaby powód do zrobienia jej krzywdy. Przecież nie prowadziła ekscytującego życia. Zarówno jej praca, jak i życie osobiste były wyjątkowo jednostajne i we własnym mniemaniu Beth nie zrobiła absolutnie niczego, co dałoby komukolwiek powód, by źle jej życzyć.

Beth spojrzała na zegarek i przeszła przez ulicę, by zjeść obiad z Deanem. Odkąd zaczęli się spotykać, w każdy czwartek jadali wspólny posiłek w niewielkiej restauracji. W tygodniu nigdy nie było tam tłumów, więc po pracy mogli cieszyć się spokojną rozmową. Nietrudno było o pusty stolik i właśnie dlatego wybierali ten lokal. Kolejnym powodem był fakt, że kościół znajdował się niemal naprzeciwko biura szeryfa, zatem kiedy pastor pracował do późna, to było to bardzo wygodne rozwiązanie.

Beth zamówiła coś do picia i zajęła się przeglądaniem nowych wiadomości w telefonie, które pojawiły się podczas jej pobytu u szeryfa. Niespodziewanie na miejsce naprzeciwko wślizgnął się Razer.

– Co tutaj robisz? Czekam na kogoś – syknęła Beth.

– Wiem, że czekasz na pastora Deana. Kiedy nie odpowiedziałaś na jego wiadomość, nie chciałaś, żebyś czekała na jego przyście.

Beth spojrzała na telefon, by skończyć czytanie wiadomości Deana.

– Odkąd to Dean przekazuje wiadomości za twoim pośrednictwem?

– Chyba po prostu miałem szczęście. Byłem w odpowiednim miejscu o właściwej porze. Zaproponowałem, że przekażę ci tę wiadomość, a on się zgodził. Co zamawiamy?

– Nic. Idę do domu. – Beth gestem wezwała kelnerkę, a Razer ją powstrzymał.

– Daj spokój. Nie każ mi jeść samotnie. Nic się tu nie może zdarzyć. Usiądź i zjedz ze mną obiad – namawiał Razer.

Nie wiedząc, co robić, Beth podniosła szklankę i upiła łyk. Po chwili podeszła do nich kelnerka i przyjęła zamówienie. Kiedy Razer skończył składać swoje wielkie zamówienie, Beth uniosła brew, nie dowierzając, że jej towarzysz jest w stanie tyle zjeść.

– Co mam powiedzieć, ciągle rosne – odparł po odejściu kelnerki.

Chciałeś powiedzieć: „potrzebuję dużo energii na całonocne orgie”, pomyślała złośliwie Beth.

– Dobra, dobra. Rozumiem twoją minę, to nie były miłe przemyślenia. Chcesz się nimi podzielić?

– Nie wiem, o czym mówisz – stwierdziła wyniośle.

– No dalej, postawię ci obiad, jeśli zdradzisz, co sobie pomyślałaś.

– Mogę sama zapłacić – odpowiedziała Beth.

– Tchórz!

Beth odparła zdenerwowana:

– Założę się, że trzeba dużo jedzenia, żebyś miał energię na zadowolenie wszystkich.

Z szelmowskim błyskiem w oku zapytał:

– Co chcesz przez to powiedzieć?

– Dostarczasz samochody w imieniu Lokera Jamesa i wiadomości od pastora Deana – skłamała.

– Och, a ja myślałem, że mówisz o zadowalaniu dziewczyn – wyszeptał uwodzicielsko. – Dziecinko, mogę zrobić to wszystko.

– Doskonale o tym wiem, przecież widziałam to na własne oczy. – Beth miała dość. Ponownie wstała do wyjścia, lecz kelnerka, która postawiła jedzenie na stole, powstrzymała ją.

– Jedz, Beth. Będę się dobrze zachowywał. To była zupełnie nieestosowna próba nawiązania do żenującej sytuacji, więc moim zdaniem dobrze byłoby ją szczerze omówić.

Beth wzięła widelec i odparła:

– Moim zdaniem nie ma o czym mówić.

Razer poszedł w jej ślady i zaczął jeść. Dziewczyna straciła apetyt i desperacko pragnęła końca posiłku. Zdołała zjeść zaledwie kilka kęsów, po których później jedynie siedziała, przyglądając się, jak Razer wsuwa własną porcję, a później bierze od niej nadal pełny talerz.

– Masz ochotę na deser? – zapytał Razer, kiedy skończył jeść.

– Nie, dziękuję. – Beth otworzyła torebkę. Była zdecydowana zapłacić za siebie i szybko się ulotnić, jednak Razer dostrzegł jej zamiary i ją powstrzymał.

– Beth, chcę przeprosić za to, co się stało między nami. Zgaduję, że tamtej nocy znalazłaś się w sytuacji, która wprawiła cię w ogromne zażenowanie.

Beth niezdolna, by spojrzeć mu w oczy, wyglądała przez okno.

– Chciałbym zacząć od nowa i lepiej cię poznać. Źle rozwiązałem swój pociąg do ciebie. Jeśli dasz mi szansę, mogę obiecać, że nasze wzajemne przyciąganie będzie warte wysiłku.

Natychmiast pokręciła głową.

– Ty mnie nie pociągasz.

– Ależ pociągałem, Beth. Pragnęłaś mnie tamtej nocy na kanapie. Nie czułaś się przy mnie komfortowo, a twoje wartości nie pozwoliły ci uprawiać ze mną seksu, ale nie przeszkodziły ci dojść pod moim dotykiem. Natomiast to wszystko w moim domu cię

przysłoczyło – opowiadał. Beth chciała mu przerwać, lecz nie dopuścił jej do głosu i kontynuował: – A jednak tamtej nocy zaprosiłaś mnie do środka, a ja jak dureń odmówiłem. Później przyjechałaś ze świadomością, że pójdziesz ze mną do łóżka. Wtedy weszłaś w środek czegoś, co zupełnie wytrąciło cię z równowagi.

Beth wpatrywała się w swojego rozmówcę. Jego słowa przypomniały jej tę upokarzającą noc w domu motocyklistów.

– Razer, proszę cię, nie chcę do tego wracać. Ty chcesz wyjaśniać, a przecież wszystko już jest wyjaśnione. Chcesz, żebyśmy zostali przyjaciółmi? W porządku, jesteśmy nimi. Ale ani teraz, ani nigdy później nie będziemy kochankami, a moim zdaniem właśnie tego ode mnie oczekujesz. Masz u siebie masę chętnych dziewczyn. Nie potrzebujesz mnie do tego. Tamtej nocy udowodniłeś, że nie szanujesz kobiet.

Razer poczuł palącą wściekłość i wybuchnął:

– Niby w jaki sposób okazałem ci brak szacunku? Czy zmuszałem cię do czegoś, na co nie miałaś ochoty? Czy cię zgwałciłem? Czy cię wyzywałem albo usiłowałem do czegoś przekonać? Gdy tylko stwierdziłem w sypialni, że nie chcesz tego, co ja, pozwoliłem ci odejść.

– Nie – zaprotestowała Beth.

– Żaden z członków klubu nie okazuje kobietom braku szacunku, choć przyznaję, że nasze relacje są w znacznej mierze oparte na seksie. Lubimy swoje towarzystwo nie tylko jako kochanków, ale także przyjaciół. Żadne z nas nie marzy o zwykłym związku. Nie wstydzimy się swojego stylu życia i nie czujemy potrzeby, by wyjaśniać go obcym. Wstąpienie do klubu to wolny wybór zarówno mężczyzn, jak i kobiet, których absolutnie nie namawiamy. One same starają się do nas dołączyć i nikt ich do tego nie zmusza. Tak naprawdę wiele z nich jest od lat niższymi rangą członkami klubu i wykonuje szereg prac na jego rzecz. – Zanim Beth udało się wtrącić: „to znaczy lodów”, Razer pokręcił głową, jakby czytał w jej myślach. – Nie. Przekazują i przyjmują wiadomości, prowadzą księgowość oraz, tak, uprawiają seks. Jeśli nie chcą zostać, to wyjeżdżają. Jednak mamy regulamin, który pozwala im wstąpić do klubu, aby miały pewność, że właśnie takiego życia pragną. I powtórzę, że nikt nie zmusza ich do niczego, co wychodzi poza ich strefę komfortu.

– Nie chcę mężczyzny, który sypia z różnymi kobietami – przyznała Beth, po czym dodała: – Dla mnie seks musi coś znaczyć. Wiem, że to staroświeckie, ale taka już jestem.

– Nie jest staroświeckie, serduszek. Beth, muszę uczciwie powiedzieć, że mój penis nie jest i nigdy nie będzie na własność żadnej kobiety, ponieważ lubię seks i zmianę partnerek. Podobnie jak inni mieszkańcy domu uprawiam bezpieczny seks. To niezłomna zasada. Ktokolwiek się do niej nie stosuje, opuszcza klub. Mimo wszystko rozumiem i szanuję twoje podejście. A czy nie mogłabyś postępować tak samo? Nie proszę cię o seks teraz ani o miłość w trójkącie. – Na widok jej zaskoczonej miny zaczął się droczyć. – Możemy jednak sprawdzić, dokąd zaprowadzi nas to wzajemne przyciąganie. Może dzięki temu staniemy się sobie bliżsi i uda nam się zdobyć trochę przyjemności, a może każe nam to zrezygnować z własnych przekonań. – Delikatnie złapał ją za leżącą na stole dłoń i lekko ścisnął.

– Spotykam się z pastorem Deanem.

– Wiem, rozmawiałem z nim. Dziś wieczorem zamierzał się z tobą spotkać w tej sprawie, ale zdecydowałem, że zrobię to za niego.

– Nie chciałeś, żebym z nim rozmawiała, ale swobodnie przyznajesz się do dużej liczby partnerek. Jesteś niewiarygodny.

– Nie dzielimy się partnerami poza klubem. To reguła – wyjaśnił cierpliwie.

– Reguły klubu nie mają dla mnie żadnego znaczenia.

– Liczę, że kiedyś się to zmieni. – Razer powstrzymał jej ostrą odpowiedź. – To

sprzeczką na zupełnie inny dzień, który wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nigdy nie nadejdzie. A teraz, dzisiaj, pragnę tylko ustalić, czy dasz mi kolejną szansę.

Beth było niedobrze z pożądania na widok siedzącego przed nią mężczyzny. Dobrze wiedziała, że nigdy nie przyjmie jego stylu życia. Na samą myśl, że może być z innymi kobietami, zbierało jej się na wymioty. Tym razem Beth zdawała sobie sprawę, że Razer będzie sypiać z innymi niezależnie od ich ewentualnego związku. Choć nie byli razem, to ostatnie dziewięć miesięcy nie bolało ani trochę mniej niż podczas nocy w bazie motocyklistów. Co noc, leżąc w łóżku z płonącym ciałem, niemal szalała z pożądania. Doskonale wiedziała, że mężczyzna uprawia seks z wieloma kobietami, zupełnie o niej nie myśląc. Jedyną pociechą był fakt, że Razerowi także nie udało się o niej zapomnieć, bo w przeciwnym razie nie byłoby go w restauracji zamiast pastora.

Beth wiedziała, że nie powinna wyjść za kogoś takiego jak Dean, gdy ktoś inny budził w niej tak ogromne pożądanie. Podjęła pewną decyzję, choć w głębi serca była pewna, że będzie tego żałować. Nie zamierzała wycofywać się z niej jak tchórz. Zamierzała zaprosić Razera do swojego życia.

Boże, dopomóż, pomyślała.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Beth wręczyła Evie czek z wypłatą.

– Jeśli chcesz, to w przyszłym tygodniu mogę ci dać więcej godzin, ale to nie będzie na stałe. Pani Rogers upadła i złamała kość biodrową, więc potrzebuje nas tylko na dwa tygodnie, dopóki jej córka nie będzie mogła zrezygnować z pracy i przenieść się tutaj.

– Byłoby świetnie. Chłopaki na parę tygodni wyjeżdżają z miasta. Nie mam ochoty nudzić się w domu.

Beth nie odpowiedziała, a zamiast tego zajęła się porządkowaniem porzucanych na biurku papierów. Wraz z Evie przeglądały akta klientów, przy czym nie wspomniała o niespodziewanym wczorajszym obiedzie w towarzystwie Razera. Obiecała mu przemyśleć rozmowę, a później podjąć najlepszą decyzję dla nich obojga. Nie naciskał na ostateczną odpowiedź. Wyraźnie się cieszył, że dziewczyna przynajmniej rozważy ponowne spotkanie.

– Masz jakieś plany na weekend? – zapytała Evie, ponownie zmuszając Beth do udziału w rozmowie.

– Nie, muszę tylko ogarnąć dokumenty, których ciągle przybywa.

– Jedziemy z dziewczynami na imprezę do Rosie's. Bardzo bym chciała, żebyś do nas dołączyła – poinformowała z wahaniem.

– Naprawdę muszę uporać się z tą całą biurokracją – odmówiła ze spokojem Beth.

– Nie będzie chłopaków. Wyjeżdżają dziś wieczorem. Sam też nie przyjdzie, bo impreza bez nich nie jest w jej standardach. To moje urodziny. Byłabym szczęśliwa, gdybyś się pojawiła – prosiła Evie.

Beth wiedziała, że nie powinna odrzucać szczerego zaproszenia Evie. W ciągu ubiegłych miesięcy zaprzyjaźniły się, dlatego nie chciała grubiańsko odmawiać.

– Dobrze, będę. O której?

– Mogę po ciebie przyjechać.

– Muszę pomóc pani Rogers zorganizować się w domu. Wychodzi ze szpitala dziś po południu, na noc zostanie z nią sąsiadka. Wezmę coś do przebrania, przebiorę się tam, a później pojedę do klubu.

Evie entuzjastycznie rzuciła się Beth na szyję.

– Będzie super! Zobaczysz.

– Nie mam cienia wątpliwości. – Śmiejąc się z widocznej ekscytacji Evie, Beth podeszła do szafy, zdjęła z półki paczuszkę, którą przed zamknięciem drzwi wręczyła wyraźnie zaskoczony dziewczynie.

– Wiedziałaś, że jutro mam urodziny?

– Jasne, że tak. Przecież dałaś mi swoje dane do podatków. Zapamiętałam datę. – Beth wzruszyła ramionami, jakby coś takiego było całkiem normalne i proste.

– Z Knoxem jestem od trzech lat i, choć on temu zaprzecza, nigdy nie pamięta o moich urodzinach. Nikt o nich nie pamięta, odkąd przestałam być dzieckiem.

– Evie, nie chciałam cię zasmucać, tylko uszczęśliwić. Otwórz prezent – zachęciła Beth, którą wzruszyła reakcja dziewczyny na podarunek.

Evie z przejęciem otworzyła paczuszkę, delektując się tą chwilą. Kiedy podniosła wieczko, najpierw skierowała wzrok na Beth, a następnie postawiła pudełko na stole i wyjęła błyszczącą, jedwabną koszulkę w kolorze nefrytu. Gdy wzięła ją do ręki, pod spodem odkryła dwie onyksowe bransoletki i pasujące do nich kolczyki.

– Nie wiem, co powiedzieć – stwierdziła głęboko poruszona Evie.

– Zatem nic nie mów. Po prostu się tym ciesz.

* * *

Evie delikatnie trzymała w dłoniach jedwabną koszulkę, by jej nie pognieść. Do oczu napłynęły jej łzy, lecz kobieta, która uważała się za najtwardszą ze wszystkich kobiet, po prostu odłożyła ją do pudełka, ostrożnie zebrała swoje rzeczy i pospiesznie się pożegnała. Kiedy Evie zamknęła od środka drzwi samochodu, sprawdziła, czy nikt jej nie obserwuje, po czym zaczęła uderzać pięściami w kierownicę, usiłując odzyskać kontrolę nad emocjami.

– Jest niewiarygodna – mówiła do siebie. – Zapamiętała jeden cholerny komplement sprzed dziewięciu miesięcy, a teraz kupiła mi coś jeszcze piękniejszego. Jaka kobieta robi coś takiego? Jesteśmy zazdrosnymi sukami. Jaka dziewczyna kupuje tak cholernie cudowną koszulkę komuś, kto pieprzył się z facetem, który się jej podoba?

Od tamtej nocy Evie nawet nie zbliżyła się do Razera. Wcześniej regularnie uprawiali seks, a Evie spędzała w jego łóżku wiele nocy, zbyt zmęczona po intensywnych igraszkach, by wstać. Razer nigdy nie miał nic przeciwko takiemu nocowaniu, ale później wszystko uległo zmianie.

Na widok bólu na twarzy Beth w bazie motocyklistów żołądek Evie fiknął koziółka. Teraz nie byłaby w stanie nawet pomyśleć o seksie z Razerem. Beth nie miała jej tego za złe. Dała jej pracę w godzinach, o jakie prosiła, dopilnowała jej ubezpieczenia, a nawet płaciła więcej, niż wynosiła stawka dla osoby z jej specjalnością. Zadbła o Evie z miłością i szacunkiem, jakimi darzyła własną siostrę, Lily.

Patrząc na pudełko na siedzeniu pasażera, Evie wrzuciła bieg. Zdecydowała, że nawet jeśli ma to być ostatnia rozmowa z Beth w jej życiu, to przynajmniej zatrze złe wrażenie, jakie całkiem przypadkiem wywarła na przyjaciółce, która straciła poczucie niewinności, widząc Evie z Razerem razem w łóżku.

Można znacznie mniej boleśnie stwierdzić, że facet jest babiarzem. W domu klubowym krążył żart, że Razer dopadłby każdą dostępną cizią. Uwielbiał seks i był w nim naprawdę dobry. Potrafił godzinami zabawiać się z jedną lub większą liczbą kobiet, a równie dużo frajdy sprawiało mu leniwe głaskanie jej piersi, gdy pieprzył ją jakiś inny członek klubu. Poznał chyba wszystkie odcienie seksu, a kilka udało mu się nawet wymyślić. Beth powinna to wiedzieć, lecz z całą pewnością nie powinna była oberwać tą wiedzą prosto w twarz.

Evie z perfidnym uśmiechem ruszyła do domu. Jeśli potrafi trafnie ocenić czyjś charakter, to Beth stanowiła dla Razera istny armagedon. Razer z jej małą pomocą zostanie nawróconą męską dziwką, oczywiście w granicach rozsądku. Evie nie chciała odmawiać przyjaciółce całej radości.

* * *

Beth skończyła wkładać pranie pani Rogers do pralki, a kiedy usłyszała delikatne pochrapywanie pacjentki, która dostała silne leki, przeszła do sypialni gościnnej. Poprosiła wcześniej o zgodę na prysznic i przebranie się przed wyjściem. Myła się powoli, ponieważ nie musiała się spieszyć na spotkanie w barze z Evie i jej przyjaciółkami. Choć planowała wymówić się i wyjść po kilku drinkach, wizja spędzenia z nimi czasu wprawiała ją w zdenerwowanie. Nie miała żadnego doświadczenia w imprezach z grupą kobiet i wiedziała, że albo ostudzi ich radość, albo samą obecnością będzie stanowił dla nich powód do zabawy. Podczas tych rozmyślań po raz ostatni zajrzała do pani Rogers i wyszła.

Miała na sobie seksowną, niebieską bluzkę podkreślającą jej pełne piersi, a odsłonięte

plecy ukrywał różowy, skórzany żakiet. Jej smukłe biodra ciasno opinały džinsy biodrówki, a w pępku miała połyskujący diament. Gdyby nie wiadomość o wyjeździe mężczyzn, nie odważyłaby się na tak kuszący strój, jednak w drodze do baru zaczęła żałować, że nie wzięła nic do przebrania. Chciała czuć się równie śliczna, jak reszta dziewczyn, bo niewątpliwie nawet pod nieobecność mężczyzn ubiorą się seksownie. Beth nie miała ochoty na odstawanie od grupy.

Nie pomyliła się. Już od progu zauważyła, że i tak jej strój jest bardzo skromny. Większość dziewczyn miała na sobie spódniczki tak krótkie, że niewiele pozostawiały wyobraźni, zresztą podobnie było z koszulkami. Ich szpilki wyglądały jak z sex-shopu w Lexington. Beth nigdy w nim nie była, ale mogła sobie wyobrazić, że takie buty można tam bez problemu kupić.

Imprezowiczki nie były już całkiem trzeźwe, a Evie na widok przyjaciółki zawołała z zachwytem:

– Już zaczynałam podejrzewać, że się nie zjawisz!

– Przecież obiecałam. Nie chciałam przegapić twojej imprezy urodzinowej – odparła Beth.

– Gdybyś rozczarowała naszą dziewczynkę, sprząłbyś cię na kwaśne jabłko – zagroziła nieznana dziewczyna o czerwonych włosach.

– Siadaj. – Evie wysunęła krzesło obok siebie. – Jakiś czas to krzesło na ciebie czekało – powiedziała.

– Przepraszam.

Evie skinęła głową, ponieważ już dawno temu wybaczyła swojej szefowej, a zarazem przyjaciółce, spóźnienie.

– Mick, przynieś naszej spóźnialskiej drinka. Beth, przedstawię ci wszystkich. – Evie gestem wskazała na olśniewające kobiety przy stole. – To Jewell, Ember, Stori, Ivy, Tricks i Dawn. Wszystkie są członkiniami klubu. Bliss i Natasha są nowe. – Wskazała kobiety, które podeszły do stołu z tacami drinków. Słyszając kolejne imiona, Beth posyłała każdej z nich uśmiech. Ostatnie dwie dziewczyny odpowiedziały na niego entuzjazmem. Wszystkie były niezwykle seksowne, a ich ciuchy wydawały się wołać: „przeleć mnie!”. Beth zazdrościła im pewności siebie w sprawie ubioru.

Bliss postawiła przed Beth jakiegoś drinka i uśmiechnęła się w odpowiedzi.

– Co to jest? – zapytała Beth.

– Urodzinowe martini zamiast tortu.

– Cóż, to wyjaśnia bąbelki.

– Świętujemy urodziny Evie – odparła ze śmiechem Bliss.

– Zwykle robię to przy tortcie – odpowiedziała Beth, upijając łyk na próbę.

– No dalej, zabaw się! Nie ma mężczyzn, więc Mick odwiezie nas do domów.

– Nie przypominaj mi o tym – jęknęła Jewell. – Nie cierpię, gdy wyjeżdżają z miasta.

– Nie chcą cię zabrać ze sobą? – zapytała Beth.

– Nie. Zwykle wyjeżdżają w interesach albo chcą rozwiązać jakiś problem. Nie chcą nas wciągać w to gówno, więc mamy siedzieć na tyłku w domu – wyjaśniła Jewell. – Co nie znaczy, że pod ich nieobecność obywamy się bez... Po prostu bez jajek to nie to samo – dodała.

Beth obląła się rumieńcem, podnosząc mocnego drinka do ust.

– Nie zwracaj na nie uwagi – roześmiała się Evie.

Beth powoli dopiła drinka, rozglądając się po barze. Kobiety przy jej stoliku były jedynymi gośćmi.

– Jak na sobotni wieczór to nie ma zbyt dużego ruchu, co? – zapytała.

Kiedy kobiety wybuchnęły śmiechem, Beth zastanawiała się, co je tak rozbawiło. Nie

udało jej się zapytać, choć tak naprawdę nie miała dość odwagi, gdyż Jewell i Ivy wstały, po czym udały się na niewielki parkiet i zaczęły tańczyć. W ich ślady poszło kilka innych dziewczyn, a Bliss i Natasha wciągnęły Evie w rozmowę na temat niewielkich rozmiarów Treepoint.

Rozglądając się dokoła, Beth dostrzegła dwóch nowo przybyłych mężczyzn, którzy zamawiali drinki. Przyłapała się na myśli, że jeden z nich jest całkiem przystojny, a i drugiemu nic nie brakuje, co było wyraźnym znakiem jej rozluźnienia. Mężczyźni wypili po jednym drinku i wyszli, odprowadzani pełnymi żalu spojrzeniami hałaśliwego stolika skąpo ubranych kobiet. Beth poczuła, że pod nieobecność uczyty dla oczu czegoś jej brakuje, lecz w tej chwili jej uwagę odwróciła Bliss.

Była najcichsza ze wszystkich i właśnie dlatego Beth czuła z nią coś na kształt siostrzanego pokrewieństwa. Miała krótkie, sterczące blond włosy i gibkie, opalone ciało. To właśnie ją widziała w domu w towarzystwie Knoxa. Natomiast Natasha o długich, kręconych włosach w kolorze brązu i wypukłościach we wszystkich miejscach, którym mężczyźni nie potrafią się oprzeć, najwyraźniej zaprzyjaźniła się z pozostałymi dziewczętami o wiele szybciej od Bliss.

– Od jak dawna jesteś w Treepoint? – zapytała Beth Natashę, gdy została przyłapana na wnikliwej obserwacji.

– Od roku – odpowiedziała krótko.

– Jak tu trafiłaś?

– Moja kuzynka należy do siedziby klubu w Ohio. Odwiedzałam ją w wakacje. Poznałam tam Traina i Ridera, więc zdecydowałam przyjechać tu za nimi. Kiedy już mnie przyjmą do klubu, nie mam pojęcia, czy tu zostanę. Nie gniewaj się, ale to mała miejscina.

– Nie gniewam się. Właśnie dlatego młodzi stąd uciekają. Nie ma galerii, a poza kinem niewiele jest do roboty.

Kobiety wybuchnęły śmiechem.

– Nam się nie nudzi.

– Cisza – nakazała Evie. – Beth pomyśli, że tylko imprezujemy od rana do nocy, a przecież wcale tak nie jest.

– Nie, głównie nadrabiamy sen, którego nie pozwolili nam zaznać poprzedniej nocy. – Dziewczyny roześmiały się jeszcze głośniej.

Evie rzuciła im ostrzegawcze spojrzenie.

– Zgadzam się, że niektóre obecne tutaj unikają obowiązków, ale kiedy zjawi się Viper, to skończy się sielanka. – Śmiech natychmiast ucichł, a kilka dziewczyn odwróciło wzrok od Evie.

– Kim jest Viper? – zapytała Beth.

– Przywódcą. W klubie mówi się, że kiedyś zamierza się ujawnić i wtedy wszystko się skończy! – wypaliła Natasha.

– Natasho, lepiej nic już nie mów. Jeszcze cię nie przyjęto, a jeśli stwierdzą, że rozpowszechniasz informacje poza klubem, nie dostaniesz dość głosów, by zostać członkinią – zagroziła Evie.

Natasha wzruszyła ramionami.

– Potrzebuję jeszcze tylko dwóch.

– Ile głosów trzeba, by zostać członkinią? – dopytywała.

– Sześciu. Pierwsze dwa zdobyłam w pierwszym tygodniu, a kolejne w ciągu ostatnich sześciu miesięcy. Rozkładają głosy w czasie, by sprawdzić, czy zasługujesz na zaufanie i czy pasujesz do stylu życia klubu.

– To miłe, że pierwsze dwie osoby tak szybko dały ci swoje głosy – stwierdziła niewinnie

Beth.

– Tak, Knox i Rider zawsze lubią jako pierwsi pieprzyć nowe dziewczyny. Wiedzą, że jeśli dziewczyny sobie z nimi poradzą, to dadzą radę ze wszystkim – odparła Evie z obojętną miną.

Beth nie chciała wiedzieć, ile głosów udało się zdobyć Bliss. Zerknęła na Evie, zastanawiając się, jak radzi sobie z kontaktami Knoxa z innymi kobietami siedzącymi przy stole, a nawet potrafi się z nimi przyjaźnić. Jak to możliwe, że nie czuje się dotknięta wprowadzaniem nowych kobiet do klubu?

– Czyli żeby zostać członkinią, to musisz uprawiać seks z sześcioma członkami?

Natasha pokręciła głową.

– Nie dowolnymi sześcioma. W takim przypadku zostałabym nią wiele miesięcy temu. Nie, musisz pieprzyć się z konkretną szóstką. Jest ośmiu mężczyzn, którzy zakładali klub. Musisz zdobyć sześciu z tych ośmiu, bo w przeciwnym razie nie możesz zostać członkinią. Możesz być z nimi i chodzić do łóżka jak często chcesz, ale nie dowiesz się nic o klubie. Kiedy zdobędę ostatni głos, będę mogła zrobić tatuaż – powiedziała to tak, jakby było to pożądane trofeum.

– Tatuaż?

– Tak. – Natasha wskazała na tatuaże pozostałych kobiet. O ile Beth była w stanie stwierdzić, na każdym z nich widniało godło klubu z datą. Każda data była inna, tatuaże znajdowały się na różnych częściach ciała, lecz większość umieszczono na krzywiźnie piersi. – To data uzyskania ostatniego głosu.

Beth dosłownie zrobiło się niedobrze. Jak te kobiety mogły tak cynicznie podchodzić do czegoś, co wydawało się tak seksistowskie?

Evie popatrzyła Beth prosto w oczy.

– Beth, nie zrozum nas źle. Żadnej z nas ani pozostałych kobiet w domu nikt nie zmusza do czegoś, czego nie chcą.

– No jasne, że nie! – potwierdziły pozostałe na znak zgody.

– Mężczyźni nie szukają kobiet, które chcą skusić lub zwabić. Wszystkie starają się o wprowadzenie przez znajomą z klubu albo proszą o zgodę członka. Wszystkie pragną wolności i ekscytacji związanej z przynależnością do klubu. Nie przychodzą tu młodziutki dziewczyny. Rozejrzyj się dookoła, wszystkie mamy dobrze ponad dwadzieścia jeden lat. Wiemy, co lubimy w erotyce, i korzystamy z tego, ile chcemy. Jeśli nie mamy ochoty, zostawiają nas w spokoju, ale seks z szefami klubu to oznaka zaufania, że każda nowa członkini jest lojalna wobec całego klubu. Uprawiając z kimś seks, można się wiele dowiedzieć o tej osobie.

– Tak, trudno zdradzić osobę, której penis jest twoim najlepszym przyjacielem – parsknęła śmiechem Jewell.

– Kim są pierwsi członkowie? – Beth wiedziała, że nie chce znać odpowiedzi, lecz jednocześnie pragnęła potwierdzenia najgorszych obaw.

– Nie powinnam ci tego mówić, to nie twoja sprawa. Mam nadzieję, że nikomu tego nie powtórzysz. Jak już słyszałaś, są nimi Knox i Rider. Zapewne domyśliłaś się, że Viper jako przywódca jest kolejny – odpowiedziała Evie. – Mogę ci jeszcze powiedzieć, że jednym z nich jest Razer – dodała z żalem. Miała świadomość, jak bardzo zaboli ją ta wiedza. – Żebyś się nie musiała zastanawiać, to ani Bliss, ani Natasha jak dotąd nie mają głosu Razera.

Beth zmusiła się, by zachować kamienną twarz. Razer pieprzył większość kobiet siedzących przy stole, a właściwie to nie robił tego tylko z Natashą i Bliss.

Beth wreszcie spojrzała na Bliss, nie mogąc powstrzymać się od myśli, ile głosów udało jej się zdobyć.

Jakby czytając jej w myślach, oświadczyła:

– Mam tylko dwa głosy. Jestem tu od niedawna. – Oznaczało to, że liczy na kolejne, w tym na ten pochodzący od Razera.

– Cóż, powodzenia. – Beth nie miała pojęcia, co mogłaby dodać, więc te same słowa skierowała do Natashy.

– Dzięki. Mam nadzieję, że nie każą mi długo czekać. Ze względu na kuzynkę kręcę się w pobliżu klubu od kilku lat. Szanowali jej wolę, chciała, abym nieco dorosła. Kiedy skończyłam dwadzieścia jeden lat, dała mi zielone światło – wyjaśniła Natasha.

Zdezorientowana Beth zapytała:

– Ale Sam chyba nie ma jeszcze dwudziestu jeden lat, prawda?

– Nie, nie ma. Ma dwadzieścia, ale jej nie zależy na statusie członkini. Pragnie tylko penisa. Mężczyźni dawno z nią nie spali. Sam zaprzyjaźniła się z Ivy, kiedy byłyśmy w mieście, a ta zaprosiła ją na jedną z naszych imprez, jednak porzuciła swoją towarzyszkę zaledwie po przestąpieniu progu naszego domu – odpowiedziała Evie, podczas gdy Ivy bez słowa wpatrywała się w drinka. Po sygnałach ze strony pozostałych dziewczyn Beth zorientowała się, że nie przepadają za Sam.

– Nie obrażając innej kobiety, od pierwszego dnia przykleiła się do facetów. Jezu, nie potrafi utrzymać rąk z dala od ich rozporoka – narzekala Evie.

Beth doskonale wiedziała, że to prawda. Zanim do Treepoint przyjechali motocykliści, Sam zdążyła przejść jak burza przez wszystkich mężczyzn w mieście.

– Przestańmy zajmować się tą suką i chodźmy potańczyć. Ona zepsuje nam nastrój. – Evie chwyciła Beth za rękę. – Zatańcz ze mną.

Beth została wciągnięta na parkiet, a ich śladem poszła reszta grupy. W barze były wyłącznie tańczące, roześmiane kobiety. Mick zupełnie nie zwracał na nie uwagi, gdyż oglądał jakiś mecz na wiszącym na ścianie telewizorze, a kelnerka porządkowała bar.

Kiedy dziewczyny poruszały się i wirowały w rytm muzyki, Beth poczuła się żalosa, stojąc na oświetlonym parkiecie i kiwając się w przód i w tył. Nie nauczyła się poruszać tak jak one. Właśnie zamierzała znaleźć jakąś wymówkę, by wrócić do stolika, gdy drzwi się otworzyły, a ona zamarła.

Bar wypełnili mężczyźni z klubu, zalewając go gromkimi głosami, co spowodowało pisk radości wszystkich dziewczyn. Kilka z nich pobiegło przytulić się do któregoś z nich. Evie po prostu nadal tańczyła z Beth, jakby zupełnie nic się nie stało.

– Wydawało mi się, że wspomniałaś o braku mężczyzn – wycedziła Beth.

– Nie wiedziałam o ich wcześniejszym powrocie do dzisiejszego popołudnia. Byłam pewna, że jeśli się dowiesz, to nie przyjdiesz, a ja naprawdę chciałam cię tu zobaczyć. Nie wściekaj się.

– Zamierzam cię zwolnić – zagroziła.

– Nie, nie zamierzasz, bo musiałybyś się zająć Errolem. Nie cierpisz tego, a mnie to nie przeszkadza. Teraz tworzymy zespół.

Ta podstępna kobieta miała rację, lecz Beth nie zamierzała tak łatwo przejść do porządku dziennego. Zamierzała zgotować jej piekło, lecz powstrzymała ją od tego dłoń na brzuchu, która pociągnęła ją w stronę kołyszącego się ciała.

– Mogę przerwać?

– Błagam, zrób to, zanim skopie mi tyłek. – Machając na pożegnanie, Evie wróciła do stolika, przy którym siedziało teraz kilku mężczyzn.

– Tęskniłaś za mną? – zapytał Beth znajomy głos.

– Nie.

– A ja bardzo. – Razer wtulił twarz w jej szyję, przyciągając ją bliżej do bioder. Beth

czuła na pośladku jego wzwód, co sprawiło ją zarówno w zdenerwowanie, jak i podniecenie.

– Chcę wrócić do stolika.

– Później.

– Ale...

– Chcę z tobą chwilę potańczyć, a później kupię nam po drinku.

Razer kusząco ocierał się o jej ciało, prowadząc ją węzowym ruchem w otoczeniu pozostałych członków klubu. Wsunął dziewczynie udo między nogi i pocierał nim o jej krocze. Beth chciała się od niego oderwać, lecz nie miała w sobie tyle siły woli. Kiedy szybsza muzyka kazała mu zwiększyć częstotliwość dotyku, z jej ust wyrwał się cichy jęk. Dłoń mężczyzny na jej brzuchu wsunęła się pod koszulkę, aż wreszcie trafiła na pierś. Kciukiem pogładził jej krzywiznę, co przywróciło Beth zdrowy rozsądek. Dziewczyna ze wstrętem przypomniała sobie o jego pozycji w klubie oraz o kontaktach seksualnych z wieloma kobietami. Nie mogła zapomnieć o jego udziale w przyjmowaniu nowych członków. Czowała obrzydzenie do samej siebie, gdyż w dalszym ciągu ją pociągał.

Wtedy wyrwała się z jego objęcia. Była zdecydowana wrócić do stolika, wziąć kluczyki i wyjść, jednak Razer nie pozwolił jej uciec, tylko zaproponował drinka. Ujął ją pod ramię i pociągnął do baru, gdzie najpierw usiadł na jednym z wysokich krzeseł, a później ustawił sobie Beth między nogami. Odchylił siedzisko, skutecznie więząc dziewczynę między sobą a kontuarem. Nie dawała jednak za wygraną i usiłowała się wyrwać.

– Dziś ci się nie uda, Beth. Teraz wszystko już wiesz. Nic przed tobą nie ukrywam. Bądź dzielna i chwilę zostań. Wiem, że rozbija to twój mały, chroniony świat w drobny mak i że prawdopodobnie znasz tylko pozycję misjonarską. – Na widok jej rozszłoszczonej miny wybuchnął śmiechem. – Beth, czeka na ciebie cały świat.

– Nie śmieję się ze mnie. – Jego rozbawienie tak bardzo ją rozwścieczyło, że nacisnęła blokujące jej drogę ucieczki twarde udo Razer. – Ty męska dziwko!

Mężczyzna odchylił głowę i się roześmiał.

– Czy sądzisz, że mnie obrażasz? – Wzruszył ramionami. – Lubię seks, a tak właściwie to nawet uwielbiam. – Pochylił się do Beth. Ustami odszukał jej smukłą szyję, a dłonie położył na bokach, bez trudu unosząc ją na palce, by piersiami oparła się na jego klatce piersiowej. – Nie wszyscy uważają, że seks trzeba traktować poważnie. Może być zabawny, seksowny, brudny, ambitny i cudowny. – Językiem powoli sunął do jej ucha, po czym delikatnie je ugryzł. W kontakcie z Beth nie próbował już okiełznać własnej seksualności. Strzelał na oślep, usiłując ją uwieść. Był pewien, że Evie i pozostałe kobiety zdołały już opowiedzieć jej o wszystkich aspektach życia klubu. Uprzedził Beth, że nie będzie jej wierny, więc teraz miał spokojne sumienie i zamierzał zwabić ją do łóżka.

– Razer, czy twoim zdaniem dzięki temu zacznę cię pożądać?

– Nie. – Nagle spoważniał i się odsunął. – Mężczyzn z klubu pożąda tylko określony typ kobiet, a ty zdecydowanie do nich nie należysz. Początkowo wydawało mi się, że jest inaczej i że właśnie dlatego mnie pociągasz. Sądziłem, że chcesz moich pieszczot i dlatego udajesz płochliwą.

Podniósł szklanę, upił łyk i przełknął. Beth spuściła wzrok, by ukryć przed nim twarz zdradzającą zranienie. Tak bardzo złościło i frustrowało ją jego podejście do życia, że pragnęła uciec z baru, nie tracąc dumy. Był jej zupełnym przeciwieństwem.

Nagle zrozumiała przyczynę jego pożądania. Stare powiedzenie głosi, że przeciwieństwa się przyciągają. W ich przypadku to by się zgadzało. Byli dwoma przeciwnymi biegunami. Beth była sztywna i miała wysokie standardy moralne, natomiast Razer kierował się bez troską i doświadczeniem. Ojciec tak długo ją dusił, aż wreszcie udało mu się wpoić jej rzekomo

normalne przekonania i zasady. Jej seksualność była tak bardzo stłamszona, że usiłowała wyrwać się na wolność. To właśnie był powód pierwszej próby kontaktu z Razerem. Kiedy jednak jej świeżo opierzona seksualność poczuła, że ma dość, zdecydowała się próbę ucieczki. Beth musiała podjąć decyzję. Wiedziała, że nie uda jej się i nawet nie chce wytworzyć w sobie swobodnego podejścia do seksu, lecz może się dobrze bawić. Być może pozwoli sobie nawet na kolejny niezwykły orgazm w towarzystwie Razera. Musi po prostu mądrze działać, przejąc zwyczaj od innych kobiet i nie może pozwolić sobie na przywiązanie.

Kiedy już wiedziała, co ma robić, położyła dłoń na udzie Razera.

– Chciałabym się napić.

Ton jej głosu tak bardzo zaskoczył Razera, że z trudem udało mu się nie rozlać alkoholu.

– Mick, zrób Beth drinka.

Dziewczyna usłyszała, jak barman stawia butelkę na ladzie za jej plecami, lecz była zbyt zażenowana, by spojrzeć mu w twarz. Oparła się mocniej na Razerze, który przeniósł rękę na jej plecy, a później na pośladki, by przyciągnąć ją jeszcze bliżej do siebie. Tak mocno do niego przywarła, że pupą napierała na jego penisa. Razera nie interesował powód zmiany zdania. Spełniły się jego fantazje, w których opierała się o niego uległa i chętna dziewczyna. Pograżyli się w cichej rozmowie przy tłącym się pożądanu. Od czasu do czasu do rozmowy włączali się pozostali członkowie klubu zamawiający drinki przy barze. To pozwoliło jej poznać ich wszystkich.

Kiedy otaczający ich tłum zgęstniał, Razer wstał i przeprowadził ją do stolika na tyłach baru, gdzie posadził Beth na swoich kolanach. Dziewczyna nie sprzeciwiała się, gdy ponownie przyciągnął powszechną uwagę. Za nimi poszli Knox z Evie, którzy zajęli miejsca naprzeciwko, oraz Rider, który usiadł obok. Evie i Beth prowadziły niezobowiązującą rozmowę na temat wyjazdu do Lexington w któryś weekend, by zrobić zakupy w galerii i wejść do sklepu medycznego po udogodnienie ułatwiające życie klientów. W trakcie rozmowy Knox wsunął dłoń między uda Evie.

– Pielęgniareczko, sztywniej na twoje słowa.

Na widok zakłopotania Beth Evie usiłowała odsunąć jego rękę.

– Ty idioto, to moja szefowa.

– Nie tu i nie dziś wieczorem. Może cię oceniać, kiedy jesteś u niej. A teraz chcę, żebyś doszła. Chyba sobie z tym poradzi. Co ty na to, Razer?

– Też tak sądzę. Postaram się odwrócić jej uwagę – powiedział Razer, po czym się roześmiał.

– Byłbym wdzięczny. – W głosie Knoxa słychać było pożądanie. Odsunął koszulkę Evie z jej pozbawionych biustonosza piersi, po czym wziął do ust sterczącą brodawkę.

Beth nie potrafiła oderwać wzroku od siedzącej teraz na kolanach Knoxa Evie. Całą uwagę skupiła na pieszczącej się naprzeciwko parze, ale po chwili musiała ją poświęcić dłoni Razera, dotychczas spoczywającej na jej udzie, a teraz pieszczącej ją przez spodnie. Kiedy zamierzała zeskoczyć mu z kolan, mężczyzna wykorzystał okazję, by rozszerzyć jej uda, zyskując tym samym lepszy dostęp. Drugą dłonią chwycił ją za pierś i przytrzymał na kolanach. Palcami odszukał twardą brodawkę pod cienkim biustonoszem i zaczął się nią bawić, przez co Beth natychmiast poddała się pieszczocie i zwilgotniała. Opuścił usta na jej szyję, delikatnie całując wrażliwe ciało. Dziewczynę ogarnęło pożądanie. Pragnęła go powstrzymać, lecz budził w niej cudowny ból domagający się zaspokojenia.

Beth bezradnie patrzyła, jak Knox rozpinął koszulkę Evie, by odsłonić jej jędrne piersi, po czym wziął jedną z nich do ust. Razer jednocześnie rozpiął jej spodnie i wsunął dłoń pod bieliznę.

– Poczekaj. – Beth wściekle chwyciła go za nadgarstek, rozglądając się, czy nikt nie zwraca uwagi na ich stolik w ciemnym rogu. Rider, widząc, że dziewczynę martwią pozostali goście, odwrócił krzesło tak, by plecami zasłonić widok.

– Ćśś... nikt nic nie zobaczy, jesteś ubrana. Knox zasłania widok od strony baru, a oni – ruchem głowy wskazał Knoxa i Evie – widzą tylko moją dłoń i twoją reakcję, która dowodzi, że uwielbiasz pieścizoty tej mokrej cipki.

Beth wiedziała, że ma rację. Knox zasłaniał widok od frontu, Rider od boku, a ściany z lewej strony i z tyłu, dzięki czemu przebywali we własnym intymnym świetle. Kiedy Razer poczuł, że przestała mu się opierać, wsunął palec w jej wąskie wnętrze, pieszcząc dłonią lechtaczkę.

Knox puścił pierś Evie i zbliżył usta do jej ucha, by wyszeptać coś, czego Beth nie zdołała usłyszeć.

– Evie, co powiedział ci Knox? – zapytał Razer. Knox uśmiechnął się szeroko, po czym ponownie wziął pierś Evie w swe zachłanne usta.

– Powiedział... – zaczęła, lecz Knox wyraźnie zaczął szybciej pieścić ją dłonią.

– Powiedz mu – polecił Knox.

– Kiedy Beth dojdzie, to chce to widzieć, a później zamierza... Zamierza mnie pieprzyć.

– A jak cię zamierzam pieprzyć? – zapytał Knox.

– Ostro – sprecyzowała.

Evie i Beth wpatrywały się w siebie nawzajem, poddając się pieścizotom mężczyzn. Beth przyglądała się orgazmowi przyjaciółki, nie potrafiąc przy tym zwalczyć pożądania płonącego między jej własnymi udami. Razer wsunął w nią kolejny palec, a Beth musiała zagryźć wargi, by nie krzyknąć i nie zwracać na siebie uwagi. Zaczęła drżeć, kiedy Razer rozpiął guziczek koszulki na jej szyi. Bluzka opadła, a ona usiłowała chwycić materiał, lecz Rider złapał Beth za rękę, położył ją na swoim zakrytym penisie i delikatnie zacisnął na nim jej palce.

– Rozumiem, dlaczego Razer tak bardzo cię pożąda. Spuszczę się w spodnie, obserwując, jak pieprzy cię samymi palcami – jęknął Rider.

Beth wiedziała, że te słowa powinny ją zaskoczyć, lecz jedynie stała się bardziej wilgotna, siedząc na kolanach Razera i usiłując dojść. Ciekawskimi palcami przesuwiała po dżinsach okrywających penisa Ridera. Po chwili mężczyzna je rozpiął i pozwolił, by jego ogromny członek znalazł się w jej dłoni. Rider pokierował jej dłonią, by pokazać, co lubi. Nie pojawił się wstyd, który powinna poczuć, gdyż pieściła jednego mężczyznę i poddawała się pieścizotom drugiego. Wypełniało ją wyłącznie pożądanie.

Widok Evie pieśczonej przez Knoxa i wrażenie, jakie Razer dawał jej cipce, pozbawiły Beth zahamowań. Liczyło się jedynie rozładowanie napiętności. Przesuwiała dłonią po penisie Ridera. Nie miała pojęcia dlaczego, ale wiedziała, że pragnie być świadkiem jego orgazmu. Kiedy zaczął wypychać biodra do góry, instynktownie odgadła, że zbliża się do szczytu. Miała wrażenie, że zalewają ją nieznane dotąd doznania, gdyż jęki Evie odciągnęły jej uwagę od Ridera do miejsca, w którym Knox trzymał w ramionach szczytującą dziewczynę. Tuż po tym nasienie Ridera spłynęło na jej dłoń, co z kolei przyniosło orgazm samej Beth. Knox niemal podskakiwał na krześle w oczekiwaniu na orgazm Ridera i Beth, po czym zerwał zaspokojoną Evie z krzesła i pociągnął ją na tyły baru.

– Masz ochotę na kolejnego drinka? – zapytał Razer.

– Chyba już dość wypłam – grzecznie odmówiła.

– Masz za sobą dopiero dwa, a poza tym z tego drugiego tylko kilka łyków.

Po tych słowach zaczęła obwiniać alkohol za swoje zachowanie sprzed kilku chwil, podczas gdy Rider z Razerem wrócili do rozmowy, jakby nigdy nic się nie wydarzyło, lecz Beth

nie była w stanie spojrzeć im w oczy. Czuła skrępowanie utratą kontroli i jednoczesnym dotykaniem dwóch mężczyzn na oczach innych.

Po chwili wrócił Knox z Evie, lecz Beth była zbyt zakłopotana, by spojrzeć i na nich. Razer, który zorientował się, co się dzieje, popatrzył na nią groźnie.

– Evie jest przez ciebie przykro. Przestań.

Miał rację. Beth dostrzegła, że Evie jest coraz bliżej wytrącenia z równowagi i zupełnie się z tym nie kryje. Widok takich emocji na twarzy Evie był czymś rzadkim. Nie wyglądała na osobę, którą cokolwiek może poruszyć, więc Beth zorientowała się, że jej udział we wcześniejszej sytuacji musi być przyczyną prawdziwego zażenowania, dlatego wstała i przytuliła przyjaciółkę.

– Przepraszam, nie chciałam, żebyś przeze mnie źle się czuła. Jestem tylko zakłopotana swoim udziałem w czymś takim. Nigdy w życiu tego nie robiłam. – Beth pamiętała o obecności innych osób przy stole, lecz pragnęła za wszelką cenę uspokoić przyjaciółkę.

– Beth, to było naprawdę grzeczne w świetle tego, co czasem robimy.

– Mogę się jedynie domyślać – odparła Beth z grymasem.

Po tych słowach wrócili do zwykłej rozmowy. Evie i Beth omawiały sprawy zawodowe, a mężczyźni znaleźli własne tematy. O północy Beth wstała, przepaszając wszystkich zebranych.

– Muszę jechać do domu. Rano muszę zmienić sąsiadkę pani Roger. – Razer skinął głową, podając Beth torebkę i żakiet. Beth pożegnała się i wyszła wraz z nim.

W drodze do samochodu Beth upajała się odczuciem świeżego powietrza na twarzy. Razer przyciągnął ją do siebie i otoczył ramieniem. Nie odzywali się, tylko szli razem w błogim milczeniu. Po dotarciu do samochodu Beth lekko się pochyliła, by włożyć klucz do zamka. W tej samej chwili usłyszała głośny wystrzał. Kilka sekund później poczuła, jak mężczyzna wpycha ją do otwartego już pojazdu.

– Nie podnoś głowy! – krzyknął Razer, po czym zatrzęsął drzwiami i pospiesznie wyjął telefon z kieszeni spodni. Ktoś w barze musiał usłyszeć hałas, gdyż członkowie klubu zdążyli już wyjść na zewnątrz, pokrzykując do siebie, by sprawdzić, co się stało.

Razer gestem nakazał im ciszę, a w towarzystwie Ridera i Knoxa, który szedł tuż za nim, ruszył w kierunku, z którego dobiegł strzał. Beth usiłowała nieco się podnieść, by sprawdzić, co się dzieje na zewnątrz, lecz z baru wyszedł Shade, który ustawił się przy drzwiach samochodu.

– Nie podnoś głowy! – Ostry głos Razera nakazał jej bezzwłoczne posłuszeństwo.

Kilka minut później mężczyźni wrócili.

– Znaleźliście coś? – zapytał Shade zbliżających się Razera i Knoxa.

– Nie, ale Rider nadal szuka.

– Kto, do jasnej cholery, miałby dość odwagi, by wkurzyć Vipera strzelaniem do ciebie?

– Nie mam zielonego pojęcia.

– Już są gliny. – Obserwowali, jak na parking wjeżdża samochód policyjny z włączonymi sygnalami. Razer otworzył drzwi samochodu, a Beth z wahaniem wyszła na zewnątrz.

– Kto wezwał policję? – zapytała Beth drżącym głosem.

– Ja – odparł Razer. – Nie chciałem, żeby myśleli, że to my strzelamy.

– Beth, Razer, co się stało? – zapytał szeryf, skinąwszy głową w kierunku pozostałych mężczyzn. Nie owijał w bawełnę.

– Razem z Beth byliśmy przy jej samochodzie, kiedy ktoś do mnie strzelił – zaczął wyjaśniać Razer.

– Nie licz, że to do ciebie strzelano – poprawił go szeryf, patrząc na przerażoną dziewczynę.

- Co pan chce przez to powiedzieć? – odezwała się Beth.
- Chyba prosiłem, żebyś uważała.
- Uważałam, ale skąd miałam wiedzieć, że ktoś będzie dość szalony, by strzelać do mnie przy świadkach?
- Ktoś usiłuje zabić Beth? Dlaczego? – zapytał Razer z wyraźnym zaskoczeniem.
- Staram się to ustalić – odparł szeryf.
- Ustalić? Od kiedy pan się tym zajmuje?
- Odkąd stwierdziłem, że ktoś grzebał przy jej hamulcach. Nie udało mi się znaleźć odcisków palców ani świadków tych działań. Kazałem swoim zastępcom mieć na nią oko. Miała być w domu, jak zwykle po pracy. Ktoś albo przyjechał tu za nią, albo wiedział, że tu będzie. Widziałaś, żeby ktoś cię śledził? – zwrócił się do Beth.
- Nie, ale nie zwracałam na to szczególnej uwagi.
- Razer, pokaż mi, skąd padł strzał. Beth, wsiądź do samochodu.
- Dziewczyna spełniła polecenie szeryfa i ponownie weszła do auta. I tym razem Shade czekał na powrót mężczyzn. Beth siedziała w środku, obserwując rozmowę. W końcu szeryf pomachał zgromadzonym i wrócił do radiowozu.
- W tej samej chwili Razer z niezwykle poważną miną otworzył drzwi samochodu.
- Przesiądź się – rozkazał.
- Co takiego?
- Przesiądź się, ja prowadzę – powtórzył.
- Beth spełniła polecenie, dzięki czemu Razer zajął jej miejsce za kierownicą.
- Potrafię sama wrócić do domu – zaprotestowała.
- Nie jedziesz do domu. – Razer skręcił w lewo na drogę. Beth miała upiorne wrażenie, że doskonale wie, dokąd ją zabiera.
- Nie jadę do ciebie – zaoponowała.
- Ależ tak, jedziesz. Treepoint jest bardzo małe. Ktokolwiek chce cię skrzywdzić, będzie znał wszystkie twoje kroki. Mój dom to dla ciebie jedyne bezpieczne miejsce.
- Mogę zostać u pani Roger, nikt się nie dowie, że tam jestem.
- A jeśli nie masz racji? Chcesz ryzykować, że ktoś zrobi jej krzywdę?
- Nie chcę.
- A zatem się zgadzasz.

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Ogromny dom wyglądał dokładnie tak samo jak poprzednim razem.

– Chyba nie mogę tego zrobić. – Kiedy wchodzili po schodach do otwartych drzwi frontowych, Beth usiłowała wyrwać dłoń z uścisku Razera.

– Chyba czegoś tu nie rozumiesz. Nie dałem ci możliwości wyboru.

Beth weszła do środka, a Razer posępnie stał przy drzwiach. Evie i pozostali członkowie klubu czekali już na nich w salonie. Knajpkę opuścili już podczas rozmowy szeryfa z Razerem.

– Nic ci nie jest? – zapytała zaniepokojona Evie na widok pobladłej twarzy Beth.

– Nie, tylko jestem zaskoczona, że ktoś chce mnie zabić. Przecież nie należę do waszego klubu ani nic w tym stylu – zażartowała Beth. Śmiech Razera poprawił atmosferę w pokoju.

– Tak, dokładnie. Kiedy ktoś do nas strzelił, założyłem, że to kulka dla mnie. – Razerowi podobało się jej poczucie humoru w chwili, gdy większość normalnych kobiet byłaby kompletnie przerażona.

Roześmiali się wszyscy poza Evie.

– Nie żartuj. To nie jest śmieszne.

– No nie, nie jest – przytaknął Razer. – Ale dobrze, że Beth potrafi się zdystansować i zachować spokój.

– Po prostu nie jestem w stanie zrozumieć, dlaczego ktoś miałby próbować mnie zabić.

– Niezależnie od przyczyny niemal mu się to udało. Gdybyś się nie pochyliła, trafiłby w głowę. Evie, Beth rano ma być u pani Roger, możesz ją zastąpić?

– Jasne.

– To nie jest konieczne – zaprotestowała Beth.

– Oczywiście, że jest. Jutro nie możesz iść do kościoła. Musisz mieć zupełnie losowy grafik. Każdy dzień będzie inny, a ilość czasu spędzonego poza domem sporadyczna.

– Nie martw się, poradzę sobie z pracą. Pamiętasz, jak mówiłam, że chciałabym dodatkowe godziny?

– Ale wtedy sądziłaś, że chłopaki będą poza miastem.

– To bez znaczenia. Kiedy się to skończy, dasz mi kilka dni wolnego.

Beth ziewnęła.

– Chodźmy spać. – Po wyjściu Razera i Beth pozostali także ruszyli na górę.

Wspinając się po schodach, znużona Beth miała poczucie winy, że urodziny Evie zakończył ten tajemniczy strzelec. Zastanawiała się, w którym pokoju spędzi noc. Kiedy Razer otworzył drzwi do własnej sypialni, ze zdziwieniem stwierdziła, że panuje tam porządek, a łóżko jest pościelone.

– Cieszę się, że rezygnujesz z pokoju na tę noc... – zaczęła Beth, lecz przerwała, widząc, że Razer zdejmuje koszulę i rzuca ją na krzesło przy łóżku. – Co ty robisz?

– Przygotowuję się do snu. Łazienka jest za tymi drzwiami – powiedział i wyjął z szuflady ogromnej komody pod ścianą białą koszulkę, którą podał Beth.

– Nie zamierzam spać z tobą w jednym łóżku. – Zgorszona Beth ruszyła do wyjścia.

– Mówisz poważnie? – warknął Razer.

– Nie zachowuj się jak dupek. Nie śpię z tobą.

– Śpisz. Nikt tu nie rezygnuje z własnego pokoju. Wszystkie pokoje są zajęte, a kanapa w salonie jest pełna, zresztą podobnie jak dwie inne w pokoju na tyłach. Nawet gdyby były wolne, to i tak nie spałabyś sama. Zaraz znalazłby się przy tobie któryś z facetów.

– Zgwałciłiby mnie?

Razer ciężko westchnął.

– Nie, ale nie spałabyś sama. Beth, daj spokój. Nie będę się dziś do ciebie dobierał. Prześpijmy się trochę. Też jestem zmęczony.

Faktycznie sprawiał takie wrażenie, a Beth czuła zażenowanie z powodu swojego zachowania.

– W porządku – ustąpiła.

Naprawdę była zbyt zmęczona na dalsze spory. Wzięła koszulkę i udała się do czystej łazienki, by przygotować się do snu. Kiedy zmyła z twarzy lekki makijaż, z wahaniem wróciła do sypialni, gdzie już leżał Razer. Śledził ją wzrokiem przez całą długość pokoju. Pospieszenie wślizgnęła się na materac i naciągnęła kołdrę pod brodę.

– Potrzebujesz czegoś?

– Nie, dziękuję.

Światła zgasły, a Beth leżała sztywno zła na samą siebie za to głupie zachowanie. Razer wprowadził ją w takie zdenerwowanie, że nie wiedziała, jak zareagować. Jej ciało go pragnęło, lecz umysł powstrzymywał prymitywne chęci. Nauki ojca tak mocno wbiły się w jej umysł, że automatycznie usiłowała zwalczyć wszelkie pożądanie. Jej intelekt twierdził, że nie ma nic złego w wyrażaniu własnej seksualności w związku opartym na wzajemnym zaangażowaniu, lecz prawdziwym powodem do wahania była świadomość, że Razer nie chce takiego związku. Pragnął jedynie relacji opartej na seksie, w którym serce i uczucia mogły spokojnie przepływać między różnymi kobietami. Z tym Beth nie umiała sobie poradzić. To by ją zniszczyło, a nie chciała się tak bardzo narażać.

Kiedy odwróciła się na bok i zamknęła oczy, oplótł jej talię muskularnym ramieniem i przyciągnął ją do swojego ciepłego ciała. Dziewczyna nie protestowała, gdyż dało jej to poczucie bezpieczeństwa, a choć niechętnie to przyznała, była przestraszona. Na samą myśl, że ktoś źle jej życzy i chce ją skrzywdzić, jej nerwy krzyczały z przerażenia.

Beth nigdy nie radziła sobie z konfrontacjami. Zawsze się wycofywała. Nawet w szkole nigdy nie angażowała się w kłótnie. Była tchórzem i nie wypierała się tego, ale doskonale ukrywała emocje. Nikt, nawet Razer, nie zorientował się, że jest przerażona.

Mężczyzna przyciągnął ją do siebie, a ona przytuliła się do niego zadowolona, że przynajmniej tej nocy należy do niej, co nieco wyciszyło negatywne emocje. Kiedy usnęła, Razer poczuł, że zelżał jej uścisk na jego ramieniu. Nie wiedział, czy bardziej przestraszył ją potencjalny zabójca, czy też dzielenie z nim łóżka. Skłamał, że mężczyźni nie pozwolą jej spać samotnie, bez trudu nakłaniając ją do zajęcia miejsca, o jakim marzył. Nikt by się do niej nie zbliżył nieproszony, lecz Razer nie zamierzał tego uświadamiać temu bojaźliwemu kociątku. Dziś jest w jego łóżku, czyli dokładnie tam, gdzie chciał, żeby była.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Beth obudziła pilna potrzeba skorzystania z toalety. Widok za jedynym oknem w pokoju świadczył o tym, że jest bardzo wcześnie. Razer leżał na brzuchu, a spod kołdry wystawało jego nagie szlachetne wykończenie pleców. Dlaczego Beth nie zorientowała się, że jest nagi? Wspaniały widok nie pozwolił jej zebrać myśli, więc wyszła z łóżka, by opróżnić pęcherz.

Kiedy skończyła, umyła ręce i zgasiła światło, a następnie grzecznie wróciła pod kołdrę. Co prawda była rannym ptaszkiem, lecz tym razem nie była w stanie znaleźć sobie zajęcia. Nie знаła tego domu i nie miała nic do roboty. Nie potrafiła oderwać wzroku od śpiącego obok mężczyzny, a palce aż świerbiły, by go dotknąć. Sfrustrowana poprawiła poduszkę i ponownie się położyła. W tej samej chwili Razer podniósł się i przyciągnął ją do siebie.

– Nie możesz spać?

– Zwykle wstaję o tej porze.

– A ja zwykle kładę się spać – droczył się z nią.

– Tak, ale ja pracuję. – Beth szybko pożałowała tych słów, ponieważ spotkała się z groźnym spojrzeniem Razera.

– Ja też – warknął.

– Czyżby? Nigdy nie widziałam cię na mieście.

– Bo nie pracuję w mieście. W końcu nie ma tu wiele miejsc pracy.

– Co zatem robisz? Pracujesz zdalnie?

Razer wyszedł z łóżka, po czym wyjął z komody czyste ubrania.

– Pokażę ci. Ubierz się, a ja wezmę prysznic. Evie obiecała w drodze do pracy położyć pod drzwiami jakieś ubrania dla ciebie.

Beth sięgnęła po porządnie ułożone przy drzwiach ubrania. Przyjaciółka wybrała dla niej jasnokremową koszulkę i spodnie dresowe. Koszulka była nieco zbyt obcisła, lecz spodnie leżały idealnie. Była jej wdzięczna, że wybrała coś skromnego. Kiedy do pokoju wszedł Razer owinięty ręcznikiem, właśnie czesała włosy niewielką szczotką znaną we własnej torebce. Po uczesaniu odłożyła szczotkę i zebrała włosy w ścisły kucyk. Nie była w stanie odwrócić wzroku, gdy Razer opuścił ręcznik, po czym zaczął wkładać dżinsy i czarną koszulę. Obdarzył ją zadowolonym spojrzeniem, a następnie usiadł na łóżku i zabrał się do zakładania butów.

– Gotowa?

– Tak – odpowiedziała krótko.

Kiedy Beth wychodziła z pokoju, zastanawiała się, co Razer zamierza jej pokazać. Poprowadził ją na dół, a później na zewnątrz przez drzwi frontowe. Liczyła, że pójdzie po motor, ale jednak z zaskoczeniem przyjęła fakt, że skierował się do nigdy nieotwartej fabryki.

Wyjął z kieszeni klucz, którym otworzył drzwi. Zapaliło się światło oświetlające ogromną powierzchnię. Choć nie miała pojęcia, co tam zastanie, zupełnie nie przewidziała stosów pudeł i towarów.

– Tak naprawdę pracujemy w magazynie. Mamy różne zmiany, poranną lub popołudniową przez cztery dni w tygodniu. Od piątku do niedzieli mamy wolne.

– Co robicie? – Beth nie ukrywała, że była pod wrażeniem.

– Różne rzeczy. – Podszedł do jednego ze stołów, na którym czekało na wysyłkę kilka paczek. Podniósł jedną z nich i wręczył ją dziewczynie. Ta stwierdziła, że to jakiś zestaw przetrwania. – Jestem chemikiem. Moja praca polega na wymyśleniu sposobów konserwacji żywności i możliwości konserwacji czegoś, czego wcześniej nie można było konserwować. –

Następnie z kolejnego stołu wziął kolejną paczkę. Wewnątrz znajdował się zwykły brązowy patyczek, a na pudełku była informacja, że pozwala czerpać energię z otoczenia. – Shade jest mechanikiem maszyn, Evie podejmuje decyzję, co ma trafić do apteczek, a Knox to nasz informatyk, który opracowuje programy pozwalające klientom na zakupy online. Jeden z naszych ludzi ma w tym doświadczenie.

– Sprzedajecie produkty osobom, które przygotowują się na przetrwanie katastrofy? – starała się zgadnąć.

Razer roześmiał się.

– Tak, ale nie tylko im. Kraje o wysokim ryzyku katastrof naturalnych zamawiają je dla całych rodzin. Nasi klienci pochodzą z różnych grup demograficznych.

– Jesteście firmą?

– Tak, wszyscy pełni członkowie mieszkający w tym domu są jej udziałowcami. Niektórzy z nich mają większe udziały od innych. Z wyjątkiem Natashy i Bliss, ponieważ dopiero gdy zostaną pełnoprawnymi członkiniami, to dostaną swoje udziały.

– Nie mogę w to uwierzyć. Nie miałam pojęcia i chyba nikt w mieście o tym nie wie. Wszyscy biorą was za gang motocyklowy, który kradnie i sprzedaje narkotyki.

– Beth, nie możesz o tym nikomu powiedzieć. Nie powinienem ci tego pokazywać.

– To dlaczego to robisz?

– Bo nie leży w moim interesie, żebyś uznała mnie za zbyt leniwego, by na siebie zarobić. Do tego nie widzi mi się, żeby twoim zdaniem klub dopuszczał się nielegalnych czynów. Tak w ogóle, to jeśli tak sądziłaś, to dlaczego ze mną wyszłaś?

– Powiedziałam tylko, że to zdanie mieszkańców miasta, a nie moje. Nigdy nie wierzę plotkom. – Przespacerowała się po fabryce, zadając pytania, gdy tylko napotkała produkt, którego nigdy wcześniej nie widziała albo którego użyto niezgodnie z zakładanym przeznaczeniem.

Razer pokazał jej niewielką, lekką łopatkę, której można było użyć na dziesięć różnych sposobów, również w charakterze śmiertelnej broni. Planowała sobie taką sprawić.

– Szkoda, że nie działacie publicznie, bo desperacko potrzebujemy w mieście miejsc pracy.

– Początkowo taki mieliśmy plan, do czasu, aż skradziono nam pieniądze.

Wreszcie Beth połączyła kropki.

– Twoja firma wyłożyła pieniądze na ten obiekt. Jesteście właścicielami fabryki, obiektu i otaczającej go ziemi.

– Sześciu z nas, członków zarządu, było razem w wojsku. To my wpadliśmy na ten pomysł. Zebraliśmy wszystkie dostępne środki, a do tego to, co udało nam się pożyczyć od rodzin. Kiedy zamówiono maszyny, wszystko było na drodze do otwarcia, ale pieniądze nagle rozplynęły się w powietrzu – wyjaśnił.

Beth skinęła głową.

– Gavin Stolmes wziął je i zniknął – powiedziała.

– Nie, starszy brat Gavina jest przywódcą klubu. Viper wysłał go do Treepoint, by wszystko tu pozatwiał, podczas gdy my pracowaliśmy w Ohio. Bardzo się staraliśmy, a w otwarcie tej fabryki wkładaliśmy wszystkie pieniądze. Nie ukradł pieniędzy własnego brata i klubu, lecz został zamordowany. Nie jesteśmy w stanie tego udowodnić, bo nie znaleziono ciała, ale wiemy, że tak się właśnie stało. Nie otworzymy fabryki dla osób z zewnątrz, dopóki nie ustalimy, kto zabił Gavina – przyznał, a Beth ponownie skinęła głową na znak rozumienia.

– Nie wydaje mi się, by miało to kiedykolwiek nastąpić. Ktokolwiek to zrobił, najwyraźniej dobrze zatarł ślady. Tutejsi ludzie uwielbiają plotki o drobnych, brudnych sekretach

innych, lecz w obliczu potencjalnie groźnych dla rodzin przestępstw trzymają gęby na kłódkę – wyjaśniła.

– Właśnie to odkryliśmy. Dlatego pozwoliliśmy Sam kręcić się przy nas. W ten sposób staramy się jak najwięcej dowiedzieć o miejscowych.

– Moim zdaniem nie tylko dlatego Sam się tutaj kręci. Czy ona wie o fabryce?

– Nie, trzymamy ją na dystans. Nie wolno jej tu wchodzić od poniedziałku do czwartku.

– Być może ja bym mogła popytać i sprawdzić, czego uda mi się dowiedzieć.

– Nawet o tym nie myśl. I tak jesteś już czyimś celem.

Dźwięk zatrzymującego się przed budynkiem samochodu sprawił, że spojrzeli w stronę okna wychodzącego na parking. To Evie parkowała swój samochód. Beth zmarszczyła brwi, bo jej pracownica nie powinna była tak szybko wrócić. Kiedy jednak zerknęła na zegarek, stwierdziła, że spędzili tu kilka godzin. Była niemal pora obiadu.

– Wracajmy do domu. Musisz być głodna, ja też umieram z głodu.

Kiedy szli w stronę domu, z kuchni dobiegały ich głosy mieszkańców. Po wejściu do dużego pokoju Beth stwierdziła, że większość członków tłoczy się właśnie w kuchni i jadalni. Jedzenie i różne napoje już ustawiono na blacie.

Razer podał jej talerz, który wypełniła jajkami, bekonem i tostami.

– W niedzielę jemy późne śniadanie, zwykle to byłby lunch – wyjaśnił Razer. Znalazł dwa miejsca przy stole naprzeciw Jewell i Evie. Jedli w ciszy i dopiero kiedy usiedli z kawą, Beth zapytała Evie o panią Rogers.

– Kiedy wychodziłam, niezłe się czuła. Przyjechał syn z wnukami, zamierzali zostać do przyjścia sąsiadki.

– Cieszę się. Miałam wyrzuty sumienia, że pracujesz za mnie.

– Niepotrzebnie. Ja już wymyślę, jak mi się odwdzięczysz – zażartowała Evie.

– Cokolwiek zechcesz.

– Uważaj, bo konieczność odwdzięczenia się Evie bywa naprawdę bolesna – ostrzegł

Razer.

– Zamknij się – odpowiedziała ze śmiechem Evie.

Kiedy do pokoju weszła Sam z filiżanką kawy, atmosfera całkowicie się zmieniła.

Usiadła obok Knoxa zajmującego miejsce po drugiej stronie Razera. W przeciwieństwie do pozostałych kobiet wyzywająco ubranych w obcisłe dżinsy i śliczne bluzeczki, ona miała na sobie chłopięce szorty i przezroczystą, białą koszulkę na ramiączkach. Samantha pominęła poziom wyzywający i poszła wprost do „pieprz mnie”.

– Musicie zdobyć jakieś mniej tuczące żarcie. Nic dziwnego, Jewell, że masz taki problem z wagą – rzuciła Sam.

Kiedy Beth usłyszała tę uszczypliwą uwagę, niemal opadła jej szczęka, zaś Jewell rzuciła Sam paskudne spojrzenie, nie odzywając się ani słowem. Pozostali skończyli śniadanie i wyszli. Beth słyszała szum zmywanych naczyń, więc wstała, aby pomóc, jednak Razer kazał jej zostać na miejscu.

– Mamy listę zadań. Obowiązki wykonujemy na zmianę. Evie wpisze cię na listę i po jakimś czasie będzie twoja kolej.

– Myjesz naczynia? – Beth nie udało się uniknąć żartobliwego wydzwięku pytania.

– Mniej więcej dwa razy w tygodniu – odparł smętnie.

– Przywiozłam ci trochę ciuchów. Przed powrotem tutaj zajrzałam do twojego domu – powiedziała Evie.

– Dziękuję.

Beth dostrzegła, że wzrok Evie pociemniał, kiedy Sam oparła się o Knoxa, uwodzicielsko

ocierając piersiami o jego ramię.

– Dość tego, Sam. Próbuję zjeść. – Knox odsunął rękę.

Sam wzruszyła ramionami i oparła się na krzesło.

– Nie powinnam była robić ci loda przed zejściem na dół. Teraz nie chcesz się bawić.

– Problem polega na tym, że ty chcesz to robić cały czas. Żaden z nas nie jest w stanie zadowolić cię na dłużej – stwierdził Knox.

– Och, kilku członkom udało się za pierwszym razem trafić w odpowiednie miejsce. Nieprawdaż, Razer? Nie miałbyś ochoty na trochę zabawy? Panienka z pewnością nie dała ci więcej niż jednego orgazmu. Wiem, że lubisz to robić przez całą noc. – Sięgnęła, by popieścić jego rękę opartą na stole.

– Ty suko, lepiej się odpieprz! – poleciała Evie Sam, która mimo wszystko nie cofnęła dłoni, lecz Razer odsunął swoją.

– Evie, gdzie masz kluczyki? Przyniosę ciuchy Beth – powiedział Razer, po czym w dalszym ciągu wściekła Evie sięgnęła do kieszeni, wyjęła z niej kluczyki i podała je mężczyźnie.

– Do później – pożegnał się Knox. Najwyraźniej pragnął uciec przed gniewem kobiet, więc wyszedł razem z Razerem.

Sam wiedziała, że pod nieobecność mężczyzn kobiety nie będą tolerować jej złośliwości, więc przezornie przeniosła się do innego stołu.

– Któregoś dnia stłukę ją na kwaśne jabłko – syknęła Evie.

– Każda z nas pragnie tego zaszczytu – przyznała Jewell.

Żołądek Beth ścisnął się na widok palców Samantha na kroczu Ridera i na słowa dziewczyn. Musiała znaleźć sposób na wydostanie się stąd, zanim ponownie natknie się na kolejny stosunek Razera z jedną z kobiet.

– Beth, przecież ona chciała cię tylko wkurzyć – usiłowała pocieszyć ją Evie.

– Nie mam pojęcia, jak wytrzymujesz widok mężczyzny, na którym ci zależy, w towarzystwie innych kobiet.

Evie wypuściła powietrze, po czym podjęła próbę wyjaśnienia. Wy tłumaczenie tego Beth nie należało do najłatwiejszych zajęć, lecz musiała spróbować.

– Sam to dziwka. Robi różne rzeczy tylko po to, żeby zdenerwować inne dziewczyny. Usiłuje wprowadzić w nasze przyjaźnie zazdrość, a tolerujemy ją z kilku powodów. Kiedy te powody znikną, jej sytuacja ulegnie drastycznej zmianie. Do tego czasu niestety jest czymś, co musisz ignorować, zresztą podobnie jak my.

Evie z całą pewnością nie ma pojęcia, że Razer opowiedział Beth o Sam. Powinna się cieszyć, że nikt nie chce towarzystwa Sam, lecz przez to wcale nie było łatwiej znieść widoku dłoni Sam na ręce jej obiektu westchnień.

– A teraz chcę wrócić do twoich słów. – Na policzki wypląnął jej rumieniec. Beth poczuła, jak trudno jej o tym mówić. – Ja i Knox nie jesteśmy parą. Jak podejrzewam, błędnie przyjąłeś, że chcę być z nim w związku, a on po prostu mnie wykorzystuje. Przyjaźnimy się, lecz nie łączy nas nic wielkiego. Lubimy seks, choć uprawiam go również z innymi członkami klubu. Musisz zrozumieć, że choć nie podzielamy twoich wartości i moralności, to nie krytykujemy twojego stylu życia i chcielibyśmy takiego samego szacunku z twojej strony. Zwykle ci spośród nas, którym zacznie na sobie zależeć, szukają innego lokum, nie tracąc przy tym członkostwa. Dotychczas nie zdarzało się to zbyt często, ale jednak miało miejsce. Obecnie w tym domu nie mieszkają pary, a członkowie uprawiają ze sobą seks zgodnie z upodobaniami. Możemy wybierać dowolne osoby i robić to dowolnie często. Właśnie to sprawia nam radość.

– Evie, nie chciałam nikogo oceniać. Choć nie jestem stworzona do takiego życia, to

umiem je zrozumieć.

– Dlaczego sądzisz, że tobie by to nie pasowało?

Beth oblała się głębokim rumieńcem.

– Znam siebie już parę dobrych lat.

– A moim zdaniem, gdybyś tylko otworzyła się na to doświadczenie, to kilka aspektów naszego życia wydałoby ci się bardzo ekscytujące.

Beth pokręciła głową.

– Znam twoją uczciwość. Nie możesz zaprzeczyć temu, co stało się wczoraj wieczorem.

Czy podniecił cię widok mnie i Knoxa?

Beth nie odpowiedziała, jedynie odwróciła wzrok na jakiś punkt na stole.

– Wiem, że patrząc, jak Razer pieści cię palcami, a ty sama doprowadzasz Ridera do orgazmu, straszliwie się podnieciłam. A kiedy później Knox kochał się ze mną przy ścianie... Ach! Dawno nie przeżyłam czegoś takiego.

Beth podniosła zaskoczony wzrok na Evie, która delikatnie się do niej uśmiechała.

– Nie mam pojęcia, dlaczego mi się to podobało – wyznała.

Do rozmowy włączyła się Jewell:

– A ja mam. Po prostu byłaś napalona. Dziewczyno, musisz się odprężyć i pójść z kimś do łóżka.

Przyjaciółki wybuchnęły śmiechem.

– Co was tak śmieszy? – zapytał Razer, który właśnie wrócił do pokoju.

– Babskie sprawy – odparła Beth, zanim dwie pozostałe kobiety zdołały powiedzieć coś znacznie bardziej szokującego.

– Postawiłem twoją walizkę u siebie w pokoju. Czy potrzebujesz czegoś? Jadę z Shadem do baru, by sprawdzić miejsce, w którym padł strzał, a później do miasta, by zapytać szeryfa, czy się dowiedział czegoś nowego.

– Nie, niczego nie potrzebuję. Chyba opracuję nowy grafik dla siebie i Evie.

Razer przypomniał Beth, by nie ruszała się z domu, po czym poszedł poszukać Shade'a, natomiast Beth poszła na górę zająć się dokumentami, które Evie przywiozła jej na wszelki wypadek. Wypełniła arkusze dotyczące klientów, obliczyła wynagrodzenie za następny tydzień i właśnie zastanawiała się nad organizacją akt babci Sam, które w dalszym ciągu znajdowały się w bagażniku jej wynajętego samochodu, kiedy ogarnęła ją senność. Położyła się na łóżku i postanowiła, że zrobi sobie drzemkę.

Obudziły ją usta na szyi.

– Dokładnie o tym marzy mężczyzna otwierający drzwi sypialni.

Beth otworzyła oczy i obdarzyła Razera zaspanym uśmiechem.

– Kobieta nie popełni błędu, wrywając się ze snu przy tak seksownym mężczyźnie.

Razer uśmiechnął się w odpowiedzi.

– Czy twoim zdaniem jestem seksowny?

– Tak.

– Każdy mężczyzna lubi być doceniony – przyznał.

– Ach, zatem będę ci to częściej mówić. Nie chciałabym, żebyś czuł się niedoceniony.

Przesunął usta na jej piersi, a dłonią uniósł koszulkę, odsłaniając ukryty pod stanikiem biust.

Beth leżała nieruchomo, dając ciche przyzwolenie na oględziny. Sen ze wspomnieniem ostatniej nocy wzbudził w niej pożądanie. Nie zamierzała się bronić, a w tej chwili zupełnie jej o to nie chodziło. Pragnęła jedynie ugasić płonący wewnątrz płomień.

Razer przyciągnął ją nieco do siebie, odpiął biustonosz, a później zdjął zarówno tę część

garderoby, jak i koszulkę, które rzucił na podłogę. Lekko podniósł jedną z piersi, po czym wsunął do ust brodawkę. Nie był zbyt delikatny, ale nie brutalny. Jedną brodawkę drażnił palcami, zaś drugą ssał ustami. Po chwili odsunął się, zdjął koszulkę i ściągnął buty, po czym położył się ponownie, przyciągając do siebie Beth.

– Beth, pragnę cię do bólu.

Dziewczyna mogła jedynie zgodzić się z jego uczuciami.

Razer zsunął jej spodnie i bieliznę, które wylądowały na niewielkiej stercie na podłodze. Widząc, że świadomość własnej nagości zaczyna jej przeszkadzać, zakrył usta Beth swoimi i sięgnął dłonią do jej cipki. Bez trudu odszukał łechtaczkę, którą pieścił tak długo, aż dziewczyna zaczęła się pod nim wić. Pocierała biodrami o jego dłoń, starając się zwiększyć nacisk, gdyż nie wystarczał jej lekki dotyk pieszczoty. Wsunął w nią jeden palec i zaczął poruszać nim w przód i w tył, aż zaczęła jęczeć i szerzej rozsunęła nogi na znak zaproszenia.

– Spokojnie, dziecinko, jeszcze nie teraz. Najpierw włożę do tej ciasnej dziurki swojego fiuta.

Gdy to usłyszała, jej podniecenie jeszcze bardziej się zwiększyło. Nikt nigdy nie mówił do niej w ten sposób, te słowa w ustach Razera dały jej poczucie seksowności.

Ścisnął jedną brodawkę, po czym mocniej zaczął pieścić drugą ustami i wsunął w wilgotne wnętrze dziewczyny kolejny palec. To uczucie niemal doprowadziło Beth do orgazmu, lecz Razer to wyczuł, więc odsunął dłoń i wykorzystał ten czas na rozpięcie spodni. Usiadł i ułożył Beth tak, by nogami obejmowała jego biodra. Sięgnął do szuflady szafki nocnej, wyjął z niej prezerwatywę, a następnie otworzył opakowanie i nasunął kondom na swoją twardą męskość.

Beth obserwowała go bez cienia pewności, czy chce skończyć, co zaczęli. Jej ciało było gotowe, lecz sumienie nie pozwalało iść na całość. Nie miała pojęcia, czy ma dość siły, by wygrać toczącą się w głowie bitwę. Właśnie miała prosić o przerwę, gdy Razer dostrzegł na jej twarzy niezdecydowanie.

Zamiast poczuć złość, mężczyzna uznał to za wyzwanie.

– Jeśli nie masz pewności, prawdopodobnie robię coś nie tak. Wiesz, jak bardzo pragnę twojej maleńkiej cipki? I to odkąd cię zobaczyłem po raz pierwszy – dodał.

Pod wpływem jego uwodzicielskich słów Beth usiłowała zebrać myśli, lecz w jej głowie królowała czysta cielesność. Ponownie położył dłoń na jej łonie i wrócił do przerwanych wcześniej pieszczot palcami.

– Nie możesz tego pamiętać, bo mnie nie widziałaś. – Podczas całej rozmowy wzbudzał palcami jej niecierpiące zwłoki pożądanie, pod którego wpływem wiła się na pomiętej pościeli. Razer mocno ją trzymał, układając jej ciało w najbardziej dogodny sposób. – Siedziałaś z Lily przed restauracją, a ja z Shadem byłem na parkingu po drugiej stronie ulicy. Robiliśmy przegląd motocykli. Nie pamiętam, co jadła twoja siostra, lecz ty siedziałaś w słońcu i liziałaś loda w rożku. Przypominałaś mi kotka liżącego śmietanę. – Obrazy, które rysował w jej wyobraźni, poruszając w niej palcami, sprawiły, że gorączkowo wygięła się w łuk, aż wreszcie nie była w stanie powstrzymać pragnienia jego ciała. Wtedy Razer włożył penisa w jej wilgotne, zapraszające wnętrze. – Z wbitym w ciebie wzrokiem niemal spuściłem się wtedy w spodnie. Kiedy szeryf wręczył mi naklejkę potwierdzającą przegląd, czułem się jak idiota. Nawet nie zauważyłem, kiedy skończył – ciągnął opowieść, która teraz rozpraszała go na tyle, by nie doszedł natychmiast pod wpływem ciasnego, ciepłego wnętrza. – Już wtedy wiedziałem, że znajdę sposób, by w ciebie wejść. – Razer pociągnął ją za biodra, by jej jedwabista cipka przyjęła jego pchnięcia. Poczuł ograniczenie w postaci cienkiej błony, przez które był tak zaskoczony i zdecydowanie zachwycony, że niemal jęknął. – Ach, moje kociątko jest słodką dziewczicą. –

Wypchnął mocniej biodra, przerywając błonę. Beth cicho krzyknęła z bólu, lecz Razer nie dał jej czasu do namysłu nad protestami. Dłońmi, którymi dotychczas przytrzymał jej nogi, zaczął pieścić łechtaczkę. Beth mocniej się na niego nasunęła, a każdy jej ruch powodował jęk mężczyzny. – Doskonale. Moje kociątko pragnie mojego ptaka, prawda? – Razer uniósł pośladki, oparł się rękoma nad Beth i wszedł w nią tak głęboko, że poczuła na skórze jego jądra. – Kociątko, teraz pozwolę ci dojść – wyszeptał, a Beth gorączkowo pokiwała głową na znak zgody, nieustannie poruszając przy tym biodrami. Jednocześnie starała się uciec przed orgazmem, ku któremu bezwzględnie ją prowadził. – Zamierzam dojść razem z tobą. Nie będę jednak zbyt brutalny, bo planuję kochać się z tobą całą noc, a ty będziesz dobrym kotkiem i mi na to pozwolisz. Dobrze?

– Tak, o tak... – potwierdziła.

Razer spełnił swoją obietnicę. Kiedy doszła, on zrobił to samo po kilku płynnych ruchach. Pozwolił, by do orgazmu doprowadziło go jej wijące się ciało wbijające się w materac zgodnie z początkowym planem, a nie jego ruchy. Dopiero gdy przestała drżeć, Razer wysunął się z niej, po czym zdjął prezerwatywę, którą wrzucił do stojącego przy łóżku kosza. Beth nieśmiało się odwróciła, lecz mężczyzna ponownie przyciągnął ją do piersi, gdy tylko wrócił na łóżko.

Zdyszana Beth leżała mu na piersi, usiłując złapać oddech. W pewnej chwili jej wzrok padł na jego jedyny tatuaż, który znajdował się nad sercem, co uznała za bardzo właściwy dobór miejsca. Środkową część zajmowała pieczęć Marynarki Wojennej opleciona wężem w otoczeniu innych przedmiotów. Wśród nich były rewolwery połączone metalowym łańcuchem, mosiężne kastety, talia kart i brzytwa. Cały tatuaż był nieco rozmazany, co nadawało mu złowrogiego wyglądu. Widząc brzytwę, Beth zrozumiała, że te przedmioty oznaczają każdego z ośmiu pierwotnych członków. Dziewczyna uważnie zaczęła jej się przyglądać. Zauważyła, że na rękojęści znajduje się kilka linii. Na dwóch z nich widniały dwie różne daty.

– Co oznaczają te daty na brzytwie?

– Dzień, w którym wstąpiłem do Marynarki, i datę dołączenia do klubu The Last Riders.

– A co konkretnie znaczy twój tatuaż?

– Każdy zainteresowany musi to odkryć na własną rękę.

– A dlaczego masz tylko ten jeden, choć wszyscy inni mają jeszcze kilka innych?

Razer roześmiał się.

– Nie cierpię igieł. Urodziłem się uzależniony od narkotyków. Przez kilka pierwszych lat życia po prostu walczyłem o każdy oddech. Lekarze i pielęgniarki ciągle mnie kłuli. Teraz ich do siebie nie dopuszczam, ale chciałem mieć ten tatuaż. Nie planuję innego. Musiałem zagrozić temu skurwielowi, który mi go zrobił, by nikomu nie mówił, że zemdlałem.

Beth wybuchnęła śmiechem, a Razer położył się na niej, by zasłonić jej usta dłonią.

– Ćśś... Wszyscy usłyszą twój śmiech i pomyślą, że to z mojego małego się śmiejesz – zażartował, po czym odsunął rękę.

– Wątpię. Wszyscy wiedzą, że nie jest powodem do śmiechu.

– Racja – przyznał chełpliwie.

Z szerokim uśmiechem wysunęła mu się z ramion.

– Oczywiście mogą pomyśleć, że śmieję się z seksu z tobą.

Razer sięgnął po nią, kiedy staczała się z łóżka. Beth pisnęła niczym mała dziewczynka i popędziła do łazienki, a on ruszył za nią.

– Wątpię. Przecież słyszeli, jak krzyczysz podczas orgazmu.

Razer wpełznął się do łazienki, kiedy Beth usiłowała zatrzasać drzwi. Chwycił ją w ramiona i całował bez opamiętania. Kiedy włączył prysznic i wstawił dziewczynę pod ciepłą wodę, ta przestała się śmiać. Najwyraźniej miała to być dla niej niezwykła noc pierwszego seksu

i pierwszego prysznica w towarzystwie mężczyzny. Umyli się nawzajem, a później zaczęli badać swoje ciała, aż wreszcie Razer zdecydował się wyjść, zostawiając ją samą pod prysznicem.

– Zostań tutaj.

Wrócił po chwili i ponownie wszedł do niej pod prysznic. Początkowo przypuszczała, że tylko przywidział jej się przedmiot błyszczący mu w dłoni, ale kiedy przyjrzała się uważniej, stwierdziła, że się nie myli.

– Razer... Czy to brzytwa?

– Tak. – Postawił jej stopę na półeczce prysznica i pomógł jej ją oprzeć. Później wziął z koszyczka pod głowicą prysznicową odrobinę balsamu. – Nie ruszaj się.

Wylał nieco balsamu na dłoń i wtarł go w jasne loczki między jej udami, a następnie uniósł brzytwę i delikatnie zaczął je golić.

– Przestań, ja mogę... – Zaczęła odsuwać nogę.

– Nie ruszaj się, nie chcę cię zaciąć – ostrzegł.

Beth zamarła w bezruchu, a on usuwał jej włoski, unosząc przy tym jej nogę tak wysoko, że był w stanie wsunąć brzytwę na pulchne pośladki blondynki. Zdecydowanie było to nowe doświadczenie, a Beth mogła jedynie stać nieruchomo z twarzą zarumienioną wściekłością. Kiedy mężczyzna skończył, wziął słuchawkę prysznica i skierował ją między nogi dziewczyny. Później odwiesił ją, wziął kolejną buteleczkę, wylał na dłoń następny balsam i delikatnie natarł nim gładką skórę Beth. Niedługo potem wyszli spod prysznica i wytarli się, po czym leniwie wrócili do sypialni. Beth rozmawiała przez telefon z Lily, siedząc na łóżku, podczas gdy Razer poszedł na dół po coś do jedzenia.

W czasie posiłku rozważali prawdopodobieństwo końca świata w wyniku apokalipsy zombie i erupcji wulkanów na dnie morza. Kiedy odchyliła się, chichocząc, Razer skorzystał z okazji i przyciągnął ją do siebie.

Po jego oczach zorientowała się, że znowu jej pragnie. Sama pożałowała go równie mocno.

– Zjadłem obiad, teraz czas na deser.

Pocałował jej uda, a następnie je rozsunął, by dostać się do łechtaczki. Nie spieszył się, pragnąc pokazać jej przyjemność, na jaką może liczyć w jego łóżku. Wsunął w nią język i rozdzielił nim jej wargi sromowe, by posmakować tej cennej, ciasnej norki. Głowa Beth opadła na poduszkę, a ciało wygięło się w łuk. Chwyciła przy tym pręt u wezłowia. Gorączkowo usiłowała mu się wyrwać pod wpływem przerażającej siły orgazmu, jednakże Razer trzymał ją na tyle mocno, nie odrywając ust od łechtaczki, że po chwili się uspokoiła.

– Nie sądziłam, że mogę mieć taki orgazm – wyszeptwała.

Razer wyjął z szafki nocnej kolejną prezerwatywę, po czym jedną ręką odwrócił bezwładne ciało Beth na brzuch.

– A teraz postaraj się, żeby mój był tak samo mocny.

– Rzucasz mi wyzwanie? – zapytała zalotnie.

– Niewielkie, bo niemal jestem gotów. – Docisnął jej barki do łóżka, tym samym unosząc pośladki w powietrze. Kilkoma mocnymi pchnięciami wsunął w nią penis. – Nie boli? – zapytał.

– Nie.

– Ale zacnie. Poprzednim razem cię oszczędzałem.

Razer dłońmi coraz mocniej zaczął nabijać Beth na swoją męskość. Przyspieszył, a pokój wypełniły głośne dźwięki kontaktu ciała z ciałem. Dziewczyna sięgnęła do metalowego zagłówka, by nie uderzać o niego głową. Uda Beth zadrżały pod wpływem siły ruchów w jej ciele.

– Razer... Nie wiem, czy uda mi się znowu dojść – wyjęczała.

– Oczywiście, że ci się uda, i to mocniej niż poprzednio.

Dziewczyna nie miała pojęcia, czy zdoła to przeżyć, lecz siła pchnięć stopniowo przywróciła jej pożądanie. Razer wpasował się w miejsce, które skłoniło ją do jęku, i odnajdował je na nowo przy każdym pchnięciu. Jej cipka zacisnęła się, otulając jego męskość. Beth czuła zbliżający się orgazm. Mogła jedynie pozwolić, by Razer umożliwił jej doznania wymagające stłumienia krzyków poduszką. Przez orgazm mocniej nasunęła się na penisa. Mężczyzna z trudem ją utrzymał, by móc wykonać kilka dodatkowych pchnięć przedłużających przyjemność. Kiedy nie był w stanie się powstrzymać, wszedł w nią głęboko i skończył z długim jękiem.

- Kobieto, zaspokojenie ciebie wymaga wszystkich moich umiejętności.
- A ty chyba usiłujesz mnie zabić.

ROZDZIAŁ DWUNASTY

Beth z zaskoczeniem stwierdziła, że tydzień spędzony w domu Razera minął bardzo szybko. Zamiana pacjentów z Evie skróciła Beth dni pracy, które dla jej przyjaciółki stały się, rzecz jasna, dłuższe. Beth doskwierało poczucie winy, lecz niewiele mogła zrobić w tej kwestii do czasu ustalenia, kto do niej strzelał. Na szczęście w kolejnym tygodniu planowały ponowną zamianę. Evie mogła wrócić do pierwotnego grafiku, obsługując innych pacjentów.

Piątek był dla obu dziewczyn lekkim dniem, choć opuściły dom z samego rana. Evie skończyła pracę po odwiedzeniu jednej osoby. Beth także skończyła wcześniej. Wróciła do domu w porze lunchu, więc poszła do kuchni, by coś zjeść. Kiedy weszła, przy blacie siedział Rider z kanapką w dłoni. Beth wzięła do ręki chleb i zaczęła przygotowywać sobie kanapkę z masłem orzechowym.

– W domu panuje niespotykany wcześniej spokój. Gdzie się wszyscy podziali?

Rider uśmiechnął się szeroko.

– Jest piątek, dzień imprez. – Na widok uniesionej brwi Beth wyjaśnił: – Wszyscy pojechali do miasta po jakieś zapasy. Zwykle robią to tylko faceci, ale tym razem pojechali z nimi dziewczyny. Słyszałem, że coś knują, ale w takich przypadkach staram się nie nadstawiać ucha. – Wzruszył ramionami.

Beth się roześmiała. Zdążyła zaprzyjaźnić się z kilkoma mieszkańcami domu. Szanowali jej przestrzeń osobistą, a kiedy nie reagowała na zaloty, wycofywali się z uśmiechem. Najbardziej zaskoczył ją fakt, że choć nie wstydzili się miejsc ani osób, z którymi uprawiali seks, to wcale nie zajmowali się tym nieustannie, jak wcześniej sądziła. Zamiast tego ciężko pracowali. Zanim wyszła do pracy, wcześniej rano słyszała ich głosy w fabryce. Zauważyła też, że kiedy pracują, to do późnego wieczoru. Często wracali wyczerpani. Brali sobie coś do jedzenia, po czym kładli się spać. Mimo ogromnego wyczerpania przepelniała ich energia seksualna. Kilka razy, kiedy wchodziła do salonu lub pokoju telewizyjnego, natykała się na jakichś członków klubu uprawiających seks. Często przyłączali się do nich inni, którym już sama obserwacja sprawiała radość, zawsze po uprzednim zaproszeniu. Z tym problemem poradziła sobie z większym trudem, gdyż w jej przekonaniu prędzej czy później natknie się na Razera w jakimś trójkącie. Przez kilka pierwszych dni błyskawicznie wychodziła z poczuciem głębokiego zawstydzenia, lecz teraz nie było to już tak bardzo odstrasżające. Chyba jej wrażliwość nieco zelżała.

Beth skończyła kanapkę i dopiła mleko, po czym wyjęła telefon, by zadzwonić do Razera i sprawdzić, co robi. Kiedy wychodziła, ten jeszcze spał. Nie chciała go budzić, ale teraz żałowała braku porannego seksu, do którego już przywykła. Właśnie zamierzała wybrać jego numer, kiedy otworzyły się drzwi frontowe, przez które weszli mężczyźni z zakupami spożywczymi. Za nimi pojawiły się dziewczyny z torbami z jednego z nielicznych sklepów w mieście.

Evie podniosła swoją torbę i powiedziała do przyjaciółki:

– Beth, przegapiłaś zakupy. Opróżniłyśmy tamtą namiastkę domu towarowego. Zjemy coś, a później pójdziemy na górę przebrać się w nowe ciuchy. Jako twoja najlepsza przyjaciółka kupiłam ci nawet małe co nieco.

Beth roześmiała się i odłożyła telefon.

W kuchni zrobiło się tłoczno od mężczyzn wyjmujących zakupy i przygotowujących mięso na grilla.

– Uważaj i patrz uważnie – powiedziała Natasha zakrywając dłonią pierś. Beth zamarła, w głębi duszy wiedząc, co jest pod spodem. Natasha wyjęła z lodówki wodę gazowaną, upiła kilka łyków, po czym ponownie usiadła przy blacie.

Drżącą ręką Beth schowała telefon do kieszeni. Z pobladłą twarzą ruszyła do drzwi, pragnąc jak najszybciej wyjść z pokoju.

Jewell przyciągnęła do niej powszechną uwagę, pytając:

– Co się stało, Beth? Wyglądasz, jakbyś zamierzała zwymiotować.

– Gdzie jest Razer? – wyszeptała Beth.

– Nie ma go tutaj, jest z... – urwała, kiedy Beth, nie czekając na wyjaśnienia, usiłowała wyjść z pomieszczenia, lecz Evie w porę chwyciła ją za ramię. – Przyniosę ci coś zimnego.

– Nie, muszę stąd wyjść.

– Zostaw ją, Evie. Ona wie – odparła Natasha.

– Co wie? – Zdezorientowana Evie najpierw spojrzała na Beth, a później na Natashę. – O nie, to niemożliwe. Czy ty tam poszłaś, kiedy byliśmy na zakupach? – Evie nie mogła uwierzyć w głupotę Razera. Liczyła, że nigdy więcej nie zobaczy bólu na twarzy Beth, a jednak miała go przed sobą po raz kolejny.

– Tak. – Na twarzy Natashy wyraźnie rysowało się poczucie winy.

– Jaką masz datę? – Beth zmusiła się, by spojrzeć na Natashę z całkowicie kamienną twarzą.

– Dzisiejszą.

– Gratuluję – odparła Beth i powoli zaczęła wychodzić z kuchni, po czym udała się wprost do wyjścia. Na szczęście klucze miała w kieszeni spodni. Kiedy wyszła za próg, Shade właśnie zsiadał z motocykla. Ze swojego miejsca dostrzegł ból na jej twarzy. Szybko wyjął telefon i wybrał numer Razera.

– Beth opuszcza dom. Sądząc po jej twarzy, wie, co się stało dziś rano.

– Zatrzymaj ją tam. Przyjdę za pięć minut. – Rozłączył się.

Beth nie uciekała z domu. Pocieszała się faktem, że tym razem przynajmniej nie przyłapała Razera w łóżku z inną kobietą. Nie, ten fakt był wytatuowany na jej piersi w widocznym miejscu, więc za każdym razem, kiedy Beth będzie na nią patrzyła, zobaczy dokładną datę jej seksu z Razerem.

O jej samochód od strony kierowcy opierał się Shade, przez co nie mogła wejść do środka.

– Cześć, Beth.

– Shade... – Beth przerwała, czekając, aż mężczyzna się odsunie. Po pewnym czasie oczekiwania zaczęła grzecznie go do tego nakłaniać. – Przepraszam, Shade. Chciałabym wsiąść do swojego samochodu.

– Wybierasz się gdzieś?

Usiłowała wejść do samochodu, więc uznała, że ten fakt jest dość jasny, mimo to jednak odparła:

– Tak, a czy masz coś przeciwko? – Ponownie usiłowała dotrzeć do drzwi pojazdu, lecz Shade był niewzruszony.

– Właściwie to tak. Za chwilę przyjedzie Razer. Chce, żebyś na niego poczekała.

– Ale ja nie chcę na niego czekać – odparła.

– To już z nim przedyskutujesz. – Wzruszył ramionami.

– W tym celu musiałabym zostać tutaj, a tego nie chcę. Mógłbyś się teraz odsunąć?

– Za późno. – Shade skinął głową Razerowi, który właśnie podjechał motorem, celowo zastawiając drogę samochodowi Beth. Gdy Razer zsiadł i stanął przed wściekłą dziewczyną,

Shade się odsunął.

– Chcę wyjechać, więc będę wdzięczna, jeśli przestawisz motor.

– Dokąd jedziesz? – zapytał.

– Do pacjenta.

– Którego?

Umysł Beth pracował na najwyższych obrotach.

– Do pani Rogers.

Razer wyjął telefon.

– Jaki jest jej numer? Chcę sprawdzić, co to za nagła sprawa.

Aż tak szybko Beth nie była w stanie nic wymyślić, więc się poddała.

– Nieważne. Nie muszę ci mówić, dokąd jadę. Po prostu to robię. Evie może przywieźć moje rzeczy, kiedy w poniedziałek przyjdzie do pracy.

– Nie planujesz wrócić?

– Nie, nie wracam – warknęła zirytowana.

– Dlaczego?

– Dlaczego?! – powtórzyła Beth.

– Tak, Beth. Dlaczego się wyprowadzasz, dobrze wiedząc o śmiertelnym niebezpieczeństwie? – zapytał Razer.

– Po prostu nie chcę tu zostać ani chwili dłużej.

– Z jakiego powodu?

– To nie twoja cholerna sprawa – odpowiedziała Beth.

Razer przymrużył oczy ze wściekłości.

– Uważaj, co mówisz, Beth – wycodził.

Beth spojrzała mu w oczy i syknęła:

– Odpieprz się! – Szarpnęła drzwi samochodu. Była zdecydowana przejechać po motocyklu, jeśli go nie przesunie, lecz w tej samej chwili Razer podniósł ją i przerzucił sobie przez ramię.

– Chyba musimy pogadać.

– Ty dupku, nie zamierzam z tobą rozmawiać! Właśnie dlatego, do cholery, chciałam wyjechać! – wrzasnęła Beth.

– Ciekawe, co na twój cięty język powiedziała by pastor Dean.

– Wcale mnie to nie obchodzi! Puść mnie! – wrzeszczała Beth niesiona w stronę domu.

Mężczyzna ignorował ją i się nie zatrzymywał. Beth widziała tylko stopy ludzi kręcących się po domu, lecz nikt nie pospieszył jej z pomocą. Kiedy weszli na schody, przestała się wyrywać ze świadomością, że żadna kłótnia nie jest warta skręcenia karku. Jednak gdy tylko znaleźli się na górze, zdwoiła swoje wysiłki.

– Czego nie rozumiesz?! – wrzasnęła na niego w chwili, w której stopami dotknęła podłogi w sypialni Razera. Ten zamknął drzwi, po czym oparł się o nie, by nie mogła wyjść przed zakończeniem rozmowy, i obrzucił Beth zgryźliwym spojrzeniem spod podniesionych brwi.

– Raczej to ty masz jakiś problem, bo chcesz wyjechać bez słowa wyjaśnienia.

– Z całą pewnością nie jestem ci winna wyjaśnień.

– Kobieto, przez tydzień leżałaś w tym łóżku i kochałaś się ze mną tak, że mój mózg zmienił się w papkę. Do jasnej cholery, moim zdaniem zdecydowanie zasługuję na wyjaśnienia.

– Wiem, że pieprzyłeś Natashę – wyrzuciła z siebie Beth. Po prostu pragnęła to mieć za sobą, by móc wyjechać, zanim wybuchnie płaczem w jego obecności.

– Czy tak ci powiedziała?

– Nie, ale też nie zaprzeczyła.

Razer pokiwał głową.

– Bo Viper ją o to prosił.

– Viper? – Beth nie kryła zdziwienia.

– Tak. Był tu dziś rano, zanim wszyscy wstali. Spotkałem się z nim. Nikt poza Shadem, Natashą, mną i teraz tobą nie wie, że Viper jest w mieście. Chce to ukryć jeszcze przez chwilę.

– Więc Viper i Natasha...?

– Viper pieprzył Natashę dziś rano, a później dziewczyna dostała tatuaż – wyjaśnił Razer. Beth poczuła ulgę, zupełnie jakby ponownie mogła oddychać.

– Co nie znaczy, że mi się to nie podobało – dodał.

Oddech ponownie uwiązał jej w gardle. Czując, że nogi mogą ją zawieść, podeszła do łóżka i usiadła na skraj.

– Przyglądałeś się?

– Tak, ale nie dotykałem ich i nie brałem udziału – wyjaśnił Razer. – Beth, mówiłem ci już, że na moim penisie nie ma imienia żadnej kobiety. Ciebie również to tyczy. Łączy nas coś dobrego i nie jestem gotów, by to zakończyć, zresztą ty chyba też nie. – Poczekał, aż potwierdzi skinieniem głowy, po czym kontynuował: – Wiem, że nie zaakceptujesz moich kontaktów z żadną inną kobietą w klubie, więc daję ci słowo, że żadnej nie dotknę, lecz nie pozwolę, abyś urwała mi jaja. Dlatego będziesz musiała poradzić sobie z faktem, że przyglądam się zabawom innych i sprawia mi to przyjemność – wyznał, przez co dziewczyna zupełnie nie miała pojęcia, jak zareagować na tę szczerą odpowiedź. Razer przyglądał się jej twarzy i postarał się załagodzić jej obawy. – Nie zamierzam robić czegokolwiek za twoimi plecami. Jeśli będę patrzył, jak Rider pieści Jewell, to nie będę udawać, że było inaczej. Beth, ale ty także lubisz patrzeć. Kiedy Knox i Natasha uprawiali kiedyś seks, nie uciekłaś z pokoju. Wczoraj wieczorem, gdy Bliss robiła Riderowi loda, nawet nie odwróciłaś wzroku. Możesz wyjść z pokoju, lecz nie bez przyjemności. Ubiegłej nocy byłeś w łóżku tak podniecona, że zaspokojenie cię zajęło mi pół nocy, co w moich ustach oznacza bardzo dużo seksu. Właśnie dlatego jeszcze spałem, kiedy wyszłaś.

Beth cała się zaczerwieniła. Razer miał rację. Wczorajsze wpatrywanie się w Bliss i Ridera wzbudziło w niej pragnienia, które wydawały się niemożliwe do zaspokojenia. Razer dał jej kilka wspaniałych orgazmów i ugasił pożar wywołany pieszczotami tamtej pary. Kiedy Beth zdołała przyznać to sama przed sobą, pojawiły się w jej sumieniu oskarżenia. Słyszała w myślach krzyk ojca, który zwymyślał ją od szalonych i perwersyjnych kobiet.

Razer, jakby świadom, co dzieje się w jej głowie, powiedział miękko:

– Nie, Beth. – Ukląkł przed nią i odsunął jej dłonie od twarzy. – To nic złego, że bawi cię seks we wszystkich jego odsłonach. Nie ma tu osób niepełnoletnich, nikt nie działa pod wpływem przymusu. Lubimy seks i pasuje nam nasz styl życia, jednak widzę, że to sprzeczne z twoim wychowaniem, a przede wszystkim z tym, w co nauczono cię wierzyć i czego nauczono cię pragnąć. Musisz samodzielnie odkryć, co ci najbardziej odpowiada i co ci uszczęśliwia.

Beth wzięła głęboki oddech.

– Poradzę sobie z tym, że patrzysz. Po prostu nie chcę się martwić, że będziesz pieprzył się z inną kobietą, kiedy tylko wyjdę za próg.

Razer nie obiecał, że nigdy nie dotknie innej kobiety, lecz udało mu się zapewnić jej pewien spokój ducha.

– Obiecuję, że zanim dotknę kogoś innego, to powiadomię cię o takim zamiarze. Nie chcę, żebyś żyła w strachu, jednak powiem ci o tym ze świadomością, że przez to skończy się nasz związek, gdyż sobie z tym nie poradzisz. W porządku?

Nie mogła liczyć na nic więcej. Wiedziała, że musi się zadowolić tym, co jej oferował.

- W porządku.
- Rozumiemy się?

Beth uśmiechnęła się i odparła:

- Tak.

Razer pochylił się w jej stronę, by żarliwie ją pocałować. Kiedy Beth w odpowiedzi zarzuciła mu ramiona na szyję, rozległo się pukanie do drzwi. Mężczyzna odsunął się od niej i wstał. Zanim otworzył drzwi, ostrzegł:

– Pamiętaj, że nikt nie może się dowiedzieć, że to nie ja dałem dzisiejszego ranka Natashy swój głos. – Kiedy przytaknęła głową, Razer otworzył drzwi, za którymi niepewnie stała Evie, szykując się do ponownego pukania.

- Mogę wejść? – zapytała.

Razer otworzył drzwi szerzej na znak zaproszenia. Dziewczyna przyjrzała się ich twarzom, po czym jej rozświetliła się w uśmiechu, dostrzegła bowiem, że już po kłótni. Podniosła trzymaną w dłoni torbę i zwróciła się do Beth:

– Kupiłam ci dzisiaj coś do ubrania. Wiedziałam, że nie masz tu nic na dzisiejszą imprezę. Zajrzałam do ciebie i zabrałam coś odpowiedniego, ale uznałam, że tam nic nie znajdę.

– Roześmiała się. – Dlatego o to zadbałam, przy okazji kupując coś sobie.

- Niepotrzebnie o mnie myślałaś, ale dziękuję. Doceniam to.

Evie uśmiechnęła się ironicznie, podając jej torbę.

– Kiedy zobaczysz, co kupiłam, prawdopodobnie zaczniesz żałować, że to zrobiłam. Zanim to jednak zrobisz, to dla bezpieczeństwa wyjdę. Muszę się przygotować. Jeśli się nie pospieszycie, faceci wezmą sobie wszystkie najlepsze steki.

- Przebiorę się i zaraz zejdę. – Beth impulsywnie przytuliła Evie.

– Dziewczyno, przecież wiesz, że tego nie lubię – odparła przyjaciółka, odpychając się od niej z uśmiechem.

– Chciałam ci tylko pokazać, jak wiele dla mnie znaczy nasza przyjaźń – stwierdziła niezmiészana Beth.

- Na Boga, robi się sentymentalnie. Zdecydowanie muszę lecieć.

Beth roześmiała się, gdyż Evie praktycznie wybiegła z pokoju. Razer zamknął za nią drzwi, po czym wziął Beth w ramiona i przesunął ustami po jej szyi.

- Jak to możliwe, że przy mnie nigdy nie robisz się sentymentalna? – zapytał.

– W przeciwieństwie do Evie, która wybiegła z pokoju, ty byś zemdlał z przerażenia. – Zachichotała Beth.

- Sprawdźmy to – poprosił uwodzicielsko Razer. – Może cię zaskoczę.

Beth zarumieniała się, a później wyslizgnęła z jego ramion. Podniosła torbę od Evie i wzięła ręcznik.

– Wątpię. Mężczyzna, który domaga się pełnej władzy nad miejscem, w które wkłada penisa, nie jest gotowy na sentymentalność.

Kiedy się roześmiał, Beth pokazała mu język, a następnie zamknęła drzwi łazienki, by ukryć się przed jego pytającym spojrzeniem. Pryszyć ukoił jej nerwy, więc zaczęła się przygotowywać psychicznie na najbliższą noc. Evie ostrzegła, że piątkowe spotkania zapewniały wiele rozrywek. Beth doskonale pamiętała pierwsze wieczorne odwiedziny u Razera. Wiedziała, co ją dziś czeka. Zaskakiwał ją jedynie fakt, że nie czuła lęku, a zamiast niego nerwową ekscytację. Beth znała już wszystkich domowników, a tym samym zasady klubu. Udział był zawsze dobrowolny, a jeśli ktoś nie chciał się przyłączyć, nikt nawet nie próbował zmuszać. W porządku było także to, że któraś z kobiet nie chce uprawiać seksu z konkretnym mężczyzną. Prawdopodobnie właśnie dzięki temu klub tak dobrze działał – szanowano wolę każdego

członka.

Beth wytarła się i otworzyła torbę z zakupami.

– Nic z tego – powiedziała do siebie i odłożyła je z powrotem, jednak się zawahała, gdyż przed jej oczami pojawiła się twarz ofiarującej je Evie. Przygryzła wargę, nie mając pojęcia, co robić. Nie chciała ranić uczuć przyjaciółki, choć zdecydowanie nie mogła się w to ubrać. – Do licha – ponownie odezwała się do siebie. Zdenerwowana z westchnieniem założyła ciuchy, a później odwróciła się, by popatrzeć na siebie w lustrze. Spódniczka z niebieskiego dżinsu ledwie zakrywała jej pupę, ale jednak zawsze coś zakrywała. Naszyto na niej łątki z czarnej skóry pasujące do koszulki, która wywołała rumieniec na twarzy Beth. Była to czarna, skórzana kamizelka, która zakrywała piersi, całkowicie odsłaniając przy tym mostek. Nie miała guziczków, lecz jedynie metalową klamrę tworzącą okrąg tuż nad pępkiem. Beth przyglądała się sobie krytycznie. Z całą pewnością doskonale leżała, a skóra cudownie opinała pełne piersi, jednocześnie ich nie odsłaniając. W połączeniu z nisko opierającą się na biodrach spódnicą cała kreacja odsłaniała brzuch Beth. Widać było mniej niż w kostiumie kąpielowym i wyglądała skromniej niż stylówki innych dziewczyn.

Gwałtowne pukanie kazało jej ostatecznie oprzeć się pragnieniu założenia koszulki i dżinsów.

– Chodźmy już, jestem głodny.

Beth otworzyła drzwi, a reakcja Razer przyniosła ostateczne rozstrzygnięcie. Przynajmniej wiedziała, że mężczyzna docenia jej wygląd. Na jego twarzy wyraźnie widać było pożądanie.

– Jestem gotowa – odparła Beth nerwowo, obciążając spódnicę.

– O tak, zdecydowanie jesteś. – Razer skinął głową, po czym zaczął się do niej dobierać.

– O nie, wspominaleś coś o głodzie. Też chce mi się jeść. Nie dokończyłam lunchu, przez co teraz umieram z głodu.

– Dziecinko, zaspokoję ten głód, ale wcześniej...

Roześmiana Beth pokręciła głową.

– W porządku, ale później mi to wynagrodzisz – ostrzegł Razer.

– Czy przypadkiem za każdym razem tego nie robię? – zażartowała. Na widok przelotnego cienia na twarzy Razer spoważniała, lecz ten zniknął, zanim zdołała go rozszyfrować. Sądząc, że jej się przywidziało, Beth przytuliła się do niego, a on objął ją ramieniem i wyszli z pokoju.

Beth ruszyła w stronę schodów, lecz Razer na chwilę ją powstrzymał, odwrócił się i zamknął drzwi sypialni na klucz, mimo że nigdy wcześniej tego nie robił.

– W piątkową noc jest mało wolnych łóżek. Chcę, żeby moje było puste, kiedy zapragnę do niego wrócić. – Gdy przypomniał Beth, czym będą się zajmować tej nocy członkowie klubu, poczuła przypływ zdenerwowania. Zanim zdołała wrócić do pokoju, by się przebrać, mężczyzna skierował ją w stronę schodów.

W salonie impreza trwała już w najlepsze. Beth rozejrzała się i zauważyła, że było tam kilka nieznanych jej osób.

– Pójdę sprawdzić, co ze stekami – poinformował Razer, uwalniając ją z uścisku.

Beth zauważyła, że Evie i Jewell przyrządzają ogromną sałatkę.

– Pomogę dziewczynom – powiedziała Beth, gdy mężczyzna wziął sobie piwo ze stojącej na stole lodówki, zanim wyszedł na zewnątrz.

Evie obdarzyła zbliżającą się przyjaciółkę promiennym uśmiechem.

– Świetnie wyglądasz!

Beth odpowiedziała uśmiechem na zadowolenie Evie. Cieszyła się, że założyła te ciuchy.

– Ty za to prezentujesz się bajecznie – odwzajemniła komplement.

Evie miała na sobie czarne, skórzane, obcisłe szorty i skórzany, sznurowany gorset, lecz o jej ponętności głównie decydowały skórzane kozaki sięgające ud. Jej ciemnobrązowe, rozpuszczone włosy, miękko okalające zmysłową twarz, nadawały seksownego wyglądu osoby pewnej siebie. Zdecydowanie wyróżniała się spośród kobiet tłoczących się w pomieszczeniu. Dziewczyna zauważyła wzrok Beth i wyjaśniła:

– W piątek wieczorem klub pozwala członkom przyprowadzić przyległości.

– Przyległości?

– To kobiety albo mężczyźni pragnący kręcić się wokół klubu na czas imprez czy seksu. Jeśli nam się spodobają i będą zainteresowani, mogą rozpocząć okres próbny.

– A jeśli nie?

– To wtedy będą jak Sam. Zostają na seks lub wychodzą, bo to nie dla nich. Nie mamy wielu takich osób, tylko jedną, góra dwie w roku.

– Czy zazwyczaj są to kobiety? – Beth wbiła wzrok w jedną dziewczynę, która siedziała na kolanach Ridera i wpatrywała się w niego z szerokim uśmiechem.

Evie roześmiała się.

– Ja wprowadziłam Knoxa, który był żołnierzem stacjonującym w miejscu mojego pobytu. Wszyscy pozostali faceci to byli żołnierze, którzy poznali się w czasie służby. Właśnie dlatego tak bardzo sobie ufają.

Beth skinęła głową na wspomnienie tatuażu Razera. Wzięła nóż i seler, po czym zaczęła kroić go i odkładać do miski z sałatką, którą przygotowywały dla dość dużej liczby gości.

– Czy członkinie nie są zazdrosne o kobiety, które przychodzą tu w piątek? – Beth nie rozumiała, jak udaje im się rozdzielić uczucia.

Evie i Jewell popatrzyły na siebie.

– Nie. W przeciwnym razie nie wytrzymałybyśmy tu za długo i z całą pewnością nie wstąpiłybyśmy do klubu. Członkowie klubu motocyklowego cieszą się swobodą seksualną. Nie możemy się wzajemnie ograniczać.

Jewell westchnęła i odłożyła główkę sałaty, którą właśnie kroila.

– Ona stara się powiedzieć, nie przerażając cię, że nam także nowe kurewki sprawiają przyjemność. Widok, jak ktoś je rżnie do utraty przytomności, jest bardzo podniecający. Jeśli chcemy, to możemy się przyłączyć. Dziewczyno, ci faceci potrafią to robić całą noc. Dla każdego wystarczy.

– Zamknij się, Jewell – syknęła Evie.

Zanim udało jej się jeszcze bardziej zawstydzić Beth, do pokoju weszli Razer i pozostali mężczyźni z ogromną tacą steków i hamburgerów. Ponieważ wszyscy jednocześnie ruszyli po coś do jedzenia, powstał ogromny zamęt. Uciekając przed wygłodniałą hordą, Beth zarobiła kilka kuksańców. Po czasie wrzawa się uspokoiła i dziewczyna z szerokim uśmiechem przyjęła od Razera talerz z nałożonym stekiem.

– Muszę dbać o swoją laskę, która będzie potrzebowała dzisiaj dużo siły.

Beth wzięła talerz i odwróciła wzrok od swojego partnera. Nie chciała, by jej twarz zdradziła, że czuje przyjemność, słysząc te słowa. Choć wiedziała, że zupełnie nie to miał na myśli, to nie zdołała powstrzymać tej reakcji. Kiedy podniosła wzrok, dostrzegła na sobie niespokojne spojrzenie Evie, więc szybko usunęła się na bok, nabierając na talerz odrobinę sałatki.

Razer zapewnił im dwa krzesła przy stole, dzięki czemu mieli możliwość komfortowego zjedzenia posiłku. Evie poszła za nimi i przyniosła sobie piwo. Siedzieli małą grupką pogrążeni w rozmowie do czasu, gdy muzyka dobiegająca z pokoju frontowego stała się głośniejsza,

a uwagę zebranych przykuły głośne głosy. Panująca na zewnątrz ciemność świadczyła o tym, że zdecydowanie stracili poczucie czasu.

– Chyba impreza się zaczęła – powiedziała Evie z szelmowskim uśmiechem.

Razer zaniósł talerze do kuchni, a Beth wyrzuciła puste butelki. Wszyscy starali się sprzątać po sobie, nie obciążając innych osób. Dziewczyna nie sądziła, by tak samo wyglądało życie w innych klubach, lecz uznała to za oznakę wzajemnego szacunku i bardzo jej się to podobało.

A może kobiety nie pozwoliłyby się traktować jak służące i raczej skopałyby im tyłek, pomyślała z rozbawieniem.

Razer objął ją ramieniem, kierując się do dużego salonu. Tym razem widoki jej nie zaskoczyły. Meble zgrupowano w kilka miejsc lub ustawiono pod ścianą, zostawiając na środku puste miejsce. Tańczyło tam teraz kilka wirujących par. Kiedy stanęli w drzwiach, wokół talii Evie rękę oplótł Crash. Beth po raz ostatni widziała przyjaciółkę z nogami owiniętymi na talii mężczyzny. Para wyraźnie urządzała sobie zawody w poszukiwaniu migdałków partnera. Beth kątem oka dostrzegła, że Knox pociągnął na kolana Jewell, która już zdążyła się pozbyć koszulki. Dziewczyna z chichotem szybko zapewniła sobie pole do manewru, mężczyznę również pozbawiając bluzki.

Razer poczuł, że sztywnieje, więc mocniej otoczył ramieniem swoją partnerkę. Poprowadził ją na parkiet, trzymając dłoń na jej pośladku, po czym zaczęli się kołysać w rytm muzyki. Jego bliskość wzbudziła pożądanie Beth. Muzyka pozwoliła jej rozluźnić samokontrolę. Stopniowo odprężyła ciało i prowokująco kołysała się tuż przy nim, a kiedy odszukał wargami jej usta, na samą myśl rozwoju wydarzeń zrobiła się wilgotna.

– Chcesz coś do picia? – zapytał Razer po trzeciej piosence.

Beth z wdzięcznością skinęła głową. Za ogromnym barem pod jedną ze ścian pokoju nikogo nie było, więc dziewczyna wsunęła się tam, by zrobić drinki. Pragnąc ugasić pragnienie, nalała sobie szklankę lodowatej wody, po czym sięgnęła do lodówki po piwo dla Razera, który oparł się o bar tuż obok i zaczął saczyć zimny płyn. Przez chwilę para stała w miejscu, gdyż było tam najmniej tłoczno z całego pokoju. Od czasu do czasu przychodził ktoś z prośbą o coś do picia. Beth uśmiechnęła się do Razera i zaczęła się bawić w barmankę. Nawet jej w tym pomógł, gdyż w pewnym momencie zaczęło składać zamówienia kilka osób jednocześnie. Zadowolona Beth upiła łyk wody, po czym niemal go wypluła na widok człowieka stojącego pod ścianą w towarzystwie Bliss, Echo i Dawn, które zabiegały o jego uwagę. Ten ogromny mężczyzna o lnianych włosach zupełnie je ignorował. Złożone na piersiach ręce wyraźnie ukazywały widoczne bicepsy pod opiętą, czarną koszulką. Czarne spodnie motocyklowe i buty dodatkowo podkreślały bijącą od niego seksowność, nawet gdy się nie ruszał. Beth jednak zakrztusiła się napojem, gdyż go rozpoznała.

Cash Adams należał do Kościoła, kiedy była dzieckiem. Pamiętała, jak wpatrywała się w niego z myślą, że jest niezwykle przystojny i że to właśnie o nim wspominał jej ojciec w kazaniach w kontekście grzechu ciała. Nawet w małej dziewczynce budził dreszcz, do którego wstydziła się przyznać. Nie była w tym osamotniona, gdyż każda kobieta miała w oczach głód na jego widok. Urodził się w niezbyt majątnej rodzinie, lecz nigdy nie brakowało mu pieniędzy. Wszyscy wiedzieli, że jego środki do życia pochodzą z nielegalnej bimbrowni babki. Jego rodzice, jako bogobojni członkowie Kościoła, nie chcieli pomocy. Udało im się nawet powstrzymać Casha od przyjmowania od babki pieniędzy. Mimo to, kiedy dorósł, zaczął dla niej pracować. Nauczył się doskonale unikać nie tylko policji, lecz także męskich członków społeczności, którzy byli zdenerwowani przez jego akceptację każdej propozycji seksualnej w mieście. Kobiety rzucały się na niego z zadziwiającym brakiem przyzwoitości, byleby tylko

trafić do jego łóżka. Po jednej publicznej walce zniknął, ponieważ pobił pewnego rozsierzonego brata, który wściekał się z powodu rozdziewiczenia siostry, o czym dowiedziało się całe miasto. Ta głupia dziewczucha pochwaliła się przyjaciółce o równie niepowstrzymanym języku. Co gorsza, ona również spędziła noc z Cashem. Wszyscy uznali, że wkurzył niewłaściwą osobę i został zabity. Tak naprawdę ukrył się w bezkresnych górach. Był w tym dobry, ale Beth i tak nie wierzyła w jego śmierć.

– To Cash Adams. – Beth nie była w stanie ukryć podziwu.

Razer stanął za nią za barem.

– Jak rozumiem, znacie się, prawda? – zapytał.

– Zanim zniknął, chodził do kościoła.

– Z tego, co mówił, po opuszczeniu miasta wstąpił do Marynarki, gdzie spotkał Vipera i resztę. Jest jego asystentem i przyjechał z nim dziś rano – wyjaśnił Razer.

– Jak widzę, wcale się nie zmienił.

– Nie?

Na widok uśmiechu Casha Beth zdołała jedynie bez słowa skinąć głową. Coś powiedział do otaczających go kobiet, które czekały na niego niczym szczenięta na powrót pana.

– Razer – zagadał, a ten skinął głową. Następnie wzrok Casha padł na Beth. – Ty jesteś Beth Cornett, córką pastora Cornetta?

– Tak. – Dziewczynie nie udało się ukryć zdumienia, że ją rozpoznał.

– Dorosłaś. – Błękitnymi oczami przesunął po podkreślonym skórzaną kamizelką rowku między piersiami.

– Ty też. – Beth stwierdziła z oczywistością. Jego rysy twarzy zmężniały i dojrzały, przez co teraz nie sposób było od nich oderwać wzroku.

Uśmiechnął się.

– Słyszałem o twoich rodzicach. Przykro mi z powodu tej straty – powiedział.

– Dziękuję.

– Żałuję, że ten sukinsyn nie żyje, bo w przeciwnym razie stłukłbym go na kwaśne jabłko. Przez jego szczerość Beth opadła szczeka.

Razer podał Cashowi piwo, które mężczyzna przyjął, po czym odkręcił zakrętkę i upił łyk, a dopiero później dodał:

– Był zwyrodnialcem, którego wówczas nie umiałem unieszkodliwić. Dziś byłoby inaczej.

– Na pewno – przytaknęła Beth, nie mając pojęcia, co innego mogłaby powiedzieć.

– Dobrze cię znowu widzieć. – Skinął Razerowi i odszedł z powrotem do czekających na niego kobiet.

– O rany... – westchnęła Beth.

– Uważaj, bo mogę być zazdrosny – oznajmił Razer z szerokim uśmiechem.

Beth obejrzała się, a kiedy stwierdziła, że to tylko żarty, wróciła do obserwacji Casha, który ponownie stanął pod ścianą. Jego błękitne oczy badały pokój, jakby kogoś szukał. Od czasu do czasu coś odpowiadał kobietom, by ich nie zdenerwować ignorancją, lecz w żadnym stopniu nie odwracał uwagi od obserwacji pomieszczenia.

Razer przytulił się do swojej partnerki, dociskając penisa do jej pośladków, a ramieniem obejmując ją w talii. Pod naciskiem jego ciała oparła się o bar i nie mogła się ruszyć. Rozglądała się dookoła, usiłując ustalić, czego szuka Cash, lecz szybko jej uwagę przykuło coś, przez co musiała zapomnieć o tym zadaniu. Członkowie klubu pieścili się nawzajem i ssali różne części ciała, otwarcie uprawiając seks. Pojawienie się Casha tak bardzo zaskoczyło Beth, że nie zauważyła odbywającej się dookoła orgii.

Stori siedziała na kolanach Memphisa, podskakując na jego członku. Obejmował ją w talii i podrzucał w górę i w dół, podczas gdy obejmowała go szeroko rozłożonymi nogami, opierając pięty na krześle za jego głową. Mężczyzna coraz szybciej unosił ją na swoim śliskim penisie. Głowa dziewczyny opadła w tył, przekazując mu pełną kontrolę.

– Też się cieszę, że lubisz obserwować. – Razer pogładził kciukiem jej ukrytą pod kamizelką brodawkę, która natychmiast boleśnie stwardniała.

Beth się nie odezwała, a zamiast tego poddała pieszczotom jego kciuka.

– Jak widzisz, Stori jest bardzo giętka i od tego pochodzi jej pseudonim. Każdy członek klubu mógłby opowiedzieć, w jakiej pozycji można się z nią pieprzyć.

– Pseudonim? – zapytała zdezorientowana Beth.

– Tak, chłopaki nadają dziewczynom przezwiska. – Szorstką brodą skierował jej głowę w stronę Evie, która klęczała w rogu, pieszcząc Traina ustami. Mężczyzna w jej włosy wpił dłonie, kierując ruchami jej głowy. – Pseudonim Evie pochodzi od tego, że jest tak... tak kusząca – wyjaśnił i wsunął dłoń, w której wcześniej trzymał lodowate piwo, pod spódnicę Beth, by odsunąć bieliznę i odnaleźć wilgotną łechtaczkę. Pod jego zimnym dotykiem stanęła na palcach, początkowo usiłując się wyrwać, lecz chwilę później pokierowała jego ręką. Natychmiast poczuła przypływ skrępowania, lecz po chwili zdała sobie sprawę, że za barem nikt nie widział ruchów ręki Razera. Dłoń, którą pieścił brodawkę, przeniósł na jej pupę, odsłaniając stringi. Cieniutki, różowy paseczek niemal ginął wśród jej kremowych pośladków.

Ponownie położył dłoń na jej piersi, jeszcze raz napotykając na brodawkę. Jednocześnie przycisnął biodra do jej pośladków, których od jego ukrytego w džinsach penisa nie dzieliła już gładka skóra ubrania. Kiedy pocierał i głaskał jej łechtaczkę schowany przed wzrokiem innych osób za wysokim barem, nieświadomie się w niego wtuliła. Nie mogła się powstrzymać, więc oparła mu głowę na ramieniu.

– Ember? – Ponownie policzkiem skierował jej głowę ku dziewczynie o włosach w kolorze truskawkowy blond, która siedziała obok Nigela, pijąc piwo i prowadząc niezobowiązującą rozmowę, jakby wokół nic się nie działo. – Potrzebuje sporo czasu na rozruch, ale kiedy już się rozrusza, to jej cipka przypomina piekło.

Beth była blisko orgazmu, bo tak bardzo podnieciły ją słowa i palce Razera. Patrząc na nich, nikt by się nie zorientował, co się dzieje za barem. Iluzja intymności pozwoliła Beth oddać się temu bez poczucia winy, co pogrążyło wszystkie jej przekonania, że nie jest w stanie tego zrobić publicznie. Z własnej woli przeniosła wzrok na siedzącą na kolanach Knoxa w towarzystwie innej kobiety Jewell. Dziewczyny całowały się, od czasu do czasu głaszcząc ukrytego w spodniach penisa mężczyzny. Ta trójka znajdowała się we własnym niewielkim świetle. Na jej oczach kolejno wstali i ruszyli w stronę schodów.

– Jewell zawdzięcza swój pseudonim... – Urwał, gdyż dłonią pod bielizną Beth mocniej docisnął łechtaczkę, a później zacisnął na niej dwa palce. Ten ucisk nie bolał, lecz jedynie zapobiegał orgazmowi, który miała wreszcie osiągnąć. – Zawdzięcza go temu, że przypomina cenny, czerwony i lśniący rubin, kiedy człowiek się nią zajmie.

Beth jęknęła i drżącą dłonią chwyciła się baru. Kiedy wreszcie udało jej się na chwilę odzyskać panowanie nad ciałem, ponownie przeniosła wzrok na Casha i jego trzy towarzyszek. Zaczynały mieć dość ignorowania. Wkrótce oddzieliła się od nich Echo, która szybko znalazła miejsce na kolanach innego członka klubu, zaś Dawn z grymasem niezadowolenia usiadła obok siedzącej samotnie z butelką whisky w dłoniach Sam. Bliss, również zniechęcona, odwróciła się do wyjścia, lecz Cash szarpnął ją za nadgarstek i przyciągnął do siebie. Uniósł tę niewielką kobietkę nad podłogę, po czym w mgnieniu oka docisnął ją z nogami otaczającymi jego szczupłą talię do ściany za swoimi plecami. Dwa palce Razera niespodziewanie znalazły się w pochwie

Beth i zaczęły ją mocniej pieścić. Obserwując, jak Cash dłonią odsuwa bieliznę, by włożyć w dziewczynę naprężonego członka, na którego już wcześniej nasunął prezerwatywę, Beth uniosła się wyżej na palcach. Najwyraźniej Bliss niełatwo było przyjąć jego ogromnego penisa. Dziewczyna wygięła się w łuk pod wpływem mocnych pchnięć. Beth wydawało się, że mężczyzna jest zbyt brutalny, lecz wyraz twarzy Bliss wskazywał na ekstazę, a nie ból.

– O Bliss nie mogę nic powiedzieć z własnego doświadczenia, lecz zdaniem innych jej cipka przypomina niebo po śmierci.

Beth dzięki palcom w jej wnętrzu i pieszczotom kciuka na łechtaczce wreszcie udało się dojść. Ugryzła się w rękę, by powstrzymać krzyk, a tym samym nie ściągnąć powszechnej uwagi. Kiedy już się uspokoiła, Razer delikatnie wysunął z niej palce, po czym poprawił jej spódnicę i poszedł do zlewu, by umyć ręce.

Beth uniosła szklankę, upiła duży łyk i starała się uspokoić drżące ciało, kiedy na blacie przed nią pojawiła się na wpół opróżniona butelka whisky.

– No dalej, Razer, nudzi mi się. Chodźmy na górę się pobawić. Później tu wrócisz – zaczęła go Sam, która machnęła dłonią w stronę Beth. – Ona też może iść. Pokażę jej, co naprawdę lubisz.

– Idź stąd, Sam – powiedział Razer, odwracając się od zlewu.

Oczy Sam zmieniły się w szparki.

– Od kiedy to nie masz ochoty na trójkącik? Dziewczyno, może musimy iść na górę, żebyś mi pokazała jedną czy dwie rzeczy. Dotąd sądziłam, że jesteś małą cnotką, a ty pieprzyłaś się z nim, trzymając to w tajemnicy. – Sam sięgnęła po whisky, lecz Razer odsunął butelkę i postawił ją za barem, gdzie nie mogła jej dosięgnąć.

– Znasz zasady. Nie możesz się upić, bo w przeciwnym razie wrócisz z eskortą do domu. Jesteś gotowa do wyjścia?

– Nie jestem pijana. – Wzruszyła ramionami i obdarzyła Beth słodkim uśmiechem, który w żadnym stopniu nie był szczery. – Dziś znajdę sobie kogoś innego do zabawy. To co, Razer, może jutro? Muszę z tobą omówić małe co nieco.

– O co jej chodzi? – zapytała Beth.

Razer rzucił Sam wściekle spojrzenie, lecz nie próbował powstrzymać wyjaśnień.

– Nie mów, że nie pokazał ci tej specjalnej sztuczki z brzytwą. Dbaj o wszystkie dziewczyny i w tym celu kupuje specjalne balsamy. Jest w tym świetny, nigdy nikogo nie zacina. Zawsze to robi, zanim pójdzie z kimś do łóżka. – Sam dostrzegła, że Beth dobrze wie, o czym mówi. – To do później, Razer.

Obie kobiety miały świadomość tego, że Razer wróci do jej łóżka, było to tylko kwestią czasu. Beth starała się powstrzymać mdłości, drżącą dłonią zasłaniając twarz, by odzyskać panowanie nad sobą.

– Zignoruj tę sukę – poprosił Razer cicho.

– Nie dotykaj mnie – błagała Beth. Kiedy odsunęła dłoń, dostrzegła zaniepokojone spojrzenie Casha. Bliss, już ubrana, również przyglądała się jej ze współczuciem.

Razer schylił się i podniósł Beth, przez co jej nogi automatycznie otoczyły mu talię, a rękami objęła mu szyję. Następnie zaniósł ją na piętro. Kiedy otworzył drzwi korytarza, od razu przycisnął ją do ściany. Po odzyskaniu przez Beth pełnej kontroli dziewczyna rozejrzała się dookoła i dostrzegła kilka otwartych drzwi.

– Dlaczego są otwarte? – zapytała.

– Ciekawski kotek?

– Tylko się zastanawiam, bo zwykle są zamknięte.

– To znak, że każdy, kto chce popatrzeć albo się przyłączyć, jest mile widziany.

– Och... – Beth ukryła twarz w jego szyi.

Razer zaśmiał się z jej nieśmiałości, a następnie przeniósł ją do swojego pokoju.

– Mam zostawić otwarte? – zapytał żartem.

Beth pokręciła głową wtuloną w jego szyję, po czym zgodnie z prośbą drzwi zamknęły się z ostrym trzaskiem, a ona sama delikatnie wylądowała na łóżku.

– Zawsze będziesz tak nieśmiała?

Dziewczyna wpatrywała się w jego twarz.

– A przeszkadza ci to?

– Nie, zupełnie mi to nie przeszkadza – zapewnił, pomagając jej usiąść. Zaczął rozpinąć jej biustonosz, jednak Beth powstrzymała go ręką. – Słowa Sam nie były w pełni prawdą. Nie odgrywam roli seksualnego spa – wyjaśnił.

– Nie w pełni prawdą, ale częściowo jednak były. Chyba jestem zła na siebie, a nie na ciebie. Było jasne, że masz doświadczenie w goleniu kobiet, ale wolałam schować głowę w piasek. Przy tobie często tak robię. – Ruchem dłoni powstrzymała Razera przed przerwaniem jej wywodu. – Pozwól mi dokończyć. Nie oczekuję od ciebie nic z wyjątkiem dotrzymania obietnic i zerwania ze mną, zanim ponownie dotkniesz innej kobiety. Mogę to przyjąć, jeśli tylko wiem, że jestem jedyna, nawet na krótki czas.

– Mogę to zrobić. – Razer przesunął kciukiem po jej bladym policzku. – Teraz moja kolej. Od tamtej nocy nie dotknąłem ani Sam, ani Evie. Nie twierdzę, że nie byłem z innymi kobietami, lecz nie z tamtą dwójką. Nie mógłbym tego zrobić ze świadomością, jak bardzo cię zraniłem. Nie mógłbym zrobić ci tego jeszcze raz.

Wstała i wzięła jego twarz w dłoń.

– Wiem, że nie jestem równie dobra, jak pozostałe kobiety, z którymi byłeś. Mogę się bardziej postarać, jeśli pokażesz mi, co... – Umilkła, ponieważ Razer uciszył ją pocałunkiem, uspokajając dziewczynę bez słów. Beth odsunęła się od niego i usiadła na środku łóżka, opierając pośladki na stopach.

– Chodź tutaj – rozkazał.

Beth pokręciła głową i wyrwała mu się, a kiedy dotarła do wezgłowia, wstała, zdjęła koszulkę i rzuciła ją na krzesło obok łóżka. Potem zajęła się spódnicą. Zdjęła ją prowokującym ruchem i dołożyła do koszulki.

– Czy kociątko chce się bawić? – Razer zdjął koszulę i buty, a później spodnie. Gdy ponownie usiłował jej dotknąć, znów się wywinęła, tańcząc po całym łóżku. – Kobieto, czy ty poważnie chcesz mnie prowokować, kiedy niemal cały klub doszedł na moich oczach, a ty pod wpływem moich palców? No chyba nie. – Rzucił się do przodu, chwytając ją za kostki, choć ona nastawiła się, że złapie za ramiona. Jednym ruchem wyciągnął spod niej nogi, delikatnie przewracając swój obiekt pożądania. Następnie przysunął ją do siebie, układając jej pośladki na krawędzi. Dziewczyna z obawy przed upadkiem chwyciła się łóżka, a Razer jedną dłonią zarzucił sobie na ramię jej obie nogi i ostrym szarpnięciem rozdarł jej bieliznę. – Najpierw będziesz mruzczyć, a później krzyczeć. – Na widok wyrazu twarzy Razera Beth uznała, że wzięła na siebie zbyt duży problem.

Palcami trafił na jej wilgotną pochwę. Złapał za penisa i poprowadził go do wejścia, po czym jednym mocnym ruchem głęboko go wsunął.

Pod wpływem przyjemności płynącej z tych pchnięć Beth jęknęła. Wcześniej zawsze się powstrzymywał, a choć dziś nie był brutalny, to nie traktował jej jak laleczki z porcelany. Beth zdała sobie sprawę, że mężczyzna po prostu nie chciał jej przestraszyć. Oszczędzał ją, nie angażował się cały, gdyż podczas pierwszego stosunku była dziewicą. Była pewna, że przy tak ogromnej powściągliwości seks z nią nie sprawiał mu tak dużej przyjemności. Doskonale

pamiętała jego wyraz twarzy, kiedy w żartach rzuciła uwagę o jego ciągłym zadowoleniu.

Razer zorientował się, że Beth jest myślami gdzie indziej. Nie zdejmując jej nóg z ramion, pochylił się w jej stronę, mocniej zaciskając cipkę na penisie. To wywołało obopólny jęk, a pchnięcia stały się krótsze, jakby trzymała go mocno, nie chcąc puścić.

– Razer... – wyjęczała.

– Dziś wieczorem kociątko zobaczy, jak Razer lubi się bawić.

Odchylił się, chwycił ją za nogi, które uniósł pionowo w górę, zbliżając je do siebie i rozszerzając niczym nożyczki. Jednocześnie poruszał biodrami, dzięki czemu wchodził w nią głębiej niż kiedykolwiek wcześniej.

Od orgazmu, który przedłużał pieszczotą łechtaczki, Beth czuła, jakby drżała ziemia. Leżała na łóżku, bezsilnie próbując powstrzymać skurcze, podczas których Razer jedynie przyspieszał ruchy. Nogami owijała go w pasie, a jego dłonie kierowały ruchem jej bioder. Z jękiem poczuła potężny wytrysk Razera. Kiedy skończył, wyszedł, po czym przesunął ją na środek łóżka. W bezruchu starała się uspokoić oddech. Mężczyźnie sprawiło to równą trudność. W końcu udało mu się zdjąć prezerwatywę i wrzucić ją do kosza. Poszedł do łazienki, z której rozległ się dźwięk odkręconej wody. Wrócił z wilgotną myjką, którą umył dziewczynę bez cienia zawstydzenia, po czym odniósł ją z powrotem. Kiedy ponownie położył się obok Beth, rozmasował dłońią jej nadal drżące mięśnie.

– Jeszcze czujesz?

– Tak. – Zarumieniona odwróciła wzrok, lecz Razer stanowczym ruchem ręki kazał jej spojrzeć na siebie.

– Nie ma powodu do wstydu. Podobało ci się?

– Przecież wiesz, że tak – odpowiedziała.

– Mnie też. Podczas seksu robi się bałagan, w przeciwnym razie coś nie działa. Następstwa seksu bywają równie podniecające, jak gra wstępna. Lubię obie te sytuacje. Chciałbym, żebyś zaczęła brać pigułki, dobrze? Jeśli mamy sypiać tylko ze sobą, to chcę w tobie dojść.

– Dobrze, w poniedziałek umówię się do lekarza – oświadczyła.

– Regularnie się badam, choć zawsze używam prezerwatywy, ale zanim wejdę w ciebie bez zabezpieczeń, zrobię to jeszcze raz. Pasuje?

– Tak.

Razer zgasił światło, położył się na boku i przyciągnął ją do siebie. Kiedy ujął w dłoń jej pierś, zanurzył głowę w szyi swojej kochanki. Ta poczuła, że jej partner się odpręży, lecz wówczas przyszedł jej do głowy pewien pomysł.

– Razer?

– Tak? – zapytał sennie.

– Możemy się jutro przejechać na twoim motocyklu?

– Jasne, koteczku, a teraz śpij.

Wtuliła się w niego, planując cel jutrzejszej wycieczki.

ROZDZIAŁ TRZYNASTY

Beth obudziła Razera o ósmej, nie mogąc powstrzymać ekscytacji. Zignorowała jego zły humor, który zniknął, gdy odważnie wskoczyła wraz z nim pod prysznic, pragnąc zostać kobietą zdolną go zadowolić. Jego wyraz twarzy był wart tego zażenowania, natomiast orgazm, którym ją w zamian za to obdarzył, kazał jej ciału śpiewać.

Beth przyrządziła jajka i tosty. Właśnie nalewała kawę, kiedy przez tylne drzwi wszedł Shade, który zajął miejsce obok Razera.

– Cześć, Shade. Gdzie byłeś wczoraj wieczorem? – zapytała dziewczyna.

Shade się zawahał, bo właśnie planował wziąć łyk kawy z podkradzonej Razerowi filiżanki. Beth się roześmiała, wzięła kolejną filiżankę i nalała kawy dla Razera.

– Dokładnie, Shade, gdzie byłeś? – zapytał Razer swojego skacowanego przyjaciela.

– W odwiedzinach u chorej przyjaciółki – odparł z powagą.

– To miłe z twojej strony. Potrzebuje pomocy? Mogłabym do niej wpaść, zanim pojedziemy na przejażdżkę – zaproponowała zmartwiona Beth na widok wyraźnego zmęczenia Shade'a.

– Nie, dziękuję – odparł Shade zduszonym głosem.

– Wszystko w porządku? Brzmisz, jakby cię coś brało. Czy przyjaciółka jest chora na coś zaraźliwego?

– Nie. Jeśli będę potrzebował pomocy, to poproszę Evie. Dobrze się znają – odpowiedział.

– Zrób to już teraz. Evie doskonale się sprawdzi – zachęciła Beth.

– O, tak – przytaknął żarliwie Razer.

Shade opuścił ramiona.

– Dlaczego wstaliście tak wcześnie?

Beth odpowiedziała mu z szerokim uśmiechem:

– Razer zabiera mnie na przejażdżkę.

Postawiła przed Shadem talerz, na który spojrzał z pewnym zakłopotaniem.

– Uznałam, że możesz być głodny – stwierdziła Beth, biorąc kęs znacznie mniejszej porcji przed sobą. Wyraźnie było widać, że oddała mu większą część swojego śniadania.

Shade zaczął podsuwać dziewczynie talerz, jednak wyraz rozczarowania na jej twarzy kazał mu wziąć widelec i nieufnie zaczął jeść. Po całonocnym pobycie na imprezie zamierzał właśnie udać się do łóżka, ale dostrzegł ich w kuchni. Razer miał na sobie strój do jazdy, więc chciał zapytać, dokąd jadą, lecz teraz żałował, że po prostu nie poszedł dalej.

– Dokąd jedziecie?

– Jeśli Razer się zgodzi, pomyślałam, że moglibyśmy jechać w odwiedziny do mojej siostry.

– No jasne – odparł Razer, kończąc śniadanie i litując się nad przyjacielem. Podsunął sobie jego talerz i zajął się porcją.

– Mogę jechać z wami? – zapytał Shade, usiłując utrzymać w zbuntowanym żołądku niewielki kęs jajka, który w siebie wmuślił.

– Mnie nie przeszkadzasz, ale... – Beth zmarszczyła brwi i zamilkła.

– Ale co?

– Nie zdziw się, jeśli moja siostra nieco nerwowo na ciebie zareaguje – dokończyła Beth, nie chcąc ranić uczuć Shade'a.

– Jest jakiś powód? – dociekał Shade.

Twarz Beth przybrała nieprzenikniony wyraz.

– Prawdopodobnie chodzi o tę całą otoczkę motocyklistów.

Razer skończył jeść, po czym nalał sobie kolejną filiżankę kawy.

– Kończ posiłek, Beth, żebyśmy mogli wyjechać. Lily sobie poradzi. Musi przywyknąć do tej otoczki. Im wcześniej, tym lepiej.

Beth zaczęła się z nim sprzeczać, usiłując mu powiedzieć, że jej siostrze kiepsko idzie dostosowywanie się do innych ludzi, lecz ostatecznie wzruszyła ramionami. Tak naprawdę to nie jego sprawa, a ona sama będzie musiała tylko coraz więcej wyjaśniać, na co nie miała ochoty.

Dzień był piękny. Motocykle miękko płynęły drogą, a ze słów Razera wykrzykniętych do Shade'a wynikało, że jechali WFO, cokolwiek to znaczy. Beth doceniała doświadczenie, z jakim mężczyzna prowadził motocykl po krętych drogach. Wyraźnie było widać, że wielokrotne przejażdżki wspólnie z Shadem pozwalały im doskonale przewidzieć, co zamierza drugi.

W połowie drogi na kampus Lily musieli się zatrzymać, by zatankować. Beth obserwowała tankujących mężczyzn, gdy powietrze wypełniło się rykiem motocykli. Na stację benzynową wjechało pięć maszyn, a ich kierowcy twardo patrzyli na Razera i Shade'a. Kiedy zaparkowali przy sklepie, z tylnych siedzeń zsiadły cztery kobiety i dołączyły do palących papierosy mężczyzn.

– Muszę do toalety. – Razer w odpowiedzi jedynie skinął głową na potwierdzenie, że przyjął to do wiadomości, po czym odwiesił pistolet.

Gdy wróciła, otoczyły ją kobiety towarzyszące motocyklistom.

– Cześć – powiedziała z przyjaznym uśmiechem.

Kobiety wpatrywały się w nią z zaskoczeniem, a chwilę później ich groźne spojrzenia zniknęły.

– Wyjechaliście na przejażdżkę? Jakiż cudny dzień, prawda? Jestem zachwycona twoją kurtką. Gdzie ją kupiłaś? – W jej głosie brzmiał nieudawany podziw na widok czarno-czerwonej kurtki jednej z kobiet. – Mam różową, ale nie jest tak ładna, jak twoja.

– Dzięki. – Dziewczynie w skórzanej kurtce wreszcie udało się wtrącić słowo.

– Jestem Beth.

– Czy ona mówi poważnie? – zapytała jedna z motocyklistek.

Beth popatrzyła na nią ze zdziwieniem.

– Gdzie byłaś u fryzjera? Zawsze chciałam mieć taką fryzurę – zapytała Beth, po czym dotknęła swoich pięknych, jedwabistych włosów, z zazdrością wpatrując się we wspaniałe loki rudowłosej kobiety. To ostatecznie przełamało lody, a kobiety przedstawiły się jako Szalona Suka, Seks-maszyna, Zabij Mnie i Puszysta Louise. Na dźwięk ich pseudonimów Beth otworzyła usta ze zdumienia.

– Niedługo się tu zagrzewasz, co, suczko? – zapytała dziewczyna zwana Seks-maszyną.

– Zagrzewam?

– Mówisz poważnie? – Zabij Mnie powtórzyła wcześniejsze pytanie Seks-maszyny i szturchnęła Beth w ramię, zmuszając ją do cofnięcia się o krok.

– Wyluzuj, nie chcemy kłopotów – stwierdziła Puszysta Louise.

– W porządku, nie gniewam się. Wiem, że żartowała. – Beth uśmiechnęła się uspokajająco. Czując kolejny kuksaniec w plecy, odwróciła się. Stała za nią Seks-maszyna.

– Ona naprawdę mówi poważnie.

– Miło było was poznać. Muszę wracać. Jedziemy do mojej siostry. Chodzi na studia do Breckenridge.

– To wszystko wyjaśnia.

– Co wyjaśnia?

– Nic, lepiej już leć. Twój mężczyzna czeka.

Beth impulsywnie wyjęła długopis i kartkę, które zawsze miała przy sobie.

– Napiszcie do mnie czasem. Mam nadzieję, że uda nam się lepiej poznać. Jak się nazywa wasz klub?

– Destructors – powiedziały chórem.

Żadna z nich nie wyciągnęła dłoni po numer telefonu Beth.

– Och, w porządku.

– A twojego faceta? – zapytała jedna z dziewczyn.

– The Last Riders. – Nawet Beth nie mogła nie zauważyć ich pełnych szacunku spojrzeń.

Seks-maszyna wyrwała kartkę z dłoni Beth i rzuciła:

– Będziemy w kontakcie!

Beth uśmiechnęła się i pospieszyła do swoich towarzyszy.

– Przepraszam, że tyle to trwało.

Wsiadając za Razera, dostrzegła, że Shade ma rozciętą wargę, lecz dźwięk innych motocykli nie pozwolił jej spytać, czy doszło do sprzeczki. Starła się zapamiętać, by później to ustalić z Razerem. Po upływie kolejnej godziny już parkowali przed akademikiem Lily. Mężczyźni cierpliwie czekali na zewnątrz, a Beth weszła do środka, by zrobić niespodziankę siostrze, która otworzyła dopiero po wielokrotnym pukaniu, i to na dźwięk swojego imienia.

– Beth! – Lily rzuciła się siostrze w ramiona.

– Lily, co się dzieje? – Zmartwiona Beth wprowadziła siostrę do pokoju i posadziła ją na jedynym krześle w tym ciasnym wnętrzu.

– Nic. – Na dowód, że to kłamstwo, wybuchnęła płaczem.

– Nie próbuj mi wmówić, że wszystko w porządku. Muszę wiedzieć – stwierdziła stanowczo Beth.

– Ja tu zwyczajnie nie pasuję. Wszystkie dziewczyny mnie nie znoszą, a chłopaki tylko się gapią. To krępujące! Chciałam jechać do domu, ale mi zabroniłaś.

Beth poczuła się strasznie. Starła się chronić Lily przed swoim potencjalnym mordercą, więc pragnęła zatrzymać ją w akademiku do czasu wyjaśnienia sprawy, jednak teraz widziała, że to była zła decyzja. Powinna była przyjechać i spędzić z nią chociaż weekend. Lily potrzebowała stabilności, bo każda zmiana ją przerażała. Ponownie przypomniała sobie, że zasady ojca, które utrudniały rozwój Beth, jednocześnie ratowały życie Lily, dając jej poczucie ochrony i miłości. Starsza siostra ostrożnie starała się poluzować potrzebną Lily kontrolę, równocześnie usiłując zachęcić ją do rozpostarcia skrzydeł, jednak przyniosło to tylko poczucie zagubienia i samotności w nowym środowisku. Zamiast rozkwitać, więdła.

– Jestem tutaj, jestem z tobą. Pójdziemy na lunch i zrobimy drobne zakupy.

Nagrodą za jej wysiłek był promienny uśmiech Lily.

– Wezmę tylko torebkę. – Siostra rzuciła się jej w ramiona, tym razem z cudownym uśmiechem. – Tak się cieszę, że do mnie przyjechałaś. Bardzo tęskniłam. – Wypuszczając Beth z ramion, Lily chwyciła leżącą na biurku torebkę.

Beth wzięła siostrę za rękę.

– Nie przyjechałam sama. Przywieźli mnie przyjaciele.

– Evie? – Lily lubiła Evie. Połączyła je przyjaźń, choć dość ostrożna i zdystansowana.

– Nie, Razer i Shade. Pamiętasz mężczyzn, którzy odwieźli nas do domu, kiedy wyszłaś ze szpitala?

– Dlaczego cię tu przywieźli?

– W pewnym sensie spotykam się z Razerem. Lily, ja go naprawdę lubię. Chciałabym,

żebyś ty też go polubiła. Przysięgam, że nie wprawię cię w zakłopotanie, bo w przeciwnym razie nie pozwoliłabym im tu przyjechać.

Lily ufała siostrze, choć na samą myśl o obecności tych dwóch mężczyzn robiło jej się niedobrze. Beth nigdy nie prosiła o żadną przysługę w zamian za opiekę, więc jeśli teraz pragnie, by poznała jej przyjaciół, musi podjąć taką próbę.

– Zatem z pewnością ja też go polubię – odpowiedziała i uściśniła dłoń siostry.

– Niezmiernie się cieszę.

Gdy dziewczyny wyszły na zewnątrz, Razer i Shade mogli jedynie wpatrywać się w nie z podziwem. Ich uroda była równie uderzająca, jak wówczas, kiedy po raz pierwszy ujrzeli je razem. Jedna była jasna i złocista, a jej uśmiech przypominał słońce. Na jej kochającą naturę wyraźnie wskazywał uścisk dłoni zdenerwowanej siostry. Druga to mroczna niewiadoma, która opuszczała gardę jedynie wobec siostry. Przechodzący studenci zatrzymywali się, by podziwiać ich wyjątkową urodę. Studentki z kolei nie doceniały ich aż tak bardzo.

– Założę się, że te sześć suk nie cierpi jej całym sercem – mruknął Shade i spojrzał na grupkę ludzi, którzy pospiesznie ruszyli w swoją stronę, mając dość rozumu, by uznać, że to nie ta sama liga.

Beth uśmiechnęła się do Razera i Shade'a.

– Lily, pamiętasz ich?

– Cześć – przywitała się z chłopakami.

– Zaproponowałam Lily lunch, a potem może drobne zakupy, jeśli was to nie wyczerpie.

– Nic z tych rzeczy, wsiadajcie na motory.

Beth usiadła za Razerem, ale widząc, że Lily nawet się nie poruszyła, zaczęła schodzić z motocykla, jednak Razer powstrzymał ją ręką spoczywającą na biodrze.

– Zostań – powiedział do Beth.

– Chodź, Lily – polecił Shade.

Lily spięła całe ciało, po czym rozpaczliwie spojrzała na siostrę. Zanim udało jej się ruszyć, Shade podał dziewczynie zapasowy kask.

– Wsiadaj na motor. Jestem głodny. Rusz tę słodką dupcię, bo sam posadzę cię na motorze.

Lily posłusznie za nim usiadła i założyła kask, kiedy Shade uruchomił silnik, po czym odjechali z rykiem maszyn.

Wybrali niewielką restauracyjkę z rodzinną atmosferą. Gdy już zjedli, siedzieli pogrążeni w rozmowie, aż wreszcie kelnerka zaczęła patrzeć na nich krzywym spojrzeniem. Później pojechali do niewielkiej galerii handlowej, gdzie dziewczęta ramię w ramię oglądały wystawy, a od czasu do czasu odwiedzały któryś niewielki sklepik. Razer i Shade siedzieli na motorach, uważnie obserwując obie dziewczyny. Z jednego sklepu wyszły z kilkoma torbami, wyraźnie roześmiane. Na widok mężczyzn nagle się zatrzymały.

– Co się stało? – zapytał Razer.

– Jak dowieziemy torby na kampus? – odpowiedziała pytaniem Beth.

Kiedy Razer i Shade dzielili między siebie bagaż, upychając pełne ciuchów torby w sakwach, jedna z nich wypadła, a na chodniku znalazł się stosik kolorowej bielizny.

– Och... – Lily natychmiast się pochyliła i zaczęła pospiesznie wkładać odzież do środka. Na domiar złego obok buta Shade'a upadły czerwone majtki. Zanim Lily zdołała je podnieść, już trzymał jedwabisty materiał w dłoniach i wsuwał go do trzymanej przez nią torby.

Lily, równie czerwona, jak właśnie zakupiona bielizna, zdołała jedynie wykrztusić:

– Dziękuję.

– To żaden problem. – Shade odparł z równym wysiłkiem.

Po skończonych zakupach wsiedli na motocykle i wrócili na niewielki kampus, gdzie mężczyźni wyjęli torby Lily i pożegnali się z młodszą siostrą.

– Dziękuję, że przywieźliście Beth. Do widzenia! – Beth odprowadziła Lily pod drzwi pokoju, ciesząc się, że na twarzy siostry widnieje rumieniec, a w jej oczach życie.

– W przyszłą sobotę przyjadę spędzić z tobą cały dzień i całą noc. Co ty na to?

– Brzmi świetnie. Do zobaczenia. – One także pożegnały się wśród uścisków i obietnic częstych telefonów. Beth odjeżdżała szczęśliwa, miała bowiem pewność, że Lily da sobie radę do przyszłego weekendu.

Droga powrotna była spokojna, gdyż zaczynało się ściemniać. Beth nie martwiła się, ponieważ to Razer prowadził motor ciemnymi drogami. Kiedy wrócili do oświetlonego klubu, niemal żałowała, że dzień dobiegł końca. W domu znów było gwarno, lecz Beth i Razer byli tak zmęczeni, że od razu udali się do swojego pokoju. Za to Shade bez słowa zniknął w kuchni.

Razer i Beth leniwie umyli się nawzajem, po czym sięgnęli po ręczniki. Mężczyzna rozciągnął się nago na łóżku, obserwując, jak Beth zakłada koszulkę i nowe fioletowe stringi. Gdy szciotkowała włosy, po każdym uniesieniu dłoni, którą przesuwawała później po pasmach, widział jej pośladki. Dziewczyna zamierzała ułożyć się pod kołdrą, lecz Razer ją powstrzymał.

– Chodź tu, kotku, jeszcze nie skończyłaś na dziś.

– Jestem trochę obolała od dzisiejszej jazdy. Mogłabym tylko popieścić cię ustami?

Razer pokręcił głową.

– Cały dzień ta cipka się do mnie przytulała i to jej pragnę. A ty mi ją dasz – przemawiał arogancko, lecz właśnie te słowa wzbudziły u Beth podniecenie. Podpełzła do niego i delikatnie zaczęła szcypać ustami jego wargi. Mężczyzna pieścił dłońmi jej piersi, przez co dziewczyna starała się opaść na plecy i przyciągnąć go między własne nogi. Przywykła już do kilku stosunków w ciągu dnia, teraz wystarczyło tylko jego spojrzenie, co samo w sobie było torturą. Po prostu pragnęła poczuć w sobie jego męskość. Stwierdziła, że do diabła z bólem. – Nie, kotku. Jak już mówiłem, będziesz mnie ujeżdżać.

Kiedy jednak Beth usiłowała usiąść na nim okrakiem, powstrzymał ją, po czym odwrócił tyłem do siebie, umieszczając jej nogi po obu stronach swoich bioder.

– Pragnę, by ta cipka przyjęła mnie całego. – Po tych słowach pomógł jej nasunąć się na penisa.

Dziewczyna zaczęła powoli się poruszać, przyjmując go coraz głębiej. Twarz miała skierowaną w stronę drzwi, na których znajdowało się lustro pozwalające jej obserwować sytuację na łóżku. Razer zmusił ją naciskiem dłoni na plecy do pochylecia się z rękami opartymi obok jego kolan, nie przerywając przy tym kołysania. Cały czas miała bezradnie wbity w lustro wzrok.

– Dzięki temu widzę całą śmietankę mojego kociątka, tę ciasną cipkę, która rozciąga się, by mnie przyjąć. – Przesunął palcami po wypływającej z niej kremowej cieczy. Roztarł ją na palcach, by je zwilżyć i następnie wsunął jej między pośladki. – Czy ty też jesteś moją słodką, cudowną dziewczicą? – Kiedy zapytał, zaczął kciukiem penetrować jej odbyt. Zaskoczona Beth niemal uciekła spod jego dłoni, lecz ostry klaps w pośladek zmusił ją do powrotu, by ponownie go przyjąć. – Niedobre kociątko. Nie ruszaj się. – Kciukiem rysował kółka wokół jej odbytu, a po chwili ponownie wsunął palca do środka, pokonując opór mięśni usiłujących go przed tym powstrzymać. – Mocniej – polecił Razer.

Beth z drżącym ciałem posłuchała jego rozkazów i ponownie odnalazła rytm dający obojgu największą przyjemność. Nacisk kciuka w połączeniu z penitem wsuwającym się i wysuwającym z pochwy wywołał jej ciche jęki. Utrzymanie wybranej przez niego pozycji wymagało całej siły rąk. Kiedy dołożył drugi kciuk, lepiej rozciągając odbyt, jęki Beth wzmożyły

się na znak bólu.

– O, bardzo dobre kociątko – zamruczał łagodnie Razer, rozciągając przy tym dziurkę ruchem, przez który mimowolnie zaciskała mięśnie. Dzięki temu jej cipka ciasniej otaczała jego członek. W końcu zaczął wypychać biodra w górę, by wejść w nią jeszcze mocniej, a ponieważ była obolała jeszcze zanim zaczęli uprawiać seks, to ból wywołany ruchem jego penisa w pochwie i kciuków w odbycie dodatkowo zwiększył podniecenie, każąc jej za nim podążać. To dotkliwe odczucie zapierało jej dech na równi z orgazmem, którego desperacko pragnęła. – Jutro będzie ci trudno chodzić. Wszyscy dowiedzą się, że dziś pieprzyłem cię mocno i długo. – Mocne pchnięcia Razera doprowadzały ją do szaleństwa. – Jesteś gotowa, by dojść?

– Tak – jęknęła Beth.

Razer głębiej wepchnął kciuki w odbyt Beth i zwiększył siłę pchnięć w pochwie, znajdując miejsce prowadzące wprost do szczytu. Gdy wysunął kciuki i unosił ją tylko na penisie, jedynie była w stanie cicho kwilić.

– Teraz moja kolej. – Wysunął się spod niej, a później położył ją na brzuchu, uniósł jej biodra i umieścił pod nimi poduszkę. Poruszał w niej penisem, aż wreszcie zaczął się o nią obijać jądrami. Chwytał się pościeli jak ostatniej deski ratunku, dociskając biodrami swoją partnerkę, by wejść w nią jak najgłębiej. Po kilku mocnych pchnięciach doszedł, a Beth ponownie podnieciła się tak bardzo, że nie była w stanie powstrzymać krzyków. Chwilę później mężczyzna pozbył się prezerwatywy i delikatnie umył dziewczynę, by następnie przyciągnąć ją do siebie. Leżeli w pomiętej pościeli zbyt rozgrzani, by się przykryć. Dłoń Razera spoczęła na piersi Beth, a ich nogi splotły się w uścisku.

– Teraz rozumiem, dlaczego potrzebujesz w łóżku dwóch kobiet – stwierdziła wyczerpana Beth. Razer nie skomentował tych słów. Czasami był w stanie mieć trzy lub cztery partnerki zależnie od własnej energii czy pomysłowości, jednak tego wieczoru był niezwykle zadowolony z samej Beth. Nie chcąc tego roztrząsać, zamknął oczy i zasnął, nieświadomie blokując ją przerzuconą przez nią nogą.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

Beth obudziła się przed południem, żalując, że w tę niedzielę nie może iść do kościoła. Robiła to, odkąd sięgała pamięcią, więc naturalnie Kościół był częścią jej życia.

Na widok leżącego na brzuchu Razera westchnęła. Kusiło ją, by go obudzić, ale w nadchodzącym tygodniu przypadała mu pierwsza zmiana, więc zdecydowała, że pozwoli mu pospać. Poszła do łazienki, wzięła szybki prysznic, ubrała się w obcięte dżinsy i długą koszulkę z motywem kota bawiącego się kłębkim włóczki. Z psotnym uśmiechem uznała, że jej partner doceni ten żart. Następnie zamknęła za sobą drzwi i zesłała na dół do kuchni, gdzie powietrze przepojone było aromatem kawy i bekonu, przez co zaczęło jej burczeć w brzuchu. Po raz ostatni jadła wczoraj z Lily. Postarała się pamiętać, by zostawić dla Razera coś do jedzenia, gdyż z pewnością potrzebował posiłku jeszcze bardziej niż ona.

– To była najlepsza noc w moim życiu – opowiadała Natasha Jewell. – Zupełnie jakbym spała z maszyną do seksu.

Na widok Beth dziewczyny zmieniły temat, zajmując się leżącym przed nimi grafikiem obowiązków. Beth starała się nie przejmować. Lubiła je obie, prawdopodobnie z wzajemnością.

– Co jest na śniadanie? – zapytała z uśmiechem, po czym poszła nalać sobie kawy.

– Jest trochę jajek na bekonie. Och, Evie zrobiła świetne bułeczki cynamonowe. Są w piekarniku.

Beth zajrzała do środka. Pozostawienie bułek w piekarniku pozwoliło zachować ich ciepło. Oderwała jedną z nich od papieru do pieczenia, po czym usiadła przy blacie, sącząc kawę. Bułeczka wręcz rozpływała się w ustach, a kiedy Beth oblizywała wargi, lukier rozkosznie rozchodził się na języku. Gdy wzięła kolejny kęs, poczuła na sobie ciepłe ramiona. Dłoń w jej włosach odchyliła jej głowę i oparła ją na ramieniu Razera. Na powitanie zaczął zlizywać lukier z ust dziewczyny.

– Mmm... Pycha!

Beth uśmiechnęła się, kiedy Razer wypuścił ją z objęć i poszedł do pieca z dużym talerzem, by nałożyć sobie dwie ogromne bułeczki cynamonowe.

– Przytyjesz na takiej diecie – droczyła się z nim Beth.

Mężczyzna wgrzył się w chrupiący kawałek bekonu.

– Po śniadaniu planuję spalić kalorie – stwierdził, puszczając do niej oczko.

– Nic z tego, mam coś do zrobienia. Chcę dziś wreszcie zorganizować pudełka dla pani Langley. Czy mógłbyś mi je przynieść, kiedy skończysz jeść?

– Tak, a potem pójde pobeć – odparł Razer, wgrzyzając się w bułeczkę. Później przelotnie pocałował Beth i wyszedł dokładnie w chwili, w której do pomieszczenia weszła zmęczona Evie. Memphis i Crash, którzy przyszli tuż za nią, nie wyglądali dużo lepiej.

– Evie, te bułeczki są świetne.

– Zrobiłam je przed pójściem spać.

Gdy Evie nachodziła chęć na gotowanie, nie zważała na porę. Nikt nie wiedział, kiedy ta ochota się pojawi, lecz wszystkim przynosiła korzyść.

Beth sięgnęła po kolejną bułeczkę, zanim wszystkie znikną, po czym dołała sobie kawy.

– Idę na górę popracować. Chcę zorganizować dokumenty pani Langley i jutro je oddać, kiedy któraś z nas będzie u niej sprzątać. Wróć, jak tylko się obudzisz, to podzielimy grafik – zwróciła się do Evie.

– Nie spiesz się – odpowiedziała Evie, odpychając dłoń Memphisa, który zdołał złapać aż

trzy bułeczki. – Cholera, miało być dość bułek, by zostało na jutro.

Beth z uśmiechem wyszła z kuchni, pozostawiając ich pogrążonych w przyjacielskiej sprzeczce. Delikatnie otworzyła drzwi do sypialni Razera, nie chcąc wylać kawy. Kiedy już odłożyła filiżankę na szafkę nocną, poszła po pudełko i ustawiła je na środku pokoju. Otworzyła pierwsze z nich i zaczęła przeglądać rejestry finansowe sprzed wielu lat. Zaskoczyło ją, że zięć pani Langley ich nie zniszczył, bo nie było tam nic ważnego. Po przejrzeniu odłożyła je z powrotem, a pudełko opisała jako papiery do zniszczenia. Postanowiła, że zanim się tym zajmie, to dla pewności poprosi panią Langley o potwierdzenie.

W chwili przerwy dopiła już zimną kawę i dojadła bułeczkę, zastanawiając się, czy nie zostawić trochę pracy na później. Po zebraniu wniosków uznała, że teraz dokończy zadanie. Skorzystała z toalety i ponownie usiadła po turecku na podłodze. Przysunęła sobie drugie pudło i je otworzyła. Wpatrywała się w dokumenty, nie wiedząc, co właściwie widzi, a później niechętnie wyjęła zawartość i skrupulatnie zaczęła układać kartki, aż wreszcie udało jej się zrozumieć, co segreguje. Ostrożnie umieściła większość papierów w pudle, po czym je zamknęła. Ze stolika nocnego Razera wzięła plik pozostawionych dokumentów i ukryła je w leżącej w szufladzie gazecie. Kiedy zamknęła ją i sięgnęła po telefon, by zadzwonić do szeryfa, usłyszała dźwięk otwieranych drzwi. Choć właściwie sądziła, że to Razer, to bez zdziwienia dostrzegła w nich Sam z pistoletem wymierzonym w jej stronę.

– Nie dziwi cię mój widok?

– Nie. – Beth mocniej zacisnęła palce na telefonie.

– Odłóż to, Beth.

Po lodowatym wyrazie twarzy młodej kobiety Beth miała pewność, że nie zawaha się, by ją zabić, więc odłożyła telefon na szafkę.

– Sam, nie rób tego. Nie jesteś w to zamieszana.

– Zamknij się. Bierz pudło i idziemy.

Beth nie próbowała się sprzeczać, bo wiedziała, że poza pokojem ma większe szanse niż w środku, dlatego posłusznie podniosła pudełko i wyszła, a tuż za nią ruszyła Sam.

– Wszyscy są za domem i omawiają grafik prac. Jeśli wydasz z siebie jakikolwiek dźwięk, bez wahania cię zastrzelę.

Beth zeszła po schodach. Kusilo ją, by rzucić pudłem w napastniczkę, co Sam widocznie przewidziała.

– Nie rób tego, Beth. Zastrzelę cię i ucieknę, zanim ktokolwiek się tu zjawi. W przeciwnym razie załatwię wszystkich po kolei.

Beth wyszła na zewnątrz. Była naprawdę przerażona i nie miała pojęcia, co robić. Sam poprowadziła ją w stronę białego samochodu sportowego o niskim zawieszeniu, po czym kazała jej wsiąść do środka. Trzymając ją na muszce, obeszła samochód i również wsiadła. Następnie uruchomiła potężny silnik i wyjechała z posesji w stronę miasta.

– Samantha, naprawdę nie warto, byś dla ojca trafiła do więzienia na resztę życia. Klub na to wpadnie. Nie są głupi, zorientują się, że zabrał mnie ktoś z domu.

– Już to załatwiłam. Nikt się nie dowie, że to ja. I nie, nie zorientują się. Nadal nie znają mordercy brata Vipera. Dopiero tak głupia suka jak ty wpadła na pomysł, że stoi za tym mój ojciec.

– Dlaczego te dokumenty były w tym pudle?

– Bo ten dureń je tam schował. Pojechał do babki je zniszczyć, ale coś mu przeszkodziło, więc je ukrył. Zamierzał się ich pozbyć, jednak uznał, że tam są bezpieczne. Nie sądził, że ta twoja cholerna pracownica faktycznie je zabierze. Gdyby nie był tak arogancki, uległyby zniszczeniu dużo wcześniej. Głupi leniuch!

Sam przejechała całe miasto bez przystanku, kierując się do drogi hrabstwa. Beth nie rozpoznawała domu, przed jakim zaparkowały, gdyż prowadził do niego długi, gruntowy podjazd. Sam podjechała od tyłu i zatrzymała samochód obok drogiego BMW.

– Poczekaj tu na mnie.

Beth posłuchała polecenia, gdyż zaczęła odczuwać strach. Była na pustkowiu, a do tego nikt nie wiedział o jej nieobecności.

– Bierz pudło – rozkazała.

– Sam...

– Rusz się, suko! Nie każ mi tego powtarzać.

Beth wysiadła z samochodu i poszła w stronę domu. Za nią szła Sam, wbijając jej w plecy lufę pistoletu. Powoli weszły po niewysokich schodach, po czym Beth otworzyła drzwi, starając się nie wypuścić pudła. W niewielkiej kuchni czekał ojciec Samantha, a na stole przed nim leżała strzelba.

– Czas najwyższy – warknął na Sam, kiedy tylko stanęła w drzwiach.

– Musiałam poczekać, aż będzie wolna droga – wyjaśniła Sam.

Wstał od stołu i odebrał pudło od Beth. Postawił je na stole, otworzył i wyciągnął leżące na górze dokumenty. Im głębiej szukał, nie znajdując przedmiotu poszukiwań, tym bardziej rosła jego złość. W końcu zaczął chaotycznie przerzucać papiery. Po opróżnieniu pudła z wściekłością rzucił nim w Beth.

– Ty idiotko, nie sprawdziłaś, czy w środku są te dokumenty? – wrzasnął na Sam.

– Nie miałam czasu. Kiedy weszłam do pokoju, pudło było już zamknięte. Skąd miałam wiedzieć, że zdołała je wyjąć?

– Powinnaś była sprawdzić! – Vincent Bedford ponownie krzyknął na córkę.

– Mogę po nie wrócić. – Sam odwróciła się do Beth i uderzyła ją w twarz. – Co z nimi zrobiłaś?

Beth przycisnęła dłoń do palącego policzka, lecz nie udzieliła odpowiedzi.

– Przestrzelełam ci kolano. Sprawdź, jeśli muszę, ale będzie szybciej i mniej boleśnie dla ciebie, jeśli powiesz mi, gdzie one są.

– Włożyłam je do szafy. – Skłamała z nadzieją, że Razer nakryje ją na myszkowaniu w swojej szafie i zacznie coś podejrzewać.

– Kłamie.

– Niemożliwe – odwarknęła Sam. Z wściekłością ponownie ją uderzyła, trzymając broń w dłoni. Beth straciła równowagę, a jej twarz przeszył ból. Z trudem udało jej się utrzymać na nogach, choć przytrzymała się krawędzi stołu. Na przyciśniętej do policzka dłoni poczuła coś mokrego. – To gdzie są te cholerne dokumenty? Pytam po raz ostatni, bo później wyjeżdżam. Jeśli ktoś wejdzie, kiedy będę przeszukiwać wasz pokój, będę strzelać. Chcesz odpowiadać za czyjeś życie?

Beth usiłowała wymyślić najlepsze rozwiązanie, lecz miała w głowie kompletną pustkę. Nie chciała, by ktoś ucierpiał, a Sam rozpaczliwie pragnęła zdobyć dokumenty. Z całą pewnością z czystym sumieniem zrobi komuś krzywdę. Beth nie chciała narażać Razer na niebezpieczeństwo, lecz Viper zasługiwał, by poznać los brata i pieniędzy zainwestowanych przez członków klubu. Kiedy w myślach robiła przegląd dostępnych opcji, Vincent z pełną brutalnością szarpnął Beth za włosy, zmuszając ją do spojrzenia na napastnika.

– Powiedz, gdzie schowałeś dokumenty. W przeciwnym razie wsadzę ci kulkę pod czaszkę.

Beth poczuła, jak zimny metal strzelby wbija się w jej skroń.

– Włożyłam je do brązowego pudełka po butach w szafie – skłamała ponownie Beth. Nie

miała wyboru. I tak zamierzali ją zabić. Bedford jej nie wypuści, żeby nie mogła wskazać jego i Sam jako sprawców porwania.

Tym razem mężczyzna uderzył ją bronią w głowę. Natychmiast upadła na brudną podłogę i straciła przytomność. Starła się dożyć do siebie, lecz nie była w stanie skupić wzroku, a w głowie słyszała łomot i pisk. Nie potrafiła skupić uwagi na tyle, by zrozumieć, co się dzieje dookoła niej. Na skraju pola widzenia narastała ciemność grożąca, że porwie ją ze sobą. Resztką sił zdołała odwrócić głowę. Stał tam Cash powstrzymujący Samanthę, która wrywała się z całej mocy. Loker James toczył walkę z Bedfordem, jeśli w ogóle można to tak określić. Loker trzymał dwa noże, którymi ciął Bedforda na kawałki. Starszy mężczyzna był zalany krwią i na próżno usiłował się bronić. Beth poczuła dotyk Razera, który odsunął jej splątane włosy. Nigdy wcześniej nie widziała u niego takiego wyrazu twarzy. Zawsze był spokojny albo roześmiany, lecz tym razem miała przed sobą opanowanego zabójcę, który jest wściekły z powodu jej ran. Zdołała dostrzec, że Loker bawi się z Bedfordem, pozwalając mu liczyć na możliwość ucieczki tylnymi drzwiami. W ostatniej chwili kopnął go w plecy, posyłając mężczyznę na podłogę. Ojciec Sam usiłował odczołgać się od napastnika, lecz ten nadepnął mu na rękę, zupełnie to uniemożliwiając. Krzyk agonii kazał jej krzywić się ze współczucia, mimo że ten mężczyzna groził jej śmiercią.

– Loker, przestań – poprosiła słabo Beth.

Nie posłuchał, jedynie cofnął stopę. Dziewczyna zrozumiała, że zamierza nią kopnąć w twarz jęczącego mężczyzny.

– Proszę, Loker, przestań. W domu klubu mam wszystkie dowody do skazania go.

Tym razem przestał i spojrzał na nią.

– Zajmij się nim – polecił Razer komuś poza jej wzrokiem.

Razer przesunął kciukiem po policzku Beth i wyszeptał do niej spokojnym głosem:

– Kochanie, wszystko będzie dobrze. Karetka już jedzie.

– Jak mnie znalazłeś? – zapytała.

– Loker obserwował Bedforda, a kiedy zobaczył cię w towarzystwie Sam, od razu po nas zadzwonił.

– Musiałam to zrobić! Groził, że zabije moje dziecko. Nie dał mi wyboru. – Sam żałośnie zawisła w ramionach Casha. Straciła całą wolę walki. – Zapłacił komuś za zabranie mojego maleństwa. Nawet nie znam jego płci. Zabrał je, gdy leżałam nieprzytomna po porodzie. Nie chce powiedzieć, gdzie jest moje dziecko ani nawet z kim. – Wszyscy zebrani umilkli, słuchając rozziewających krzyków Sam. – To dziecko Gavina.

– Ty kłamliwa suko! – ryknął Loker.

Dźwięki zbliżającej się syreny przypawiły Beth o ból głowy. Kiedy próbowała nią poruszyć, pojawiły jej się przed oczami gwiazdy. Ostatnią rzeczą, jaką zapamiętała, była dłoń Lokera na gardle Sam.

– Razer... – wyszeptała, gdy ból ustał i zobaczyła ciemność.

ROZDZIAŁ PIĘTNASTY

Beth obudziło pikanie maszyny. Kiedy odwróciła głowę, dostrzegła pielęgniarkę, która naciskała jakieś przyciski.

– W końcu się obudziłaś. Zaczynaliśmy się o ciebie martwić. Zawołam lekarza, który z tobą porozmawia – powiedziała pielęgniarka i poklepała ją po ręce, a następnie wyszła.

Beth rozejrzała się po niewielkiej sali. Miała nadzieję, że nikt nie zadzwonił do Lily. Nie chciała jej martwić.

W drzwiach stanął wysoki, ogniście rudy mężczyzna. Jego przyjazny wzrok ukoił zszarpane nerwy Beth.

– Cieszę się, że odzyskałaś przytomność. Jak się czujesz?

– Jestem zdezorientowana – odpowiedziała krótko.

– To normalne. Pamiętaj, co się stało?

Beth zaczęła kiwać głową, lecz po chwili powstrzymał ją ostry ból pod czaszką.

– Pamiętam, że Sam mnie porwała, a jej ojciec groził mi śmiercią.

– Niemal udało im się dopiąć gróźb, ponieważ przeszedł poważny wstrząs mózgu. Byłaś nieprzytomna przez dwanaście godzin.

– Czy ktoś powiadomił moją siostrę?

– Nie, szeryf wziął na siebie całą odpowiedzialność, ale poinformowałby ją, gdybyś dłużej nie odzyskiwała przytomności. Stwierdził, że nie chciałabyś jej martwić.

Beth odetchnęła z ulgą.

– Dziękuję. Moja siostra byłaby przerażona. Cieszę się, że posłuchał pan rady szeryfa.

Lekarz zapewnił, że szybko dojdzie do siebie i że w ciągu dwóch dni wyjdzie do domu.

– Chcemy mieć cię na oku, żeby mieć pewność, że po wypisie będzie wszystko w porządku.

– Dziękuję.

Lekarz przed wyjściem poprosił o powiadomienie pielęgniarki w razie nasilenia bólu. Później Beth ponownie zapadła w sen. Przez cały dzień na przemian drzemała i się budziła. Dłuższą przerwę od snu miała dopiero po wydaniu tacy z obiadem. Nawet udało jej się odrobinę zjeść, miała bowiem nadzieję, że to pomoże na mdłości. Kiedy pielęgniarka przyszła odebrać tacę, Beth znów zasnęła.

* * *

Następnego dnia Beth czuła się znacznie lepiej i miała więcej siły. Z pewną pomocą zdołała wstać z łóżka, aby wziąć prysznic i umyć głowę. Później założyła czystą koszulę i wysuszyła rącznikiem włosy, siedząc na krześle pod oknem wychodzącym na parking.

Miała nadzieję, że odwiedzi ją Razer lub Evie, by opowiedzieli, co się działo od chwili jej omdlenia, lecz nikt się nie zjawił aż do późnego popołudnia, a i wówczas był to tylko szeryf.

– Dzień dobry, szeryfie – powitała go Beth, gdy nie znalazł jej na łóżku. Wtedy zaniepokojoną minę zastąpił uśmiech pełen ulgi.

– Jak widzę, już wstałaś.

– Udało mi się przejść na krzesło. Nadal trochę kręci mi się w głowie, kiedy zbyt szybko nią ruszam, ale z godziny na godzinę jest coraz lepiej.

– To dobrze. – Szeryf stanął obok niej, również wyglądając przez okno. – Chcesz mi opowiedzieć, co się wczoraj stało? – zapytał.

Dziewczyna zdała mu szczegółową relację z przeglądania pudeł, a na koniec wskazała miejsce, w którym ukryła obciążające dokumenty.

– Czy Razer je znalazł? – zapytała.

– Tak. Zrobił to, gdy tylko wrócił do pokoju. Sam powiedziała, co znalazłaś i gdzie to schowałaś. Wyznała wszystko, co wiedziała, by coś dla siebie ugrać. Za to Bedford ciągle kazał jej milczeć.

– Chciał mnie zabić. Jest w więzieniu?

– Nie, on też jest w szpitalu. W dość kiepskiej formie, ale przeżyje i podda się procesowi o morderstwo i porwanie.

– Czyli to prawda, że zabrał dziecko Sam?

– Na to wygląda. Będziemy musieli poczekać na dowody, by mieć całkowitą pewność.

– Biedna Samantha – powiedziała Beth, a szeryf spojrział na nią z zaskoczeniem.

– Biedna Samantha? Porwała cię, uderzyła bronią i zamierzała pozwolić, by jej ojciec cię zabił, a ty jej współczujesz?

– Tak, bo zawsze chroni się rodzinę.

Szeryf pokręcił głową. Nigdy wcześniej nie spotkał kogoś takiego. Znacznie bardziej troszczyła się o innych niż o siebie. Zawsze taka była, nawet w młodości. Nikogo w mieście nie szanował bardziej od niej.

– Teraz, po wyjaśnieniu tajemnicy, nie musi się pan martwić, że ktoś będzie chciał mnie zabić – stwierdziła z ulgą.

Szeryf zawahał się.

– Tak, mamy to za sobą. Możesz wrócić do normalnego życia.

Przyszło jej do głowy, że właśnie dlatego Razer nie przyjechał w odwiedzin.

– Czy Razer ma kłopoty z powodu Bedforda? On tylko usiłował mnie chronić. To Loker James tak bardzo go poturbował.

Szeryf uniósł dłoń, powstrzymując jej wyjaśnienia.

– Nie aresztowałem ani jego, ani Jamesa. Opisałem to jako samoobronę, a Cash potwierdził.

– Och... No cóż, to prawdziwa ulga. – Beth przygryzła wargę.

– Lekarz mówi, że jutro pewnie wyjdiesz. Moja żona planuje z tobą zamieszkać, dopóki nie poczujesz się lepiej.

– Nie, poradzę sobie...

– Wiesz, że Rachel nie przyjmuje odmowy. Nie ma sensu się z nią kłócić. Przyprowadziłem twój samochód. Stoi na parkingu. – Wyjął z kieszeni kluczyki i wręczył je dziewczynie. – Rachel wspominała, że zanim przyjedzie, to pozwoli ci chwilę odpocząć.

– Dzięki, szeryfie. Cenię wszelką pomoc.

– Do usług, Beth.

Szeryf pozostał do chwili przyjscia pielęgniarki, która chciała zmierzyć jej ciśnienie i tętno, lecz Beth właściwie nie zwracała na nią uwagi. Z zaskoczeniem przyjęła kluczyki od szeryfa i pomyślała, że najprawdopodobniej samochód stoi na parkingu przed domem klubu, czyli to Razer sam powinien oddać jej klucze, jednak nie przysłał żadnej wiadomości, podobnie jak Evie. Beth z całych sił starała się nie doświadczać przykrości, lecz i tak czuła się ignorowana przez ludzi, na których tak bardzo zaczęła jej zależeć.

ROZDZIAŁ SZESNASTY

Beth opuściła szpital nazajutrz po badaniu lekarskim. Szczęśliwa i ze znacznie lepszym samopoczuciem podpisała dokumenty wymagane do wypisu. Na zewnątrz bez trudu odnalazła swój samochód. W drodze do domu podjęła decyzję i postanowiła sprawdzić, dlaczego nikt nie tylko jej nie odwiedził w szpitalu, ale nawet nie zadzwonił.

Przez całą drogę usiłowała wyperswadować sobie to postanowienie. Opanowało ją złe przeczucie przypominające o konieczności powrotu do domu, lecz tym razem nie posłuchała głosu rozsądku, który nakazywał jej odczekać kilka dni.

Podjechała przed dom klubu, gdzie całe podwórko i ganek zapełniali nieznani jej motocykliści. Wchodząc przez drzwi, napotykała ciekawskie spojrzenia, lecz nikt nie odezwał się do niej ani słowem. Natychmiast po wejściu dostrzegła Razera, na którego kolanach siedziała Bliss w skórzanych spodenkach i czarnej kamizelce z całkowicie odsłoniętymi piersiami. Mężczyzna bawił się jej brodawką. Kiedyś Beth odwróciłaby się i uciekła, niezdolna stawić czoła bolesnej zazdrości, jaką wywołał widok Razera w towarzystwie innej kobiety. Evie, siedząca na kolanach Crasha, dostrzegła ją jako pierwsza. Zanim udało jej się opanować, jej szczęka zdążyła opaść. Wtedy Razer odwrócił głowę, by sprawdzić, co tak bardzo zaskoczyło Evie. Nie cofnął dłoni, lecz jego uśmiech zniknął w mgnieniu oka.

Nogi same zaniosły Beth na środek pokoju, tuż obok niego.

– Cześć, Razer. Cześć, Evie. Stwierdziłam, że wpadnę i sprawdzę, czy wszystko w porządku. Liczyłam, że odwiedzicie mnie w szpitalu. – Beth mówiła niepewnie, lecz celowo nie spuszczała wzroku z twarzy Razera, który gładził piersi Bliss.

– Nie było takiej potrzeby, bo szeryf mówił, że wszystko w porządku. – Razer nonszalancko wzruszył ramionami. – Wiemy, kto stał za kradzieżą pieniędzy, więc możemy otworzyć fabrykę. Z Ohio przyjechali pozostali członkowie klubu, więc świętujemy.

– No właśnie widzę – odpowiedziała.

– Cieszę się, że przyjechałaś – odezwała się Evie, która wstała z kolan Crasha i otworzyła szafkę, z której wyjęła walizkę i dużą, płócienną torbę Beth. Przyniosła je bliżej, po czym dodała: – Dziś zamierzałam zawieźć ci to do domu. Ze względu na otwarcie fabryki nie potrzebuję dodatkowej pracy. Moje teczki i klucze są w torbie. Crash, mógłbyś to zanieść do samochodu Beth?

Crash wstał, wziął walizkę i torbę, a następnie opuścił pokój. Jego mina zdradzała, że z radością uniknie konfrontacji z Beth, która także miała ochotę uciec, aby zachować dumę, lecz mimo to zdecydowała się poczekać na gorzki koniec tej opowieści.

– Możemy chwilę porozmawiać na osobności? – zapytała Razera.

– Nie ma potrzeby. Słuchaj, nie ma powodu, by to utrudniać. Pozwoliłem ci tu zostać, kiedy miałaś kłopoty, ale to koniec. Oboje dobrze się bawiliśmy, ale w pewnym sensie potrzebuję własnego pokoju i przestrzeni dla siebie. – Wsunął dłoń między uda Bliss, która oparła mu głowę na ramieniu, rozkładając szerzej nogi.

Beth zamknęła oczy.

– Razer, proszę. Mogę... – Gdy spojrzała w jego oczy pozbawione emocji, głos w niej zamarł.

– Słuchaj, dziwko. Nie wiem, jak to jaśniej powiedzieć, ale niech ci będzie. Dobrze się bawiliśmy, ale nie chcę ani nie potrzebuję stałej współlokatorki. Lubię różnorodność cipek, a po twoim spojrzeniu wyraźnie widzę, że nadmiernie się przywiązałaś. Nie chcę tego. Chcę

natomiast, powtarzam, cipki. Zapewniłem ci bezpieczne lokum, kiedy go potrzebowałaś, ale mamy to za sobą. Tamten facet jest w więzieniu, więc jesteś bezpieczna. Możesz wracać do domu, a ja do swojego pokoju bez dodatkowych lokatorek. – Razer wstał z Bliss owiniętą udami wokół jego talii. – A teraz wybac, ale idę do pokoju sprawdzić, czy jej cipka jest równie ciasna jak twoja, gdy cię rozdzwicziałem. – Po wypowiedzeniu tych okrutnych słów Razer odwrócił się do niej plecami, po czym ruszył z wczepioną w niego Bliss na schody.

Beth przez kilka sekund stała nieruchomo, aż wreszcie usłyszała dźwięk zamykających się drzwi sypialni Razera, co wywołało u niej mdłości. Wszyscy obecni w pokoju byli świadkami jej upokorzenia. Kilka razy głęboko odetchnęła, przywołała na twarz fałszywy uśmiech i opuściła dom. Doszła do samochodu i uruchomiła go ze świadomością, że patrzy za nią kilka par oczu. Zignorowała je i ostrożnie pojechała do siebie.

Nie pamiętała drogi do domu, a dotarcie na miejsce uświadomiła sobie dopiero wtedy, gdy usiadła na sofie. Nie miała pojęcia, jak długo to trwało, lecz oprzytomniała na dźwięk pukania. Automatycznie otworzyła drzwi, za którymi stała żona szeryfa.

– Beth, fatalnie wyglądasz. Nie do wiary, że już cię wypuścili. Gdybym wiedziała, że jest tak kiepsko, przyjechałabym tu od razu.

– Nic mi nie jest. Po prostu miałam coś do załatwienia i się przemęczyłam. Chwilę odpocznę i będę jak nowa.

Kobieta przez moment uważnie jej się przyglądała, a następnie pomogła Beth we wzięciu prysznicza i zaprowadziła ją na górę do łóżka. Ułożyła ją do snu jak dziecko. Kiedy okrywała ją kołdrą, nawet się pochyliła i lekko pocałowała posiniaczony policzek dziewczyny.

– Nie martw się, skarbie, rano wszystko wygląda lepiej. – Rachel zgasiła światło i przypomniała, by dziewczyna po prostu zawołała, jeśli będzie czegoś potrzebować, bo sama spędza noc w pokoju Lily. Beth zamierzała zaprotestować, lecz zmęczenie i strapienie jej na to nie pozwoliły. Była zbyt zmęczona, by się sprzeczać.

ROZDZIAŁ SIEDEMNASTY

Rachel nie miała racji, rano nic nawet nie wydawało się lepsze. Beth zwlekła się z łóżka o brzasku z zamiarem powrotu do pracy. Klienci na niej polegali, a ona nie zamierzała ich zawodzić. Żona szeryfa namawiała swoją nową podopieczną, by ta jeszcze trochę zaczekała, lecz dziewczyna uparcie twierdziła, że już czuje się lepiej. Wreszcie ta dobroduszna kobieta odpuściła, obiecując wieczorny telefon.

Beth ruszyła do klientów. W związku z rezygnacją Evie niełatwo było zająć się wszystkimi pacjentami, więc kiedy wreszcie wróciła do domu i padła na sofę, dosłownie drżała ze zmęczenia. Mimo tego zwinęła się w kulkę, po czym zadzwoniła do Rachel z informacją, że idzie spać i tej nocy nie będzie wymagać pomocy. W głosie kobiety słychać było tak ogromną przykrość, że niemal szlochała, lecz udało jej się nie ulec emocjom i po chwili kobiety zakończyły rozmowę.

Beth zasnęła na kilka godzin, a później wstała i zrobiła sobie zupę, którą zjadła bez apetytu. Wiedziała, że musi jeść, aby mieć siłę.

Ostatnie dni tygodnia wyglądały tak samo. Beth ciężko pracowała i jadła to, co udało jej się w siebie wmusić. Nieustannie czuła, że serce jej pęka. Wyobrażenie Razera w towarzystwie innej kobiety w domu klubu krążyło dziewczynie po głowie niczym zapętlony film. Obraz Razera głoszącego Bliss wyrwał się w jej pamięci i nieustannie ją dręczył.

W sobotę pojechała do Lily, której wystarczył rzut oka na posiniaczoną twarz i smutne oczy, bo w drzwiach i bez słów otworzyła dla niej swoje ramiona. Siostry leżały razem na wąziutkim łóżku w akademiku, aż w końcu w Beth coś pękło. Zaczęła płakać rzewnymi łzami i na ramieniu siostry zostawiła sporą plamę. Lily leżała obok, głosząc ją po plecach, zadając pytania i przypominając o bezwarunkowej miłości, jaką ją otacza, by ukoić zranione serce.

- Nienawidzę go – łkała Beth.
- Ja też – przytaknęła szeptem Lily.
- Tak bardzo mi go brakuje. Lily, nie dam sobie z tym rady. Może powinnam z nim porozmawiać?
- Czy twoim zdaniem to coś zmieni? – zapytała Lily.
- Nie – odpowiedziała niemal natychmiast Beth.
- No i masz odpowiedź na swoje pytanie.
- Ale, Lily, ja go kocham – wydusiła z siebie starsza siostra.
- Wiem, ale nie możesz z nim być. Musisz się z tym uporać.
- Nie wiem, czy potrafię – wyznała Beth, czując wstyd wobec własnej słabości.
- Zatem chodźmy. – Lily wstała. – Jeśli teraz wyjedziemy, za kilka godzin będziemy na miejscu. – Beth podniosła się za siostrą, zbierając klucze i torebkę. Ruszyła do wyjścia, lecz nagle się zatrzymała. Kiedy dotknęła czołem drzwi, rozplakała się ponownie. Nie stawiała oporu Lily, która poprowadziła ją z powrotem do łóżka.
- Wszystko skończone! – lamentowała.
- Tak, Beth, skończyło się to, co łączyło cię z Razerem. – Po tych słowach Beth przyjęła to, o czym miała pewność od pierwszej chwili, gdy ujrzała Razera i jego motocykl przed komisariatem policji. Wiedziała, że kiedy otrzyma choćby cień szansy, to ten facet złamie jej serce.

ROZDZIAŁ OSIEMNASTY

Impreza dobiegała końca, a wszyscy, którym nie udało się znaleźć wolnego łóżka, leżeli na wszelkich meblach zdolnych utrzymać ich masę. Kilka osób przewidująco przywiozło ze sobą śpiwór i znalazło sobie wolne miejsce na podłodze.

Powoli i metodycznie, schodził po schodach, starając się nie wydać żadnego dźwięku, bo nie chciał nikogo obudzić. Zaplanował wszystko w najdrobniejszych szczegółach, pragnąc, by żaden pijany w sztok członek klubu nie pokrzyżował mu planów. Z kciukiem na detonatorze skierował się do drzwi. Na chwilę oślepił go nagły błysk światła, a kiedy się odwrócił, przy drzwiach dostrzegł Vipera, Razera i Casha.

– Hej, wszystkich pobudzisz. Zgaś to światło.

– Nikt już nie śpi. Co tutaj robisz? Ostatnio byłeś na górze z Evie.

Memphis wzruszył ramionami.

– Poszła spać. Uznałem, że wyjdę się przejechać.

– Brzmi dobrze. Możemy się przyłączyć? – zapytał Viper.

– Chciałem pobyć sam. Mam nadzieję, że wam to nie przeszkadza. – Mężczyzna ruszył naprzód, lecz drogę zastąpili mu trzej członkowie klubu.

– Właściwie to przeszkadza.

Memphis odwrócił się do tylnych drzwi, lecz tam także stali ludzie, których wcześniej uznał za śpiących. Wobec ich przewagi liczebnej starał się zachowywać, jakby nic nie miał na sumieniu.

– Viper, o co chodzi? Odkąd to moja przejażdżka jest sprawą klubu?

– Staje się nią, kiedy ktoś planuje rozbić nas w drzazgi podczas samotnej przejażdżki.

– Nie mam pojęcia, o czym, do cholery, mówisz.

– Razer, przeszukaj go – polecił Viper.

Kiedy Razer zrobił krok naprzód, Memphis podjął próbę ucieczki, usiłując przepchnąć się wśród stojących przy drzwiach mężczyzn. W tej samej chwili ktoś docisnął mu twarz do ściany, a rękę przytrzymał za plecami. Próba uwolnienia się skończyła się uderzeniem twarzą w ścianę za sprawą Vipera trzymającego go za włosy.

– Nie ruszaj się, do cholery.

Memphis poczuł, jak czyjeś dłonie przeszukują mu kieszenie.

– Patrzcie, co znalazłem.

Z jednej z kieszeni Cash wyjął detonator, który podniósł na wysokość głowy, by pokazać go wszystkim członkom klubu. Razer oderwał Memphisa od ściany i rzucił nim przez pokój, gdzie chwycił go Knox, który popchnął go na sofę.

– Cholerne trzy lata życia poświęciłem na poszukiwania zdrajcy mojego brata. Ty żałosna kupo gówna, zabiłeś go za pięćdziesiąt kawałków. Ty skurwielu, gdybyś poprosił, dałbym ci te pieniądze.

Memphis doskonale wiedział, że już jest martwy. Nie miał złudzeń, że kłamstwo przyniesie tylko większy ból.

– Zrobiłbym to za darmo. – Pod ciosem Vipera mężczyzna ugiął się, lecz Razer i Cash go podtrzymali.

– Po prostu usiłuje cię wkurzyć, żebyś szybciej go zabił. Najpierw wydobądź z niego wszystkie informacje – zasugerował Razer.

– Odpowiedz mi na pytanie, a później ja odpowiem na twoje. Jak na to w końcu wpadłeś?

– zapytał Memphis.

– To dzięki Sam. Obiecaliśmy jej ochronę i wolność, jeśli powie, komu jej ojciec zapłacił za zabójstwo mojego brata – odparł Viper.

– Przecież o niczym nie wiedziała. Bedford przysięgał, że nikomu nie powie. Wystarczająco mocno się mnie bał, by trzymać głowę na kłódce.

– Poszła za ojcem na jedno z waszych spotkań i rozpoznała cię, kiedy zaczęła się tu kręcić.

– Cholerna dziwka – mruknął Memphis.

– Odpowiedziałem na twoje pytanie, teraz twoja kolej – zasugerował grzecznie Viper.

– Zabiłem Gavina, bo był jak wrzód na tyłku. Na boku handlowałem narkotykami, a on zamierzał ci o tym powiedzieć podczas kolejnego spotkania. Wyrzucilibyście mnie na zbity pysk, a nie mogłem na to pozwolić. Miałem plan, którego zamierzałem się trzymać za wszelką cenę. Jego śmierć wystarczająco dała mi do zrozumienia, że mogłem przenieść na siebie mnóstwo patentów, a dzięki zarobionej na nich forsie i polisie ubezpieczeniowej byłbym bogaty.

Polisę ubezpieczeniową wykupiło ośmiu przyjaciół na początku działalności związanej z artykułami survivalowymi. Dzięki temu śmierć kogokolwiek nie wpłynęłaby na przedsiębiorstwo, gdyż pozostali członkowie grupy mogli skorzystać z ubezpieczenia. Podłożona przez niego bomba, którą planował zdetonować, zabiłaby wielu z nich, szczególnie posiadaczy większych pakietów udziałów.

– Co zrobiłeś z ciałem mojego brata? – W oczekiwaniu na odpowiedź Memphisa Viper oparł się o ścianę.

– Zakopałem go za domem klubu Road Demon.

Tym razem nikt nie próbował powstrzymać Vipera przed wymierzeniem ciosu. Po nim przyszedł kolejny, tym razem w szczękę, po którym Memphis upadł na podłogę, jęcząc i zwijając się w kłębek.

– Jutro poproszę o spotkanie z członkami tego klubu, by podjąć próbę odzyskania ciała. Jeśli go tam nie będzie...

– Mówię prawdę. Co ze mną zrobicie? – zapytał, przerywając Viperowi.

– Pożyjesz do czasu sprowadzenia Gavina do domu. Później zajmą się tobą kolejno wszyscy członkowie klubu.

Memphis liczył na szybką śmierć, lecz Viper odebrał mu tę nadzieję. Wszyscy pierwotni członkowie staną w kole, on zaś znajdzie się na środku. Każdy z nich będzie mógł zadać Memphisowi śmiertelny cios. Nieważne, że umrze po pierwszym. W tym przypadku wymierzy go Viper, ponieważ chodzi o jego brata. Kiedy spadną wszystkie ciosy, pozbędą się go, dokładnie tak samo jak on pozbył się Gavina. Jedyna różnica polega na tym, że Gavin teraz wróci i otrzyma stosowny pochówek.

– Okażemy ci tyle samo miłosierdzia, ile okazałeś mojemu bratu. – Obietnica Vipera była śmiertelnie precyzyjna.

ROZDZIAŁ DZIEWIĘTNASTY

Beth weszła do restauracji, stukając obcasami o chodnik. Pastor Dean poprosił ją o spotkanie i rozmowę. Niełatwo było siedzieć z nim przy odosobnionym stoliku, gdyż przywoływało to wspomnienia randek i myśli o możliwym biegu wydarzeń, gdyby tylko Razer nie pociągał jej tak bardzo od pierwszego wejrzenia. Na szczęście Beth zdała sobie sprawę, że związek z Deanem i tak nie miałby szans powodzenia. Przy nim nie było erotycznej chemii, jaką czuła przy Razerze.

Spotkanie nie trwało długo. Mężczyzna nie był zachwycony jej wyglądem, a ona musiała przyznać, że od rozstania z Razerem sporo schudła. Przez bladą twarz i matowe włosy wyglądała na schorowaną.

– Dziękuję za troskę, ale nic mi nie jest. – Widząc niedowierzanie w jego oczach, Beth położyła mu dłoń na rękę. – Nie zawsze ktoś mnie porywa i bije pistoletem. – Uśmiechnęła się skromnie. – Może powinnam była pojechać wtedy z tobą do Las Vegas. – Beth zwróciła prezent, nie chcąc jechać samotnie. Teraz była w stanie znieść wyłącznie obecność Lily, która miała zajęcia.

– Nadal mógłbym to zorganizować.

– Nie, dziękuję. Teraz nie ma kto zająć się moimi pacjentami. Może latem, kiedy Lily będzie mieć wakacje. Na przyszły tydzień umówiłam kilka spotkań, żeby zatrudnić kogoś w zastępstwie Evie.

Dean dostrzegł cień bólu, którego Beth nie zdołała ukryć, jednak dziewczyna chwilę później bez wahania zajęła się sprawami Kościoła, oferując pomoc w wyprzedaży rzeczy używanych na rzecz wiernego, który stracił wszystko w pożarze domu. Pastor odchylił się, obserwując, jak Beth skubie potrawę, nie przestając przy tym mówić. Zrozumiał, że nie powinien nawet wspominać o członkach The Last Riders. Po posiłku Beth zostawiła Deana w towarzystwie dwóch parafianek, które przystanęły przy ich stoliku, by zaoferować swoje usługi. Uciekła z szerokim uśmiechem, usprawiedliwiając się koniecznością wczesnej pobudki.

Już zaczęło się ściemniać, kiedy usłyszała głośny dźwięk motocykli. Beth natychmiast ruszyła przez parking, nie odwracając głowy w stronę przejeżdżających motocyklistów. Podniosła ją dopiero, gdy niemal weszła w motor Razera. W tym samym momencie ktoś inny stanął za nią, blokując ją między dwiema maszynami. Kiedy zgąsły motory Razera i Shade'a, Shade i Evie skinęli jej głową. Ucichnięcie warkotu silników przyniosło prawdziwą ulgę dla uszu.

– Beth.

– Razer...

– Co u ciebie? – zapytał naiwnie Razer.

– W porządku. – Beth nie zadała takiego samego pytania, nie dbała o to, a przynajmniej tak sobie wmawiała.

– Nie wyglądasz zbyt dobrze.

Dziewczyna wzruszyła ramionami.

– Pozory mylą. – Razer przytaknął, a Beth wbiła wzrok w swój samochód stojący za jego plecami, byle tylko nie patrzeć na tego mężczyznę.

Razer odchrząknął, aby przyciągnąć uwagę Beth, która zapatrzyła się w jego lustrzane okulary, unikając widoku mężczyzny na motorze. Mimo to zauważyła, że od ostatniego spotkania nieco urosły mu włosy. Ponieważ miał na sobie skórzane spodnie i czarną koszulkę pod skórzaną

kurtką, pragnęła wskoczyć na tył jego motocykla i zapomnieć o wcześniejszych zdarzeniach. Na myśl o przerażeniu Razera przy takim przebiegu wydarzeń na usta wypłynął jej złośliwy uśmiešek.

– O tak, właśnie dlatego chcę z tobą porozmawiać. Możemy gdzieś odejść? Chciałbym ci wyjaśnić kilka rzeczy.

– Nie potrzebuję żadnych wyjaśnień. Wszystko mi dokładnie wyłożyłeś podczas ostatniego spotkania. – Beth zrobiła krok w prawo, usiłując dotrzeć do samochodu.

– Beth, pozwól mu wszystko wytłumaczyć. Chcę powiedzieć, że bardzo mi przykro za to, co się stało. Gdybyś zechciała posłuchać... – Evie przerwała, gdy Beth zatrzymała się i odwróciła, by spojrzeć jej w oczy. Była przyjaciółka wzdrygnęła się na widok bólu, którego Beth nie ukrywała.

– Evie, nie potrzebuję wyjaśnień. Do czasu otwarcia fabryki dałam ci pracę. To nie twoja wina, że opacznie to zrozumiałam i uznałam, że się przyjaźnimy.

– Byłyśmy przyjaciółkami. Nie, jesteśmy nimi. Beth, posłuchaj mnie...

Ze smutnym uśmiechem Beth pokręciła głową i ponownie odezwała się do Evie:

– Nie, nie jesteś moją przyjaciółką. Zostawiłaś mnie samą i przerażoną w szpitalu. Nie miałam pojęcia, co się stało. Liczyłam, że wpadniesz i przywieziesz mi jakieś gazety, a także parę innych rzeczy, jednak tego nie zrobiłaś. Później, gdy przyjechałam do klubu, gdzie na oczach wszystkich poniżył mnie drogi mi mężczyzna, to czy moja przyjaciółka wzięła moją stronę? Nie. Zignorowała mnie. Głęboko mnie zraniła, odchodząc, kiedy najbardziej jej potrzebowałam. Czy moja przyjaciółka odwiedziła mnie, abym mogła jej się wypłakać na ramieniu? Nie, nic z tych rzeczy. Prawdziwa przyjaciółka byłaby przy mnie, a przynajmniej ja na pewno bym przy tobie była. – Gdy Beth cichym głosem skończyła wypowiedź, Evie sprawiała wrażenie pogrążonej w bólu. Beth ponownie zrobiła krok, pragnąc odejść.

– Beth, poczekaj. Mogę wyjaśnić... – Razer chwycił ją za ramię, by nie odeszła.

Beth głęboko wciągnęła powietrze i nie pozwoliła mężczyźnie dojsć do głosu.

– Razer, wyjaśnienia nie są mi potrzebne z prostego powodu. Nie zmienią moich uczuć do ciebie. Myliłeś się. Nie zaczynało mi na tobie zależeć, tylko się w tobie zakochałam. Wiedziałam, że nie odwzajemniasz moich uczuć, ale i tak do tego dopuściłam. Od tamtej pory miałam kilka kiepskich tygodni, ale teraz już mi przechodzi. Jeśli twoje wyjaśnienia mają zakończyć się propozycją przyjaźni, to dla mnie bez sensu. Twój widok w towarzystwie innych kobiet, kiedy nie mogłabym cię dotykać, byłby dla mnie zbyt bolesny – wyjaśniała. Gdy Razer chciał coś powiedzieć, Beth uciszyła go ruchem dłoni. – Daj mi skończyć. Natomiast jeśli liczysz, że te wyjaśnienia pozwolą nam znów być razem, to już i tak nie wchodzi w grę. Nie jesteś w stanie dać mi relacji, jakiej potrzebuję do szczęścia. Moje pojęcie związku wiąże się z zaufaniem, wiernością i miłością. Nawet jeśli przysięgniesz te trzy rzeczy, już nigdy, ale to przenigdy ci nie uwierzę.

Tym razem, kiedy Beth ruszyła naprzód, Razer opuścił dłoń. Obaj motocykliści siedzieli nieruchomo do chwili, w której dziewczyna ostrożnie ominęła ich swoim SUV-em i wyjechała na drogę, nie oglądając się za siebie.

* * *

– Spieprzyliśmy to. – Głowa Evie opadła na plecy Shade'a.

– Raczej zwaliliśmy i spaliliśmy – odparł Dean, wychodząc zza zaparkowanej furgonetki.

– Cofnij się, Dean. Nie powinieneś podsłuchiwać.

– Miałem takie prawo. Podałem ci tę dziewczynę na srebrnej tacy, a ty co zrobiłeś? Tak bardzo ją zniszczyłeś, że teraz nie tylko ja jej nie mam, ale ty nawet o niej nie możesz pomarzyć.

No i nie zanosi się, by miało się to zmienić. – Dean bezlitośnie rzucił Razerowi w twarz bolesną prawdą.

– Opanuje się, wybaczy mi. Ta dziewczyna nie potrafi żywić urazy.

– Czy w ogóle próbowałeś ją poznać? – zapytał z niedowierzaniem Dean.

– O czym ty gadasz?

– Ona nie zamierza ci wybaczyć. Za bardzo ją zraniłeś. Nie postawi się ponownie w takim położeniu w kontakcie z żadnym z was. – Współczucie w głosie Deana zmusiło Razera do refleksji nad tym, że po byle wyjaśnieniach nie odzyska Beth. Nie wątpił, że kiedy już zrozumie, dlaczego z nią zerwał, uda im się zacząć na nowo w tym samym miejscu. Teraz wzrok Deana jasno wskazywał, że przecenił umiejętność przebaczenia, jeśli nie zapominania, Beth. – Chodź ze mną. – Dean opuścił parking, nie mówiąc ani słowa więcej. Po prostu ruszył do kościoła po drugiej stronie ulicy.

– Wy dwoje wracajcie do klubu. – Shade skinął głową, po czym odjechał razem z Evie.

Razer przeprowadził motor na drugą stronę ulicy, zaparkował go i wszedł do kancelarii, gdzie czekał na niego Dean, który właśnie wyjmował klucz, by otworzyć stojącą tam szafę na dokumenty.

Mężczyzna obserwował, jak pastor wyjmuje średniej wielkości pudło, które chwilę później sam trzymał w dłoniach.

– Jedź do siebie i obejrzyj kilka. Kiedy skończysz, zniszcz je. Zdołałem zerknąć na parę, ale moim zdaniem powinieneś zobaczyć, z czym się mierzysz.

– Dlaczego mi pomagasz? Już oddałeś mi przysługę.

– Razer, tu nie chodzi o ciebie. Tu chodzi o pastora, który bardzo się stara jak najlepiej pomóc członkowi swojej społeczności, którego naraził na krzywdę. – Na Razera te słowa podziały jak uderzenie prosto w żołądek. Widać było, że we własnym mniemaniu pastor zranił Beth, umożliwiając Razerowi ten związek.

Razer wyszedł bez słowa. Przymocował ciężkie pudło z tyłu motoru i ruszył w stronę domu klubu. Na miejscu, niosąc pudło w dłoniach, poszukał odosobnionego pokoju z telewizorem, jednak nie udało mu się go znaleźć, więc usiadł w pustym pomieszczeniu na tyłach, gdzie podłączył otrzymany od Deana magnetowid. W pudle znalazł taśmy opatrzone datą oraz tytułem kazania najwyraźniej nagranych przez ojca Beth. Zaczął od najwcześniejszego. Nacisnął przycisk odtwarzania i usiadł na sofie, by obserwować, jak nieostry film nabiera życia. Za pulpitem stał wysoki, szczupły mężczyzna w okularach w drucianej oprawie, który wygłaszał kazanie. Użyte pogroźki związane z piekłem i potępieniem przerażały nawet dorosłego człowieka. Wygłosił żarliwe kazanie, które zaszczepiłoby lęk przed Bogiem w dojrzałym mężczyźnie, nie wspominając o drobniutkiej dziewczynce siedzącej w pierwszej ławce tuż obok srogiej i sztywnej kobiety, która kiwała głową do taktu wszystkich zdań kaznodziei. Razer od razu rozpoznał w niej Beth. Gdy się zorientował, że w ciszy i spokoju przesiedział całe długie kazanie, na usta wypłynął mu uśmiech. Nie żeby Razer słuchał, szybko bowiem przewinął znaczną część i właśnie zamierzał wyłączyć, kiedy w pewnym momencie złapał wzrokiem jakiś osobliwy ruch jej ojca, który kazał mu ponownie włączyć odtwarzanie. Mężczyzna gestem wzywał Beth, by stanęła przed całą rzeszą wiernych.

– Teraz przed nami część nabożeństwa, podczas której każdemu dam szansę żałować za swoje grzechy i przyjąć karę, by uzyskać przebaczenie. Zacznie moja córka. Beth?

Stojąc przed zebranymi, Beth patrzyła prosto przed siebie. Razer poczuł skurcz żołądka, bo dokładnie tak samo patrzyła na niego dziś wieczorem.

– Błagam swojego Pana o przebaczenie za dwukrotne spóźnienie się na obiad w tym tygodniu. Moja mama ciężko pracuje nad przygotowaniem posiłku, a tata nad zarobieniem na

niego. Powinnam była bardziej to doceniać i okazywać szacunek punktualnością.

– Beth, czy żałujesz za swoje grzechy?

– Tak, pastorze Saul.

– Zatem klęknij przed pozostałymi członkami Kościoła i przyjmij swoją karę.

Beth padła na kolana, podczas gdy ojciec stanął za nią ze skórzanym pasem.

– Żałuj! – wrzasnął i uderzył dziewczynkę w plecy.

Członkowie Kościoła powtórzyli głośnym chórem:

– Żałuj!

Pas jeszcze trzy razy spadł dziewczynce na plecy, zanim ojciec pozwolił jej wrócić na miejsce. Prerażony Razer nie zauważył, że do pokoju weszli Shade i Evie, którzy stanęli za sofą i wbili wzrok w ekran. Mężczyzna niezdarnie wyjął taśmę i włożył kolejną. Obejrzał ich jeszcze sześc, a na każdej Beth obrywała pasem z błahego powodu lub całkiem bez przyczyny. Razer nie zauważył, by choć jeden z wiernych zgłosił się na ochotnika, pragnąc żałować za grzechy wraz z dzieckiem. Wszyscy bezmyślnie siedzieli i patrzyli, jak Beth obrywała raz za razem. Pokój zaczął się wypełniać, gdyż kolejni członkowie klubu schodzili się na obiad, a ich uwagę przykuwały odtwarzane filmy. Razer nadal nie zauważył, że już nie jest sam.

Cash wszedł jako jeden z ostatnich. Drżąc, stanął za sofą w chwili rozpoczęcia pewnej taśmy. Doskonale to pamiętał, a właściwie nadal miał związane z tym koszmary. Dwa razy był na misji ze specjalnymi siłami operacyjnymi, lecz żaden widok nie dotknął go równie mocno, jak ten film. Nie było to zwykłe spotkanie członków Kościoła. Raczej wydawało się, że wszyscy parafianie znajdują się w mniejszym budynku i coś skandują, stojąc w kole. Razer nie miał pojęcia, co robią ani co mówią, ponieważ tańczyli w miejscu i krzyczeli w języku, którego nigdy wcześniej nie słyszał. Za pulpitem stanął potężny brodac, który wyjął węża. W tej samej chwili Beth, która powoli chodziła w tył i w przód między rodzicami, popchnięto naprzód. Nie odezwała się ani słowem, po prostu poruszała się dalej, wyciągając swoje kruche, drobne ramionka. Wtedy wąż wślizgnął się jej na przedramię. To blade, wyraźnie przestraszone dziecko mogło mieć nie więcej niż dziewięć lat. Kiedy gad się cofnął, a następnie ukąsił ją w ramię, na twarzy dziewczynki pojawił się wyraz bólu, a z ust wydarł się jęk.

– Chwalmy Pana. – Mężczyzna wyjął zęby węża z jej ręki, ona zaś z płaczem upadła na podłogę, a wokół łkającego dziecka zebrali się parafianie. Niespodziewanie taśma dobiegła końca, jakby urządzenie nagrywające przewróciło się na podłogę.

– Pamiętam ten dzień. Usiłowałem się do niej dostać i strąciłem kamerę.

– Do cholery, co to było? – zapytała z niedowierzaniem Jewell.

– Kontakt z wężem. Ten sukinsyn, jej ojciec, zabierał nas raz w roku w góry do siostrzanego kościoła. Co roku oglądałem tę samą scenę. Czy Beth nie wspominała o tym, kiedy zwróciłaś uwagę na blizny na jej rękach?

– Nie. – Razer odczuwał niechęć do samego siebie, bo nawet nie próbował poznać Beth bliżej i nie zauważył blizn szpecących jej cudne ciało.

– Zawieźli ją do szpitala? Dlaczego nikt nie powiadomił opieki społecznej? – zapytała Bliss.

– Nie, nikt nie zabrał jej do szpitala. Dowodem wiary jest fakt, że nie umarła. Nie było leczenia ani zgłoszenia do opieki społecznej, a ówczesny szeryf był członkiem kongregacji i zupełnie go to nie obchodziło. Parafianie modlili się nad nią całą noc, kiedy jej maleńkie ciało do rana dręczył ból. Wtedy modliłem się po raz ostatni.

– Ale w następnym roku nie zrobili jej tego ponownie, prawda? – zapytał Viper.

– O ile wiem, z tego, co mówiła moja babcia, zrobili. Kilka razy była bliska śmierci, lecz za każdym razem przeżywała. Członkowie uznali to za znak prawdziwej wiary, lecz moim

zdaniem bardziej jest prawdopodobne, że wytworzyła odporność na jad. Nie znam szczegółów, ponieważ już następnego dnia wyjechałem z miasta i zapisałem się do marynarki. Nigdy więcej nie wróciłem do tego miejsca.

Razer, teraz już świadomy obecności innych osób w pokoju, wziął kolejne pudełko i wyjął z niego taśmę nagranych kilka lat później. Nie mógł się powstrzymać, nawet gdyby chciał. Pragnienie wiedzy było silniejsze od resztek zdrowego rozsądku. Szacował, że Beth na kolejnym nagraniu musiała mieć około jedenastu lat. Prawie nic się nie zmieniło, jedynie uderzenia były mocniejsze. Razer dostrzegł jeden szczegół. Niezależnie od tego, ile razy skóra pasa spadała na jej plecy, błagała o przebaczenie Boga, a nie ojca o srogiej twarzy.

Na kolejnej taśmie po raz pierwszy pojawiła się Lily. Przed wiernych wyprowadzono drobne, wychudzone dziecko. Nowi rodzice wyjaśnili, że musieli okazać miłosierdzie dziecku tak desperacko potrzebującemu domu. Mimo to nie wspomniano, skąd się wzięła. Kilka taśm później ksiądz poprosił Lily, by wyszła naprzód w celu poniesienia kary za jakieś przewinienie. Kiedy zamierzała to zrobić, Beth pociągnęła ją do siebie, wyjaśniając, że to z jej winy Lily dopuściła się czegoś, co uznano za grzech. Pastor, któremu pokrzyżowało to pragnienie pozyskania nowej ofiary, ukarał Beth, której twarz nie wyrażała już żadnych uczuć. Powtarzało się to na kolejnych taśmach do chwili, gdy Beth zamierzała zastąpić Lily, lecz pastor na to nie pozwolił.

– Siadaj, Beth. Lily otrzyma karę za poddanie się twojemu wpływowi, a później ukarzę cię za udział. Najwyższy czas, by Lily nauczyła się, byś nie sprowadzała jej ze ścieżki sprawiedliwości.

Najdziwniejszy był brak przerażenia na twarzy młodszej siostry. Kiedy złożyła przed sobą dłonie, spłynął na nią wyraz spokoju. Podczas wypowiedzianych mocnym głosem słów żalu jej jedwabiste, czarne włosy opadły naprzód. Uderzenia pasa przyjęła bez ruchu, a jej głos pozostał niezmiennie monotony.

– Zaraz zwymiotuję – ostrzegła Natasha.

Shade wysunął taśmę z odtwarzacza, a później rzucił nią w telewizor, który zaczął iskrzyć, za co nie zganił go żaden z domowników.

– Czy to się ciągnęło do śmierci tego skurwiela? – zapytał Razer Casha.

– Nie, wcześniej do miasta przybył już nowy szeryf, a z listów mojej babci wynikało, że słyszał, co się dzieje, choć nikt nie chciał o tym mówić. Beth i Lily uczyły się w domu, więc nie mógł porozmawiać z nimi na osobności. Wkrótce po jego mianowaniu Beth zniknęła na całe popołudnie. Rodzice znaleźli ją w restauracji naprzeciwko biura szeryfa, gdzie jadła pucharek lodowy. Babcia pisała, że przed kolejną niedzielą martwiła się o dziewczynę, lecz przed kościołem stał szeryf, który rozmawiał z pastorem Saulem. Od tamtego momentu szeryf był obecny na każdym spotkaniu parafian bez względu na pogodę czy obowiązki. W następnym roku obie dziewczynki zaczęły też chodzić do publicznej szkoły.

– Szeryf prawdopodobnie zagroził opieką społeczną – odgadła Bliss.

Cash uśmiechnął się szelmowsko.

– Założę się, że zagroził im śmiercią, jeśli ponownie ich dotkną.

– Ona mi nie wybaczy, nie po tym wszystkim. Upokorzyłem ją przy wszystkich tak samo jak jej ojciec. Była ranna, a ja ją ignorowałem dokładnie tak samo jak ci ludzie, którzy stali dookoła i nic nie zrobili. – Zaciśnął dłonie w pięści. – Błagała o rozmowę na osobności... – Razer nie był w stanie mówić dalej.

W pokoju rozległy się zduszone łkania kobiet, podczas gdy mężczyźni ciasniej otoczyli Razera, który ze ślepych wzrokiem wpatrywał się w zepsuty telewizor. Jego serce było pozbawione nadziei na odzyskanie tej dziewczyny. Pozostali członkowie klubu postąpili jak zawsze i zapewnili bratu wsparcie, opracowując przy tym plan działania. W końcu jego misja

przypominała opóźniony ratunek.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY

Ten tydzień okazał się dla Beth koszmarem. Jej klienci wydawali się nietypowo wymagający, więc przed nadejściem weekendu była całkiem wykończona. W drodze do domu nie pozwoliła sobie na myślenie o Razerze i zwyczajowym nocnym zebraniu.

Po dotarciu na miejsce wzięła prysznic, lecz nie była w stanie znaleźć sobie swojego kąta we własnym domu. Pragnąc wyrzucić Razera i jego działania z głowy, napisała do dziewczyn spotkanych na stacji benzynowej w drodze do Lily.

Początkowo była zaskoczona, że nawiązały z nią kontakt, więc rozmowa się nie kleiła. Kilka razy zastanawiała się, czy chcą od niej zdobyć informacje o klubie The Last Riders, lecz kiedy nie odpowiedziała na pytania, przeszły na babskie pogaduszki. Te dziewczyny były równie znudzone życiem klubowym, jak ona swoim.

Parę razy się spotkały, poszły razem do kina i na obiad. Beth zawsze do nich jeździła, a dziś wieczorem przyjeżdżały do Treepoint i miały się spotkać w klubie nocnym *Pod różowym pantoflem* na obrzeżach miasta. Był dokładnym przeciwieństwem baru Micka, gdzie spotykali się stali bywalcy. Beth nigdy wcześniej tam nie była, lecz nowe przyjaciółki zamierzały świętować otwarcie salonu kosmetycznego Seks-maszyny, więc się poddała namowom.

Beth ubrała się w czarną sukienkę z głębokim dekoltem, który podkreślał jej pełne piersi. Sukienka sięgała za kolana, lecz jej jedwabisty dotyk sprawił, że czuła się atrakcyjnie. Na stopy wsunęła czarne buty na wysokim obcasie, założyła trochę biżuterii i niemal wyszła, lecz ostatecznie wróciła, by zmienić buty na ciemnofioletowe szpilki. Z poczuciem, że wychodzi się bawić, a nie na pogrzeb, opuściła dom.

Czekała na przyjaciółki przy drzwiach lokalu. Po upływie piętnastu minut zaparkował przy niej jaskrawozielony czterodrzwiowy chevrolet, z którego wysiadły dziewczyny ubrane niczym dziwki motocyklistów. Przez ich skórzane spódniczki, spodnie opinające pośladki i czarne koszulki odsłaniające jędrny biust Beth poczuła się staro, jakby wybierała się już na emeryturę.

– Cześć, laska. Długo czekasz? Byłybyśmy wcześniej, ale T.A. musiała się wysikać.

– Nie zrzucaj na mnie winy, jeździsz jak moja babcia. – Po takim wstępie przekomarzały się do siebie jeszcze długo po zajęciu dużego stolika.

– W porządku, zamówmy coś do picia i złączmy imprezę.

Zabij Mnie poprosiła kelnerkę o drinki, a później zaczęła bezwstydnie flirtować z przystojnym barmanem.

– Planujemy się narąbać i wpaść do ciebie na noc. Może tak być? – zapytała Szalona Suka.

Beth uśmiechnęła się.

– Tak, będzie fajnie. Będziemy mieć babską noc.

Szalona Suka po prostu wbiła w nią wzrok.

– Dziewczyno, nie urwałam się od starego na babską noc. Zamierzam znaleźć faceta, który da mi prawdziwy orgazm.

Beth straciła pewność siebie. Nie wiedziała, co czuje w kwestii wykorzystania jej domu w roli świątyni rozpusty dla tych kobiet.

– Mój dom nie jest zbyt duży – powiedziała.

– Masz wolną sypialnię? – zapytała Szalona Suka.

– Pokój mojej siostry.

– Jest w domu?

– Nie ma jej.

– Zatem wszystko w porządku. Możemy używać go na zmianę – oznajmiła Szalona Suka.

Beth upiła łyk drinka, który postawiła przed nią kelnerka, po czym zdecydowała się polegać na szczęściu. Może kobiety zrezygnują z tego planu, ale jeśli tego nie zrobią, to wyremontuje Lily pokój i kupi nowy materac. Zaczynało do niej docierać, że ta noc nie będzie tak beztraska, jak jej się wydawało. To przekonanie potwierdziło się kilka chwil później, kiedy niezobowiązująco obserwowała innych stałych klientów baru i napotkała wzrokiem Winter Simmons, której matka należała do byłych pacjentek Beth. Cierpiała na nowotwór piersi, który przed rokiem spowodował jej śmierć po długiej i zażartej walce. Winter była pruderyjną nauczycielką szkółki niedzielnej i dyrektorką miejscowej szkoły średniej. Przy jej stoliku siedziało dwóch członków komitetu rodzicielskiego, a Beth zastanawiała się, co spowodowało ich o tej porze do klubu nocnego.

Bieg jej myśl przerwała Szalona Suka, która głośnym okrzykiem zachęty przyjęła zaproszenie Zabij Mnie do tańca przez jakiegoś przystojniaka. Beth miała ochotę iść na parkiet, lecz zrezygnowała z tego pomysłu. Zamiast tego uśmiechnęła się do Winter i ponownie skupiła uwagę na kobietach przy swoim stoliku.

– Kiedy jest to wielkie otwarcie? – zapytała Beth.

– W poniedziałek. Wpadniesz i pozwolisz mi zająć się twoimi włosami? – odpowiedziała Seks-maszyna.

– A co z nimi nie tak?

– Wszystko w porządku. – Jej ton przeczył słowom. – Po prostu mogę je poprawić. Wiesz, żeby były bardziej seksowne, jak nasze.

Beth wbiła wzrok w ich zmaltretowane włosy, które sprawiały teraz zupełnie inne wrażenie niż podczas pierwszego spotkania.

– W przyszłym tygodniu jestem zajęta. Nie znalazłam żadnego zastępstwa za Evie. Zaplanowałam kilka rozmów kwalifikacyjnych, które też gdzieś muszę zmieścić. Mam nadzieję, że któraś zakończy się powodzeniem, a ta osoba będzie skłonna natychmiast zacząć pracę.

Seks-maszyna wzruszyła ramionami.

– Masz w domu nożyczki?

Beth wiedziała, do czego to zmierza, więc starała się stłumić te zakusy w zarodku.

– Nie, nie mam.

Seks-maszyna upiła duży łyk.

– W porządku. W takim razie zatrzymam się przy sklepie i je kupię.

Beth zrozumiała, że może przegrać ten pojedynek.

– Zadzwoń w poniedziałek umówić wizytę. – Trzeźwa Seks-maszyna z nożyczkami w dłoniach była lepszym wyborem niż pijana.

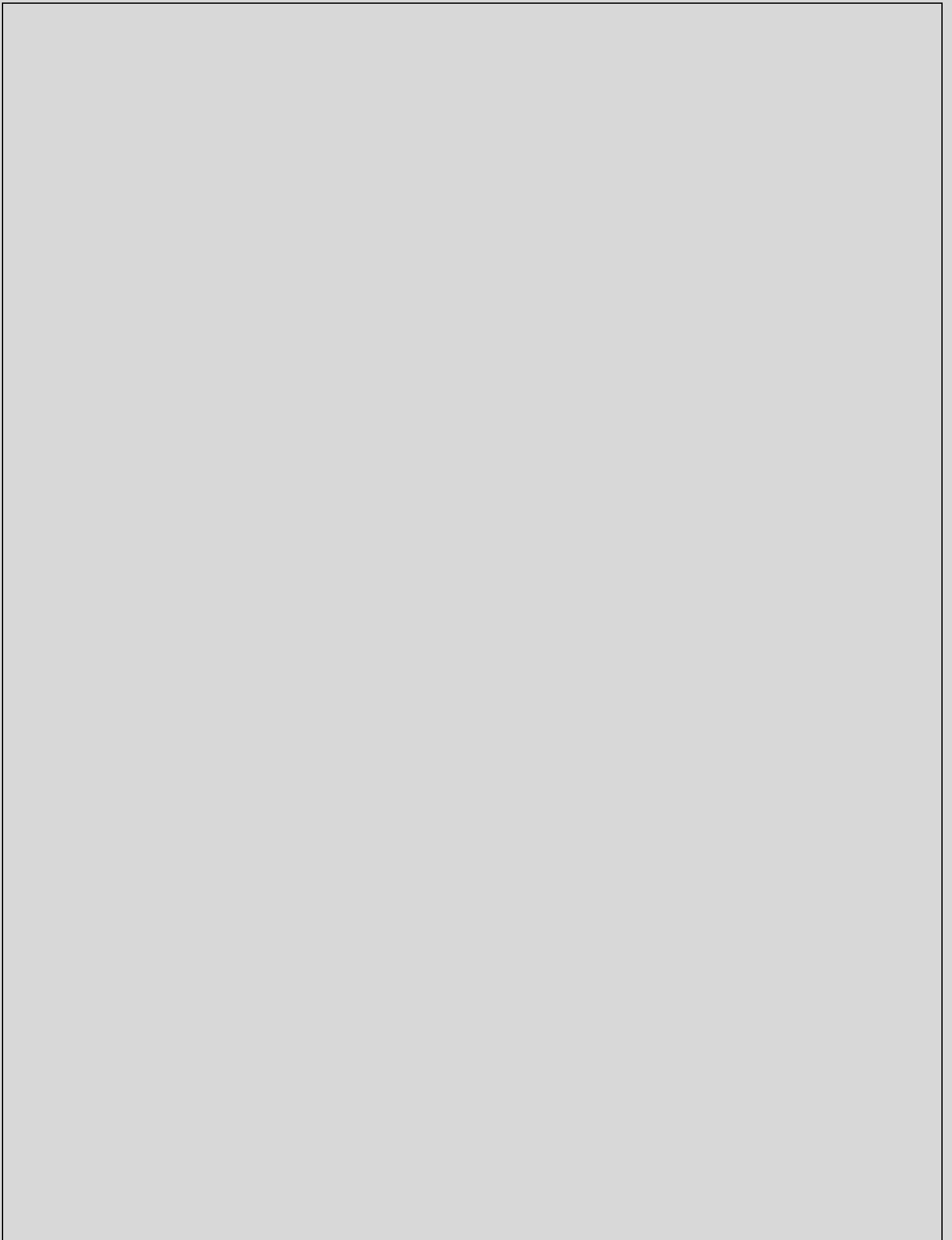
– Dobra dziewczynka.

Beth obserwowała, jak dziewczyny kolejno ktoś prosi do tańca. Nie kryła zaskoczenia, kiedy ona także została zaproszona.

Właśnie wracała po żwawym tańcu do stolika i zerknęła na drzwi. Wtedy doświadczyła *déjà vu*, gdyż tym razem na imprezę przybył nie klub motocyklowy Razera, lecz Destructors. Usłyszała szept siedzącej obok niej Szalonej Suki:

– Nie wyjdzie z tego nic dobrego.

Beth przełknęła duży łyk drinka, a potem po raz pierwszy uważnie przyjrzała się nieokrzesanym motocyklistom i zgodziła się z nią całym sercem.



ROZDZIAŁ DWUDZIESTY PIERWSZY

Razer, tym razem bez towarzystwa, poszedł do swojego pokoju. Było jeszcze dość wcześnie, lecz nie miał tego dnia ochoty na imprezowanie. Tak naprawdę nikt nie był w nastroju. Członkowie klubu głównie grali w bilard lub oglądali wiadomości w telewizorze przywiezionym po południu przez Shade'a.

W pół kroku zatrzymał go dzwonek telefonu.

– Razer, słucham.

– Cześć, Razer. Mówi Mick. Jesteś w domu?

– Tak, a o co chodzi?

– Uznałem, że chciałbyś to wiedzieć. Trafiło do nas kilku facetów, którzy odwiedzili wcześniej bar *Pod różowym pantoflem*. Przyjechali, bo zjawili się tam motocykliści i wszczęli kłótnie ze swoimi dziewczynami.

– Dlaczego miałyby mnie to obchodzić? Nie chcemy wojny terytorialnej o tamten bar. Mogą go sobie wziąć.

– Nie sądziłem, że będzie cię obchodziła kwestia terytorium. Uznałem, że raczej to siedząca tam twoja kobieta będzie powodem do obaw.

– Ja nie... – Razer chciał powiedzieć, że nie ma kobiety, ale szybko do niego dotarło, o kim mowa. – Beth tam jest?

– Przecież właśnie to powiedziałem. Była tam z tymi kurewkami, a godzinę później przyjechali ich faceci. Brzmi znajomo?

– To cholerna zasadzka.

– Bingo.

Razer rozłączył się i ruszył na dół. Pozostali członkowie klubu z ciekawością obserwowali, jak szybkim krokiem idzie do szafy po skórzaną kurtkę z emblematem klubu.

– Gdzieś jedziesz? – zapytał Shade.

– Do baru *Pod różowym pantoflem*.

– A po jaką cholere? – Shade nie krył zdziwienia.

– Odebrać swoją własność – odparł ponuro, zakładając skórzane rękawice. Wtedy pozostali mężczyźni wstali i również zaczęli przygotowywać się do drogi. Nie mieli pojęcia, co się właściwie dzieje, lecz nigdy nie pozwalali żadnemu ze swoich braci na samotne wplątanie się w coś, co w oczywisty sposób miało przerodzić się w bitwę.

Razer jechał na czele kolumny trzydziestu motocykli. Na parkingu przed barem dostrzegł mniej więcej tyle samo maszyn. Odnalazł wzrokiem Beth tuż po wejściu do budynku. Siedziała przy dużym stoliku z czterema słoczonymi przy niej dziewczynami, podczas gdy resztę stołu i krzesel zajmowali motocykliści. Inni zaś stali, blokując dostęp do stołu. Dziewczyna nie zdołała ukryć wyrazu przerażenia na dźwięk kłótni pozostałych kobiet z mężczyznami.

Razer z Viperem, Shadem, Cashem, Knoxem i Riderem u boku ruszył w stronę źródła zamieszania. Za nimi poszli pozostali członkowie The Last Riders. Jedna połowa stałych gości baru zaczęła prosić kelnerki o rachunek, a druga pospiesznie wyjmowała z torebek i portfeli gotówkę, którą zaczęli rzucać na stół bez oczekiwania na rachunek. Zagrożenie wywołane przez obie grupy motocyklistów przyniosło zabójczą atmosferę w całym lokalu.

Na widok zbliżającego się ze złowieszczą miną Razera oczy Beth szerzej się otworzyły.

– Beth – warknął.

– Razer?

– Chodźmy stąd.

– Ta suka nigdzie nie pójdzie ani z tobą, ani z twoimi ludźmi. Wsiadajcie na swoje maszyny i dajcie nam się bawić – wtrąciła się dziewczyna z tapirowanymi włosami i szaleństwem w oczach.

– Beth, chodźmy. Nie każ mi tego jeszcze raz powtarzać.

Oczy dziewczyny zwęziły się ze złości.

– Nie masz prawa mi nic kazać. Szalona Suka ma rację, zostawcie nas w spokoju. Zanim ktokolwiek się wtrącił, zajmowałyśmy się swoimi sprawami.

– Raczej bardziej zajmowałyście się sprawami w spodniach facetów, z którymi tańczyłyście – odezwał się jeden z obcych mężczyzn. Razer nie kojarzył tego człowieka ze spotkania na stacji benzynowej, lecz po jego słowach miał pewność, że to przywódca klubu.

– Ace, nie interesuje mnie twoje zdanie. Przyjechaliśmy świętować poniedziałkowe otwarcie mojego zakładu. Tego samego, którego ani ty, ani żaden z twoich sukinsynów nie chciał malować, nie wspominając o jakiegokolwiek innej formie pomocy. Nie chcę was tu dzisiaj widzieć, nie zasługujecie na to.

– Nie widziałem też, by ten facet, w którego gardło wpuściłaś swój język, wbił choć jeden gwóźdź w tym twoim zakładzie.

– Tak, bo miał to zrobić później – drwiła Seks-maszyna.

– On czy oni? – Wskazał głową na klub Razera. – Czy w dalszej kolejności planowałaś odwiedzić ich dom? – zapytał złowieszczo Ace.

– Żartujesz? Zamierzałyśmy się pokręcić, a nie zdradzać klub. Gdybyśmy chciały to zrobić, wybrałybyśmy klub, który byłby wart złamania zasad.

– Czy ona nas właśnie obraziła? – zapytał Knox.

– Tak, ty głupku – szydziła Seks-maszyna.

Przed mężczyznami stanęła Evie, Dawn, Jewell i Natasha.

– Co wy tu, do cholery, robicie? – zapytał Viper.

– Czyżby Loker James? – zapytała Beth, nie mając pewności, czy mężczyzna obok Razera to faktycznie syn Tona. Nie przypominał go, a nawet rysy twarzy były inne, jednak teraz i tak była pozbawioną wyrazu maską. Nie miał na sobie garnitur, zamiast niego obcisłe, skórzane spodnie, wysokie buty oraz koszulkę ze skórzaną kamizelką.

Westchnienie z pobliskiego stolika zwróciło uwagę każdej osoby w barze do miejsca, w którym siedziała Winter Simmons w towarzystwie komitetu rodzicielskiego, uważnie słuchając każdego słowa.

– To jest Viper – wyjaśniła Evie. – Po aresztowaniu Vincenta Bedforda i rozprawieniu się z Memphisem nie ma potrzeby dłuższego ukrywania jego tożsamości.

Beth siedziała skonfundowana, zapominając o wyraźnie wiszącym między dwiema grupami motocyklistów zagrożeniu.

– Zupełnie mnie to nie dotyczy, prawda? – zapytała, drżącą dłonią podnosząc szklaneczkę.

– Mieliśmy pomóc Beth w razie kłopotów – odpowiedziała Evie Viperowi, ignorując przy tym pytanie byłej przyjaciółki.

– Kim ty, do cholery, jesteś? – zapytała Zabij Mnie.

– Mam na imię Evie – odparła swoim najtwardszym głosem.

– To ty zostawiłaś Beth w trudnej sytuacji! Cholera, dziewczyno, masz jaja, że stoisz tutaj, kiedy najpierw pieprzyłaś się z jej facetem, a później patrzyłaś, jak pieprzy inne dziwki.

Obcy mężczyźni zaczęli się przyglądać motocyklistom z The Last Riders ze sporym podziwem.

– Chłopie, jak ci się to udało? – zapytał jeden z członków drugiego klubu. – Moja suczka odcięłaby mi w nocy jaja, gdybym dotknął jakiejś innej.

– Chcieliśmy ją chronić. Jeden z naszych braci okazał się szaleńcem. Uznaliśmy, że jedynym sposobem na uniknięcie tragedii jest oddzielenie jej od nas – wyjaśnił Razer.

– Tak, a czy wyobrażała sobie przy tym twoją dłoń pieszczącą cycki innej? Jeśli któryś z facetów zrobi coś takiego którejkolwiek z moich przyjaciółek, odetnę mu łapę. – Zabij Mnie wierzyła w siłę ostrzeżenia. Kiedy członkowie gangu Destructors przestali wyrażać nadmierny szacunek ludziom Vipera, oparła się na krześle.

Evie usiłowała nieco ratować sytuację. Wypadała niekorzystnie w świetle tych dziewczyn, co coraz bardziej ją irytowało.

– Nie, nie wyobraziła sobie tego. Razer musiał udowodnić, że nic dla niego nie znaczy. Memphis już dwa razy usiłował ją zabić. Musieliśmy go przekonać, że po aresztowaniu Bedforda nic mu nie grozi, gdyż w przeciwnym razie nie wykonałby wyraźnego ruchu przeciwko nam. Do zamknięcia sprawy potrzebowaliśmy twardego dowodu, że zdradził klub. Nie mogliśmy uznać jedynie słów osoby spoza klubu – wyjaśniła Evie. Omawianie spraw klubu przy obcych oznaczało złamanie zasad, lecz wszyscy byli winni Beth wyjaśnienia, a ona nie dałaby im na to innej szansy. Prawdę mówiąc, Evie nie żywiła do niej za to urazy, rozumiała ją.

– Dlatego zdradziliście Beth. Nie jest w klubie, więc się nie liczyła – rzuciła w twarz Evie Zabij Mnie.

– Liczy się. – Tym razem odezwał się Razer.

– Widocznie za mało – wtrąciła Szalona Suka. – Mam pytanie wymagające odpowiedzi. – Odwróciła się do Beth i zapytała: – Czy ten wytatuowany facet w jakikolwiek sposób cię skrzywdził? Bo świerzbą mnie paluszki, by sprawdzić, jak daleko sięgają te tatuaże.

Shade stał nieruchomo, całkowicie ignorując tę kobietę. Jego twarz była kompletnie bez wyrazu. Beth mogłaby przysiąc, że mimo wszystko w jego oczach dostrzegła przelotny cień obawy, dlatego nie zdołała się powstrzymać od szczerej odpowiedzi:

– Nie, on jest najlepszy ze wszystkich. Nigdy nie widziałam go z kobietą. Nie pije i nie spotkałam go na imprezach. Z Shadem nie mam żadnego problemu. – Uśmiechnęła się do niego przymilnie. Obiecała, że odpłaci mu się za powstrzymanie jej przed opuszczeniem domu. Chwilę to trwało, lecz teraz przyszedł czas na rewanż.

Członkowie The Last Riders z otwartymi ustami wpatrywali się w Shade'a i Beth. Choć doskonale wiedzieli, że właśnie wpycha ich kumpla w szpony harpii, to czuli, że dziewczyna wierzy w swoje słowa.

Natashy nie udało się powstrzymać śmiechu, a w jej ślady poszły pozostałe członkinie klubu.

– Mówisz poważnie? On jest... – Natashy natychmiast zamarł głos w gardle.

– Zamknij się – syknął Shade, obiecując zemstę, jeśli któraś kobieta odezwie się choć słowem.

– Cholera, wszystko spieprzyłeś, kiedy rozkazałeś jej się zamknąć. Jeśli pieprzysz równie dobrze, jak wyglądasz, to zawsze mogę ci zakleić gębę taśmą – powiedziała Szalona Suka. – Złotko, nie pozwól, żeby tak się do ciebie zwracał – dodała w kierunku Natashy.

– Nie dotkniesz go nawet jednym palcem. Wsiadaj na mój motor, wyjeżdżamy – ryknął motocyklista za plecami Ace'a.

– Joker, nigdzie się z tobą nie wybieram, bo jedziemy do domu Beth. Seks-maszyna ma jej obciąć włosy.

– Nic z tego – powiedzieli jednocześnie Razer i Beth.

Patrząc na Razera paskudnym wzrokiem, przypomniała przyjaciółkom:

– Pamiętajcie, że miałam się umówić w przyszłym tygodniu?
– Oszczędzę ci podróży – odparła Seks-maszyna, gwałtownie odstawiając szklankę na stół, tym samym wylewając ostatnie krople.
– Ona jedzie do domu ze mną. Nie dotkniesz jej włosów – ostrzegł Razer.
– Nie ma mowy – sprzeciwiła się Beth.
– Jak nie, jak tak? – warknął Razer przez zaciśnięte zęby.
– Nie.
– Beth nigdzie z tobą nie jedzie. – Szalona Suka położyła ramię na oparciu krzesła Beth, a reszta dziewczyn z klubu przysunęła do niej krzesła.
– Cofnijcie się – ostrzegła Evie.
– Posłuchajcie jej – drwiła z mężczyzn Szalona Suka.
– Do ciebie mówiłam – sprostowała Evie, zbliżając się do kobiety, która niemal siedziała na kolanach Beth.
– Evie. – Natasha usiłowała ją odciągnąć.
– Kim jesteś? – zapytała Seks-maszyna.
– Mam na imię Natasha.
– Co to znaczy?
– Jeszcze nie dostałam pseudonimu.
– Ach, czyli to ty jesteś tą nową członkinią, którą Viper posuwał parę tygodni temu, a Beth miała sądzić, że zrobił to Razer?
Natasha zaczerwieniła się, puszczając przy tym rękę Evie.
– Viper nie chciał, by ktoś wiedział o jego pobycie w mieście.
– Łatwiej było wbić Beth nóż w plecy. Mam pomysł na kilka pseudonimów dla ciebie, ale najpierw chcę o coś zapytać. Zastanawiałam się nad tym, odkąd stanęliście w drzwiach. Czy jest równie dobry w łóżku, jak przystojny? – Wskazała na Vipera.
Natasha się roześmiała.
– Jest jeszcze lepszy.
– Cholera...
– Nieważne, jaki jest w łóżku, bo żadna z was tego nie sprawdzi. Do diabła, w domu jego klubu jest wiele chętnych cipek, nie dostanie moich. Wsiadajcie na motocykle! – Twarz Ace'a stała się krwistoczerwona. Czarę goryczy przelały współczujące spojrzenia członków klubu The Last Riders, kiedy kobiety nie ruszyły się od stolika, zupełnie ignorując mężczyzn. – Dość tego.
Ace złapał Seks-maszynę, która rzuciła w niego okularami. Uniknął pocisku, przypadkiem wystawiając na cios Knoxa, który mu oddał. Biorąc to za akt agresji, jeden z kumpli Ace'a przyłożył mu pięścią. Zaskoczona Beth siedziała przy stoliku, obserwując walkę obu klubów, które wylewały w ten sposób frustrację wywołaną zachowaniem kobiet. Evie oderwała od niej Szaloną Sukę, co stało się zarzewiem do walki dwóch kobiet. Kiedy Seks-maszyna chwyciła Natashę za włosy i uderzyła jej twarzą o stół, Beth gwałtownie wstała.
– Która z nich to Bliss? Nią także się dziś zajmę – oznajmiła Seks-maszyna.
– Hmm... Chyba jej tu nie ma – odparła Beth, rozglądając się po tłumie.
– Szczęściara. Zatem będzie musiała poczekać na swoją kolej.
Beth bezradnie patrzyła, jak kobieta podniosła Natashę za włosy, po czym ponownie uderzyła ją w twarz.
– Chyba robisz jej krzywdę. – Beth wreszcie się odezwała, by ją powstrzymać.
– Nie wtrącaj się. My się tym zajmiemy – powiedziała T.A., trzymając Jewell za gardło.
– Przestańcie. Nie chcę, by coś im się stało. – W całym barze trwały teraz bójki przedstawicieli obu płci. Ciała bezwładnie upadały na łamiące się meble, a krzyki zagłuszały

głośną muzykę.

– Do jasnej cholery, nie zrobimy im dużej krzywdy. Chcemy je tylko nauczyć, żeby nie wchodziły ci w drogę, bo będą miały z nami do czynienia – odparła T.A., potrząsając ogłuszoną Jewell. – Co ona zrobiła?

– Hmm... nic? – Beth nie była w stanie zebrać myśli w obliczu przierzucanych wokół ciała.

Zanim zdołała coś dodać, Razer chwycił ją w pasie i zarzucił sobie na ramię. Członkowie The Last Riders zrobili mu przejście do drzwi, po prostu odrzucając członków drugiego klubu z drogi.

– Postaw mnie na ziemi! – zażądała.

– Oddaj ją! – krzyknęła Zabij Mnie, przekrzykując głośne odgłosy bójki.

Beth nie była w stanie się podnieść, choć kiedy wreszcie zdołała się rozejrzeć, dostrzegła całkowicie zniszczony bar. Evie wygrywała z Szaloną Suka, która leżała na brzuchu na podłodze przytrzymywana ciężarem dziewczyny siedzącej jej na plecach i wykręcającej ręce do tyłu. Jednocześnie Natasha podniosła ze stołu wazon i za jego pomocą zmusiła Seks-maszynę, by ta ją puściła.

Na zewnątrz Razer dostrzegł zaparkowany w pośpiechu samochód Evie, który blokował wyjazd motocyklom. Dziewczyna doskonale wiedziała, że nie wolno tego robić, jednak ten głupi błąd musiał wynikać z niepokoju o Beth. Tym razem był to szczęśliwy zbieg okoliczności, gdyż Razer pod wpływem uderzeń drobnych dłoni Beth o jego plecy zorientował się, że w takim stanie nie uda mu się posadzić jej na motorze. Z tego powodu podszedł do samochodu, otworzył drzwi kierowcy, posadził Beth na siedzeniu pasażera i wsiadł za kierownicę. Evie przewidująco zostawiła kluczyki w stacyjce, więc uruchomił silnik i zaczął wyjeżdżać z parkingu, na który w tym samym momencie podjechali szeryf i jego dwóch zastępców.

– Wypuść mnie! – wrzasnęła Beth.

– Siedź. Zabieram cię do domu.

Beth usiadła obrażona. Założyła ramiona na piersi i nie odezwała się ani słowem do czasu, gdy Razer minął skręt prowadzący do domu Beth, najwyraźniej zmierzając do własnego domu.

– Chyba minąłeś mój dom. Zatrzymaj się i pozwól mi wyjść. Mogę iść pieszo.

– Nie jedziesz do siebie. Ta wariatka nie zbliży się do twoich włosów.

– Szalona Suka nie miała mnie obcinać. Miała to zrobić Seks-maszyna, to ona jest fryzjerką.

– Któraś z nich naprawdę nazywa się Szaloną Suka? – zapytał Razer.

– Tak – odpowiedziała Beth.

– Która? – dopytywał.

– Ta obok mnie, która obejmowała mnie ramieniem.

– Pasuje jej ta ksywa.

– O co ci chodzi?

– Wiem, skąd ma ten pseudonim. Dlaczego, do jasnej cholery, zaczęłaś się spotykać z kobietami nazywanymi Szaloną Suka i Seks-maszyną?

– Och, nie mam pojęcia. Prawdopodobnie z tego samego powodu, dla którego pozwoliłam wydymać się facetowi nazywanemu Razerem – odpyskowała z sarkazmem Beth.

– Nie wydymałem cię. Chciałem cię chronić. Zdecydowaliśmy, że to będzie najlepszy sposób.

– My? – zapytała z wyrzutem.

– Ośmiu pierwotnych członków. To oni ustalają zasady działania klubu – wyjaśnił.

– Rozumiem. Klub zdecydował, że trzeba mnie chronić przed Memphisem i że twój seks

z Bliss będzie właściwym posunięciem. Jak rozumiem, Memphis w to uwierzył, bo dzięki temu teraz bezpiecznie siedzę w tym samochodzie. Misja zakończona, dobra robota. A dlaczego teraz można mi to bez problemu powiedzieć?

– Memphis wykonał swój finalny ruch. Usiłował wysadzić w powietrze fabrykę i dom. Dzięki temu zyskaliśmy potrzebny dowód.

– Chciał was wszystkich zabić? – Beth nie kryła zdziwienia.

– Dokładnie tak – potwierdził Razer.

– Ale dlaczego?

– Dla pieniędzy z ubezpieczenia.

– Cieszę się, że udało się go powstrzymać, zanim zrobił komuś krzywdę. Będę musiała przypomnieć szeryfowi, żeby wystąpił z pozwem przeciwko niemu za uszkodzenie moich hamulców i wypadek Lily.

– Nie oddaliśmy go szeryfowi. Klub się nim zajął.

Beth przełknęła ślinę, w tym samym momencie, kiedy wjechali na podjazd domu i płynnie zaparkowali. Nie chciała wiedzieć, jak postąpił klub w sprawie zdrady Memphisa. Razer wysiadł z samochodu, po czym otworzył drzwi pasażera i wsunął rękę do środka. Chwytał dziewczynę za ramię, usiłując pokonać jej opór i wyciągnąć ją z samochodu.

– Nigdy więcej nie zamierzam wejść do tego domu. Zabierz mnie stąd. – Uderzyła Razera w rękę.

Mężczyzna bez wysiłku wyjął ją z samochodu i ponownie zarzucił sobie na ramię. Nie zważając na jej błagania, wniósł Beth do środka i udał się schodami na górę do sypialni. Tam włączył światło, po czym położył ją na miękkim materacu. Cały czas usiłowała się wyrwać, lecz Razer mocno przytrzymał ją za kostkę i przyciągnął do siebie. Puścił ją tylko po to, by zarzucić sobie nogi dziewczyny na ramiona, przy czym jej cipka przylgnęła do przedniej strony dżinsów mężczyzny. Pod dotykiem naprężonego członka ukrytego w spodniach zwilgotniała, a jej ciało nie chciało słuchać ostrzeżeń, którymi rozum starał się stłumić rosnące pożądanie.

– Przestań się kręcić, bo dłużej nie wytrzymam.

– Razer, nie chcę tego robić.

Obniżył jej nogi, owijając je sobie w talii, po czym pochylił się nad Beth i przygniótł ją swoim ciężarem, przez co jeszcze mocniej próbowała się wyrwać. Mężczyzna zdjął koszulę, a następnie zakrył wargami usta Beth. Wtedy dziewczyna przestała tak zaciekle walczyć, a Razer zaczął eksplorować wnętrze jej ust, jakby był to ich pierwszy pocałunek. Pod wpływem delikatnych wskazówek nieświadomie rozchyliła wargi. Razer wsunął język w ciepłe zakątki, dzięki czemu zaczął topić się lód, którym otoczyła się w chwili, w której zobaczyła go w objęciach Bliss.

Na to wspomnienie wznowiła starania o uwolnienie i oderwała od siebie jego usta. Razer nie akceptował porażki. Przesunął koniuszkiem języka po jej szczęce, po czym zaczął całować szyję dziewczyny, a kiedy to także nie zadziało, zrobił jej malinkę.

Beth spłynęła po policzku łza, która dotarła do krzywizny szyi. Mężczyzna podniósł głowę i zauważył, że płacze. To było dla niego uderzenie, mimo że starała się ukryć przed nim szloch. Wtedy się odsunął. Usiadł przy łóżku na piętach, a później pomógł Beth się podnieść, aby jej nogi znalazły się po bokach jego ciała. Ostrożnie dotknął dłonią dolnego brzegu sukienki, który pod wpływem szamotaniny znalazł się na wysokości talii, i ostrożnie ją rozebrał. Beth siedziała przed nim w czarnym koronkowym biustonoszu i niewielkich majteczkach do kompletu.

Chciała chwycić sukienkę, lecz mężczyzna rzucił ją na podłogę.

– Razer, nie zamierzam uprawiać z tobą seksu. Nie możesz mnie do tego zmusić –

stwierdziła prowokująco.

Razer ukrył uśmiech. Zauważył jej stwardniałe brodawki, które były wyraźnie widoczne pod cienkim biustonoszem, oraz jej wilgoć pod ciemnym materiałem majtek.

Nie chciał nigdy więcej zranić jej dumy. Dlatego teraz musiała ucierpieć jego własna, czego nie zamierzał sobie ułatwiać.

Złapał ją za ręce, wyprostował je i ułożył tak, by było widać ślady. Młodości zupełnie zdusiły w nim pożądanie. Uważnie policzył niewielkie blizny, łącznie sześć kompletów.

– Kociątko... – powiedział cicho.

– Razer? – odezwała się Beth, którą mężczyzna zupełnie zignorował. Zamiast odpowiedzieć, wstał i pociągnął ją za sobą. Płynnym ruchem odpiął biustonosz, nie zwracając uwagi na to, że nie chce go puścić i usiłuje zakryć piersi. Z poczuciem wstydu opuścił głowę i zaczął całować wyblakłe, srebrne blizny na plecach dziewczyny. Nie miał pojęcia, dlaczego ich wcześniej nie widział. Kiedy odwrócił ją twarzą do siebie, delikatnie rozkazał jej usiąść na brzegu łóżka. Nie próbując zabrać rozpiętego biustonosza, dokładnie obejrzał ciało Beth. Już miał skończyć z przeświadczeniem, że znalazł wszystkie blizny po ranach zadanych przez tego chorego skurwiela, jej ojca, lecz uderzyła go pewna myśl. Uniósł jej nogi, a kiedy początkowo widział jedynie gładkie ciało, zaczął opuszczać je z powrotem na podłogę. Powstrzymała go przed tym nierówna struktura stopy pod palcami. Gdy ponownie je uniósł, Beth opadła na łóżko, opierając się na łokciach.

– Moje ty słodkie kociątko. – Razer usiłował mruganiem rozprawić się z zupełnie niemęskimi łzami, które napłynęły mu do oczu. Podeszwy stóp były całkiem pokryte bliznami, których było tak dużo, że nie dało się określić ich początku ani końca. Łączyły się ze sobą, dowodząc wielogodzinnych tortur. – Na czym kazał ci stawać? – warknął.

– Słucham?

– Na czym kazał ci stawać? – powtórzył przez zaciśnięte zęby.

Beth westchnęła.

– Na gwoździach. Twierdził, że Bóg cierpiał za grzechy ludzkości, więc równie dobrze ja mogę cierpieć za własne.

– Gdyby nie był martwy, to Bóg mi świadkiem, że sam bym go zabił.

– To było dawno temu. Cash ci powiedział? Wiedział o ukąszeniach i laniu, ale nie powinien wiedzieć o gwoździach. Nikt nie wiedział. Zaczął to robić dopiero po groźbach szeryfa. Nawet się chwalił, że szeryf nie wpadnie na pomysł, żeby tam sprawdzić.

– Dlaczego nie posłaś do szeryfa, żeby złożyć doniesienie? Zrobiłaś to dopiero, kiedy ojciec uderzył Lily. Dlaczego nie zrobiłaś tego, kiedy znowu zaczął cię okaleczać?

– Bo wcześniej nie bił Lily. Zagroziłam, że się wygamam, więc zostawił Lily w spokoju. Zamiast bicia traktował ją dość surowo.

– Dlaczego nie powstrzymałaś go wcześniej, kiedy robił ci krzywdę?

– Bo odebraliby nas rodzicom. Nie mogłam tego zrobić Lily. Ona ich kochała. Dali jej coś, czego nie miała nigdy wcześniej, a ja nie mogłam stracić siostry. Razer, pokochałam ją w chwili, gdy przyprowadzili ją do domu. Zrobiłabym dla niej wszystko.

– Wiem, kociątko. – Wziął ją w ramiona. Tak długo gładził jej jedwabiste włosy, aż wreszcie popatrzyła mu w oczy. – Wybaczyłaś mu?

– Nigdy więcej nie chcę o nim rozmawiać. – Beth usiłowała odwrócić głowę, lecz Razer jej na to nie pozwolił.

– Odpowiedz. Wybaczyłaś mu? – Razer znał odpowiedź. Kochające serce Beth nie było w stanie żywić urazy, dowodziły temu znaki na jej ciele. Mimo wszystko musiał trzymać się nadziei.

– Tak, wybaczyłam mu. Ale to nie znaczy, że można sobie o mnie wycierać nogi i że wybaczę także tobie. – Beth ponownie zaczęła się wrywać, usiłując oderwać się od jego umięśnionego ciała. – Okłamałeś mnie. Kazałeś mi wierzyć, że nie dotkniesz innej kobiety, nie informując mnie wcześniej i nie zrywając ze mną. A jednak postawiłeś mi przed nosem Bliss.

Razer potrzebował całej siły, by ją utrzymać w objęciach.

– Nie okłamałem cię. Nie spałem z nią tamtej nocy. Od wspólnego lunchu w restauracji nie spałem z inną kobietą. Wtedy dotknąłem Bliss, ale tylko ze względu na Memphisa, żebyś odjechała. Doszła, ale mnie nawet nie stanął. Widok twojej twarzy pełnej bólu przyprawił mnie o mdłości. Nie będę kłamał, żebyś poczuła się lepiej. Dla zmylenia Memphisa dotykałem też innych kobiet, ale z nimi również nie uprawiałem seksu. Nawet mnie nie kusiło.

Beth mu nie uwierzyła. Tamtej nocy zabrał Bliss do swojego pokoju, a wcześniej sam jej wyznał, że nigdy nie odmawia. Wiedziała bez cienia wątpliwości, że w takiej sytuacji Bliss postarałaby się go skusić, korzystając ze wszelkich znanych sobie sztuczek.

– Widzę, że mi nie wierzysz, jednak mówię prawdę. Chyba będę musiał ci to udowodnić. Od tej pory mogę przysiąc wierność. Ostatnie tygodnie były dla mnie straszne. Oczekiwanie, aż Memphis zrobi ruch, i świadomość, jak bardzo cię zraniłem, nie dawały mi żyć.

– Razer, moja nieufność nie dotyczy wyłącznie kobiet. Pozwoliłeś, by klub zdecydował, co jest dla nas najlepsze. Powinieneś być mi powiedzieć, a ja bym się przynajmniej przygotowała, lecz ty mnie odepchnąłeś.

– Nie, kotku, nigdy tego nie zrobiłem. Uznałem, że tak będzie najlepiej. Twoja prawdziwa reakcja zwiększyła wiarygodność. Viper i klub trzy lata czekali na możliwość zemsty, nie mogłem im tego odebrać. On był także moim bratem.

Beth zaczęła łączyć fakty. Mężczyzna był rozdarty między ukochanym klubem a kobietą, z którą był od niedawna. Przekonały ją nie jego słowa, lecz sam wyraz twarzy. Razer zawsze był żartownisiem, który nie traktował życia na poważnie. Teraz coś się w nim zmieniło, w oczach miał nieznany wcześniej smutek i determinację. Dziewczyna zdała sobie sprawę, że mają przed sobą długą drogę, z której nie może zrezygnować.

Razer dostrzegł, że na jej twarzy zaczyna się pojawiać wyraz zrozumienia, który i tak nie usunął z jej oczu cierpienia. Wiedział, że na ukojenie celowo sprawionego bólu trzeba czasu, i zupełnie mu to nie przeszkadzało. Dean miał zupełną rację, w jej przypadku warto było czekać.

Pociągnął za biustonosz, który Beth w dalszym ciągu mocno ścisnęła w dłoni, po czym odrzucił go, zupełnie nie dbając o to, gdzie spadnie. Ustami objął jedną z piersi o koralowej brodawce, a drugą zaczął pieścić palcami. Gdy dziewczyna zaczęła się pod nim wiercić, pragnąc większej bliskości, puścił lśniący, twardy koniuszek.

– Teraz będę cię rznął przez całą resztę nocy. Rano, kiedy już się obudzimy i pokochamy, pożyczę samochód, abyśmy mogli jechać do ciebie po rzeczy i ponownie sprowadzić twoją dupcię do mnie.

Beth zamierzała znowu się z nim pokłócić, lecz on na powrót złapał w usta jej brodawkę, tym razem głaszcząc drugą dłonią jej jedwabistą cipkę. Kilka chwil później, gdy poczuł, że dziewczyna zaraz dojdzie, przerwał, zostawiając ją w zawieszaniu.

– Nie mogę mieszkać w tamtym domu, bo czułbym się jak w potrzasku, a nie możemy mieszkać osobno, bo znowu nabierzesz wątpliwości. Choć przyrzekam, że nie będę dotykał innych kobiet ani nie pozwolę się dotykać, zgodnie z twoimi oczekiwaniami.

– Razer, nie mogę. Co z Lily?

– W weekendy, które będzie spędzać w domu, i w wakacje, nawet letnie, będę się przenościł razem z tobą – zaproponował.

– Naprawdę?

– Tak, ale wakacyjne piątki będziemy spędzać tutaj. Później możemy wrócić do domu, ale będziemy przyjeżdżać na imprezę. Będę potrzebował odprężenia po całotygodniowej grzeczności.

– Pasuje mi to – odparła Beth z uśmiechem.

– Wykorzystamy zalety obu sytuacji i stworzymy sobie własny świat.

Razer zaczął ssać jej brodawkę, po czym przygryzł ją i głęboko wsunął palce w jej wilgotne wnętrze. Beth naprężyła ciało, poddając się pieszczocie, a pod wpływem lekkiego ukłucia bólu na piersi palce w jej cipce zalała wilgoć, dzięki czemu mógł wsunąć się w nią jeszcze głębiej. Położył się na boku, nie przerywając pieszczot, aż wreszcie dziewczyna mocno wbiła pięty w materac i wysoko unosiła biodra. Gdy jej wygięte ciało znalazło się wystarczająco blisko Razera, ten pochylił się i ponownie wziął brodawkę do ust.

Beth zarzuciła mu ręce na ramiona, przy czym gładkość jego ciała podkreśliła jej pożądanie. Uwielbiała go dotykać. Czasami wystarczał prosty dotyk dłoni. Nie zamierzała mu odmówić, a nawet nie była w stanie. W dzieciństwie ojciec ją torturował i dręczył, o czym nigdy nikomu nie opowiadała, chcąc chronić przed nim Lily, lecz ból fizyczny nie mógł się równać cierpieniu powstałemu z rozłąki z Razerem.

Uważnym dotykiem stwierdziła, że jej partner schudł. Pomyślała, że nie tylko ona cierpiała z powodu rozstania.

Beth jęknęła, gdy Razer zsunął się w dół, całując po drodze jej całe ciało. Dotarł do pępka i zaczął się bawić niewielkim, połyskującym diamencikiem.

– Kotku, to jest cholernie seksowne. Zaraz twardnieję na jego widok pod ubraniem. To mi przypomina o twojej niegrzeczności.

Beth przesunęła dłonią po jego miękkich włosach, on zaś zsuwał się coraz niżej i niżej, ściągając przy tym bieliznę, by móc patrzeć na jej nagie ciało. Dziewczyna oblała się rumieńcem, doskonale wiedząc, w co się wpatruje.

– Odrastające włoski swędzą. Łatwiej je ogolić – usiłowała wyjaśnić, lecz Razer jej przerwał:

– Kotku... – Mężczyzna pocałował jej odsłonięty wzgórek łonowy. Coś w nim zmiękło. Dokładnie zrozumiał przesłanie. Zrozumiał, że mimo złości dziewczyna nie porzuciła nadziei na związek z tym facetem. Nigdy wcześniej nikomu nie zależało na nim na tyle, by zatęsknić. Wychowywał się w rodzinach zastępczych, a po skończeniu szkoły wstąpił do wojska. Prawdziwą rodzinę zdobył dopiero po dołączeniu do klubu The Last Riders. Kobiety, które przez jego całe życie przychodziły i odchodziły, chciały od niego tylko seksu, w którym stał się tak dobry. Używał swojego ciała do przyjmowania i dawania przyjemności, lecz nigdy nie dał nikomu swoich uczuć.

W chwili, gdy ujrzał Beth po raz pierwszy, obudziło się w nim coś, czego nie doznał nigdy wcześniej. Była to miłość. Niczym uczące się dziecko przyjął ją za pewnik. Korzystał z niej, demolował ją, a później niemal zniszczył. Świeżo opierzone uczucie, które się w nim zrodziło, przypominało Beth, gdyż było równie silne i odporne, jak ona. Tak, Razer kochał Beth. Przyznał się do tego przed samym sobą w dniu odwiedzin w akademiku Lily. Kiedy jego partnerka weszła do budynku stacji benzynowej, a za nią poszły tamte kobiety z klubu motocyklowego, niemal odchodził od zmysłów. Ruszył za nią, lecz stanęli mu na drodze tamci mężczyźni. Na szczęście obecność Shade'a szybko pozwoliła się z nimi rozprawić. Pozostali motocykliści nie mieli szans z dwoma byłymi żołnierzami Marynarki Wojennej. Beth wróciła chwilę później, zupełnie nieświadoma zajścia podczas jej nieobecności.

Gdy trafił ustami na cipkę, Beth zaczęła się pod nim wić. Rozdzielił wargi sromowe, odnalazł niewielki guziczek i wziął go do ust. Delikatnie przygryzając, drażnił jej zakończenia

nerwowe, a dziewczyna rozsuwała uda, by ułatwić mu dostęp. Wsunął palec w jej wilgotne wnętrze i zaczął go przesuwając coraz głębiej. Użył swych wszystkich umiejętności, by jej ciało napięło się w gotowości do eksplozji.

– Moje kociątko chce dojść? – zapytał, wkładając w nią kolejny palec.

– Tak, o tak... – jęknęła Beth. Wypchnęła biodra w górę, usiłując przy tym pokierować jego palce we właściwe miejsce, które dałoby jej orgazm.

– Jeszcze nie, jeszcze chwilę się pobawimy.

Razer pieścił jej ciało i dręczył tak długo, aż wreszcie pokryła się kropelkami potu, a jej pojękiwanie zaczęło doprowadzać go do szaleństwa. Mimo to opóźnił szczytowanie. W pewnym momencie się od niego odsunęła, ponieważ nie była w stanie dłużej tego znosić, lecz Razer przyciągnął ją z powrotem do siebie.

– Na pewno mnie chcesz, kociątko?

– Tak.

Słyszając tę odpowiedź, mężczyzna wpił się w nią ustami. Tym razem pieścił lechtaczkę językiem z siłą prowadzącą do wyczekiwanego orgazmu. Ulga była tak wielka, że Beth niemal straciła przytomność. Po wszystkich bezwładnie leżała na łóżku, a on pochylił się nad nią, pieszcząc dłonią jej brzuch i z radością obserwując, jak wraca do rzeczywistości.

– Łajdak – powiedziała, przez co Razer uśmiechnął się szeroko z poczuciem dobrze spełnionego obowiązku.

– Naprawdę chcesz mnie obrazić? – Uniósł brew, wkładając przy tym palce w jej wilgotne wnętrze.

– Nie, wcale. – Beth nie była głupia, lecz wierzyła w zemstę. Z szelmowskim uśmiechem uniosła się na kolana, odpięła Razerowi dzinsy i je zdjęła, podczas gdy on leżał na plecach z rękami pod głową. Kiedy już pozbyła się spodni, zrzuciła je z łóżka, a następnie wbiła wzrok w mężczyznę. Następnie zbliżyła się do niego i usiadła na piętach, nie wierząc własnym oczom. Usiłowała mruganiem przegonić łzy, które koniecznie chciały się wyrwać na wolność. – Wytatuowałeś sobie na penisie moje imię.

– Nie tak dokładnie, jak chciałem, ale nie udało mi się uzyskać nic lepszego.

Beth z podziwem wpatrywała się w tatuaż znajdujący się tuż nad sterzącym członkiem. Była to fioletowa, pozioma wstążka z jej imieniem, a krój liter przypominał jej własne pismo.

– Wziąłem dokument z twoim podpisem, który posłużył tatuatorowi za wzór. Musiałem dość daleko pojechać po taką usługę.

– Czy zemdlałeś z bólu?

– Nie, ale było blisko – przyznał.

Beth nie mogła powstrzymać śmiechu. Nigdy nie widziała zawstydzonego Razera.

– Jak bardzo blisko?

– Zwymiotowałem – oświadczył z pełną powagą.

Beth spojrzała mu w oczy, gdzie znalazła to, co usiłował jej przekazać. Pogładziła palcem po tatuażu i powiedziała:

– Jest piękny. – Przesunęła po napisie językiem. – Kiedy go zrobiłeś?

– Kiedy byłeś w szpitalu. Nie mogłem usiedzieć w Treepoint z dala od ciebie. Musiałem wyjechać, co wykorzystałem na zrobienie tatuażu. Wróciłem parę godzin przed twoim wyjściem.

Mężczyzna wsunął Beth dłoń we włosy i uniósł jej głowę.

– Evie miała ci przywieźć walizkę i kazać trzymać się z dala. Uznaliśmy, że najlepiej będzie zerwać, ale przyjechałaś do klubu i musieliśmy odstawić ten cyrk przed Memphisem. Przykro mi, kotku.

– Nigdy więcej nie chcę o tym rozmawiać, dobrze?

– W porządku. – Razer wiedział, że na wyleczenie ran trzeba czasu.

Beth czuła się zdradzona przez wszystkich z klubu. W pewnym sensie tak właśnie było. Postawili Memphis przed nią, gdyż był członkiem klubu, a ona nie. Dlatego postanowiła, że coś z tym zrobi. Razer kochał zarówno swoich braci, jak i Beth. Potrzebował ich wszystkich w jednym miejscu, a to można osiągnąć tylko w jeden sposób – jego partnerka musi zostać członkiem klubu. Niewiele myśląc, wzięła jego penisa w ciepłe usta i zaczęła przesuwając językiem po całej jego długości, a później zajęła się niezwykle wrażliwą główką. Razer uniósł biodra, by głębiej spenetrować jej usta. Dotarł tak daleko, że dziewczyna odruchowo się odsunęła, jedynie ogrzewając go oddechem i obdarzając niewinnym uśmiechem. Oczy mężczyzny zwięzły się w szparki. Podczas bezlitosnych pieszczot zapomniał, że jego partnerka mocno wierzy w odwet.

Beth znalazła palcami jego jądra. Teraz z przyjemnością odkrywała jego ciało, na co wcześniej była zbyt nieśmiała. Kiedy wreszcie wsunęła jedno z nich do ust, zaskoczony Razer niemal spadł z łóżka. Dziewczyna udowodniła, że doskonale zna się na zabawie. Tym razem to on pokrył się potem, zanim wreszcie przyjęła go do ciasnego gardła, nadając rytm, który kazał mu chwycić ją za głowę podczas gwałtownych, nieopanowanych ruchów, przy których przyjemność naprężyła mu jądra. Wreszcie doszedł z głośnym jękiem, a Beth ponownie opadła na pięty. Razer wpatrywał się w nią z zadziwieniem, usiłując przy tym złapać oddech. Nigdy wcześniej nie przyszło mu to do głowy, lecz najwspanialszą częścią seksu, która zawsze sprawiała mu radość, była tak uwielbiana przez koty czynność, jaką jest zabawa.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY DRUGI

Razer i Beth dość późno zeszli na śniadanie. Dopiero na dole schodów uderzyła ich nietypowa cisza i brak dochodzących z kuchni aromatów. O tej porze zawsze ktoś powinien tam być i przygotowywać posiłek. Para wymieniła się spojrzeniami i ostrożnie weszli do kuchni, w której stanęli jak wryci.

Wszyscy mieszkańcy domu zgromadzili się w ogromnej kuchni i przylegającej do niej jadalni. W każdym możliwym miejscu znajdował się jakiś członek klubu z różnymi obrażeniami. Evie siedziała na stołku z dłońmi w misce z lodem, Jewell przyciskała do karku zimny woreczek, Natasha trzymała paczkę mrożonych warzyw przy opuchniętym policzku, a Ember i Dawn, których obecności w barze Beth w ogóle nie była świadoma, przemywały alkoholem zadrapania. A to były jedynie kobiety. Stan mężczyzn był jeszcze gorszy. Viper i Shade wyraźnie oberwali najmocniej. Siedzieli półnago z żebrami oklejonymi plastrami i opuchniętymi wargami. Na obrzękniętym nosie Vipera widniał plaster, a Shade miał podbite oko. Obaj trzymali przy twarzy mrożone steki. Beth zmierzyła spojrzeniem całe pomieszczenie. Pozostałym członkom klubu nie powiodło się dużo lepiej. Cash, Rider i Knox wydawali się w najlepszej formie, a ich rany sprowadzały się do uszkodzonych knykci, opuchniętych warg i siniaków na twarzy. Każdy z nich posiłkował się mrożonkami. Train, któremu podbito dwoje oczu, przytulał kolejny stek. Bliss, jedyna osoba, która nie ucierpiała, rozdawała piwo i leki przeciwbólowe.

Kiedy Beth z Razer oceniali szkody, zwrócili na siebie powszechną uwagę.

– Chyba lepiej zamówić pizzę – oznajmiła Beth, widząc, że cała żywność jest już w użytku.

– Destructors ucierpieli równie mocno? – zapytał Razer.

– Mężczyźni tak – odparł Viper, biorąc piwo od Bliss.

– A kobiety? – zapytała Beth z wahaniem, splatając dłonie.

– Nie wiem. Kiedy zaaresztował nas szeryf ze swoimi ludźmi, siedzieli przy barze i piły – wyjaśnił Shade, wpatrując się w Beth.

– Zabrali was do aresztu? – zapytał zaskoczony Razer, gapiąc się na Vipera.

– Tak, wszystkich bez wyjątku. Wypuścili nas dopiero godzinę temu, kiedy wpłacono kaucję. Usiłowałem się do ciebie dodzwonić, ale nie odbierałeś – odpowiedział Shade przez zaciśnięte zęby.

– Doszliśmy do wniosku, że jesteście zajęci – dodała Evie z niepewnym uśmiechem.

– Gdzie była Bliss?

– Do niej nie dzwoniliśmy. Przed biurem szeryfa czekały na nią nowe przyjaciółeczki Beth, chciały ją, jak to określiły, wyruchać – wyjaśnił Shade głosem przyrzekającym zemstę.

– Szeryf uznał, że dla wszystkich będzie lepiej, jeśli Bliss zostanie w domu – wtrącił Viper.

– Mogła mi chociaż przekazać jakąś wiadomość. – Razer nie miał pojęcia, gdzie obecnie znajduje się jego telefon. Prawdopodobnie leżał zakopany pod stertą ciuchów na podłodze w jego pokoju.

– Ciebie też chcieli dopaść. Tym sukcom nie spodobał się sposób, w jaki wyprowadziłeś Beth z baru – odpowiedział Shade.

– Dlaczego szeryf ich po prostu nie aresztował? – zapytał Razer.

– Zrobił to. Nas umieścił w jednej celi, a tamtych w drugiej.

– A kto wpłacił kaucję?
– Ktoś z zewnątrz.
– Ktoś z zewnątrz? Ale kto? – dopytywał.
– Pastor Dean. Szeryf uznał, że nie zaatakują duchownego. – Shade drżącą dłonią wziął od Bliss kolejne piwo. – Tamta szalona poprosiła o jego numer.
– Szalona Suka? – zapytała zadowolona Beth.
Butelka w dłoni Shade’a zastygła w pół drogi do jego napuchniętych ust.
– Tak się nazywa?
– Tak – skinęła głową.
– A ty się zaprzyjaźni...
– Zostaw ten temat, odpowiedź ci się nie spodoba. – Razer nie pozwolił mu dokończyć.
Shade upił duży łyk piwa, po czym nadal drżącą dłonią ostrożnie odstawił butelkę na blat.
Skupił na sobie uwagę wszystkich obecnych w pomieszczeniu oprócz Beth, która właśnie podawała Trainowi ręcznik papierowy do wytarcia krwi z krwawiącego nosa.
– Idę do łóżka – oznajmił Shade.
Beth skinęła głową.
– Na pewno później poczujesz się o wiele lepiej.
Usta Shade’a ściągnęły się w cienką linię. Chwiejnym krokiem ruszył do drzwi, zatrzymując się przy Beth, która oderwała wzrok od dłoni uciskającej nos Traina. Razer, Cash i Knox dyskretnie przysunęli się bliżej dziewczyny.
– Czy twoja siostra jest taka jak ty? – zapytał Shade.
Beth, zmieszana tym pytaniem, odpowiedziała uczciwie:
– Nie, jest moim zupełnym przeciwieństwem.
– To dobrze – odparł, po czym ruszył do drzwi.
– Wszyscy zawsze zakładali, że to ja stwarzam problemy, ale za każdym razem to ja wyciągałam Lily z kłopotów, w które wpadała przed pójściem na studia. Jej nieobecność to dla mnie pewna ulga. Czego, rzecz jasna, nigdy jej nie powiem.
Shade opuścił ramiona. Przed wyjściem zatrzymał się przy blacie wypełnionym butelkami z alkoholem przeznaczonymi do uzupełnienia baru i wziął jedną butelkę whisky.
Beth podeszła do Evie, by obejrzyć jej posiniaczone knykcie.
– Mam nadzieję, że nie boli za bardzo. – Podała jej z szuflady ścierkę do naczyń.
Zrezygnowana Evie przyjęła kawałek materiału, a następnie zawinęła w niego łód, którym obłożyła dłoń.
– W porównaniu z twoimi ranami zasłużyłam na to. Te kobiety stanęły za tobą, kiedy my tego nie zrobiliśmy. Bardzo mi przykro, że tak cię potraktowaliśmy. Naprawdę nam wszystkim jest przykro. To dzięki tobie udało nam się udowodnić, kto zamordował Gavina. Memphis zdradził klub, a ty byłaś skłonna dać się zabić, byle tylko go chronić.
– Zdecydowaliśmy, że najlepszą rekompensatą za cierpienie będzie przyjęcie cię do klubu
– wtrącił Viper w rozmowę kobiet.
Beth natychmiast pokręciła głową.
– Dzięki, ale nie zamierzam uprawiać seksu w zamian za głosy.
– Już masz głosy. Wszystkie osiem. Taka sytuacja nie miała miejsca nigdy wcześniej w historii klubu.
– Ale jak to? – Beth nie kryła zdziwienia.
– No cóż – zaczął Viper z szelmowskim uśmiechem – część z nich zdobyłaś w zwykły sposób, chodzi o głosy Knoxa, Ridera i Razera. Po wypadku Lily w szpitalu złożyłem ci obietnicę spłaty długu, uznając to za głos. Cash z Trainem służyli razem z Gavinem, stąd ich

głosy. – Viper zrobił wymowną pauzę, po czym dodał: – Dzięki tobie udało nam się odzyskać jego ciało i urządzić mu godziwy pogrzeb. Pozostałych dwóch członków oczekuje wybranej przez siebie przysługi od twojego partnera. Na co, jak sędzę, bez wahania się zgodzi. – Viper skierował wzrok w stronę Razera, który skinął głową.

Razer poczuł ulgę, że klub przyjął ze świadomością znaczenie Beth zarówno dla niego, jak i dla The Last Riders.

– Chodźmy zrobić ci tatuaż – zaproponowała Natasha z szerokim uśmiechem. Najwyraźniej gorąco pragnęła odzyskać jej przyjaźń.

Beth pokręciła głową.

– Nie dziś. Chcę pójść z dziewczynami, a raczej dzisiaj nie są w stanie. – Zwróciła się do Razera: – Możesz pójść ze mną? Wiem, że po nowym tatuażu wizyta w salonie szczególnie cię nie pociąga, ale czy miałbyś coś przeciwko?

– Masz nowy tatuaż? Dlaczego nam go nie pokazałeś? Gdzie on jest? Na plecach? Pozwól nam popatrzeć – prosiła Bliss.

Beth dostrzegła zaciekawienie na twarzach wszystkich zebranych.

– To nikt go nie widział?

Członkowie klubu, nie rozumiejąc, o czym mówi Beth, pokręcili głowami, a ta wybuchnęła płaczem. Świadomość, że od tamtej pory Razer naprawdę z nikim nie spał, przyniosła jej niewyobrażalną ulgę.

– No właśnie, dlaczego go nie widzieliśmy? Czyżbyś wytatuował sobie gdzieś cipkę? – zapytał Rider z niedowierzaniem. Razer zaczerwienił się, biorąc przy tym płaczącą Beth w ramiona.

– Rider, gwarantuję, że nigdy się tego nie dowiesz – przyrzekł.

ROZDZIAŁ DWUDZIESTY TRZECI

Kiedy Penni leżała z książką na łóżku, usłyszała wyraźne dźwięki telefonu komórkowego. Numer dzwoniącego wywołał na jej usta uśmiech. Odebrała jednym ruchem palca.

– Cześć, bracie. Co się dzieje?

– Dlaczego coś się musi dziać, żebym się odezwał? Nie mogę po prostu zadzwonić i sprawdzić, co słyhać u mojej siostrzyczki?

W słuchawce wyraźnie rozległo się prychnięcie.

– Co w szkole? – zapytał, nagle zmieniając temat.

– Dobrze, ale byłoby lepiej, gdyby rodzice pozwolili mi się wyprowadzić z domu.

Penni nie zdołała wymyślić argumentu na opuszczenie domu, gdyż od Uniwersytetu Stanowego Ohio dzieliło go zaledwie kilka kilometrów.

– Mógłbym pomóc i przekonać ich, żeby pozwolili ci iść na studia w innym stanie.

– Gdzie tkwi haczyk? – W jej głosie słyhać było podejrzliwość.

– To ja wybieram uczelnię.

– Jak się nazywa? – Penni niemal podskakiwała z ekscytacji.

– Breckenridge College.

– Nie znam tej uczelni. Sprawdzę ją w internecie, poczekaj.

Zanim zdołał zaprotestować, odłożyła telefon, jednak szybko zjawiała się ponownie.

– Nie, dzięki. – W jej głosie nie było już nawet cienia ekscytacji.

– No coś ty, daj mu szansę.

– Nie – odpowiedziała stanowczo.

Tym razem to on prychnął.

– Co chcesz w zamian? – zapytał.

– Samochód, hojne środki i wybrany przeze mnie wyjazd na wakacje co rok – wyliczyła.

– W porządku, złóż dokumenty. Ja w tym czasie porozmawiam z rodzicami.

– To nie wszystko. – Dziewczyna jeszcze nie skończyła.

– Penni... – ostrzegł siostrę.

– Podaj mi powód – zażądała.

Odpowiedziało jej kilka chwil ciszy.

– Ktoś potrzebuje przyjaciółki.

– Umowa stoi. – Najwyraźniej tyle mogła zrobić.

Shade rozłączył się, gdyż Beth i Lily zbliżyły się do stolika piknikowego, przy którym siedział w oczekiwaniu na powrót pozostałych z bufetu.

– Gdzie jest Razer? – zapytała Beth.

– Poszedł po drinki.

Kobiety usiadły po jednej stronie stołu nad pełnymi talerzami. Na organizowany przez Kościół piknik z okazji Dnia Niepodległości przyszli członkowie kongregacji oraz klubu The Last Riders. Pogoda była piękna. Wszyscy doskonale się bawili oprócz Lily, która od godziny usiłowała bezskutecznie przekonać siostrę do wyrażenia zgody na zmianę uczelni.

Razer rozdał drinki, a następnie usiadł obok Beth, która chętnie wsunęła mu dłoń pod ramię.

– Jak długo zamierzasz się wściekać? – zapytał, biorąc hamburgera.

– Co najmniej do dnia, który jest wryty na twojej brzytwie.

– Nadal nie rozumiem, z czego wynika twoja złość. Sądziłem, że to cię uszczęśliwi –

odparł Razer na własną obronę.

– Większość kobiet zaręcza się podczas romantycznej kolacji albo dostaje pierścionek.

A mój facet wskazał na tatuaż i zaproponował: „zróbmy to”.

– Nie ma sensu tego odkładać, kiedy jesteś w ciąży. – Wzruszył ramionami Razer.

Beth zakrztusiła się hamburgerem.

– Nie jestem w ciąży – zwróciła się do Lily, która zaśmiewała się z ich sprzeczki.

– Będziesz, jeśli nie dotrzymamy tego terminu – zagroził Razer. – Napij się, zanim zakrztusisz się na dobre.

Beth ze złością uniosła do ust papierowy kubek, wpatrując się z konsternacją w połyskujący na dnie pustego naczynia brylant. Drżącą dłonią sięgnęła do środka po cudowny pierścionek.

Razer wziął pierścionek, a następnie wsunął go na palec Beth i czule ją pocałował.

– Czy teraz jest wystarczająco romantycznie? – zapytał, ścierając kciukiem łzę z jej policzka...

– Jest idealnie.

